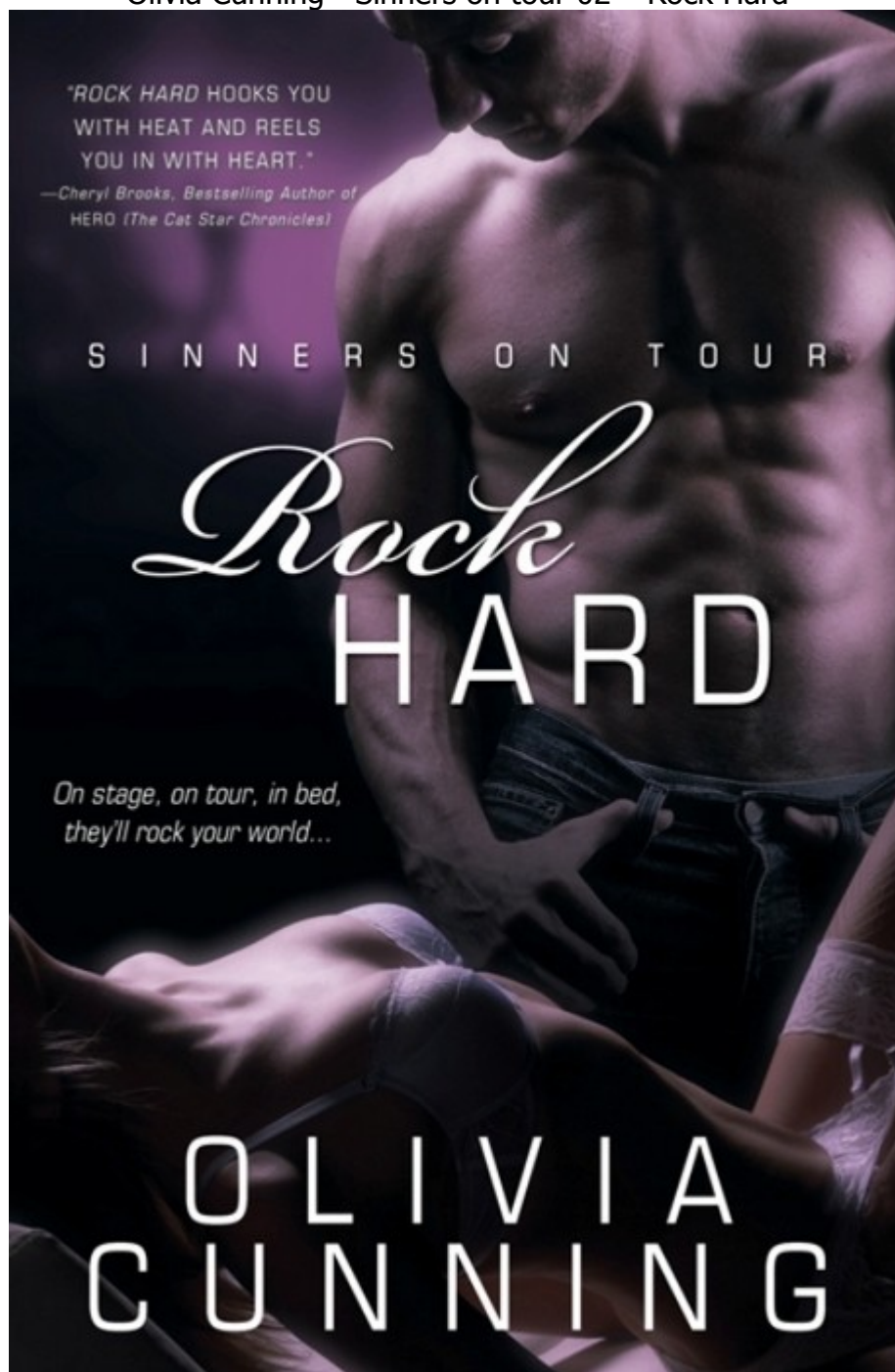


Olivia Cunning - Sinners on tour 02 – Rock Hard



"ROCK HARD HOOKS YOU
WITH HEAT AND REELS
YOU IN WITH HEART."

—Cheryl Brooks, Bestselling Author of
HERO (The Cat Star Chronicles)

S I N N E R S O N T O U R

Rock HARD

*On stage, on tour, in bed,
they'll rock your world...*

OLIVIA
CUNNING

Tłumaczyła: Eiden // <http://chomikuj.pl/Eiden>

Książka poświęcona pamięci Kurta Cobaina, którego talent i pomysłowość zainspirowały pokolenia muzyków, poruszyły serca i dusze niezliczonych fanów i przekonały mnie, że „komar, moje pożądanie” to wspaniały tekst.

Rozdział 1

Dwa lata przed Backstage Pass...

Jessica była najszcześniejszą kobietą na świecie. Życie nie mogło być bardziej doskonałe. Zakradła się za Seda, owinęła ręce wokół jego szyi i pocałowała go w ucho.

- Hej, kochanie, zgadnij co?

- Co?- powiedział z roztargnieniem.

Spojrzała mu przez ramię, by zobaczyć go nachmurzonego nad stosem faktur.

- Dostałam się!

Jego groźne spojrzenie pogłębiło w dezorientacji.

- Dostałaś się? Gdzie się dostałaś?

Wyciągnęła list z akceptacją ze swojej tylnej kieszeni i rozłożyła go przed nim. To wytrze groźne spojrzenie z jego wspaniałej twarzy.

Podczas gdy czytał, patrzyła na swój niedawno nabyty pierścionek zaręczynowy. Po jej całej ciężkiej pracy w szkole, jej marzenia w końcu stały się rzeczywistością. Posiadanie seksowną wschodzącą gwiazdę rocka za narzeczonego było lukrem na jej Pop Tart¹.

- Szkoła prawnicza?- jego głęboki głos warknął przez jego plecy o jej klatkę piersiową.

- Tak. Czy to nie wspaniale? Jestem taka podekscytowana. Musimy wyjść i to uczcić - pocałowała jego skroń i ścisnęła go.- Założę spódniczkę. Pójdziemy pozwiedzać. Chcę, żebyś się ze mną kochał na zatłoczonej ulicy. Może na Rodeo Drive. Albo Hollywood Boulevard. Co o tym sądzisz?

- Nie stać mnie na to byś poszła do szkoły prawniczej, Jess. Nie stać mnie nawet na to by naprawić napęd w pieprzonym busie - rzucił list akceptacyjny na stos swoich faktur.

- Nie martw się - wyciągnęła drugi list. List z pomocą finansową.- Stypendia, dotacje, zrzeczenia. Muszę tylko zbierać 3.000 dolarów na semestr.

Sed odsunął swoje krzesło od stołu i poszedł otworzyć zniszczoną lodówkę. Gdy spostrzegł, że jest pusta, znowu ją zamknął.

- Jessica, nie mam 3.000 dolarów.

Nie rozumiał. To było jej marzenie. Sam zamierzał kontynuować swoje. Dlaczego i

¹ Prostokątne, wypiekane tosty, produkowane przez Kellogg Company.

ona by nie miała? Chociaż zespół Seda, Sinnersi, prawdopodobnie nigdy nie stanie się tacy sławni jak przewidywał ich lider, wierzyła w niego. Prosiła aż o tak wiele, żeby także w nią uwierzył?

- Nie oczekuję, że za mnie zapłacisz, Sed. Znajdę sposób. Chcę tylko, żebyś był szczęśliwy dla mnie. Pogratulował mi. Cokolwiek. To najważniejsza rzecz, która kiedykolwiek przytrafiła mi się w życiu.

Oparł się plecami o ladę i skrzyżował ramiona na swej piersi. Przez sekundę była powalona tym jaki był atrakcyjny. Te szerokie ramiona, wypukłe mięśnie, wąskie biodra. Czarne włosy, niebieskie oczy. Twarz, którą widywało się tylko w filmach. A potem otworzył usta.

- Ja jestem najważniejszą rzeczą jaka kiedykolwiek ci się przytrafiła. I nie *pójdiesz*.

- Co masz na myśli mówiąc, że nie pójdę?

- Nie pójdiesz do szkoły prawniczej. Będziesz zbyt zajęta zabawianiem mnie w sypialni. Kiedy to zrobi się już nudne, wyskoczy z ciebie piątka albo szóstka dzieci i będziesz się nimi zajmować podczas gdy ja będę z zespołem w trasie byśmy stali się bogaci i sławni.

To był jego wielki plan na jej życie? Czy do cholery, żartował sobie z niej?

- Marzyłam o tym by zostać prawnikiem odkąd byłam małą dziewczynką, Sedric.

Pójdę do szkoły prawniczej. I nie będziesz mi mówił jak mam żyć swoim życiem.

- Jeśli chcesz być moją żoną, nie pójdiesz. Zabraniam ci.

Patrzyła na niego z niedowierzaniem.

- *Nie* powiedziałaś właśnie tego.

- Owszem, powiedziałem.

- W takim razie nie chcę być twoją żoną.

Zadrwił z niej, wyglądał na rozbawionego.

- Nie myślisz tak.

Ta jego zadufana postawa - ta, która jako pierwsza przyciągnęła ją do niego - sprawiła, że zacisnęła zęby. Z szarpnęła pierścionek z palca i rzuciła nim w niego. Uderzył w jego klatkę piersiową i złapał go dłonią przy swoim ciele.

- Proszę! Oddaj w zastaw ten tani kawałek gówna, napraw swój cenny autobus i stań się sławny ze swoim głupim zespołem, ty dupku.

Patrzył na nią z niedowierzaniem.

- Koniec z nami, Sed.

Jego niebieskie oczy rozszerzyły się.

- Zrywasz ze mną?- po raz pierwszy w ich czteromiesięcznym związku, Jessica zobaczyła wgniecenie w jego zbroi pewności siebie.- Nikt ze mną nigdy nie zerwał. Nigdy.

Zajebicie cudownie, całkowicie nie zauważył o co jej chodziło.

- Czego się spodziewasz? Że będę szczęśliwa jako twoja zabaweczka?

Wrócił jego zarozumiały uśmiech.

- Cóż, a nie jesteś? Nigdy nie skarżyłaś się w sypialni.

Nie miała żadnych skarg co do łóżka. Ich ciała zostały stworzone dla siebie nawzajem. Ich seksualny apetyt był doskonale zsynchronizowany. To cała reszta między nimi nie pasowała.

- Odchodzę, Sed.

Zawahała się. To była jego ostatnia szansa by naprawić sprawy między nimi.

Wszystko co musiał zrobić, to się przyznać, że nie powinien próbować kontrolować jej życia. Że się mylił, traktując ją jak przedmiot a nie osobę. Osobę, którą rzekomo kochał na tyle by uczynić ją swoją żoną.

Czekała. Chciała go. Boże, zawsze go pragnęła. Choć był apodyktyczny i arogancki, pragnęła go. Jednakże nie potrzebowała go.

- Nie sądzę, że to zrobisz - zaśmiał się.- Nie jesteś wystarczająco silna, żeby mnie zostawić.

Jessica zerwała list z akceptacją ze stołu i pokazała mu, że się mylił.

Rozdział 2

Pewny uśmiech Jessici wyblakł gdy ocena z pracy końcowej wypaliła się brzydką czerwienią w jej siatkówce.

F.

F?

Łyknęła powietrze.

F! Failure. Failurino. Failurocity. Failtacular. Failpendous². Epicka... klęska.

Nabazgrołona uwaga pod niepojętą oceną brzmiała: *Być może następnym razem napiszesz na przydzielony temat, pani Chase.*

- Sprawdźmy - powiedział chłopak siedzący obok niej. Pochylił się by znaleźć się w jej przestrzeni osobistej i postukał palcem swoją kartkę papieru.- Królowa Lodu dała mi A -. Co dostałaś, Mózdzku? Nagrodę Pulitzera za najlepszą pracę końcową jaka kiedykolwiek się pojawiła?

Jessica pospiesznie sprzątnęła swoją pracę z oceną niedostateczną (*niedostateczną?*) do swojej skórzanej teczki.

- Nie dają za to Pulitzera.

- Duh. To był żart. Tak więc, jesteś już zmęczona odrzucaniem mnie?

Wstała z krzesła, jej kolana drżały. F? Jak? *Jak?* Musiała nastąpić jakaś pomyłka.

Skierowała się na podium z przodu sali gdzie stała dr Ellington. Ellington zawsze wyglądała idealnie składnie. Jej eleganckie blond włosy przystrzyżone do ucha zakołysały się lekko gdy wcisnęła papiery do swej teczki. Jej granatowo wykończony garnitur ze spódnicą był bardziej wart niż samochód Jessici. Ellington mogłaby uchodzić za piękną, gdyby nie wyglądała tak chytrze. I onieśmialajaco.

Jessica mocniej chwyciła swoje portfolio.

Ktoś chwycił Jessicę za ramię. Odwróciła się by spostrzec, iż faceta z A - patrzy na nią z nadzieją. Przystojny i schludny w swojej niebieskiej koszulce Polo i swoich Dockersach, odgarnął dłonią swoje piaskowo brązowe włosy.

- Pójdiesz ze mną na kawę?

- Nie, dziękuję.

- Film? Kolację?

- Nie, uhh... - jej brwi ściągnęły się razem.- Możesz mi jeszcze raz powiedzieć jak

masz na imię?

Jego śliczniusia twarzyczka opadła.

- Doug. Siedziałem obok ciebie przez cztery miesiące i nie pamiętasz mojego imienia?

Cóż, wielu chłopaków siedziało obok niej. Nie spodziewała się, że zapamięta ich imiona skoro nie była nimi zainteresowana.

- Przepraszam. Doug. Nie mogę teraz rozmawiać. Muszę porozmawiać z dr Ellingtonem o czymś ważnym.

- Poczekam na ciebie.

- Nie jestem zainteresowana.

- Oczywiście, że nie. Nie jesteś nikim zainteresowana. Umawiasz się tylko z dupkami, prawda?

Obraz jej byłego narzeczonego wypełnił jej umysł. Sedrica Lionhearta zdecydowanie można było uznać za dupka. Ale rozstali się dwa lata temu, więc już więcej nie umawiała się z dupkami. Ani z nikim innym, jeśli miało to jakieś znaczenie.

- Co to za pytanie?

- Miła, mądra i piękna - zaznaczył swoje słowa trzema palcami.- Przepis na kobietę, która tylko umawia się z dupkami.

Jessica zmrużyła oczy.

- Więc dlaczego ciągle daję ci kosza?

Doug skrzywił się i zakrył swoje serce jedną ręką.

- Ała. Piękna na pazurki - zaśmiał się.- Spotkamy się na zewnątrz.

- Poważnie, Doug, nie zwracaj sobie tym głowy.

- Zaczekam.

Strząsnęła jego rękę ze swojego ramienia i ruszyła ku podium. Kiedy Jessica stanęła przed dr Ellington, kobieta uśmiechnęła się jak wąż w brązowej szmince.

- Ma pani chwilkę, pani profesor? Chciałabym porozmawiać o mojej ocenie.

- Nie ma o czym mówić, Chase.

- Nie rozumiem jak mogłaś mnie.. - Jessica przełknęła i zmusiła się do następnych słów.- ... *oblać*. Moja praca jest dobra - wyprostowała swój kręgosłup, chwytając się swojej pewności siebie której nie czuła.- Idealna.

Ellington wzruszyła ramionami.

- Być może, ale jak wyraźnie wskazałam, nie trzymałaś się kierunku.

Nie była to prawda. *Dokładnie*.

- Rozprawiłam się z przydzielonym przypadkiem. Przejrzałam wszystkie dokumenty sądowe. Dokumentację. Zająłam się linią obrony i powództwem. Oceniłam werdykt i efekty przypadku które będą miały znaczenie wobec przyszłych spraw.

- Także zdecydowałaś, że obrona przyjmie złą pozycję i przystąpiłaś do przebudowy przypadku w jakiejś egoistycznej próbie udowodnienia, że mogłabyś wygrać.

Egoistycznej? Jessica otworzyła usta. Ponownie je zamknęła. Złapała oddech.

- Ale obrona przegrała ponieważ podeszła do sprawy ze złego stanowiska. Gdyby podążali za moją strategią...

- Pani Chase, jest pani na drugim roku prawa. Naprawdę uważasz, że mogłabyś wygrać sprawę, której zawodowi prawnicy nie mogli?

- Tak, w sumie to tak. Gdyby pani mogła przyjrzeć się jeszcze raz...

Dr Ellington uniosła rękę by ją uciszyć.

- Ocena zostanie, Chase. Potrzebujesz poważnej dostosowanej postawy - uśmiechnęła się chłodno.- Miłego lata.

Jessica chwyciła ją za ramię.

- Moment. Napiszę ją jeszcze raz. Usunę każde odniesienie do mojej alternatywnej

strategii.

- Trzeba było tak zrobić za pierwszym razem - Ellington strzepnęła jej dłoń.- Twój zestaw męskich wielbicieli na ciebie czeka - skinęła głową w kierunku drzwi.- Może oni będą mogli pomóc ci z twoim małym problemem.

Jessica zerknęła przez ramię na sześciu czy siedmiu facetów którzy przypatrywali się jej z drzwi. Co oni mieli z tym wspólnego? Przykryła swoje czoło z jednej strony walcząc ze łzami.

- Och, nie płacz, urocza Jessico - Ellington poklepała ją z litością.- Chyba nie chcesz poprawić mi nastroju, prawda?- ściągnęła teczkę z podium i odwróciła się. Zatrzymała się nagle, tak że nie wpadła na dziekana studentów, dr Taylora, który właśnie wszedł przez drzwi za nią.

Taylor wyglądał prawie jak Perry Mason, pomijając *starość*.

- Mogę cię zobaczyć w moim biurze za kilka minut?

Ellington zeszytywniała, opuściła głowę i skinęła.

Taylor zwrócił swą uwagę na Jessice.

- Wyglądasz na zdenerwowaną, Jessico. Wszystko w porządku?

Nie, wszystko było zdecydowanie *nie* w porządku. Spojrzała na dr Ellington, czując, że źle b było narzekać na umiejętność ocenienia kobiety przed jej szefem. Może Jessica zasługiwała na pałę. Nie podążała za przypisanymi kierunkami. Zamiast tego próbowała przekonać swojego profesora do swojej genialnej strategii. Oczywiście nie udało jej się to.

- Wszystko w porządku - Jessica zaskrzeczała.

- Jeśli chcesz omówić coś ze mną prywatnie, moje drzwi są zawsze otwarte.

Miło z jego strony, że to proponuje, pomyślała. Spojrzała na niego i spostrzegła, że wpatruje się w jej piersi. Oblizwał swe wargi, gdy jego oczy podryfowały w górę jej gardła a następnie z powrotem do jej piersi.

- Tak, moje drzwi zawsze stoją dla ciebie otworem, Jessico Chase.

Ellington chwyciła go za ramię.

- Chodźmy teraz na nasze spotkanie.

Dr Taylor uśmiechnął się.

- Och tak, nasze spotkanie - dotknął policzka Jessici.- Miłego lata.

Zanim Jessica mogła odsunąć się od jego dotyku, odwrócił się i ruszył w kierunku drzwi z Ellington na swych piętach.

Jessica wyszurała z budynku, paplanina jej kolegów szumiała w tle.

Prawdopodobnie będzie musiała w następnym roku powtórzyć klasę u Ellington. Jako studentka trzeciego roku. Ostateczne upokorzenie dla głowy klasy. Albo była na szczycie klasy. A teraz? Była prawdopodobnie na dnie.

Kiedy wyszła z budynku, spojrzała na mglisto błękitne niebo południowej Kalifornii. Z jej perspektywy słońce świeciło w całkowitym kontraście do zmętnionej burzy.

- Jees!- jej współlokatorka, Beth, także studentka prawda, przytuliła się do niej entuzjastycznie.- Ostatni dzień zajęć. Gotowa by to uczcić?

Jedyna kobieca koleżanka Jessici. Jedyna osoba na której kiedykolwiek pozwoliła sobie polegać. Gdyby nie wsparcie Beth, pewnie nadal każdej nocy płakałaby za Sedem. Jessica przylgnęła do Beth walcząc ze łzami. Beth odsunęła ją od siebie i spojrzała na nią, gładząc delikatnie jej policzek.

- Och nie, coś jest nie tak. Potrzebujemy lodów czekoladowych. Bezwłocznie!

Później z kartonem lodów czekoladowych między nimi na łóżku Jessici, Beth zareagowała na tą sytuację z niepokojem najlepszej przyjaciółki.

- Czytałam tą pracę. To była praca na piątkę. Na piątkę *plus*. Ellington ma coś przeciwko tobie czy coś. Powinnaś pójść do dr Taylora. Powiedzieć mu co się stało. Może mógłby ci pomóc.

Jessica wsunęła do ust kolejną łyżeczkę lodów, czując się nieznacznie lepiej z każdym łykiem.

- Ten facet jest podejrzany. Wszystko co robi to patrzy na moje piersi.
- Każdy patrzy na twoje piersi, Jess.
- Jestem też jedyną studentką, której zna imię.
- Naprawdę tego nie łapiesz, prawda?
- Czego nie łapię?
- Jesteś wspaniała. Faceci wychodzą z siebie by z tobą być, a ty dajesz im wszystkim kosza. I ile czasu minęło odkąd uprawiałaś seks?

- Wiesz, że nie uprawiałam go od...
 - Od kiedy rzuciłaś tego głupiego kutasa z którym byłaś zaręczona.
- Jessica skinęła głową. Nie wiedziała dlaczego Sed nadal jej doskwierał.

- Kiedykolwiek o nim zapomnisz?

- Skończyłam z nim - cholernie go nienawidziła. Głównie dlatego, że tak bardzo za nim tęskniła.

- Jak chcesz, kochanie. Tylko kto wycierał ci łzy każdej nocy przez sześć miesięcy?
- Ale już za nim nie płaczę.

Beth posłała jej litościwe spojrzenie.

- Wiem. Przepraszam, że ci o nim przypomniałam - siorbnęła lody ze swojej łyżeczki.- Znalazłaś już pracę?

- Nie - co ją martwiło. Wszystkie pozycje płatnicze które starała się wyrównać tego lata, przepadły. Mogła wybrać jakiś bezpłatny staż, ale potrzebowała pieniędzy a rynek pracy był do dupy.- Muszę przynajmniej zarobić dodatkowe osiem tysięcy dolców. Jedno z moich stypendiów było odnawialne tylko na dwa lata. Muszę jakoś uzupełnić te pieniądze.

- Weź kilka kredytów.

- Nie chcę mieć długów. Widziałaś sytuację mojej matki. Nigdy nie pójdę jej drogą ku ruinie finansowej. Musi mieć mężczyznę, który o nią zadba. Zero szacunku dla siebie - Jessica wepchnęła do ust kilka łyżeczek lodów na myśl o swej matce.

- Nie sądzę, żeby było to to samo, Jess. Ty zapłacisz za edukację. Ona za co płaciła?

Jessica przewróciła oczami.

- Za implanty piersi. Operację nosa. Opalanie. Odsysanie tłuszczu. Bieliznę. Rzeczy, które pozwolą jej uziemić bogatego męża.

Beth zachichotała.

- A mimo to poślubiła czterech nieudaczników.

- Pięciu, jeśli doliczymy aktualnego gamonia.

- Widzisz, bez porównania. Po prostu weź pożyczkę i spędź lato na plaży.

Jessica uśmiechnęła się.

- Masz na mnie zły wpływ, Beth.

- Jedyne sposoby żebyś zarobiła tyle kasy w trzy miesiące, jest nielegalny - na twarzy Beth odbiło się refleksyjne spojrzenie.- Albo...

- Dlaczego nie lubię tego dźwięku w „albo”?

- Moja kuzynka, Aggie, pracuje w klubie ze striptizem w o nazwie Paradise Found w Las Vegas.

- Klub ze striptizem? Co to ma wspólnego ze mną?

- Ona zarobiła fortunę, Jessica. Z twoim wyglądem i tym ciałem, będziesz miała mężczyzn którzy będą rzucać w ciebie garściami pieniędzy.

- Nie ma mowy, Beth.

- Dlaczego nie? Byłaś taka naturalna, kiedy brałaś lekcje tańca na rurze na fitnessie.

Instruktor powiedział, że powinnaś robić to zawodowo. I wiem, że się dobrze bawiłaś. Spodobało ci się.

Taniec na rurze był zabawny i podobało się. Prawdę mówią to uwielbiała to.

- Czy nie uważasz, że egzotyczny taniec zaszkodzi mojej szansie na poważne zatrudnienie jako obrońcy?

- Nie. Nie bardzo. Wystarczy ci imienia scenicznego. Nikt się nie dowie.

- Uch, taa, Beth, historia zatrudnienia jest dostępna pod twoim numerem ubezpieczenia społecznego.

- Nikogo nie będzie obchodzić czy pracowałaś w klubie nocnym na studiach.

Przestań szukać wymówek. Przyznaj się. To dobry pomysł.

- To się nie stanie. Odpuść sobie.

- Więc zgaduję, że na tego lata zostaniesz ze swoją matką i ojczymem - Beth prychnęła z rozbawieniem.- Powinno być zabawnie. Jak się ma Ed?

Z reguły Jessica próbowała nie myśleć o swoim ojczymie, Edzie. O sposobie w jaki zawsze patrzył na nią z wystającymi oczami. Przypadkowe dotknięcia jej i ocierania się o nią. Podniesienie blokady drzwi łazienki by spojrzeć na nią pod prysznicem. Obserwować ją podczas snu. Używanie jej szczoteczki do zębów „przez przypadek”. Raz przyłapała go jak się masturbował z jej majtkami owiniętymi wokół jego penisa. Jessica wzdrygnęła się. Ed był wystarczająco dobrym powodem aby uniknąć domu, ale nieuniknione stanowisko jej matki typu „wińcie Jessice za słabości mojego kochanego mężulka”, było nie do zniesienia.

Jessica zakryła swój wirujący brzuch jedną ręką.

Serio, nie było nic złego w tańcu egzotycznym. Całkowicie legalne. Wielkie pieniądze. Potencjalne uprawnienie. Może nadszedł czas na jej fizyczne dary, by dać jej coś innego oprócz lęku.

- Paradise Found, co? Masz numer Aggie?

Rozdział 3

W słabo oświetlonej sypialni autobusu Sinnersów, Sed spojrział w dół cysnącą blondynkę. Przycisnęła swoje nienaturalne piersi do jego ramienia, nieśmiały uśmiech błąkał się na jej seksownych, różowych usteczkach.

- Ale Sed, koncert jest już wyprzedany - zachnęła się i bezczelnie położyła dłoń na jego brzuchu.- Masz jakieś dodatkowe bilety?- gdy nie odpowiedział, jej dłoń przesunęła się w kierunku paska jego dżinsów.

Te laski były takie same.

- Może - Sed potarł swoją szczękę. Będzie musiał się ogolić zanim uderzą do klubu na wieczór kawalerski jego gitarzysty. Choć miał na to kilka minut.

- Mogę je dostać?

- Zależy. Co dasz mi w zamian?

Jej ręka chwyciła go za pasek i przyciągnęła go do siebie.

- Posse cię.

Nigdy nie oferowały, że zrobią mu pranie.

Sed wyłowił kilka prezerwatyw z kieszeni i sprawdził je.

- Mam w smaku wiśni albo piña colada.

- Kondom?- zmarszczyła na niego swój zbyt-idealny-by-został-dany-przez-Boga nos.

Tak jak była seksowna ze swoimi wybielonymi włosami, brązową opalenizną, długimi różowymi paznokciami, promieniowała sztucznością.

- Nie wiem gdzie były twoje usta.

Wzruszyła ramionami i wyciągnęła prezerwatywę z jego ręki.

- Jak chcesz.

Rozpięła jego rozporek jego spodni i uwolniła jego na pół twardego penisa z ograniczeń. W czasie gdy rozwinęła na nim prezerwatywę, był twardy jak kamień.

- Nie spodziewałam się, że będziesz taki wielki - powiedziała z podziwem.

- Boisz się, że go nie zmieścisz?- powiedział uśmiechając się krzywo.

- Nie, myślę, że chcę abyś mnie wydymał.

- Ty *myślisz*?

Chwyciła podstawę jego penisa i otoczyła jego główkę jasno różowymi ustami.

Nadmiernie pulchnymi ustami. Jak nazywają te gówno które je sobie w nie wtryskują? Kolagen?

W chwilach takich jak ta, tęsknił za Jessicą. Jessica była prawdziwa.

Blondynka na kolanach wciągnęła Seda w ciepłe wnęki swych ust, ssąc delikatnie. Zamknął oczy, wyobrażając sobie twarz Jessici a nie tego spalonego plastiku który go wciągał. Położył rękę na czubku jej głowy, spostrzegł że jej włosy były lepkie od lakierów do włosów. Nawet nie znał imienia tej laski. Zaczepiła go na zewnątrz busu zaledwie dziesięć minut temu, kiedy wycofywał Thundbira z '58 Myrny z przyczepy. Myrna była kochana, że pozwoliła im pożyczyć jej samochód aby mogli zabrać jej mężczyznę do klubu ze striptizem. Każda inna panna młoda kazałaby im iść na piechotę.

Blondynka cofnęła się, pozwalając penisowi Seda wyskoczyć z jej ust. Fakt, że mógł myśleć o czymś innym wskazywał na to, że nie mogła utrzymać jego zainteresowania. Niewiele kobiet potrafiło. Otworzył oczy by spostrzec że patrzy na niego.

- Dobra, teraz chcę żebyś mnie przeleciał - powiedziała.

Sed zerknął zegarek na radiu przy łóżku królewskich rozmiarów.

- Nie mam czasu. Chłopaki chcą wyjść w przeciągu pół godziny.

- Nie obchodzi mnie czy się spieszysz.

Wspięła się na nogi i ścisnęła swój top na ramiączkach przez głowę. Nie miała na sobie stanika. Nie potrzebowała. Jej piersi były jędrniejsze niż kantalupa którą przypominała. Otoczył je swymi dłońmi i ścisnął. Wyglądały dobrze, ale powinny być miększe i ustępować pod jego dłońmi. Ścisnął je razem i puścił, przyglądając się jak wracają do dawnego miejsca przy minimalnym ruchu.

- Tak jak mówiłem, mam tylko pół godziny - powiedział.

- Nie potrzebuję gry wstępnej.

Szczerze mówiąc nie sądził, że mógł się pozbyć tej laski. Zająłoby mu to godziny.

- Chwila - otworzył drzwi od sypialni.- Eric!- krzyknął do perkusisty zespołu.

Eric wysunął głowę z łazienki. Jego włosy już były ułożone w kolce na środku, krótkie po jednej stronie, długie po drugiej. Kosmyk włosów który ciągnął się w dół boku jego szyi był obecnie pofarbowany na purpurową czerwień. Połowa szczupłej twarzy Erica była pokryta kremem do golenia, druga połowa była gładko ogolona. Był praktycznie gotowy do wyjścia, co oznaczało, że Sed musiał się pospieszyć. Chłopaki będą na niego czekać a chciał aby ostatni wieczór kawalerski Briana był niezapomniany.

- Co?- Eric zapytał.

- W pobliżu jest więcej groupies? Ta laska chce, żebym ją pieprzył.

- Stary, wychodzimy niebawem. Po prostu powiedz jej nie.

- Nie chcesz patrzeć?

- Nie ma czasu - Eric postukał swój zegarek uchwytem golarki.- No dalej. Musimy się pospieszyć.

Blondynka oparła się o plecy Seda, jej ramiona owinęły się wokół jej talii. Jej dłoń okrążyła jego penisa.

Powinien jej odmówić, jak powiedział Eric, ale był zbyt twardy by się z tym zmagać. Nie było sensu by zwalić konia, kiedy miał do dyspozycji ciepłe i gotowe ciało.

- Dzięki, Eric. Za nic.

Eric wzruszył ramionami i zniknął w łazience. Sed cofnął się do sypialni i zamknął drzwi. Kompromis. Odwrócił się by spojrzeć na blondynkę i spostrzegł, że była naga.

- Będę cię posuwał przez jakieś piętnaście minut - powiedział.- Ale później musisz ssać mnie z prawdziwym entuzjazmem.

- Nie możesz dojść w piętnaście minut?

- Z jedną laską? Nie - no chyba, że byłaby to Jessica. Nigdy nie miał problemów ze znalezieniem satysfakcji zanim ją poznał, ale odkąd go zostawiła...

- W porządku. Jeśli nie dojdiesz w ciągu piętnastu minut, posę cię. Z entuzjazmem - powiedziała, cytując palcami słowo „entuzjazm”.

Ściągnął swoje spodnie i owinał ręce wokół jej wąskiej talii.

- Jesteś mokra?

Uśmiechnęła się do niego.

- Tak do cholery, jestem mokra.

Uniósł ją z podłogi trzymając za talię.

- W takim razie wsuń go.

Owinęła swoje długie nogi wokół jego bioder i sięgnęła między ni by naprowadzić jego penisa w swe ciało. Jego dłonie przesunęły się na jej tyłek. Przechylił jej biodra i wbił się głębiej. Jęknęła i odchyliła głowę do tyłu.

- Ach, Sed.

Podszedł bliżej do łóżka.

- Odchyl się do tyłu.

Przytrzymała się jego ramion gdy odsunęła się od niego.

- Dalej - pouczzał.

- Spadnę.

- Właśnie o to chodzi.

Powoli odchyliła się do tyłu, oczywiście mu nie ufając. Gdy straciła swoją równowagę, opadła na łóżko lądując na swych ramionach, jej plecy wygięły się. Poszedł za nią gdy upadła i wbił głębiej penisa.

- O Boże - krzyknęła.- Sed! Taranuj mnie mocno!

Przynajmniej krzyczała.

Umieściła swoją miednicę między jego rękami, trzymając się go mocno gdy wsuwał się w nią mocno dociskając biodra. Cofnął się i warknął gdy znowu się w nią wbił. Zazwyczaj laskom podobało się gdy warczał. Robił tak gdy śpiewał na scenie, więc przypominało im to kto je pieprzył. Ta nie była wyjątkiem.

- Tak, Sed! Tak! O Boże, twój głos jest taki seksowny - bawiła się swoimi sutkami, głaszcząc je i szczypiąc gdy jęczała w rozkoszy.

Sed użył swych rąk by zachęcić ją do obracania biodrami, podczas gdy się w nią wbiła mocno i głęboko. Krzyknęła, gdy ogarnął ją orgazm. Jej ciało zadrżało i napięło się pod jego gdy jej kurczowo zaciskająca się cipka chciwie ssała jego penisa. Chwyił ją w pasie i przesunął w górę łóżka, tak że jej krocze spoczywało na końcu materaca. Zrelaksowała się, najwyraźniej myśląc, że z nią skończył. Jej piętnaście minut były dalekie do końca.

Odwrócił ją na bok i usiadł okrakiem na jednej z jej nóg na krawędzi łóżka.

Obracając ją ba bok, pchnął mocniej, obracając swymi biodrami by stymulować jej cipkę.

- Ach, Sed, jesteś absolutnym bogiem.

Faktycznie spostrzegł, że już go nudziła. Spojrzał na zegarek, zastanawiając się czy zauważyła, że skrócił jej czas. Może gdyby zamknął oczy i pomyślał o kimś innym...

Nie dobrze. Jessica, odeszła, a wiedziała jak sprawić mu przyjemność. To ona była tą jedną, która uzależniła go od seksu. Ta dziewczyna (jakkolwiek miała na imię) nawet nie starała się go usatysfakcjonować.

Kiedy krzyknęła w drugim orgazmie, odwrócił ją płasko na plecy i przesunął ją dalej na materacu. Dlaczego miał ciężko pracować by ją zaspokoić, gdy leżała tam i tylko brała?

Osiadł między jej udami, jego pchnięcia stały się łatwiejsze. Pozycja na misjonarza sprawiła, że byli twarzą w twarz, ale było to łatwiejsze dla jego ciała. Spojrzała mu w oczy. Jej oczy były brązowe i błyszcząły z przyjemności. Jessici były nefrytowo zielone, otoczone gęstymi rzęsami.

Plastikowa panna podniosła głowę, by go pocałować, ale Sed przycisnął czoło do jej ramienia, by zapobiec spotkaniu ich ust. Nie pocałował kobiety od prawie dwóch lat. A już na pewno nie chciał być zbyt osobisty z tą laską.

Przesunęła dłońmi w górę jego pleców i zadrżał, jęcząc cicho. Odkryła jego

najbardziej wrażliwą strefę erogenną i albo nie zauważyła jego reakcji albo jej to nie obchodziło. Trzymała się jego ramion, wokalizując swoją przyjemność w tyle gardła.

Po kilku minutach powiedział:

- Myślę, że nadszedł czas na twoje ssanie. Muszę wkrótce wyjść.

Westchnęła.

- W porządku. Możesz chociaż ściągnąć swoją prezerwatywę?

- Nie - wysunął się i położył się obok niej.

- Boję się, że zassę ją do gardła.

Zaśmiał się.

- Nie sądzę, żeby to był problem - westchnął, kiedy wciągnęła go głęboko. Nie była w tym aż taka zła. Nieco nieśmiała.- Ssij mocniej - powiedział.- Mocniej. Tak, właśnie tak.

Zazwyczaj walczył z orgazmem tak długo jak mógł, ale w tym przypadku skoncentrował się na dojściu tak szybko jak było to możliwe. Kiedy opuścił, było to dalekie od zaspokojenia, ale przynajmniej było po wszystkim.

- Jak było?

- Znośnie - zszedł z łóżka i ściągnął prezerwatywę, związał ją w węzeł otwartą stroną i wrzucił go do kosza na śmieci.

- Jesteś dupkiem.

Znalazł spodnie i założył je.

- Tak. Tak. Problem?

Roześmiała się.

- Nie dla mnie. Mogę dostać moje bilety?

- Zobaczę, czy Jake ma jakiś - Jake, ich długoletni technik, zwykle rozdawał bilety za kulisy kobietom, które uważał, że zainteresują zespół. Miał oko na dobre cipki.

- Jeden?- powiedziała, wydymając irytująco wargi.

- Tak, jeden.

- Co z moim chłopakiem?

Sed uniósł na nią brew.

- Sądzisz, że naprawdę będzie chciał przyjść na mój koncert, jeśli się dowie jak zdobyłaś bilet?

- Oczywiście. Jest twoim wielkim fanem. Z radością włoży swój sprzęt tak gdzie był twój - odgarnęła włosy obiema rękami, przyglądając się sobie w lustrze na kredensie.- Dwa?

Sed wciągnął przez głowę czarną koszulkę i potarł dłonią miękki zarost swoich krótkich włosów.

- Uchhhh... nie. Masz szczęście, że dostaniesz jeden.

Kiedy wyszedł z pokoju, ubrała się nachmurzona.

Eric zaczepił Seda na korytarzu.

- Wszyscy na ciebie czekają.

- Pozwólcie mi się ogolić. I powiedz Jake'owi, żeby dał tej dziewczynie bilet na jutrzejszy koncert żeby się odwaliła.

- Nie sądzę, żeby jakiś mu został. Otwieramy dla Exodus End. To nie główny koncert.

- W takim razie zapytaj Dare czy da jeden. Podzieli się - Dare był gitarzystą w Exodus End. Był także starszym bratem gitarzysty rytmicznego Seda, Treya. Sed i Dare znali się od długiego czasu.- No dalej, człowieku. Zrobiłbym to sam, ale muszę się ogolić. Ty jesteś gotowy.

Eric westchnął głośno i odwrócił się, by wyjść z busu, mruczając coś pod nosem o pieprzonym chłopcu na posyłki.

Sed pospieszył się ze swoim goleniem. Prawie skończył, gdy Myrna, wkrótce Pani

Brianowa Sinclair, stanęła w drzwiach. Pochyliła się o framugę drzwi i obserwowała go jak ostrożnie przesuwając maszynkę po swoim podbródku. Miała na sobie tweedową spódnicę, fioletową kamizelkę i pięciocentymetrowe szpilki. Nici kasztanowych włosów wymyknęły się z luźnego węzła u podstawy jej szyi by zwiijać się wokół jej pięknej twarzy w kształcie serca. Była elegancką i piękną kobietą. Ktoś, kogo Sed mógłby szanować. Całkowicie rozumiał dlaczego Brian zaciągał ją do łóżka co kilka godzin. Miała nietykalną jakość, co podwyższało męskie poczucie wyzwania. Jaka szkoda, że dostrzegała tylko jego gitarzystę. Każda próba Seda uwiedzenia jej spotykała się z porażką.

- Obiecuj mi, że przyprowadzisz go bezpiecznie do domu, Sed - powiedziała Myrna. Uśmiechnął się do niej.

- Obiecuję. Może być zbyt pijany by chodzić, ale będzie cały i zdrowy.

Brian pojawił się w drzwiach obok Myrny. Owinął rękę wokół jej talii i potarł nosem jej szyję.

- Myślę, że wolałbym pominąć wieczór kawalerski - mruknął.- By świętować koniec życia kawalerskiego z tobą w sypialni.

Sed przewrócił oczami.

- Nie można mieć wieczora kawalerskiego ze swoją narzeczoną, ty durniu.

Para w drzwiach spojrzała sobie w oczy jakby byli jedyną dwójką ludzi na Ziemi.

Sed nie wiedział, czy ma być zazdrosny czy odpychający.

- Kocham cię - Brian mruknął.

Myrna dotknęła szczękę Briana.

- Kocham cię.

- Jesteś pewna?

- Na sto procent.

Brian uśmiechnął się jak wariat i pocałował ją.

- Kocham cię.

- Kocham cię - szepnęła, jej palce wślizgnęły się w jego czarne włosy do ramion.

Tylko całe dzieliły ich usta, gdy zatracili się w swojej bliskości, całkowicie w zgodzie ze sobą.

- Wy dwoje, dajcie sobie z tym spokój - Sed zażądał.- Nabawię się przez was cukrzycy.

- Od jutra będę cię nazywał Pani Sinclair - Brian powiedział do Myrny, ignorując Seda.

- A jak ja będę miała na ciebie mówić?

- Mój Osobisty Bóg Seksu.

Zachichotała.

- Postanowione.

Trey, najlepszy przyjaciel Briana i gitarzysta rytmiczny zespołu, wcisnął się między ciała pary.

- Czyż czasami nie istnieje jakaś zasada między panną młodą a panem młodym, że nie mogą się zobaczyć przed ślubem?- zakrył Myrnie oczy jedną dłonią a drugą Brianowi.- Żadnego podglądania.

Brian walnął go w żebra.

Trey złapał się za brzuch obiema rękami.

- Widziałaś to, Myrna?

Myrna odgarnęła włosy z twarzy Treya i pocałowała go w czoło.

- Biedna dziecina.

Trey objął talię Myrny i oparł głowę na jej ramieniu.

- Przytul mnie - spojrzał na nią jednym ze swych szmaragdowych oczu. Jego zbyt długa grzywka zakrywała drugie. Każdy wiedział, że jego niewinne spojrzenie było

całkowicie sfabrykowane, ale Myrna się tym nie przejmowała. Owinęła ręce wokół niego i potarła jego plecy.

- Odwal się od niej - Brian upierał się, wypychając Treya na korytarz.

- Idziemy?- zapytał Jace, basista i platynowy blondyn grupy. Utrzymał zarost ciemnej brody, co zaostrzało jego wygląd, ale to jego zimne, czekoladowo-brązowe oczy pozwalały większości ludzi dostrzec jak cholernie był uroczy.

- Czekamy tylko na Seda - powiedział Trey.- Gdzie poszedł Eric?

- Poluje na Jake'a - odpowiedział mu Sed.

Brian teraz już przycisnął swoje ciało do Myrny, całując ją jakby próbował połączyć ich usta. Powoli podciągał jej konserwatywną spódnicę na udzie, potarł jej tyłek i przycisnął swoją miednicę do jej. Bawili się lepiej niż Sed niecałe dziesięć minut temu. Nie wydawało się to sprawiedliwe.

- Trey, zrób coś ze swoim kumplem - Sed nalegał.

Trey złapał Briana za ucho i odciągnął go brutalnie z uścisku Myrny.

- Zachowaj to na miesiąc miodowy, ogierze.

Brian pochylał się by złagodzić ciągnięcie swego ucha.

- Ow, ow, ow, ow. Dobra!

Spalony plastik wyszedł z sypialni już całkowicie ubrany.

- Wychodzicie, chłopaki? Mogę iść z wami?

- Nie - czterech przyjaciół powiedziało jednocześnie.

Eric wszedł na schody busu.

- Proszę - powiedział, podając bilet blondynce.- Baw się dobrze - precyzyjnie swoją smukłą postać między członkami swego zespołu by spojrzeć na Seda, który wycierał resztkę kremu do golenia w ręcznik.- Nie prosz mnie znowu bym był twoim chłopcem na posyłki, Lionheart.

Sed zachichotał.

- Wiesz, że zrobisz co ci powiem, Eric. Nikt inny nie pobłąza twoim dziwacznym fetyszom.

Eric spojrzał na innych facetów za sobą.

- Tak, cóż, może jestem już zmęczony patrzeniem jak uprawiasz seks.

Trey i Brian wybuchnęli śmiechem.

- Ta, jasne, Eric - powiedział Trey.- Jesteś gotowy, Sed?

- Chodźmy.

Brian pocałował Myrnę na pożegnanie.

- Możesz iść z nami.

- Do klubu ze striptizem?- uniosła pytająco brwi.- Nie, dzięki. Mogę trochę popracować nad moim projektem o fankach zespołu gdy was nie będzie. Baw się dobrze z chłopakami.

Cofnął się o krok.

- Kocham cię.

- Ja też cię kocham. Idź już!

Odwrócił się niechętnie i poszurał za innymi chłopakami.

- Nie martw się, Myrna. Będę miał na niego oko - Sed zapewnił ją.

- Dzięki. A mógłbyś zrobić mi jeszcze jedną przysługę?

- Cokolwiek zechcesz.

Myrna dosadnie przechyliła głowę w stronę spalonego plastiku, która przyglądała się wszystkiemu, jakby była na Pay-Per-View³.

Sed chwycił blondynkę za jeden łokieć i nakierował w kierunku przodu autobusu.

3 Określenie z języka angielskiego oznaczające płatną usługę oglądania treści multimedialnych dostarczanych najczęściej za pośrednictwem cyfrowej telewizji.

- Chodź, czas, żebyś już sobie poszła.

W bok autobusu rozległo się głośne *uderzenie*.

- Kocham cię, Myrna!- Brian wrzasnął z zewnątrz.

Sed pokręcił głową.

- Boże, nie mogę uwierzyć, że się tak zachowuje gdy jest trzeźwy.

Myrna zachichotała.

- Uważajcie na siebie. Do jakie klubu idziecie? W przypadku gdybym musiała was znaleźć.

Puścił łokieć blondynki i podszedł bliżej do Myrny, używając swego wzrostu i szerokości jako swoją największą zaletę.

- Gderasz czy utrudniasz, Seks Profesorko?

Nie ugięła się, unosząc na niego brew w irytacji.

- Który klub, Sed?

Zaśmiał się. Kochał laski których nie mógł zastraszyć.

- Paradise Found.

Rozdział 4

Sed przytrzymał otwarte chromowe drzwi dla Briana i uderzył go w plecy gdy przeszedł obok. Brian skrzywił się, choć Sed nie mógł stwierdzić czy to dlatego że wielokrotnie obrywał czy też dlatego, że złapał swój pierwszy widok kobiety topless. Nawet kelnerki koktajlowe przywitały ich pełną przednią nagością. Bardzo miło.

- Serio, Sed. Ten wieczór kawalerski jest niepotrzebny - Brian zatrzymał się w progu i przeczesał dłonią swoje czarne włosy. Dzisiejszego wieczoru miał je ułożone tak jak na scenie, lekko nażelowane i odstające pod dziwnymi kątami. Dzięki Bogu, że wyszedł bez swojego gejowskiego eyelinera.- Wolałbym po prostu wrócić do autobusu i spędzić wieczór z Myrną.

Sed przewrócił oczami i potrząsnął głową.

- Stary, pojutrze będziesz z nią uziemiony do końca życia. Do końca *życia*. Jest wspaniałą laską i w ogóle, ale to bardzo długi czas. Ciesz się swoją ostatnią nocą jako kawaler. Trey, zrób coś z tym koleśkiem - Sed spojrzął za Briana. Trey był tam przed chwilą.

Teraz nie Trey, tylko ich basista, Jace.

- Gdzie polazł Trey? Co to ma być za wieczór kawalerski bez najlepszego faceta?

Jace skinął swoją pofarbowaną na blond głową w kierunku baru trzy drzwi dalej.

Sed spojrzął na znak nad drzwiami i przetarł dłonią twarz.

- Bar dla gejów? Kiedy on się zdecyduje, czy lubi penisa czy cipkę?

- Myślę, że problem tkwi w tym, że lubi jedno i drugie - powiedział Eric.

- Bardzo - dodał Brian.

- Równy - powiedział Jace.

- Nie martwcie się - powiedział Eric.- Złapanie ogona nie powinno mu długo zająć.

Sed westchnął. Martwił się o członków swojego zespołu. Brian był najbardziej normalny z ich paczki a teraz gdy miał wziąć ślub, zachowywał się jak totalny mięczak.

- Cóż, Brian, to zależy od ciebie.

- Dobra, zostaniemy. Jeśli obiecasz, że nie kupisz mi tańca.

- Stary, Myrna się nie dowie. Kto jej powie?

- Jestem pewien, że Myrna nie będzie miała nic przeciwko. Po prostu nie jestem zainteresowany.

Eric chwycił Briana za ramię i wciągnął go w głąb klubu.

- Musisz się rozluźnić, Panie Nudziarzu von Fajtłapa.

Sed poszedł za nimi do baru. Zamówił whisky z lodem i przeskanował poszczególne

sceny, poszukując striptizerki która wyglądała najbardziej atrakcyjnie. Dwie blondynki na środkowej scenie tańczyły razem przy rurze, pieszcząc się i całując za każdym razem, gdy ich taniec przyniósł ich ciała do siebie.

- Seksowne - powiedział Sed. Zrobiłyby pyszną kanapkę Seda. Zastanawiał się, czy mógłby je przekonać do wspólnej pracy nad *jego* rurą. Wypił swoją whisky i odstawił szklankę z lodem na barze, by ponownie została wypełniona.

- Ta jest seksowniejsza - Jace skinął głową na odzianą w skórę, czarnowłosą kobietę która wywijała batem na scenie po lewej. Jego ciało szarpnęło się z podniecenia za każdym razem gdy jej bicz strzelał.

Brian wziął swoje piwo i ruszył ku scenie po prawej stronie pomieszczenia. Najbardziej stateczna z trzech scen zawierała truskawkową blondynkę w białym jedwabiu, koronce i pierzu. Szeroki jedwabny szalik zakrywał jej oczy i podkreślał jej kobiecość. Choć pewnie nie mogła zobaczyć dokąd szła, jej ruchy były doskonałe i nie miała problemów z wykonywaniem hipnotyzującego, zmysłowego tańca nie spadając ze sceny. Ach, cóż, wychodziło na to, że Brian poszedł za słodkim mięskiem. Nie żeby Sed miał coś przeciwko, miał słabość do truskawkowych blondynek. Włosy Jessici były truska... Chryste, dlaczego nie mógł o niej przestać myśleć? Ta suka zostawiła go cholerne dwa lata temu.

Wszystkie stoliki w pobliżu sceny były pełne. Brian rozejrzał się po pomieszczeniu za wolnym miejscem, ale Eric chwycił go za ramię i poprowadził do stolika przed sceną. Sześciu chłopaków w wieku studenckim wyglądali na dobrze zadomowionych w tym miejscu, ale Sed wiedział, że Eric nie przyjmie odmowy jako odpowiedź. Popijając swoją whisky, Sed poszedł za swoimi przyjaciółmi.

- Hej, chłopaki, mój kumpel jutro się żeni - Eric powiedział do młodych chłopaków.- Co wy na to żebyście się stąd wynieśli a my sobie usiądziemy?

Jeden z przyzwoicie wyglądających chłopaków powiedział:

- Rozumiem twojego przyjaciela, serio, ale my byliśmy tutaj pierwsi.

Sed musiał dać tym dzieciakom nauczkę. Sed i jego członkowie zespołu nie wyglądali na facetów z którymi powinno się pogrywać. Tatuaze. Kolczyki. Łańcuchy. Czarne jak smoła włosy z wyjątkiem Jace'a i jego wybielonymi kolcami. Dżinsy i skóra. Pewnie bardziej by pasowali do baru motocyklowego.

Wysoki i muskularny, Sed był największy i najbardziej zastraszający w zespole. Ruszył by stanąć obok Erica jako wsparcie. Bardziej wolał wystraszyć tych facetów by ustąpili Ericowi. Sed nie chciał z nimi walczyć, ale wiedział, że Ericowi nie trzeba było wiele do rękoczynów.

- Myślę, że powinniście to rozważyć - Sed spojrzał w dół na facetów wokół stolika.

Eric zgiął swoje długie palce i zaczął strzelać kostkami.

- Chryste, Eric, nie wpakuj nas znowu do aresztu - Brian pomasaował swoje czoło jakby był w wielkiej rozterce.- Chodzi mi o to, że nie możesz mieć aż tylu zarzutów o śmiertelne ataki, bo inaczej wpakują cię na dobre do pierdła. Wiesz?

Z szeroko otwartymi oczami, studenci chwycili swoje drinki i przenieśli do stolika blisko tyłu sali.

Sed uśmiechnął się do Briana.

- Gładko, Mistrzu Sinclair.

Brian wzruszył ramionami i usiadł przy stole. Wziął łyk swego piwa. Sed usiadł po prawej stronie Briana. Eric usiadł po lewej. Jace gdzieś przepadł. Prawdopodobnie wciskał kilka tysięcy dolców dominującej pannie po drugiej stronie pomieszczenia. Sed wlał whisky w dół swego gardła i zasygnalizował kelnerce koktajlowej, by mu jeszcze dołała. Brian napił się piwa i spojrzał na tancerkę, która czołgała się po scenie ku nim. Zakrzusił się.

- Pieprz mnie - powiedział Eric, jego oczy również utknęły w striptizerce.- Czy to nie...

Sed spojrział na piękną kobietę, która teraz leżała na przodzie sceny z włosami zwisającymi z krawędzi, jej plecy wygięły się w łuk a jej idealne, nagie piersi wysunęły się w powietrze.

- Jessica.

Sed zerwał się na nogi. Ściągnął swoją skórzaną kurtkę i rzucił ją na jej ciało. Na jej *nagie* ciało. Jessica. *Jego* Jessica była naga. *Naga*. Przed tymi wszystkimi mężczyznami.

Kiedy ściągnął ją ze sceny, zadyszała w zaskoczeniu. Przycisnął ją do swojej piersi, chroniąc ją przed pożądanymi spojrzeniami.

Natychmiast otoczyła ich ściana bramkarzy.

- Nie dotykać tancerek - powiedziała jedna góra ciała.

Jessica walczyła w ramionach Seda, ale nie miał zamiaru pozwolić jej odejść. Czy pozwolić na to, by faceci gapili się na jej ciało.

- Sed - Brian chwycił go za ramię.- Puść ją.

Jessica zadyszała.

- Sed?- potarła twarzą o jego ramię by zsunąć jedwabny szal z oczu. Spadł w dół na jej nos i usta. Jej oczy rozszerzyły się. Te nefrytowo-zielone oczy. Te, które prześladowały go dniami i nocami. Jak to możliwe, że stała się jeszcze piękniejsza od czasu gdy ostatnio ją widział?

Opuścił głowę, by ją pocałować, jego serce urosło tak bardzo, że myślał, iż go udusi. Nie miało znaczenia, że szalik oddzielał ich usta. Aż za dobrze pamiętał smak jej warg.

Grube przedramię owinęło się od tyłu wokół gardła Seda, szarpiąc jego głowę do tyłu. Zaparł się mocno butami o podłogę, by zapobiec odrzuceniu do tyłu.

Jessica zsunęła swój szalik w dół szyi. Boże, jej usta. Takie pełne i zapraszające. Musiał znowu ją pocałować. Nigdy nie przestawać jej całować.

- Puść mnie, Sed.

Jej miękki głos - był taki jak go zapamiętał. Sposób w jaki wypowiedziała jego imię, ścisnął mu wnętrze. Minęło tyle czasu odkąd je usłyszał. Zbyt wiele. Przygryzł swoją wargę. Nie wiedział, czy uchwyt bramkarza czy jego serce które próbowało się wydostać przez jego gardło, powodowało taki ból w jego gardle.

- Puszczaj jego gardło, ty pieprzony kretynie - ryknął Eric.- To profesjonalny piosenkarz.

- Gównu mnie obchodzi kim on je...

Eric uderzył bramkarza i uścisk na gardle Seda się rozluźnił. Zacisnął się mocniej chwilę później. Sed skrzywił się. Kilku bramkarzy złapało Erica i siłą odciągnęli go od przodu sceny.

- Zabierajcie ze mnie swoje pieprzone łapy - Eric zaprotestował.

- Idź spokojnie albo zadzwonimy na gliny - nawet przez muzykę, która pulsowała w klubie, Sed usłyszał jak kilka pięści łączy się z ciałem.

- Skurwysyny!

Czy to Jace? Więcej pięści uderzających w ciało. Drzwi otworzyły się z trzaskiem.

Jessica wierciła się w ramionach Seda. Nie miał wątpliwości, że gdyby miała wolne ręce, to by wycisnęła z niego gówno liściem własnymi rękami.

Brian westchnął głośno obok niego.

- Cóż, myślę, że teraz muszę skopać parę tyłków. Nie mogę opuścić moich chłopców - przesunął się z widzenia peryferyjnego Seda w kierunku wyjścia.

Drzwi znowu się otworzyły.

- Co do cholery się tutaj dzieje?- Trey krzyknął przez klub.

- Zostaw go - Jessica krzyknęła do kolesia za Sedem.- Znam tego faceta. Nic mi nie jest. Seriom nie zrań jego gardła - spojrzała Sedowi w oczy.- Puść mnie, Sed. Teraz.

Sed próbował potrząsnąć głową, ale nie mógł ruszyć szyją.

Po dłuższej chwili, ramię wokół gardła Seda poluzowało się.

Bramkarz cofnął się.

Sed przełknął. Jego gardło paliło, lecz odmówił puszczenia Jessici.

Odmówił.

- Co ty tutaj robisz?- spytał gniewnie, wychrypiał zamiast jak zwykle warknąć w swym barytonie.

- Puść mnie, Sed - jej nozdrza rozszerzyły się w ten sposób, który go podniecał. Nie było nic seksowniejszego na Ziemi, niż ta kobieta gdy była wkurzona. Na szczęście dla niego, miała piekielny temperament.

- Odpowiedz na moje pytanie to cię puszczę.

- Czy to nie oczywiste? jej brwi wygięły się w łuk, gdy popatrzyła na niego.- Tańczę.

- Sądziłem, że chodzisz do szkoły prawniczej. Czy to nie wymówka dla której mnie zostawiłaś?

- Nie dlatego od ciebie odeszłam i dobrze o tym wiesz. Poza tym, szkoła prawnicza nie jest za darmo. Muszę jakoś zarobić pieniądze. Teraz mnie puszczej. Odpowiedziałam na twoje pytanie.

- Jeśli potrzebujesz pieniędzy, powinnaś powiedzieć - postawił ją na nogi i sięgnął po portfel. Wyjął zwitek pieniędzy i wyciągnął w jej stronę.- Proszę. Jest tu kilka tysięcy dolców. Mogę dać ci więcej. Cokolwiek potrzebujesz.

- Nie chcę twoich pieniędzy, Sed.

- Dlaczego, bo ci je po prostu daję? Dobra. Jaka jest twoja cena za godzinę twojego czasu? Kilka setek? Kupię cię na noc. Albo na tydzień.

Plask! Spoliczkowała go tak mocno, że poczuł smak krwi. Skrzywił się, dotykając językiem rozcięcia we wnętrzu swego policzka.

- Cholernie cię nienawidzę - splunęła, jej oczy zwęziły się niebezpiecznie.

Odmaszerowała, zrzucając jego płaszcz na podłogę. Jej idealny goły tyłek był ostatnią rzeczą jaką zobaczy, gdy wypędziła z jego życia. Ponownie.

Rozdział 5

Jessica wpadła do garderoby za sceną, zdumiewając kilka dziewczyn które pracowały na następnych scenach. Usiadła na taborecie przed lustrem, ściągnęła z szyi jedwabny szal i ukryła twarz w dłoniach.

Ze wszystkich klubów ze striptizem na świecie, Sed musiał pokazać się w jej.

Nie pozwól mu się do siebie dobrać. Skończyłaś z nim. Pamiętasz?

Ktoś narzucił szlafrok na jej ramiona. Spojrzała w górę i dostrzegła kuzynkę Beth, Agathę, czarnowłosą dominatorkę która pracowała na południowej scenie.

- Wszystko w porządku, kotku?

Jessica skinęła głową i otarła wierzchem ręki zbłąkaną łzę.

- Tak, po prostu nie spodziewałam się, że zobaczę mężczyznę z mojej przeszłości. To wszystko.

- Tego faceta, który ściągnął cię ze sceny?

- Tak. Byłam z nim kiedyś zaręczona.

- Powiedział mi, żebym ci to dała - Aggie położyła gruby stos gotówki na toaletkę Jessici.

- O mój Boże, co za dupek! Widzisz już dlaczego nie mogłam za niego wyjść?- spojrzała na Aggie, prosząc o zrozumienie.

- Uch, w rzeczywistości to nie rozumiem. Ten facet jest gorętszy niż Phoenix w lipcu. Absolutnie wspaniały. To wielkie, twarde ciało. I ta słodka, przystojna twarz która całkowicie kontrastuje z jego „gównu mnie obchodzi co myślisz” aurą. Warczenie - wyszczerzyła zęby, podwijając rubinowo czerwone usta.

Wyrazista mina Aggie wywołała u Jessici uśmiech. Tylko troszkę.

- Wyłapałaś to wszystko podczas dwudziestu sekundowej rozmowy z nim?

- Hej, jeśli pracuje się w tej branży od bardzo dawna to poznaje się na facetach.

Jeśli nosi przy sobie taką gotówkę, to zgaduję, że ta radość dla oczu jest także bogata. Wypas! - Aggie wyrzuciła pięść w powietrze.

- Nie. Nie *wypas*. Jest nie tylko bogaty, ale też sławny, co oznacza że jego ego jest większe niż Alaska.

Aggie zmarszczyła razem brwi.

- Sławny?

- Wokalista Sinnersów. Zespołu.

- Myślę, że słyszałam o nich. Muzyka rockowa?

- Hard rockowa. I pominęłaś jego najbardziej osławioną „cechę” - zacytowała palcami.- Ma nienasycony apetyt na seks. Nie można go wywalić z łóżka na wystarczająco długo, by odbyć z nim przyzwoitą rozmowę.

Aggie roześmiała się, jej niebieskie oczy zabłyszczały.

- Lubię go coraz bardziej i bardziej, laleczko.

- Jesteś mile widziana przez niego.

Oczy Aggie powędrowały w kierunku sufitu gdy jej mina zmieniła się w zamyśloną.

- Nie sądzę, żebym miała zabawę ze zdominowaniem go. Pewnie bym go tylko stłumiła.

- Jestem pewna.

Wzrok Jessici przeniósł się do toaletki i tysięcy dolców które leżały na powierzchni, przedrzeźniając ją. Zarobienie takich pieniędzy zajęłoby jej tygodnie a Sed rzucił je jakby były marnym wynagrodzeniem. Dla niego tak było. Drań. Obnosi się ze swoim bogactwem. Myśląc, że to zrobi z niego kogoś lepszego.

Jessica pokręciła głową w niezadowoleniu, skoczyła na nogi i zgarnęła pieniądze z toaletki. Wsuwając ręce w rękawy szlafroka, wybiegła z garderoby. Pobiegnęła do klubu z trzepoczącym za sobą szlafrokiem i wpadła przez frontowe drzwi, szukając oznak Sedrica Lionhearta. Jakimś trafem nagle go nie było.

- Cholera by go wzięła - mruknęła pod nosem.

Będzie musiała go wysledzić i wpakować mu te niechciane pieniądze w twarz.

Zawsze tak robił. Traktował ją tak, jakby nie mogła o siebie zadbać. Jakby potrzebowała, by Pan Przerośnięte Ego się nią opiekował. Nigdy się nie nauczy. Głupi dupek.

Ktoś musi dać temu facetowi nauczkę.

Rozdział 6

Sed jako pierwszy wszedł do autobusu, tuż za nim jego posiniaczeni i zakrwawieni członkowie zespołu. Myrna siedziała przy małym kwadratowym stoliku w jadalni pracując na swoim laptopie. Spojrzała w górę i jej piękne niebieskie oczy rozszerzyły się ze zdziwienia.

Sed pomasował swoją głowę. *Kurwa, co za noc.* Musiał przyznać się Myrnie, że złamał obietnicę i nie udało mu się uchronić Briana.

- Co wy tutaj robicie tak wcześnie?- zapytała Myrna.- Myślałam, że nie będzie was aż do świtu.

Sed wypuścił powietrze z policzków i starał się wymyślić odpowiednie słowa.

- Musze cię przeprosić, Myrna.

Zmarszczyła czoło i spojrzała na Seda i Erica. Jej oczy rozszerzyły się.

- O mój Boże, Eric. Co się stało?

Wyskoczyła z kanapy za stolikiem i odepchnęła Seda na bok. Posadziła Erica na kremowej skórzanej kanapie i obejrzała jego krwawiącą ranę rozciągniętą pod lewym okiem. Odwróciła się, pospiesznie zmoczyła ręcznik do naczyń i zmyła nieco płynącej krwi, która spływała po boku silnej szczęki Erica. Eric skrzywił się, ale uśmiechnął się z przyjemnością gdy krzątała się nad nim.

- Mielicie wypadek? Czekać... - spojrzała na Seda.- Za co mnie przepraszasz, Sed? Nie rozbiłeś mojego samochodu, prawda?

Otworzył usta by wyjaśnić, ale uniosła dłoń aby go powstrzymać.

- Wiesz co? To nie ma znaczenia. To tylko samochód. Przynajmniej nic wam nie jest. Gdzie jest Brian?- spojrzała na Treya, który szukał w zamrażarce lodu. A potem na Jace'a, który starał się wyrównać swoją szczękę, przesuując ją tam i z powrotem swoimi potwornie spuchniętymi i zakrwawionymi dłońmi.- Gdzie jest Brian?- powtórzyła, jej głos otarł się spanikowaną krawędź.

- Brian jest bezpieczny. Nie mieliśmy wypadku, Myrna - Sed oczyścił swe gardło. Mówienie bolało. Jak do cholery jutro zaśpiewa?

- W takim razie co się stało?- ruszyła ku wyjściu z busu, lęk wypełnił się na jej pięknej twarzy.- Brian?

Brian wyszedł za rogu mając na sobie lustrzane okulary przeciwsłoneczne które należały do Seda.

- Hej, kochanie. Jak minął twój wieczór? Zrobiłaś dużo roboty?

Sed zaśmiał się i pokręcił głową. Zastanawiał się dlaczego Brian chciał pożyczyć jego okulary. Jakby Myrna nie miała zauważyć jutro przed ołtarzem jego podbitych oczu.

Myrna wpadła w ramiona Briana. Skrzywił się z bólu, ale miała wtuloną twarz w jego szyję, więc nie dostrzegła wyrazu jego twarzy.

- Wystraszyłeś mnie - powiedziała.- Myślałam, że stała ci się krzywda.

Brian owinał ramiona wokół niej i pocałował w czubek głowy.

- Nic mi nie jest.

Sed spojrzał na Treya, który trzymał ręcznik wypełniony lodem na tyle swojej głowy.

- Musisz zadzwonić do swego brata - mieli otwierać koncert jutrzejszego wieczoru dla zespołu jego brata. Albo mieli. W chwili obecnej nie byli w stanie wystąpić.

- Dziękuję bardzo, mam dość wpierdolu w tyłek jak na jeden dzień - powiedział

Trey.- Ty do niego zadzwoń.

Myrna ściągnęła okulary Briana i spojrzała na niego. Uniknął jej spojrzenia.

- Biłeś się?

- Czeka, czeka. Mogę wyjaśnić.

Pchnęła go mocno w ramię.

- Wychodzę za siedmioklasistę? Nie mogę w to uwierzyć.

Odwróciła się na pięcie i ruszyła w kierunku sypialni z tyłu autobusu.

- Myrna - Brian ruszył za nią.

- *Nie* odzywaj się do mnie - odepchnęła Seda na bok.- Miałeś się upewnić, że bezpiecznie wróci do domu - splunęła na Seda.

- Myrna - powiedział Sed, ale przeszła obok niego i weszła do sypialni.

Trzask zamykanych drzwi rozszedł się echem po autobusie.

Brian popędził korytarzem i zapukał.

- Myrna? Kochanie...

- Powinieneś pozwolić jej ochłonać - poradził Sed.

- Odejdź!- krzyknęła z wnętrza sypialni.

Rozległo się *uderzenie* gdy coś walnęło w drugą stronę drzwi.

Brian otworzył je, minął leżący but na wysokim obcasie i zamknął się w pokoju z wściekłą tygrysią. Rozległo się całe mnóstwo piskliwych krzyków które trwały przez kilka minut a niski głos Briana był spokojny i pocieszający. Reszta zespołu siedziała cicho zajmując się swoimi obrażeniami.

- Co zrobimy z jutrzejszym koncertem?- zapytał Eric.- Sed, możesz śpiewać?

Wzruszył ramionami.

- Nie wiem. Niepokoi mnie moje gardło. Trey, mogę zadzwonić do Dare'a, jeśli chcesz.

- Nie mają czasu, by znaleźć zastępstwo na otwarcie przed nimi. Równie dobrze możemy poczekać do rana i zobaczyć jak będziemy się czuć - powiedział Trey.- Boże, boli mnie głowa. Ma ktoś jakąś aspirynę?

Jeden z bramkarzy walnął Treya w tył głowy aluminiową pałką. W chwili gdy Sed wkroczył do walki, było już po wszystkim. Nawet nikogo nie walnął.

- Chcesz zobaczyć się z lekarzem? Straciłeś przytomność na kilka minut.

- Moja głowa jest twardsza niż pałka. Nie sądzę, żeby chociaż krwawiła - Trey potarł zdradzieckie gęsie jajo z tyłu swojej głowy i sprawił palcami czy są ślady krwi.- Choć potrzebuję aspiryny.

Sed wyciągnął butelkę z maleńkiej łazienki obok sypialni. Krzyki Myrny, która wykrzykiwała imię Briana w ekstazie zastąpiły wściekłe wrzaski.

Sed uśmiechnął się i skinął głową w kierunku cienkich drzwi od sypialni gdy podał Treyowi aspirynę.

- Myślę, że się pogodzili.

Trey zachichotał.

- Kto może się gniewać na Briana?- przełknął kilka pigułek i przekazał butelkę Ericowi.

- Cieszę się, że się pogodzili - powiedział Eric, trzymając ręcznik do naczyń nad swoją brwią.- Czułbym się okropnie, gdyby odwołała ślub.

- Powinieneś się czuć okropnie - powiedział Jace, jego głos był cichy, jego brązowe oczy były skierowane w dół.- To ty zacząłeś to wszystko.

- Cóż, nie prosiłem się o twoją pomoc, maluszk, prawda?- zapytał Eric.

Jace wyduł wargi i lekko skinął głową. Wyszedł z autobusu bez słowa. Na zewnątrz jego Harley ryknął i huk motocykla wyblakł w dali.

- Eric, dlaczego zawsze go dręczysz?- zapytał Sed.

Eric wzruszył ramionami.

- Nie wahał się wskoczyć w twoją walkę kiedy nie miałeś przewagi liczebnej.

Eric potarł dłonią swoją zacisnięte usta a następnie ścisnął swój podbródek z dołkiem swym kciukiem i palcem wskazującym.

- Tak, wiem. To po prostu... on nie jest Jonem, wiesz?

Dzięki Bogu za małe przysługi. Sed wiedział, że Eric i ich poprzedni basista, Jon, byli bliskim przyjaciółmi, ale ten facet miał zły wpływ. Mieli się znacznie lepiej, gdy Jace był w zespole.

Trey zlizął krew z kącika ust.

- Widzieliście jak Jace walczył? Nigdy wcześniej nie widziałem jak się bił. Byłem jak, o cholera. Sam powalił trzech bramkarzy. Jestem pewien, że *maluszek* mógłbym skopać ci tyłek, gdyby chciał, Eric.

- Zamknij się, Trey - Eric skrzywił się.

Trey wzruszył ramionami i spojrzął na Seda, który opierał się o kanapę przy stole.

- Więc co zamierzasz zrobić z Jessicą?

Serce Seda przeskoczyło uderzenie na wspomnienie jej imienia.

- Nic. Oczywiście.

- Oczywiście?- Trey obrócił swój ręcznik z lodem, przyciskając go do tyłu głowy i skrzywił się.- Ściągnąłeś ją ze sceny w klubie ze striptizem. Nie ma w tym oczywistości.

- Byłem tylko... zaskoczony. Gównu mnie obchodzi co ona robi ze swoim życiem.

- Acha...- Trey zabrzmiał prawie tak samo przekonywająco jak Sed sam się czuł.

Rozdział 7

Serce Jessici zatoneło.

- Zwolniona? Nie możesz mnie przez to zwolnić. Nie zrobiłam niczego złego.

Roy, właściciel klubu, odchrząknął, odmawiając spojrzenia na nią. Przypominał Jessice nadętego Elvisa minus dobry wygląd Króla. Mężczyzna nie powinien nosić białych spandeksów lub cekinów - oddzielnie czy w połączeniu. Szczególnie nie owłosiony mężczyzna z nadwagą.

- Widziałas stan moich bramkarzy? Twój przyjaciele...

- Oni nie są moimi przyjaciółmi.

- Więc dlaczego ich bronisz?

Jessica potrząsnęła głową, otwierając szeroko oczy z udawaną niewinnością.

- Nie bronię.

- W czasie gdy wczoraj przyjechała tutaj policja, już dawno ich nie było. Skoro ich nie bronisz, podaj mi ich nazwiska i znajdziemy ich, żebyśmy mogli wnieść oskarżenia.

- Nie znam ich.

- Nie wierzę ci - przyglądał się jej przez dłuższą chwilę.- Posprzątaj swoją toaletkę, Piórko. Nie chcę cię widzieć w swoim klubie.

- Ale ja potrzebuję tej pracy - pracowała tylko przez trzy tygodnie. Nie zaoszczędziła jeszcze wystarczającej ilości pieniędzy na szkołę. Wcale.- To tylko na lato.

- Przykro mi, kochanie. Nie potrzebuję twoich kłopotów. Jesteś piękna i seksowna, ale mam długą listę wnioskodawców które chciałyby twoją pracę i nie sprowadzałyby bandziorów do mojego klubu.

- Nie są bandytami.

- Myślałem, że ich nie znasz.

- Bo nie znam.

Przesunął kopertę po biurku w jej stronę.

- Twoja wypłata.

Zgarnęła kopertę z biurka i wybiegła z biura Roya.

Sed nigdy nie przestał pieprzyć jej życia.

Jessica wpadła do garderoby i wrzuciła wszystkie swoje rzeczy do torebki. Prawie wpadła na Aggie w wyjściu. Czarnowłosa piękność chwyciła ją obiema rękami i ustabilizowała.

- Hej, kotku, gdzie ci tak spieszo?

- Roy właśnie mnie *zwolnił* - musiała wydostać się z tego miejsca. Jej gardło bolało od niewylanych łez i nie chciała, żeby ktoś widział jak bardzo była zdenerwowana. Była to tylko głupia praca. Jeszcze jedna *porażka*.

- Co? Jak mógł cię zwolnić? Jesteś już miejscową ulubienicą?

- To wszystko wina Seda - powiedziała.- Kiedy go zobaczę, spiorę go na kwaśne jabłko.

- Myślę, że już ma swój kącik na rynku dupków, cukiereczku.

Jessica starała się nie uśmiechnąć. Niezbyt jej to wyszło.

- Mówiłaś, że jest członkiem zespołu Sinners, tak?- zapytała Aggie.

- Tak, no i?

- Otwierają dzisiaj wieczorem dla Exodus End w Mandalay Bay.

- Skąd o tym wiesz?

Aggie wzruszyła ramionami.

- Widziałam gdzieś ulotkę.

- Idealnie - powiedziała Jessica, zaczynając czuć się nieznacznie lepiej.- Teraz mogę mu powiedzieć gdzie może sobie włożyć swoje pieniądze. Jeszcze lepiej, *pokażę* mu gdzie może sobie je włożyć.

- Jeśli wpadniesz na blondyna który był z nimi ostatniej nocy... tego uroczego z świetnym tyłeczkiem... i twardym ciałem... i tą twarzą... i tymi - ręce Aggie zacisnęły się i zadrżała w ukrytej rozkoszy.

Blondyn? Brwi Jessici zmarszczyły się.

- Masz na myśli Jace'a Seymoura?

- Jace - Aggie uśmiechnęła się, jej rubinowo czerwone usta rozchyliły się by ujawnić doskonały zestaw zębów.- Powiedz mu, że nadal wiszę mu taniec. Zapłacił, ale pobiegł by pobić się z bramkarzami zanim mogłam zaprezentować mu moje specjały bólu.

Jessica zachichotała.

- Masz do niego słabość, prawda Aggie? To nie tak, że chcesz zarobić jakieś łatwe pieniądze.

Aggie puściła jej oczko.

- Być może.

- Postaram się pamiętać aby przekazać mu wiadomość kiedy skopię dupsko Seda - jej ręce zacisnęły się w pięści. Sedric Lionheart pożałuje, że została przez niego zwolniona. Och tak, pożałuje.

Rozdział 8

Sed pociągnął duży łyk swego piwa i spojrzał w dół na zdjęcie w swojej dłoni. Jessica dała mu je kilka lat temu. Pamiętał ten uśmiech. Miał wątpliwości, czy jeszcze kiedykolwiek się z nim nim podzieli. Cholernie go nienawidziła. Więc dlaczego siedział w ciemnościach wpatrując się w jej zdjęcie nad którym się upijał? Przypuszczał, że to tradycja.

Położył jej zdjęcie obok swego piwa i otworzył dziennik którego używał, by pisać piosenki. Nie mógł się skoncentrować na tyle, by napisać całą piosenkę, ale słowa wyskakiwały w jego głowie. Wyobraził sobie, ale przede wszystkim je czuł. Wypisał słowa w oddzielnych liniach z pustymi miejscami między nimi, żeby później mógł dodać frazy.

Nefrytowe oczy. Zdradzone serce.

Udręka. Pokuta.

Ból. Szaleństwo.

Serce z kamienia. Sam.

Sam.

Wziął zdarty oddech.

Sam.

Piosenka przyjdzie później. Chociaż nie chciał zapomnieć tych uczuć. Zamknął dziennik, wsunął go z powrotem do kryjówki pod poduszkami kanapy i podniósł zdjęcie Jessici, pocierając palcami zużyte krawędzie.

Otworzyły się drzwi od sypialni na tyle ich busu i następnie zamknęły się drzwi od łazienki. Sed położył zdjęcie na stół i wziął kolejny łyk piwa. Kilka minut później delikatna dłoń dotknęła jego ramienia.

- Znowu tutaj sam siedzisz?- zapytała Myrna.

Sed spojrzał na nią.

- Nie mogłem spać.

- Mogę się przysiąc?

Kiedy wzruszył ramionami, wsunęła się na kanapę za stołem naprzeciwko niego.

- Przepraszam, że zeszłej nocy lepiej nie zatroszczyłem się o Briana - powiedział.

- Powiedział mi co się stało i nie winię cię za to. To on jest idiotą, który się w to zaangażował - Myrna podniosła zdjęcie Jessici i przypatrzyła mu się.- Jest niezwykła, Sed. To Jessica?

Spojrzała na niego i skinął głową.

- Jak się czujesz?- zapytała.

Oddała mu zdjęcie i wsunął je do kieszeni obok marnego pierścionka zaręczynowego, którym Jessica rzuciła w niego w to druzgocące popołudnie dwa lata temu.

- Ja?- wzruszył ramionami.- W czasie gdy tam dotarłem, wszyscy uciekli z miejsca. Nawet nikogo nie uderzyłem. Po prostu podniosłem Treya z chodnika, wsadziłem go do samochodu z Brianem i odjechaliśmy.

- Miałam na myśli jak się czujesz po zobaczeniu Jessici.

Jego serce zacinało się za każdym razem gdy jej imię było wymieniane. Ten raz nie był wyjątkiem. Wzruszył ramionami.

- To nic wielkiego. Nadal mnie nienawidzi. I ja ją nadal nienawidzę.

Myrna schyliła głowę, ale nie przed tym jak dostrzegł jej wszechwiedzący uśmiech.

- Rozumiem. Więc nie zamierzasz iść się z nią zobaczyć?

- Dlaczego miałbym?

Myrna wzruszyła ramionami.

- Ponieważ jesteś łakomczuchem na karę. I... nadal ją kochasz.

- Nie, ja...

- Zawsze była tancerką egzotyczną?

- Co?

- Cóż, zakładałam że byłeś jak wystrzelony pocisk gdy zobaczyłeś jak się rozbiera...

- Nie byłem jak kula. Straciłem spokój - zsunął razem swój kciuk i palec wskazujący.- Troszkę.

- Uh huh. Ale zareagowałeś. Przez to, że nie spodziewałeś się jej tam zobaczyć, czy dlatego, że nie spodziewałeś się zobaczyć jak tańczy nago przed obcymi?

Sed zachichotał. Dr Myrna Evans, profesor ludzkiej seksualności zawsze starała się każdego zrozumieć pod względem psychologicznym.

- To było ostatnie miejsce na Ziemi w którym spodziewałem się zobaczyć Jessice. Jest typem niezależnej feministki. Mogę powiedzieć, że w podobny sposób co ty. Więc tak, byłem oszołomiony. Właśnie dlatego ściągnąłem ją ze sceny. Nie dlatego, że rzeczywiście przeszkadzało mi to, że trzęsła cyckami przed dziesiątkami podejrzanych dupków.

Jego puszka piwa zgmiotła się w jego pięści.

- Nie ma nic złego w posiadaniu tych uczuć, Sed.

- Brzmisz jak psychiatra.

Skuliła się.

- Myślałam, że pogadanie o tym może ci pomóc.

- Nie, to nie pomaga. W końcu z nią skończyłem a następnie... to.

- Skończyłeś z nią?- roześmiała się z niego.- Nie sądzę, Sed. Myślisz, że z kim rozmawiasz?

Z wścibską kobietą, która była za mądra dla swego własnego dobra. Ale nie mógł powiedzieć tego na głos, więc zmienił temat.

- Wyjdiesz jutro za Briana, prawda?

Zmarszczyła czoło.

- Oczywiście, dlaczego bym nie miała?

- Byłaś strasznie *wkurzona*, gdy dowiedziała się, że się bił.

- To, że jesteś na kogoś wściekły, nie znaczy że przestajesz kochać.

Sed skinął głową.

- Chyba - sięgnął przez stół i ścisnął rękę Myrny.- Myr, cieszę się, że Brian cię znalazł. Jesteś dokładnie tym czego potrzebujesz, ale jeśli kiedykolwiek będzie się nad tobą znęcać, będzie miał ze mną do czynienia.

- I ze mną! - Eric krzyknął z pryczy.

- Nie ma tu cholernej prywatności - Sed mruknął.
- Jeśli chcesz mieć jedną, ostatnią szansę na legalny romans zanim na stałe zostaniesz z Mistrzem Sinclairem, to w moim łóżku jest miejsce - Eric zawołał.
- Chcesz, żebym uderzył go za ciebie, Myr?- Sed wstał od stołu.
- Łapię - powiedział Trey. Przechylił się przez górną pryczę i rozległo się głośne *uderzenie* w łóżku poniżej.
- Ow!- krzyknął Eric.
Myrna wstała z ławki i dała Sedowi ciepły uścisk.
- Dobranoc, Sed.
Odwzajemnił przytulenie. Było cudownie trzymać kobietę bez żadnych seksualnych oczekiwań.
Puściła go i wróciła do sypialni.
Myrna była dobrą kobietą. Sed zazdrościł Brianowi.
Kiedyś było odwrotnie.
Zanim Jessica go znienawidziła.
Może *powinien* się z nią zobaczyć.
Nie. Prawdopodobnie kopnęłyby go w jaja.

Rozdział 9

Jak to możliwe, że dwie osoby wyglądały *tak* szczęśliwie, że zawierają małżeństwo przed odtwórcą Elvise w barze dla zmotoryzowanych? Brian wciągnął ich do pierwszej kaplicy jaką znaleźli. Nie mieli czasu na długą ceremonię. Wszyscy mieli być na scenie za kilka godzin.

Sed uśmiechnął się gdy Myrna i Brian wyrecytowali swoje przysięgi i wymienili się obrączkami. Wielkość kamienia Myrny wprawiała tani kawałek gówna Jessici we wstyd, ale Sed był bardzo świadomy, ciężaru zużytego pierścionka w swojej kieszeni na tyłki, gdy Brian wjechał platyną na palec Myrny.

Gdy wsiedli do różowego Thunderbirda z '57 Myrny, samochód ugiął się pod ich ciężarem. Brian usiadł w tylnej części przedniego siedzenia z Myrną na swych kolanach. Trey który był drużbą, usiadł pośrodku obok szczęśliwej pary. Sed usiadł na miejscu pasażera jako drugi świadek. Przypuszczał, że robiło to z niego druhnę. Zawsze druhnę...

- Ogłaszam was mężem i, hm, żoną - powiedział Elvis sprawiedliwość pokoju.-
Powiedzmy, uch, możesz pocałować piękną pannę młodą.

Brian głęboko pocałował Myrnę. Przytuliła się w jego ramionach, słońce Vegas sprawiało, że jej kasztanowe włosy stanęły w ogniu. Wyglądała całkowicie oszalamiająco w swojej białej sukni. Sed zastanawiał się, czy uda się im dotrzeć do autobusu zanim Brian ją z niej ściągnie.

Eric, który siedział za Jace'em na motocyklu obok samochodu, ucieszył się.

- Gratulacje - Sed sięgnął za Treya by poklepać Briana po ramieniu.

Para wciąż się całowała. I całowała. I całowała. Szarpała swoje wzajemne ubrania. Jeszcze bardziej się całowała.

- Ej - Trey zaprotestował.- Przyprawiacie Jace'a o rumieniec.

Nowożeńcy odsunęli się od siebie i popatrzyli sobie w oczy, zarówno jedno i drugie oko Briana były otoczone ciemnofioletowymi siniakami.

- Boże, kocham cię - Brian mruknął. Znowu ją pocałował, zanim się odsunął by spojrzeć na nią z najgłępszym uśmiechem na twarzy. Uśmiechnęła się tak samo głupio, miłość świeciła w jej oczach.

Sed też takie miał. Raz.

Ale teraz już nie.

Głupia Jessica. Sed skrzyżował ręce na piersi, starając się być szczęśliwym dla Briana, nie ważne jak ta okazja go unieszczęśliwiwała.

- Będziemy siedzieć tutaj przez cały dzień?- zapytał Trey.
- Zachowujesz się tak, jakbyśmy zamawiali hamburgery i frytki - powiedział Brian, patrząc na Treya.
- No cóż, czego się spodziewasz? Jesteśmy w barze dla zmotoryzowanych. Hej, Elvis!- Trey krzyknął przez okno.- Możemy dostać do tego keczup?
- Jedno małżeństwo to wszystko co otrzymacie od Króla. Czas już na was, ludziska - powiedział Elvis, akcentując swoją wypowiedź.- Mamy dzisiaj kolejkę.
Zsunęli się na białą, skórzaną tapicerkę i Myrna przesunęła się na kolana Treya, żeby Brian mógł ich zawieźć do busu.
Gdy wyjechali z miejsca, Myrna bawiła się włosami Treya.
- Jak twoja głowa, kochanie?
- Boli jak cholera.
- Musisz iść do szpital by ci ją sprawdzili - powiedziała Myrna.- Błado wyglądasz - używając swych palców, dotknęła jego czoła sprawdzając czy nie ma gorączki.
- Drużba zawsze tak wygląda gdy jego przyjacielowi zostaje dopięta kula do nogi.
- Kula do nogi?- szturchnęła go w żebra i przesunęła się na kolana Seda. Sed owinał rękę wokół jej pleców.- Sed mnie nie obraża.
- Nie prosto w twarz - mruknął Trey. Pochylił się i przymknął oczy.
Myrna miała rację. Trey nie wyglądał dobrze. W ogóle.
Usta Myrny otworzyły się gdy odwróciła głowę by wgapić się w Seda.
- Co o mnie wygadujesz?
- Nigdy nie powiedziałem o tobie złego słowa, Myrna - wzruszył ramionami.- Cóż, oprócz tego że masz kiepski gust co do mężczyzn.
Złapała jego podbródek między kciuk a palec wskazujący.
- Nie obrażaj mojego męża.
- No właśnie - powiedział Brian, uśmiech od ucha do ucha rozprzestrzenił się po jego twarzy.- Nie obrażaj jej męża - zacisnął rękę wokół jej kostki pod jej zwykłą białą suknią ślubną. W górnej części kierownicy szerokie pasmo platyny ła jego lewym palcu złapał promienie popołudniowego słońca. Sed wpatrzył się w nie. Symbol bycia na zawsze razem.
Na zawsze.
- Ech, po prostu jestem zazdrosny - Sed powiedział cicho.- Objął pieszczotliwie Myrnę i złożył pocałunek na jej skroni.
- Mam nadzieję, że znajdziesz szczęście, Sed - powiedziała.- Naprawdę.
Tylko jedna kobieta mogła go uszczęśliwić. I właśnie stało się tak, że nim wzgardziła.
Ale on nigdy nie mógł nią gardzić. Miał nadzieję, że te pieniądze które dał jej w klubie, pomogą jej. Gdyby tylko trzeci albo Sinnersów stał się platynowy kilka miesięcy wcześniej. Mógłby sobie pozwolić na kupno dla niej ładnego pierścionka i posłanie jej do szkoły prawniczej. Wtedy nigdy by go nie opuściła.

Rozdział 10

Na zewnątrz Mandalay Bay's Events Center, Jessica poklepała ochroniarza po ramieniu.

- Przepraszam, możesz mi powiedzieć gdzie mogę znaleźć Seda Lionhearta?

Gigantyczny, brodaty mężczyzna spojrzał na nią, ale nie odpowiedział na jej pytanie.

- Jest wokalistą Sinnersów. Sedric Lionheart - powiedziała, wymawiając sylaby jego imienia bardzo powoli.- Grają tutaj dziś wieczorem.

- Stój za barierką - ochroniarz wepchnął palcem wskazującym swe okulary przeciwsłoneczne w górę nosa.

- Muszę mu coś dać. To ważne.

- Stój za barierką.

- *Jestem* za barierką. Pójdzie tą drogą po koncercie?

- Słuchaj, panienko, nie mam pojęcia. Moje zadanie polega na tym, by utrzymać wszystkich fanów za barierką.

- Nie jestem fanką. Jestem przyjaciółką.

- Jasne.

Atrakcyjna kobieta po trzydziestce pojawiła się obok ochroniarza bezpieczeństwa.

Miała na sobie dobrze dopasowany granatowy garnitur ze spódnicą i trzymała podkładkę do pisania. Z włosami skręconym w konserwatywny kok, wyglądała bardziej nie na miejscu niż wrestler na balecie.

- Jessica to ty?- kobieta spytała.

Brwi Jessici zmarszczyły się.

- Skąd znasz moje imię?

- Raz widziałam twoje zdjęcie. Jestem Myrna Evans, to znaczy, Sinclair. Żona...

Briana - jej mina wahała się pomiędzy niedowierzaniem i uniesieniem, że rzuciła tą bombę.

Oczy Jessici rozszerzyły się w zdziwieniu.

- Żona Briana? Kiedy Brian wziął ślub?

Kobieta sprawdziła swój zegarek. Olbrzymi diament na jej na jej lewym palcu serdecznym błyszczał w świetle ulicznym.

- Około pięć godzin temu. Więc, dlaczego tutaj jesteś? Jestem całkiem pewna, że Sed nie chce cię widzieć.

Jessica wyczuła od tej Myrny matczyną zaborczość. Obrońcy Seda? Dlaczego Sed potrzebował ochrony? Ten dupek sam mógł świetnie o siebie zadbać.

- Dał mi wczoraj spory kawałek gotówki. Przyszedł, by mu ją oddać.

- Dlaczego chcesz ją oddać?

- Nie chcę jego pieniędzy. Zawsze mi to robi. Pieprzy moje życie a następnie próbuje wszystko naprawić. Nie potrzebuję, żeby wszystko naprawiał. Mogę sama o siebie zadbać, wiesz?- brwi Jessici strzeliły w górę. Kiedy Myrna nie odpowiedziała, opadła jej szczęka.- Nie wiesz, prawda?

- Sed ma osobowość obrońcy - powiedziała Myrna.- Właśnie taki jest. Próbuje naprawić wszystko dla wszystkich - uśmiechnęła się.- W rzeczywistości jest naprawdę słodki.

- Nie sądzę, żebyśmy mówiły o tym samym Sedzie. Sedric Lionheart. Wysoki facet. Szerokie ramiona. Niebieskie oczy. Krótkie, czarne włosy. Ma ciało niczym grecki bóg. Śpiewa. La la la la.

Myrna zachichotała.

- Nie uważasz, że Sed jest słodki?

- Nie. Jest nadętym osłem który wtrąca w nochal w sprawy innych ludzi.

- Bo jeśli komuś na kim mu zależy, stanie się krzywda, czuje się za to osobiście odpowiedzialny. To jego sposób na okazywanie, że się troszczy.

Zbierający się tłum za barierką krzyknął niespodziewanie. Członkowie zespołu Exodus End wyłonili się ze swego autobusu i ruszyli w kierunku budynku. Wśród nich Jessica rozpoznała starszego brata Treya, Dare Millsa. Nie widziała Dare od wieków. Wątpiła, czy nawet pamiętał kim była.

- Jest tu tak strasznie głośno - Myrna krzyknęła.- Chcesz porozmawiać w busie?-

Myrna wskazała na czarno srebrny autobus, który był za nią zaparkowany.

Żołądek Jessici spadł do stóp na myśl, że znowu zobaczy Seda. Że zostanie uwięziona w autobusie, z którego nie będzie mogła łatwo uciec.

- Może po prostu dam ci pieniądze a ty mu je oddasz?- sięgnęła do swojej torebki.

- Sądzę, że sama powinnaś mu powiedzieć dlaczego ich nie chcesz. Nie sądzę, żeby rozumiał, iż zostałaś znieważona jego prezentem. Byłaby to dla niego dobra lekcja.

Jessica wgapiła się w Myrnę. Jak ta kobieta wiedziała, że pieniądze Seda ją obraziły?

- Tak, rozumiem. Niezależna kobieta spotyka mężczyznę o obronnym typie i osobowości kolidują się. Choć myślę, że wasz romans jest cholernie gorący - Myrna roześmiała się.

Jessica zaczerwieniła się. Mieli kiedyś cholernie gorący romans. I nigdy się nie skończył. Po prostu eksplodował.

- Charlie, możesz pomóc Jessice przejść przez barierkę?

Ochroniarz chwycił Jessicę wokół pasa i podniósł przez metalową barierkę.

- Okropnie wyglądam - Jessica potarła dłońmi swe włosy. Wiedziała, że wyglądała jak gówno. Ale przynajmniej pasowało. Miała okropny dzień. Jakby nie wystarczyło zwolnienie z pracy, nie miała wystarczająco dużo pieniędzy by opłacić wynajem pokoju. Roy, ten dupek, odliczył koszty *leczenia* bramkarza z jej zarobków. A ponieważ nie było mowy, żeby kiedykolwiek użyła pieniędzy Seda by zapłacić za czynsz, spędziła resztę dnia do pakowania swoich rzeczy do swojego gównianego kawała Nissana Sentry. Podobno właściciel mieszkania wolał wynająć jej pokój komuś, kto *rzeczywiście* miał pieniądze. Co do snu... co to było? Próbowała zdrzemnąć się w swoim samochodzie, jakiś policjant na motorze postukał w jej okno i dał jej wykład, jak szybko temperatura wewnątrz samochodu może wzrosnąć do zabójczego poziomu. Jakby była idiotką czy coś.

Zresztą dlaczego obchodził ją jej wygląd? Nie miała zamiaru na nikim wywierać wrażenia i była w podłym nastroju.

Jessica założyła swoje długie, falowane włosy za uszy i poszła za Myrną do busu.

- Jessica? To ty?

Zatrzymała się i spojrzała na Darrena Millsa, gitarzystę prowadzącego Exodus End. Był przystojniejszy niż jego młodszy brat Trey, jeśli to w ogóle było możliwe. Obydwoje mieli te same senne zielone oczy, ale Dare miał mocniejszą szczękę, która była pokryta seksownym cieniem zarostu. Długie włosy, czarne Dare'a były proste i lśniące i były zazdrością modeli od szamponów na całym świecie.

Jessica uśmiechnęła się do niego, rumieniąc lekko. Trudno było zachowywać się niepozornie gdy ludzie ją rozpoznawali. Jej plan by zostawić kasę i jak najszybciej się stamtąd zmyć nie przebiegał tak jak przewidywała.

- Hej, Dare. Tak, to ja.

- Myślałem, że rzuciłaś Seda. Wróciliście do siebie?

Jessica energicznie pokręciła głową.

- Nie ma szans.

- Yo, Dare, pospiesz się! Mamy trzydzieści minut - perkusista Exodus End, Steve Aimes, krzyknął z tylnych drzwi budynku.

Dare skinął głową w zrozumieniu a następnie spojrzał na Jessicę.

- Muszę się rozgrzać przed naszym koncertem - powiedział.- Dobrze było cię zobaczyć.

- Tak, ciesze się, że zatrzymałeś się by się przywitać. Połam nogi - powiedziała i walnęła go lekko w ramię.

- Dzięki - odwrócił się pobiegł w kierunku drzwi.

Jessica zerknęła na Myrnę, która podążała wzrokiem za idealnym tyłkiem Dare'a który był upięty w skórzanych spodniach.

- Znasz go?

- To Dare - powiedziała Jessica.- Starszy brat Treya.

- A więc to Dare. Mmmmm. I myślałam, że to Trey jest seksowny.

Jessica zachichotała.

- A co z Brianem? Czyż niedawno za niego nie wysłaś?

- Już niebawem będzie miał moją niepodzielną uwagę - Myrna odwróciła się by wejść do busu.- Poza tym, bycie mężatką nie robi ze mnie ślepej.

Jessica weszła za Myrną po schodach busu do głównego pomieszczenia za siedzeniem kierowcy. Przez chwilę Jessica myślała, że były w złym autobusie. Sinnersi żyli w stanie ciągłego brudu, ale wewnątrz autobusu było bez skazy, nawet bez obowiązkowego stosu brudnych ubrań które zniszczyłyby tą czystość. Obok ściany która blokował fotel kierowcy od wglądu do środka, stała wygodnie wyglądająca skórzana kanapa w lekkim beżu. Naprzeciwko kanapy stały dwa fotele kapitańskie. Duży telewizor został powieszony nad fotelami a w pobliżu leżała konsola gier wideo i sprzęt stereo. W dalszej części znajdowała się mała kuchnia wypełniona jedną ścianą i po przeciwnej stronie stała kwadratowa jadalnia ze stołem i otaczającą go kanapą. Blisko, ale wygodnie.

- Co stało się z tym miejscem?- zapytała Jessica.

Myrna podeszła do kwadratowego stołu blisko miejsc do spania, które zawiązało dwa zestawy zasłoniętych łóżek piętrowych po obu stronach korytarza.

- He?- Myrna zerknęła przez ramię.

- Autobus. Jest czysty.

- Uch, jedna flegma między palcami zrobiła swoje i chłopaki posprzątali to miejsce do czysta. Nie mogłam żyć w tym obrzydliwym bałaganie.

- Imponujące - Jessica nie mogła zmusić „chłopaków” do zrobienia czegokolwiek, gdy towarzyszyła im na krótko w trasie dwa lata temu. I byli wtedy mniej sławni. Mniej pełni siebie.

- Usiądź - Myrna zaoferowała.- Chcesz coś do picia?

- Dzięki. Byłoby miło - Jessica wsunęła się na siedzenie plecami so wejścia i rozejrzała się po autobusie. Na drugi rzut oka to nie był ten sam autobus gdy była z nimi w trasie. Ten był znacznie przyjemniejszy. Miał nawet parę drzwi, które prowadziły do innych pomieszczeń w na tyle.

- Co byś chciała?- zapytała Myrna.

- Czy mój wybór to nie piwo, piwo albo piwo? Jedyne jedzenie Sinnersów - Jessica zachichotała.

- Żadnego alkoholu w tym autobusie - powiedziała Myrna.- Jeśli chcesz piwa, musiałabyś być na tyle odważna by wejść do drugiego busu, który uchodzi za chlew. Zazwyczaj technicy w nim przesiadują. Mamy butelkę wody. Soki: pomarańczowy, jabłkowy, porzeczkowy lub winogronowy. I nowe uzależnienie Treya, wiśniowa Kool-Aid.

- Może być woda.

Myrna wyciągnęła dwie butelki wody z lodówki i postawiła je na stole przed Jessicą. Jessica wzięła długi łyk.

- Brian powiedział mi, że poszłaś do szkoły prawniczej - powiedziała Myrna.

Oczy Jessici zwężyły się. Dlaczego to w ogóle wyskoczyło w tej rozmowie?

- Tak, to prawda.

- Więc dlaczego pracujesz jako striptizerka?

Ta kobieta była szczera czy jak? Sheesh! Nic dziwnego, że chłopaki słuchali jej poleceń. Pewnie ich nieźle zastraszała.

- Jestem całkiem pewna, że to nie twoja sprawa.

Myrna wzruszyła ramionami.

- Też tak sędzę - zachichotała.- Myślę, że Sed miał rację co do ciebie.

Brwi Jessici zmarszczyły się.

- Co Sed o mnie mówił?- wiedziała, że nie powinno jej to obchodzić, ale jej serce z trudem biło w jej zwężonych piersiach.

Myrna nonszalancko potrząsnęła głową i napiła się swojej wody.

- Nic.

- Potrzebowałam tylko pieniędzy. Co Sed powiedział na to, że tańczyłam?

- Że potrzebowałaś pieniędzy.

- To zresztą nieważne. Bo przez tego zarozumiiałego idiotę zostałam zwolniona.

- Przykro mi to słyszeć. Szukasz nowej pracy?

- Nie wiem. Nie mogłam sobie pozwolić na opłacenie czynszu, więc zostałam wyeksmitowana. Prawdopodobnie wrócę do swojej mamy. Wiesz, mam gówniane dwadzieścia cztery godziny. Zaczęły się w sekundzie gdy Sed mnie dotknął - Jessica zawahała się. Zapomniała, że Myrna chyba *lubiła* Seda.- Przykro mi, że wyładowuję to na tobie. Nawet mnie nie znasz.

Myrna uśmiechnęła się uprzejmie.

- Nie mam nic przeciwko. Wiesz, myślałam o zatrudnieniu asystenta który pomógłby mi w moim projekcie badawczym.

- Twoim projekcie badawczym?

- Właśnie dlatego podróżuję z Sinnersami. Przeprowadzam badania psychologiczne na ich groupies. Próbuję ustalić co takiego jest w gwiazdach rocka, że niektóre kobiety są rozwiązłe.

Naprawdę potrzebowała formalnych badań żeby się o tym dowiedzieć?

- Zastanawiałam się dlaczego tak chodzisz dookoła wyglądając jak jedna z moich profesorów z prawa.

Myrna zachichotała.

- Właściwie to ubieram się tak, bo wiem jak to podnieca Briana. Nie mów mu, że ci to powiedziałam - Myrna mrugnęła do niej.- Tak czy owak, jesteś zainteresowana taką

pracą?

- Ja?

- Oferuję ci pracę. Potrzebujesz pracy. To ma dla mnie sens. Zakładam, że jesteś inteligentną osobą skoro poszłaś do szkoły prawniczej. Jak mają się twoje stopnie?

- Prawie prosta piątka - oprócz pracy końcowej którą zawałała w klasie Ellington. Ale to nie był dobry czas na roztrząsaniu sprawy nad złą oceną. Coś tutaj było nie tak. Jessica nawet nie знаła tej kobiety i znikąd oferowała jej pracę?- W czym tkwi haczyk?

- Nie ma żadnego. Stypendium wynosi dziesięć tysięcy dolarów, jeśli projekt dobiegnie do końca.

Jessica opadła szczeka.

- Dziesięć *tysięcy* dolarów? Jak długo potrwa ten projekt?

- Jakies dwa miesiące. Wiele ciężaru ze zbieraniem danych i wprowadzenia ich zostanie rzucony na ciebie.- Wcześniej nie mogłam sobie z tym poradzić a teraz jestem świeżo upieczoną żoną - uśmiechnęła się.- Jak to się stało?

Jessica zachichotała.

- Tak przy okazji, to moje gratulacje. Brian jest świetną partią.

- Dzięki. Też tak myślę - Myrna uśmiechnęła się z rozmarzeniem, promieniując szczęściem.

Jessica też kiedyś tak miała. Głupi Sed i jego śmieszne ultimatum.

- Więc co ty na to?- zapytała Myrna.

- Mogę dostać zaliczkę, żeby mogła znaleźć nowe mieszkanie?

- Będziesz podróżować z zespołem, Jessica. Nie potrzebujesz mieszkania.

Jej bańka ulgi i szczęścia pękła.

- Nie mogę podróżować z zespołem. Sed...

- Co z Sedem?

Dlaczego Jessica czuła, że ta kobieta manipulowała nią i planowała jej śmierć?

- Nie dogadujemy się.

- To profesjonalny związek, Jessica, a nie osobisty. Poza tym będziesz dla mnie pracowała. Możesz całkowicie zignorować Seda.

Jessica sądziła, że zignorowanie Seda nie było możliwe. Sed był...

Sed był... cóż, *Sedem*. Westchnęła głośno.

- Ja...

- Masz lepszą opcję?

Jessica potrząsnęła głową.

- Jestem naprawdę wdzięczna za tą ofertę, Myrna. Po prostu nie sądzę, że mogłabym wytrzymać w pobliżu Seda przez dwa miesiące.

- Dlaczego nie? Nadal ci na nim zależy?- zapytała Myrna.

- Nie! - Jessica odpowiedziała trochę zbyt szybko i za głośno.

- Więc w czym problem?

- Nie ma żadnego problemu. Z wdzięcznością przyjmują tą pracę. Dziękuję, Myrna.

Uratowałaś moje życie.

Lub potencjalnie je zniszczyłaś.

- Cudowanie. Mam nadzieję, że zaczniesz jeszcze dzisiaj wieczoru. Wyjeżdżam w moją podróż poślubną za jakies... - sprawdziła swój zegarek.-... dziesięć minut.

Cóż, co Jessica miała do stracenia? Z wyjątkiem swojej poczytalności i sproszkowanego szacunku do samej siebie.

- Um, dobra. Brzmi niezłe. Tylko pokaż mi co mam zrobić.

Myrna wyjaśniła jej jak ma wprowadzić ogromne zaległości danych do arkusza kalkulacyjnego, kiedy tłum na zewnątrz wybuchł okrzykami. Serce Jessici przyspieszyło. Prawdopodobnie członkowie Sinnersów właśnie kierowali się do busu. Jak Sed zareaguje

gdy dołączył do jego zespołu i wyjedzie z nimi w trasę? Jak wytrzyma bycie blisko niego przez dwa miesiące? Pomieszczenia mieszkalne w autobusie były... intymne.

Brian wspiął się po schodach i wszedł do autobusu. Nawet nie zauważył Jessici. Poszedł prosto do Myrny, przyciągnął ją do swojego spoconego ciała i pocałował ją łapczywie.

- Jesteś gotowa do wyjścia?

- Wszystko spakowane - szepnęła.- Muszę tylko wyjaśnić jeszcze kilka rzeczy mojej nowej asystentce zanim będziemy mogli wyjechać.

- Asystentce?- oczy Briana, które były otoczone fioletowymi siniakami i podkreślone grubą obręczką czarnego eyelinera, spoczęły na Jessice.- Jessica?- powiedział bez tchu.- Co ty kurwa tutaj robisz?

Jego wrogość ją zaskoczyła. Brian był takim miłym facetem. Zastanawiała się dlaczego był taki wkurzony, że ją zobaczył.

- Hej, Brian -powiedział machnąwszy lekko ręką.- Dawno się nie widzieliśmy.

- Sed tu idzie. Lepiej żebyś wyszła zanim cię zobaczy.

Myrna przesunęła dłonią po zalanej potem koszulce Briana.

- Ona zostaje z nami przez kilka miesięcy. Zatrudniłam ją jako moją asystentkę.

Brian spojrzał na nią z niedowierzaniem.

- Co zrobiłaś? Oszalałaś?

Myrna uśmiechnęła się i pokręciła głową.

- Zaufaj mi, dobrze?- szepnęła, wyciskając pocałunek w kąciku jego ust.- Poza tym z pomocą asystentki będę miała więcej czasu dla ciebie - jej ręka zacisnęła się, ściskając jego koszulkę na talii.

Spojrzał na nią jakby w całkowitym podziwieniu.

- Boże, tak, zdecydowanie potrzebujesz asystentkę. Kocham cię.

- Kocham cię - odpowiedziała Myrna.

Jessica odwróciła wzrok. Oglądanie takiego cikliwego zachowania było wręcz obrzydliwe.

- Zarezerwowałaś ładny apartament?- palce Briana chwyciły tkaninę marynarki Myrny jakby starał się kontrolować przed zderzeniem jej z niej.

- Uch huh. W Venetian. Z wanną jacuzzi.

Złapał oddech.

- Miło. Mmm, kocham cię. Powiedziałem ci to już dzisiaj?

- Tylko milion razy - uśmiechnęła się.- Proszę, kontynuuj.

Jeszcze raz ją pocałował.

- Kocham cię - mruknął o jej usta, zanim się odsunął.

- Pięć minut i będę gotowa do wyjścia - powiedziała.- Obiecuję się pospieszyć. Nie mogę się doczekać kiedy będziemy sami.

- Pójdę zmyć mój makijaż sceniczny.

- Zostaw go na razie - Myrna mruknęła.- Dzisiaj chcę się kochać z wami dwoma.

Zacznę od gwiazdy rocka i dotrę do mojego zwyczajnego faceta, który kryje się gdzieś pod tym makijażem.

Uśmiechnął się.

- W takim razie cieszę się, że dzisiaj nie widziałaś naszego koncertu. Byliśmy do dupy. Sed nie mógł wyciągać swoich wysokich nut. Dłoń Jace'a jest tak spuchnięta, że ledwo mógł grać. Trey ciągle siadał by powstrzymać zawroty głowy. Ja nie mogłem się skoncentrować, bo wszystko o czym mogłem myśleć to ty. Przynajmniej Eric utrzymywał rytm - podrapał się w głowę za uchem.- Cóż, przez większość czasu.

- Jestem pewna, że nie było tak źle - powiedziała Myrna.

- Tak, by całkiem źle, ale szczerze mówiąc, to nie obchodzi mnie to w tej chwili.

Pospiesz się. Musze cię pochłonać.

- Najpierw ja - Myrna pocałowała go a następnie znowu skierowała swoją uwagę na komputer. Była zdecydowanie rozproszona gdy wyjaśniała Jessice resztę rzeczy dotyczących wprowadzania danych. Na szczęście wprowadzanie danych nie było trudne. Po prostu czasochłonne.

- Po prostu popracuj nad przez kilka następnych dni - powiedziała Myrna.- Wrócimy w poniedziałek i znowu wyruszymy w trasę i pomożesz mi z wywiadami z groupies.

Wywiady z groupies? To już *nie* brzmiało jak zabawa, ale nie była idiotką, żeby rzucić tą pracę.

- Dobra. Dam sonie radę. Chcesz żeby popracowała nad czymś innym?

- Prawdopodobnie, ale nie mogę teraz stworzyć spójnej myśli. Musi poczekać kilka dni.

Na zewnątrz autobusu zrobiło się zamieszanie. Kilka par stóp wmaszerowało po schodach. Chór kobiecych śmiechów mógł oznaczać tylko jedną osobę. Jessica sięgnęła po stos danych Myrny by mogła wyglądać na zajęta jak tylko było to możliwe, gdy Sed wszedł na górę. Będzie robiła wszystko co w jej mocy by go ignorować.

- Wy dwoje możecie sobie stąd pójść?- Sed powiedział do Briana i Myrny.- Dzisiaj sypialnia jest moja.

O wilku mowa.

Jessica nie mogła powstrzymać swojego ciała od mimowolnego napięcia się, ale nie spuściła wzrok ze swej pracy.

- Sed, nie przegoń mojej nowej asystentki gdy mnie nie będzie. Potrzebuję jej - powiedziała Myrna.

- Nowej asyst...

Jessica spojrzała na Seda i uśmiechnęła się w bezosobowy sposób.

- Cześć - mógł dostrzec jak jej dłonie drżały, gdy unosiła je nad klawiaturą laptopa?

Sed wgapił się w nią. Jej wzrok przeszedł krople potu które spływały po jednej stronie jego twarzy. O Boże. Orgazm oczu. Dlaczego musiał być tak cholernie przystojny? Dupek.

- Co?- Sed wykrztusił, jego usta otworzyły się zamknęły jak u złotej rybki.

Brian uciekł z autobusu, ale Myrna nie porzuciła Jessici. Złapała Seda za ramię by zwrócić na siebie jego uwagę.

- Twój mały wybryk sprawił, że została zwolniona.

Powoli odciągnął swój wzrok od Jessici do Myrny, która była niższa od niego o niemal stopę, ale w jakiś sposób stała na równi z nim.

- Co?- powiedział jeszcze raz.

- Potrzebuje pracy i miejsca do zostania, więc zatrudniłam ją by pomogła mi w moich badaniach. *Nie* molestuj jej.

Sed skrzywił się.

- Dlaczego miałbym ją molestować? Gównu mnie ona obchodzi - znowu spojrzał na Jessicę i na Myrnę.- Zatrudniłaś ją? Co masz na myśli, że ją *zatrudniłaś*?

- Sed - zamarudziła jedna z trzech kobiet które weszły za nim do busu.- Będziemy się bawić czy jak?

- Tak, zamknij się - ryknął na atrakcyjną truskawkową blondynkę.- Będę z tobą za minutę.

Kobieta nawet nie mrugnęła na jego chamstwo. Jessica przygryzła swoją wargę, żeby go nie zbesztać. To nie była jej sprawa. Sed mógł robić co chciał z tą kobietą.

Poprawka. Z *tymi* kobietami. Trzema. Ciepło złości wzrosło w gardle Jessici. Dlaczego jego trio chętnych ciał tak bardzo ją drażniło?

Myrna powiedziała spokojnie:

- Jest moją pracownicą, Sed. Spodziewam się, że będziesz ją traktować z takim samym szacunkiem jak traktujesz mnie.

- Myrna, idziesz? Brian krzyknął z zewnątrz autobusu.

- Muszę iść - Myrna wycisnęła czysty pocałunek na policzku Seda i poklepała przeciwny.- Zachowuj się. Słyszysz mnie?

- Jasne - powiedział.- To bzdura, Myrna. Powinnaś to skonsult...

- Udawaj, że nie istnieję - powiedziała Jessica.- Zrobię to samo wobec ciebie.

Jessica wróciła do swojego wprowadzania danych, ignorując dziewczynę, która przykleiła się do pleców Seda i przesuwała swoją dłoń w górę i w dół swego krocza. Skrzyżowała nogi. Nie dlatego, że wiedziała co to wyrzucenie mogło jej zrobić. Ta ławka była po prostu bardzo niewygodna. Uch, tak...

- Brzmi jak plan - Sed powiedział szorstko. Ściągnął dłoń młodej kobiety ze swojego krocza i szarpnął ją w kierunku drzwi na tyłach autobusu. Jessica domyśliła się, że do sypialni.- Za mną, panie - powiedział do pozostałych dwóch dziewczyn. Drzwi otworzyły się zamknęły za ich czwórka.

Jessica stłumiła chęć walnięcia w coś. Nie spała z nikim odkąd ze sobą zerwali. Zastanawiała się ile godzin czekał zanim puknął jedną z groupies. Albo od razu trzy.

Boże, chciała coś połamać. Najlepiej jego twarz.

Eric wszedł po schodach do busu.

- Gdzie jest Sed? Zaczął beze mnie?

Jessica spojrzała przez rozmazany ekran komputera.

- Skąd do cholery mam wiedzieć?- warknęła, jej twarz zaboląła od napięcia które wyraziła.

Eric wgapił się w nią.

- Jessica?

- Tak, winna.

Jej nastrój z okropnego przeszedł w przerażenie. Obfity chichot wydobył się z sypialni by potwierdzić jej ulokowanie.

Eric wsunął się na miejsce obok niej i szepnął:

- Sed wie, że tutaj jesteś?

- Och, tak. Musiał tędy przejść by zaprowadzić tam swoje małe dziwki - wskazała na drzwi sypialni.

- Mój Boże, Sed, jesteś absolutnie doskonały - stłumiony głos dobiegł za drzwi.

- Zawsze możecie usłyszeć wszystko co się dzieje w sypialni?- zapytała Jessica.

- Prawie - powiedział Eric.- Pewnie myślisz, że Sed i jego groupies są głośnie, ale poczekaj aż Brian i Myrna wrócą ze swojej podróży poślubnej. Robi taki dźwięk w dole gardła. To jak... gach, natychmiastowy namiot.

- Przenoszę się do chlewiku - powiedziała Jessica, podnoszą się z ławki. Zamknęła laptopa i położyła na górze stos papierów.

- Nie robiłbym tego na twoim miejscu - powiedział Eric.- To miejsce jest toksyczne dla wrażliwych kobiet.

- Może przypadkiem jest tam Jace? Moja znajoma chciała, bym przekazała mu wiadomość.

Eric skrzywił się, nietypowe poczucie winy wykwitło na jego przystojnej twarzy.

- Nie jestem pewien gdzie poszedł Jace.

Głęboki jęk Seda wydobył się za drzwi.

- Ssij mnie mocniej - zażądał.- Tak, mocniej. Mocniej. Tak lepiej.

Jessica ruszyła korytarzem i otworzyła drzwi do sypialni. Uderzyły w ścianę. Sed stał w progu całkowicie nagi, z wiśniową prezerwatywą na swym penisie. Jego trzy dziewczyny były w różnych etapach rozebrania się. Jedna z nich klęczała przed nim, ssąc jego wał w

głębi swego gardła. Druga klęczała po jego drugiej stronie liżąc tylko Bóg wiedział co. Trzecia dziewczyna przesuwiała dłońmi w górę i w dół po jego twardych mięśniach klatki piersiowej i brzuchu jakby szukała wad w rzeźbie Dawida.

Sed przyglądał się Jessice spod przymkniętych oczu, jego sardoniczny uśmiech pojawił się na jego przystojnej twarzy.

- W czym mogę pomóc?

Z gniewnym warknięciem, Jessica chwyciła za włosy dziewczynę która ssała penisa Seda i pociągnęła ją po podłodze do drzwi. Skowyt bólu Seda wydawał się być zasłużony. A ta dziewczyna? Jessica chciała ją zabić.

- Spieprzaj do niego, ty pieprzona dziwko - Jessica splunęła.

Jessice ledwo udało się uniknąć kopniaka w głowę i wyrzuciła krzyczącą dziewczynę za drzwi.

- Catfight - Eric ogłosił z podekscytowaniem i dał kuksańca kobiecie, która wylądowała w głębi korytarza. Jessica obróciła się dookoła, przygotowana do walki z kolejnymi obmacywaczkami Seda, ale chwycił każdą dziewczynę za ramię i wyprowadził je z pokoju. Młode kobiety wyglądały na zmylone kiedy wypchnął je na korytarz. Eric złapał je na swoim ciele.

- Awww, Sed - powiedział Eric.- Chciałem, żeby potargały się za włosy.

Sed zamknął drzwi przed twarzą Erica, zamykając siebie i Jessice w sypialni.

Samych.

Razem.

Jessica przełknęła ślinę i spojrzała na niego zaskoczona jego bliskością. Jak tutaj skończyła? Była w drodze by opuścić autobus a następnie...

Nadal na nią patrzył, czekając aż coś powie.

- Nienawidzę cie - była to najlepsza kwestia jaką mogła wymyślić.

- Nienawidzę cię bardziej.

- Nie ma możliwości by nienawidzić kogoś tak jak ja nienawidzę ciebie - próbowała otworzyć drzwi, ale oparł się dłonią o framugę by utrzymać je w zamknięciu.

- Jeśli mnie nienawidzisz, to dlaczego walczysz z moją rozrywką na ten wieczór?

Dobre pytanie.

- Bo - nie mogła oderwać wzrok od jego jasnoniebieskich oczu. Dlaczego na nią tak patrzył? Jakby rzeczywiście go obchodziło co miała do powiedzenia. W przeszłości nigdy nie miało to dla niego znaczenia.

- Bo?

- Bo... nienawidzę cię - szepnęła.

Jego sardoniczny uśmiech wrócił.

- Widzę.

Opuścił głowę i potarł ustami o jej. Jego lekki jak piórko pocałunek trwał mniej niż sekundę ale jej serce zagrzmiało w piersi. Zmiękły jej kolana. Cały rdzeń jej ciała napiął się z konieczności. Jego język przesunął się po jej górnej wardze gdy się odsunął.

Przyglądał się uważnie jej reakcji.

O mój...

Warknęła na swoje zmysły. Jak on śmiał ją pocałować? Popchnęła go, jej dłonie nacisnęły na ciepłe ciało jego nagiej klatki piersiowej.

Duży błąd. Jego skóra rozpałała jej w świadomości.

Musiała się stąd wydostać, zanim... zanim...

Kiedy sięgnęła do klamki, chwycił ją za nadgarstek.

- Żałuję, że kiedykolwiek cię spotkałem - powiedział.

- Cóż, ja żałuję że się urodziłeś!

Przyciągnął jej ciało do swojego i zakrył jej usta niebiańskim pocałunkiem.

O mój, mój, mój...

Jęknęła. Jej kości zamieniły się w galaretkę. Jego duże dłonie rozsunęły się na jej plecach by powstrzymać ją od zsunięcia się na podłogę gdy doprowadził jej zmysły na krawędź. Ten mężczyzna. Naprawdę go nienawidziła. Właśnie dlatego było to tak szalone, że *chciała* go tak całkowicie. Nie ważne jak bardzo próbowała, nie mogła wydrapać go spod swojej skóry.

Jego palce odpięły jej stanik przez jej cienką koszulkę. Przesuwając dłońmi po jej bokach, przerwał pocałunek na tyle długo by ściągnąć z niej obydwie części garderoby w jednym płynnym ruchu. Wykonała dźwięk protestu w dole gardła, ale zaginął w jego ustach gdy opuścił głowę i znowu bezsensownie ją pocałował.

Przyciągnął ją bliżej, tak, że jej nagie piersi przycisnęły się do jego klatki piersiowej. Jego erekcja musnęła jej podbrzusze, tuż nad pasem jej biodrówek. Napięła się a następnie stopniowo przy nim topniała. Jej ramiona przesunęły się wokół jego twardego ciała by przyciągnąć go bliżej, jej dłonie przesunęły się po jego gładkich plecach.

Jęknął w jej usta. Wiedziała, że jego plecy były jego strefą erogenną. Kiedy jej palce sięgnęły jego ramion, przesunęła paznokciami w dół, drapiąc jego skórę. Wzdrygnął się gwałtownie i oderwał od niej usta. Spojrzał na nią szukając jej zgody. Jeśli nie chciała, żeby to się stało, to była jej ostatnia szansa by powiedzieć nie. Ten mężczyzna był bestią w łóżka. Kiedy już zacznie, nie miałyby możliwości by...

Chwyił ją w talii, odwrócił i rzucił ją na łóżko. Zanim zdążyła się zorientować co się dzieje, odpiął jej spodnie i ściągnął je z niej wraz z majtkami sandałami na raz.

- Sed?

Chwyił jej uda i rozciągnął szeroko jej nogi. Nie opierała się. Nie chciała, żeby się z nią kochał. Chciała, żeby ją przeleciał i miał to samo na myśli.

Sięgnęła w dół, chwyciła jego grubego penisa w jedną dłoń i naprowadziła go na swe mokre, chętne ciało.

Wydobył z siebie dźwięk pierwotnej tęsknoty, który przeszedł prosto przez nią a następnie wsunął się głębiej w jednym przenikliwym pchnięci.

Sed. Och, Sed.

Wypełnił ją jak tylko mógł.

Powoli wycofał.

O mój...

Pchnął mocno i głęboko.

O mój...

Obrócił biodrami.

O mój... Boże!

Jej plecy wygięły się na łóżku i wsparła się na łokciach by utrzymać się w tej wspaniałej pozycji. Trzymał swymi przedramionami jej zgięte nogi w szerokim otwarciu. Stojąc nogami na podłodze, oparł na niej swój ciężar by wbić się głębiej. Znowu obrócił biodrami, ocierając się o nią. Głowa Jessici opadła i krzyknęła.

- Tak - jęknął i powoli się wycofał.- Chcesz mnie, prawda?

Nie miał pojęcia jak bardzo.

Zadrżała i bardziej rozsunęła nogi. Chcąc go głębiej. *Głębiej. Proszę. Wewnątrz. Och... Sed. Wypełnij mnie. Jestem taka pusta bez ciebie.*

Przesunął swoje ręce by utrzymać jej pozycję. Znowu się w nią wsunął, uziemiając swoją kość łonową przy jej bijącej łechtaczce. Wycofał się. Znowu się w nią wbił. *Boże, tak, Sed. Weź mnie głębiej.* Jej wokalizacja była coraz głośniejsza z każdym pchnięciem gdy doprowadzał ją bliżej do orgazmu.

- Sed. Sed!

Jego oddech wciągał się w jego gardło z każdym pchnięciem, wywołując gęsią skórę

która rozniosła się po każdym centymetrze jej ciała.

- Jessica - wyszeptał.

Podniosła głowę by na niego spojrzeć. Patrzył na nią. Ich oczy spotkały się i przechylił głowę, ale nie przed tym jak dostrzegła ból w jego spojrzeniu. Zanim mogła rozważyć co to znaczyło, jego wirujące pchnięcie pchnęło ją na krawędź. Krzyknęła, jej ciało napięło się gdy fale przyjemności przez nią przeszły.

Następnie zadrżała, Sed przesunął ją w górę materaca i dołączył do niej na łóżku. Ścisnął razem jej nogi by przejść od głębokich, obracających się pchnięć w twarde, szybkie uderzenia.

Podniosła rękę by pogłaskać go po twarzy. Złapał jej nadgarstek i przycisnął go do łóżka obok jej głowy.

Nie chciał, żeby go dotykała? Świetnie. Mogła stwierdzić, że chciał wystrzelić swój ładunek najszybciej jak się dało. Prawdopodobnie wyrzuci ją na korytarz do jego dziwek groupies gdy z nią skończy. Cholera, nie szanował jej na tyle by zmienić prezerwatywę zanim wbił się w jej ciało. Nadal miał na sobie tę samą gumkę, którą ta mała dziwka ssała w swych obrzydliwych ustach.

Jessica połknęła guzek w gardle i zakołysała biodrami z boku na bok by szybciej doprowadzić Seda do szczytu. Wiedziała, jak doprowadzić go do orgazmu. Nie zapomniała tych wszystkich sztuczek które opanowała by go zaspokoić. By uczynić go swoim. Ścisnęła go w sobie, mocniej, mocniej, mocniej a następnie rozluźniła się by znowu się zacisnąć i puścić.

Zasapał, wbijając się szybciej, ale nie za głęboko.

- Jessica - wyszeptał.- Och, Jessica. Tak, kochanie. Ściśnij mnie. Potrzebuję tego. Ungh.

Uwielbiała patrzeć gdy odpuszczał. Być świadkiem tego momentu kiedy tracił całą kontrolę i dochodził w niej, jego twarz wykrzywiła się w ekstazie. Ale tym razem zadrżał na niej i krzyknął triumfalnie, miała mocno zamknięte oczy. Nie chciała znowu się w nim zatracić. Znienawidziła tego jak się przez niego poczuła - słaba, potrzebująca, zależna. Nienawidziła w nim wszystkiego, z wyjątkiem sposobu w jaki sprawiał przyjemność jej ciału.

Kiedy jego drzenie uspokoiło się, upadł na nią, otaczając ją swoimi ramionami. Wycisnął pocałunek na jej skroni, ale nie chciała jego udawanej tkliwości. Kretyn! Wiła się by uciec. Uniósł głowę by na nią spojrzeć.

- Możesz już ze mnie zejść - powiedziała przez zaciśnięte zęby.

Nad jego lewym okiem drgnął mięsień. Puścił ją i sturlał się z niej, kładąc się obok niej na swym boku. Pocałował jej ramię i oparł dłoń na jej nagim brzuchu, uwalniając westchnienie zadowolenia. Zepchnęła jego rękę na bok i sturlała się z łóżka i sięgnęła po swoje ubrania.

Wsunęła na uda swoje majtki.

- Cieszę się, że wyrzuciliśmy to ze swoich systemów.

Przewrócił się na plecy i zakrył przedramieniem swoje oczy.

- Tak.

Ubrała się szybko, nie kłopotząc się stanikiem i sandałami. Musiała uciec. Szybko. Nie mogła pozwolić mu zobaczyć jak bardzo była zraniona. Nie kiedy wiedziała jaki był obojętny. Ile dziesiątek kobiet przeleciał w ten sam sposób jak to pieprzył się z nią? Nie chciała wiedzieć.

Wyszła ze sypialni zamykając za sobą cicho drzwi. Wpadła do maleńkiej łazienki i zamknęła się w środku. Opuściła swoją gardę gdy ból ścisnął jej piersi, zassała szalony oddech w swoje płuca.

Sed nic dla niej nie znaczył. Nic. Skończyła z nim. I nienawidziła go. Tak bardzo go

nienawidziła. Uderzyła pięścią w lichą ścianę. Nienawidziła go... nienawidziła...

Przygryzła wargę, próbując powstrzymać ich drżenie. Nie dobrze. Ukryła twarz w dłoniach i pozwoliła popłynąć łzom, starając się zachować swój szloch tak cichy, jak tylko było to możliwe.

On nigdy nie doświadczył tego rodzaju bólu. Teraz chciała, by poczuł to samo. Sprawić, by cierpiał tak jak ona cierpiała. Sprawić, że zapłaci za to swoje gruboskórne lekceważenie uczuć innych ludzi. I nie chodziło tylko o jej. Jak wiele kobiet wykorzystał i wyrzucił?

- Zapłata jest skurwysynem - mruknęła pod nosem, łzy kapały po jej brodzie.-
Zobaczmy jak polubisz bycie wykorzystanym, Playboyu.

Rozdział 11

Kiedy Jessica zamknęła za sobą drzwi, Sed zsunął rękę z twarzy i spojrzał w sufit, starając się uzyskać kontrolę nad swoimi emocjami. Wystarczająco ciężko było utrzymać swoje myśli z dala od tej kobiety kiedy była setki, czasami tysiące kilometrów od niego. Ale teraz? Gdy była tak blisko? Jak przetrwa? I jak Myrna mogła mu to zrobić? Myślał, że rozumiała jakie ciężkie to dla niego było. Pewnie myślała, że robiła mu przysługę.

Drzwi otworzyły się i Sed podniósł głowę z poduszki myśląc przez szczęśliwą milisekundę, że wróciła Jessica.

Eric zajrzał do środka.

- Skończyłeś?

- Niestety - gdyby wiedział, że zniknie w mgnieniu oka, sprawiłby że potrwaloby to dłużej. Sed ściągnął prezerwatywę ze swojego penisa i wyrzucił ją. Sturlał się z materaca i wciągnął parę szortów.

- Możesz do nas dołączyć, Sed - powiedziała jedna z trzech dziewcząt, które przyprowadził do busu.

- Nie, dzięki - przepchnął się obok dziewczyny i wyszedł na korytarz.

Wzruszyła ramionami i chwyciła Erica za koszulę, ciągnąc go do sypialni.

- Wszystko w porządku, stary? - Eric zapytał Sed w autentyczną troską w swoich żywotnych niebieskich oczach.

- Tak, zdrzemnę się.

Brwi Erica zmarszczyły się.

- Pozostałe dwie dziewczyny poszły do chlewiku z technikami -jego dziewczyna pociągnęła go teraz za ramię, ale trzymał się framugi.- Myślę, że Trey tam imprezuje i Dare pewnie pokaże się później.

Spędzenie czasu z Dare'em byłoby miłego zwłaszcza, że Sed nie widział go już kawał czasu, ale pokręcił głową. Ostatnią rzeczą na jaką miał ochotę to życie towarzyskie.

- Jestem zmęczony. Dobrej zabawy.

Eric puścił framugę i pozwolił dziewczynie wciągnąć się do sypialni. Zamknął kopniakiem drzwi.

Sed wspiął się na dolną prycze obok łazienki i zaciągnął kurtynę. Kilka razy uderzył w swoją poduszkę, ułożył się wygodnie i zamknął oczy. Jego umysł był zbyt przepełniony by spać, ale przynajmniej mógł się ukryć w dość dobrze zasłoniętej pryczy.

Ciche dźwięki płaczu rozchodziły się po drugiej stronie cienkiej ściany w pobliżu jego

głowy. Ktoś podciągał nosem. Rozwinął się papier toaletowy. Nos został delikatnie wydmuchany. Kto płakał w łazience? Żadna z jego groupies. Eric powiedział, że poszły do drugiego autobusu.

Jessica?

Jego serce jęknęło.

Może zależało jej na nim.

Ale wystrzeliła z łóżka w chwili gdy starał się być wobec niej czuły. Tak bardzo brzydziła się ich kochaniem, że teraz płakała? O co innego mogło chodzić?

Sed wysunął się ze swego łóżka i zapukał w drzwi łazienki.

- Za-zajęte - Jessica zawołała.

- Płaczesz?

Zawahała się.

- Oczywiście, że nie.

Oparł się przedramieniem o framugę, jego ręka zacisnęła się w pięść.

- Skończyłaś już? Muszę się załatwić.

- Tak, jeszcze chwilka.

Woda rozlała się w zlewie. Słyszał jak znowu podciąga nosem i wtedy otworzyła drzwi. Schyliła głowę i próbowała przemknąć obok niego. Szturchnął ją w żebra i spojrzała na niego. Tak jak podejrzewał. Jej oczy i nos były czerwone i spuchnięte.

- Tak bardzo płakałaś.

- Po prostu zostaw mnie w spokoju, Sed. Jesteś ostatnią osobą na Ziemię, którą chcę teraz oglądać.

Ona była jedyną osobą na Ziemi którą chciał widzieć. Kiedykolwiek.

Pozwolił jej przejść i wszedł do łazienki, cicho zamykając za sobą drzwi. Tak naprawdę, to nie musiał skorzystać z łazienki. Po prostu chciał być blisko niej. Nawet jeśli miała tak dziobać swoją nienawiścią do niego. Nienawiść była lepsza niż nic. Z nienawiścią mógł sobie poradzić. Nie dałby rady z niczym. Próbował sobie poradzić z niczym przez dwa lata. Nigdy mu się nie udało. Po prostu tkwiło wewnątrz jego piersi jak duża pusta dziura.

Sed splukał niewykorzystaną toaletę i umył ręce. Otworzył drzwi i stanął w progu. Ramiona Jessici zdominowały jego uwagę gdy siedziała przy stole w jadalni uruchamiając laptopa Myrny. Musiał znaleźć wymówkę by być w jadalni. Jakąkolwiek wymówkę. Jego żołądek zadudnił jak na zawołanie.

Znalazł w lodówce jakieś krewetki zapiekane w cieście i makaron primavera. Resztki z uczytę którą przygotowała Myrna dla Treya w dzień kiedy zgodziła się wyjść za Briana. Naprawdę minęły dopiero trzy dni od tego momentu?

Sed zerknął przez ramię i przyłapał Jessicę jak wpatrywała się w zamyśleniu w jego nagie plecy.

Gdy jej spojrzenia spotkało jego, podskoczyła i szybko wprowadziła kilka numerów w swój arkusz kalkulacyjny.

- Jesteś głodna?

- Troszkę - przyznała cicho.

Kiedy położył na stole obok komputera talerz z podgrzany jedzeniem spojrzała znad swojej pracy i uśmiechnęła się. Jego serce pominęło uderzenie.

- Dzięki - szepnęła.

Jej wzrok spadł na jego gołą pierś. Jej język przesunął się między jej wargami. Potrząsnęła lekko głową a następnie skupiła swoją uwagę na jedzeniu.

- Niesamowicie pachnie - powiedziała.- Sam to zrobiłeś?

- Jeśli przez zrobienie tego masz na myśli, że to podgrzałem, to tak. Ale Myrna to ugotowała. Ma słabość do żołądka Treya - zaśmiał się.- Wszystkie nasze żołądki korzystają

na tym jego bezradnym spojrzeniu szczeniaczka.

Roześmiała się.

- Nie sędzę, żeby istniała kobieta na Ziemi która mogłaby powiedzieć nie temu spojrzeniu.

- Sporo mężczyzn także nie może się temu oprzeć.

Uśmiechnęła się. Prawdziwy uśmiech złagodził jej rysy i rozświetlił oczy. Sed wciągnął oddech. Boże, jak on tęsknił za tym uśmiechem. I tymi ustami. Na jego.

- Trey nadal podbija do obu drużyn?- zapytała.

- Chyba że coś się zmieniło od wczoraj.

Wykopał parę widelców z szuflady, podał jeden Jessice i usiadł na kanapie naprzeciwko niej ze swoim talerzem.

Wzięła ostrożny gryz.

- Pyszne!- Jessica wciągnęła w usta makaron i zgarnęła kilka krewetek.

Entuzjastycznie uniosła kciuk do góry.

Zaśmiała się.

- Jesteś głodna?- zwykle była najwolniejszą jedzącą istotą na planecie. Albo kiedyś taka była. Może się zmieniła. Ta myśl go zaniepokoiła.

- Zapomniałam dzisiaj zjeść.

- Jak można zapomnieć o jedzeniu?

- Między zwolnieniem z pracy, eksmisją, przeklęciem przez policjanta a następnie znalezieniem ciebie, jakoś wyleciało mi to z głowy. Co mi przypomina o czymś - ściągnęła swoją masywną torebkę ze stołu i wyciągnęła znajomy stos gotówki.- Nie chcę tego.

Kiedy nie przyjął pieniędzy, rzuciła je na stół.

- Wolisz zostać wyrzucona z mieszkania niż wziąć moje pieniądze?

- Tak.

Nigdy jej nie zrozumie. Nigdy. To tak, jakby nie mógł się o nią zatroszczyć. Chciał to zrobić. Dawało mu to satysfakcję dbania o ludzi którzy byli dla niego ważni, ale nigdy nie pozwoliła mu na tę prostą przyjemność. Rzeczy które jej dał - jego pierścionek, jego pieniądze, jego serce - oczywiście nie były wystarczająco dla niej dobre.

Gdy tylko gotówka wyszła z jej posiadania, napięcie opadło z jej miny i usiadła wyprostowana. Wzięła głęboki oddech i powiedziała:

- Myrna powiedziała mi, że powinnam ci, że poczułam się obrażona twoim prezentem.

Na krótko spotkała jego wzrok, jej policzki były zaróżowione.

- Obrażona?- szarpnął swój płatek ucha.- Dlaczego miałyby cię to obrazić? Staralem się ci pomóc. To nic wielkiego.

- To dla mnie ważne. Chcę to zrobić na własną rękę. Potrzebuję tego.

- Ale dlaczego walczysz z pieniędzmi? Mogę ci da...

Uniosła dłoń w jego kierunku.

- Nie zaczęłam tego by się o to kłócić. Nie chcę twoich pieniędzy. Koniec historii.

Mam się dobrze bez twojej pomocy.

I to mu przeszkadzało. Czuł się mniej jako mężczyzna. Zwłaszcza gdy w ten sposób rzuciła to w jego twarz.

- No cóż, w takim razie przykro mi, że zostałam przeze mnie zwolniona - skłamał.

Wzruszyła ramionami.

- I tak nienawidziłam tej pracy.

Jego serce urosło i uśmiechnął się szeroko.

- Dlaczego się uśmiechasz?- spytała, wskazując na niego widelcem.

- Nieważne - jego uśmiech jeszcze bardziej się poszerzył.

Uśmiechnęła się.

- Pokazują się twoje dołeczki, Sedric.

Zarumienił się.

- I się czerwienisz.

Skrzywił się.

- Nie czerwienię się.

- Nie przestawaj. To urocze.

Uniósł na nią brew.

- Sedric Lionheart nie jest uroczy.

- Ale jesteś. Uroczy, mam na myśli. Kiedy pokazują się twoje dołeczki i się czerwienisz.

Niemożliwe było nie uśmiechać się i nie czerwienić kiedy mówiła takie rzeczy. Kiedy pławił się w jej komplementach, skradła krewetkę z jego talerza.

- Próbujesz mnie rozproszyć by kraść moje jedzenie?

- Być może?- ukradła następną krewetkę i wsadziła ją sobie do ust.

- Hej.

Roześmiała się i dźgnęła kolejną krewetkę swym widelcem. Złapał jej widelec swoim zanim podniosła swoją nagrodę do otwartych ust. Flirtowała z nim? I drażniła się? Czy czasami nie powiedziała, że nie chciała mieć z nim niczego wspólnego? Nigdy jej nie zrozumie. Nawet nie rozumiał dlaczego próbował.

- Jeśli chcesz moje jedzenie, wystarczy zapytać - powiedział.

- Mogę dostać jedną z twoich krewetek?- spojrzała wyczekująco w jego oczy. Nie mógł jej niczego odmówić gdy na niego tak patrzyła.

Podniósł jedną ze swych nielicznych krewetek które zostały na jego talerzu i wyciągnął w jej kierunku. Pochyliła się nad stołem i wciągnęła jego palce w usta. Kiedy jej język otarł się o jego palce, jego penis drgnął w jego krótkich spodenkach, gotowy i chętny wziąć wszystko co Jessica miała na myśli. Kiedy chodziło o tą kobietę, ta część jego anatomii miała w głębokim poważaniu to co działo się w jego głowie czy sercu.

Jessica odchyliła się do tyłu i przeżuła z zamkniętymi oczami w błogości.

I to był dowód dlaczego. Ta kobieta była zbyt cholernie seksowna dla własnego dobra.

- To taaaakie dobre - szepnęła.

Sedowi zaschło w ustach.

Jej nagie stopy otarły się o jego pod stołem. Jego palce zakrzywiły się. Spodziewał się, że natychmiast się odsunie, ale zamiast tego potarła dużym palcem u nogi o jego podbicie. Jego żołądek zacisnął się z potrzeby. Penis drżał bez przerwy. Zdawała sobie sprawę co z nim robiła?

- Zamierzasz to dokończyć?

Przesunął swój talerz w jej kierunku.

- Muszę się napić – *i wziąć zimny, zimny prysznic*. Wysunął się z kanapy i otworzył lodówkę. Dlaczego Myrna nalegała żeby przenieśli całe piwo do drugiego busu? Nie miał ochoty iść tam po jakiegoś, więc sięgnął po butelkę wody. Kiedy dłoń oparła się na jego krzyżu, znieruchomiał.

- Jest tu coś dobrego do picia?- Jessica zapytała, zerkając znad jego ciała.

Owocowy zapach jej szamponu zaatakował go i jego oczy zamknęły się. O co pytała?

Och tak. Picie.

- Cały alkohol znajduje się w drugim busie.

Jessica wyciągnęła z lodówki pobijaną butelkę soku pomarańczowego. Przycisnęła butelkę do jego brzucha i odskoczyła na bok.

- Zimne.

Roześmiała się i próbowała precyzyjnie obok niego, ale złapał ją w pasie i odwrócił twarzą do siebie. Otworzyła swoją butelkę soku i wzięła długi łyk, będąc obojętną na jego bliskość.

- Co ty robisz?

Popatrzyła na niego tymi swoimi niezwykłymi nefrytowo zielonymi oczami.

- Co masz na myśli?

- To. Ten flirt.

- Chcesz bym przestała?

- To zależy od jego celu. Jeśli robisz to by namieszać mi w głowie, to tak, proszę przestań, to tortura. Ale jeśli próbujesz doprowadzić mnie do szaleństwa, żebym nie mógł utrzymać rąk z dala od ciebie...

- To drugie.

Jego serce zacięło się.

Wzięła kolejny łyk swojego soku.

- Chcesz?- zapytała, przechylając ku niemu butelkę.

Sok wychlusnął z butelki i rozlał się na jego piersi. Spłynął w centrum jego brzucha i zniknął w pasie jego spodni.

- Ups - pochylała się zlizwała sok z jego skóry, przesuwając się w dół jego ciała.

Pragnął by jego mózg pracował lepiej niż jego twardy penis. Co zmieniło jej z zimnej w gorącą w mniej niż pół godziny?

- Myślałam, że powiedziała, że mnie nienawidzisz - powiedział.

Stanąła prosto bliżej się pochylając, jej ręka naciskała na namiot w jego krótkich spodenkach. Wciągnął przez zęby ostry oddech.

- Nadal cię nienawidzę - powiedziała.- Choć nie powstrzymuje mnie to od pożądania ciebie.

- Więc chodzi tylko o...

- Seks, Sedric. Nic więcej.

Mógł mieć czysto seksualne stosunki z Jessicą? Nie miał problemu z posiadaniem takiej relacji z dziesiątkami innych kobiet, więc dlaczego wahał się wobec niej? Bo była inna.

Mogła go zranić.

Zraniła go.

Same patrzenie na nią bolało. Bolało, kiedy nie mógł jej zobaczyć. Bolało, kiedy o niej myślał. Bolało, kiedy próbował o niej nie myśleć. Ale co bolało bardziej: bycie z nią czy bycie z dala od niej?

Cały czas gdy toczyła się w nim wewnętrzna walka, patrzyła na niego czekając aż zrobi następny ruch. Jego dłoń drżała, gdy podniósł ją by chwycić jej szczękę. Jego kciuk przesunął się po jej ustach. Powinien ją pocałować? Nie wiedziała, że nie całował się z żadną inną kobietą odkąd się w niej zakochał. Może jego ciało zdradzało, ale jego serce nigdy.

Jego oczy zamknęły się gdy spuścił głowę. Wahał się, ich usta dzieliła mała odległość. Coś mu mówiło, że jutro będzie tego żałować, ale to wydawało się teraz ważniejsze. Przesunął językiem po konturze jej bujnej górnej wagi. Westchnęła i zadrżała gdy jej usta się rozchyliły. Jego język wsunął się głębiej, przesuwając się wzdłuż grzbietu jej zębów, podniebienia a następnie pogładził powierzchnie jej języka. Jęknęła i ścisnęła jego twardość przez spodenki.

Wzdrygnął się i pocałował ją głębiej, fala rozkoszy popłynęła w dół jego kręgosłupa. Zabrał posmak soku pomarańczowego z jej ust do swoich, całując ją aż jej wyjątkowy smak nie przeszedł na jego język. Właśnie tego chciał. Jej smaku. Boże, tak bardzo za nim tęsknił. Nie mógł się nacieszyć. Jęknęła w jego usta.

Butelka soku pomarańczowego wysunęła się z jej dłoni. Uderzyła w podłogę z trzaskiem i przechyliła się na bok, rozlewając swoją zawartość na linoleum.

Jessica odsunęła się.

- O cholercia.

Pochyliła się by podnieść pustą butelkę, położyć ją na stole sięgnęła po ścierkę.

Przycisnął się do jej pleców, jego ręka przesunęła się w górę jej brzucha pod jej koszulką.

- Zostaw to.

- Posprzątanie tego zajmie mi tylko sekundę.

- Wykopię Erica z sypialni.

Potrząsnęła głową.

- To nie jest konieczne. Przynies kocy i połóż go na kanapę. Przygotowałam coś dla ciebie.

W salonie nie było za wiele prywatności. Ktoś w każdej chwili mógł wejść do busu, ale może właśnie tego chciała. Nie miał nic przeciwko.

Kiedy Jessica sprzątała swój bałagan, Sed wyszarpnął koce ze swojego łóżka i rozłożył je na kanapie.

- Jesteś pewna, że nie chcesz abym wywalił Erica z sypialni?- zapytał Sed.

- Jestem pewna.

Podeszła do niego powoli, patrząc mu głęboko w oczu. Kiedy zatrzymała się przed nim, sięgnął po nią, ale położyła dłoń na jego piersi i potrząsnęła na niego głową.

- Nie dotykaj tancerki.

- Hę?

Zsunęła spodenki z jego bioder w dół nóg i przykucnęła przed nim. Podniósł jedną nogę a następnie drugą. Odrzuciła na bok jego spodenki, pozostawiając go całkowicie nagiego. Przesunęła dłońmi w górę jego ud, bioder, brzucha i piersi gdy znowu wstała. Pragnąc jej uwagi, jego penis drgnął.

- Usiądź - powiedziała bez tchu.

Rozsiadł się na kanapie i sięgnął po nią by do niego dołączyła.

Zrobiła krok do tyłu.

- Nie dotykać tancerki.

- Jess...

- Cicho.

Opuścił ręce i przyglądał się jak podeszła do stereo. Po krótkim przebieraniu, odwróciła się i włączyła piosenkę z najnowszej płyty Sinnersów która rozeszła się z głośników.

- To mój ulubiony zespół - Jessica uśmiechnęła się do niego przez ramię.- Wokalista jest wspaniały. Posłuchaj tego głosu. Mmmmm - przewróciła oczami z nieukrywaną radością.

- Słysze, że brzmi jak koń.

Wzrok Jessici opadł na jego sterczącego penisa i oblizała wargi.

- Konie są zazdrosne.

Zaśmiał się.

Jego uśmiech wyblakł, kiedy jej biodra zaczęły się kołysać w rytm muzyki.

Przesunęła swoimi dłońmi po soczystych krągłościach swego tyłka i pochyliła się do przodu, jej długie, blond truskawkowe włosy otarły o podłogę przed nią. Kołysała biodrami w przód i w tył i choć nadal była ubrana, nie mógł oderwać uwagi od słodkiego punkcika między jej udami. Stała, zagarnęła swoje cudowne włosy na plecy, gdy zakreśliła biodrami przykucnąwszy przy podłodze i znowu wstała. Odwróciła się do niego twarzą, nadal wirując biodrami. Jej dłonie przesunęły się do rozporoka jej spodni.

Odpięła guzik i przesunęła suwak w dół, tańcząc dla niego uwodzicielsko. Jej ręce

przesunęły się na jej boki, odsłaniając skórę jej płaskiego brzucha gdy podciągnęła koszulkę do góry.

- Ściągnij ją - mruknął.
- Co mam ściągnąć?
- Chcę zobaczyć twoje cycki.

Podciągnęła bluzkę wyżej, drażniąc się obrazem krągłości swoich pełnych piersi. Odwróciła się, okazując dolną część swoich seksownych pleców i ściągnęła koszulkę przez głowę. Uwielbiał sposób w jaki jej grube, falowane włosy ocierały się o skórę na jej plecach gdy nadal kołysała biodrami. Wyobrażał sobie, że jego palce zaplątują się w te jedwabiste loczki, odchylając jej głowę do tyłu, aby mógł possać jej obojczyk, jej gardło, jej szczękę, jej ucho, jej...

Rzuciła na niego bluzkę. Uderzyła w jego pierś i zsunęła się by przykryć jego kolana. Odwróciła się do niego twarzą, chwyciła swe nagie piersi w dłonie. Jej różowe sutki sterczały spomiędzy palców. Chciał przejechać po nich językiem. Sprawić, że byłyby twarde tak jak on był. Sprawić, że zadrży jej ciało. Wydobędą się głębokie westchnienia z jej gardła.

Tańczyła bliżej. Sięgnął po nią i zatrzymała się.

- Nie dotykaj tancerki.
- To tortura, Jessica.

Zachnęła się.

- Myślałam, że ci się spodoba.
- Podoba. Bardzo. Doprowadza mnie to do szaleństwa.

Uśmiechnęła się.

- Jeszcze nie skończyłam.

Ściągnęła swoją bluzkę z jego kolan. Kiedy materiał przesunął się po jego najwrażliwszym miejscu na ciele, wciągnął ostry oddech przez zęby. Stała na kanapie z nogami po obu stronach jej bioder i przykucnęła przed nim tak że jego twarz była między jej piersiami. Odwrócił głowę i szarpnął jej sutek w ustach, ssąc go gwałtownie by utwardzić punkcik. Zadyszała i szarpnęła się w tył.

- Nie dotykaj...

- Nie powiedziałaś niczego o ssaniu tancerki - mruknął i z powrotem wciągnął jej sutek w usta. Chwyciła jego twarz i przesunęła ją do drugiej piersi.

- Dlaczego nie możesz się zachowywać?- szepnęła, drżąc gdy jego język śmigał po jej wrażliwym ciele.

Odchylił się do tyłu i spojrzał na nią.

- Chcesz, bym się zachowywał?

Zachichotała.

- Nie bardzo.

Odsunęła się i odwróciła w drugą stronę, pocierając swoim tyłeczkiem i szorstką tkaniną dżinsów o jego penisa we wzwodzie. Chwycił jej biodra, ale odsunęła jego dłonie i znowu zeszła z kanapy.

Podczas gdy tańczyła przed nim, pocierała swoje sutki w hipnotycznych kółkach, sprawiając że były jeszcze bardziej sterczące.

Sed chwycił koc by powstrzymać się przed skoczenia na nią. Boże, pragnął jej. Rozpaczliwie. Nie pragnął niczego innego bardziej.

Przesunęła jedną rękę w dół brzucha ku zapięciu spodni. Jej dłoń zniknęła w jej dżinsach i jej głowa opadła do tyłu w ekstazie. Przez chwilę pocierała siebie, wsuwając dłoń głębiej, jęknęła i następnie wyciągnęła rękę ze swych spodni. Wsunęła swoje śliskie palce do ust.

Sed chwycił swojego penisa. Nie mógł znieść niczego więcej niż to.

Jessica zepchnęła swoje spodnie w dół bioder, odsłaniając wąski pasek włosów łonowych, które skierowały jego uwagę do złączenia jej ud. Odwróciła się twarzą do przeciwległej ściny i pochyliła się do przodu by zsunąć dzinsy z nóg.

Jęknął gdy ujawniła mu swój sekret między udami. Kopnęła dzinsy na bok i rozsunęła opuchnięte ciało między swymi udami.

- Jestem dla ciebie mokra, Sed. Widzisz?

- Tak, widzę. Chcę spróbować.

Palec zniknął wewnątrz jej aksamitnego ciała. Wsunęła go w swe ciało raz, dwa i wysunęła go. Jego całe ciało szarpnęło się.

Przysunęła się do niego i wsunęła swój palec w jego usta. Próbką jej smaku drażniła jego język.

- I jak?- patrzyła na niego z rozchylonymi ustami gdy ssał jej palec.

- Za mało.

Znowu wspięła się na ławkę i oparła stopę na oparciu sofy blisko jego ramienia. Zapach jej podniecenia doprowadzał go do szaleństwa. Musiał się w niej zatopić. Musiał. Umrze, jeśli wkrótce jej nie posiadzie.

Jessica przysunęła biodra do jego twarzy i chwycił jej tyłek, przytrzymując ją że mógł zachłannie zlizać jej soki. Jej biodra zamarły. Dysząc, chwyciła się jego głowy, jej palce wbijały się w jego czaszkę. Jej uda zaczęły drżeć.

Uśmiechnął się i odchylił do tyłu.

- Skończyłaś tańczyć?

Spojrzała na niego.

- Och, przepraszam. Nie, jeszcze nie. Chcesz założyć prezerwatywę?

Dawała mu wybór?

- Nadal jesteś na pigułkach?

- Tak. Byłeś bezpieczny?

- Zawsze. Ty?

- Tak.

- W takim razie nie, nie chcę jej zakładać.

Uśmiechnęła się.

- Dobrze.

Ufała mu? Miała wszelkie powody by tak zrobić - nigdy nie skłamałby wobec czegoś tak ważnego - ale czy jej zaufanie oznaczało, że... Chociaż powiedziała, że go nienawidzi, może nadal... zależało jej na nim. O Boże, proszę, niech będzie to to, co oznacza jej zaufanie.

Sed uwolnił Jessicę ze swego uchwytu i starała się odzyskać równowagę. Odwróciła się do niego plecami i znów wróciła do swego tańca, ale tym razem, zamiast jej szorstkich dzinsów, jej gładka, ciepła szczelina ocierała się o jego penisa. Sięgnęła między swoje uda i nakierowała główkę jego penisa do swego wnętrza.

- Tylko główkę.

- Ach - wyspał walcząc z pragnieniem by się w nią wbić. Nie skończyła się z nim jeszcze drażnić i był bardzo zadowolony z jej próby doprowadzenia go do całkowitego szaleństwa. Minęło tak dużo czasu odkąd miał kontakt seksualny bez prezerwatywy, że aż zapomniał jak to jest czuć kobietę bez niej. I było to ciepłe ciało Jessici, które go drażniło.

Jessica.

Nadal się o niego ocierała, czasami zanurzał skąpo cal swego ciała w swym wilgotnym ciele, czasami ścisnęła go by ukarać jego wał między policzkami swego tyłeczka, ale nigdy nie wzięła go do środka. Nigdy nie dała mu tego, czego chciał.

Płyta skończyła się z kliknięciem. Wstała z jego kolan i odwróciła się do niego twarzą. Siadając okrakiem na jego biodrach, pochyliła się bliżej, jej oddech łaskotał jego

ucho. Jej włosy otarły się o jego klatkę piersiową a jego ciało zadrżało z rozkoszy.

- Chcę cię we mnie - szepnęła mu do ucha.- Głęboko, głęboko w mym środku.

- Tak - wyspała.

- Chcesz mnie, Sed?

- Boże, tak.

- Tylko mnie? Nikogo więcej?

- Tak, tylko ciebie - czy ktoś inny w ogóle istniał?

Złapała go mocno za podbródek i spojrzała mu w oczy.

- Nadal cię nienawidzę.

Jego pierś zwęziła się. Jego nadzieja uschła.

- Wiem - westchnął, ciśnienie budowało się w jego oczach gdy walczył ze swoimi głupimi emocjami.

- I wiedząc to wciąż mnie chcesz?

Skinął głową. Boże, pomóż mu.

- Tak, nadal cię chcę.

Uśmiechnęła się chłodno i zastanowił się, gdzie zniknęła jego słodka, delikatna Jessica.

- W takim razie wypełnij mnie, Sed. Weź to czego chcesz.

Jęknął w męczarniach. Chwycił swojego penisa i potarł wolną ręką jej cipkę naprowadzając siebie na jej mały kawałek nieba. Och, była tak mokra. Śliska. Gorąco. Jego głowa opadła na oparcie kanapy gdy opadła w dół, w końcu biorąc go głęboko. Zanurzając go w sobie.

- Jessica - wysapał.- O Boże, jesteś taka cudowna.

- Dotykaj tancerkę jak tylko chcesz.

Ścisnął jej piersi a następnie przesunął obie dłonie na jej tyłek gdy ujeżdżała ze wzrastającym tempie.

- Najlepszy taniec na rurze jaki kiedykolwiek miałem - wyszeptał.

Spojrzała na niego.

- Głupku, to był taniec na kolanach.

- Czułem się jakbyś tańczyła w górę i w dół mojej rury.

Roześmiała się.

- Dwa w jednym.

Przesunął lekko palcami w górę jej kręgosłupa i zadrżała.

- Jesteś piękna - *kocham cię całym sobą*. Ale nie mógł jej tego powiedzieć.

Nienawidziła go. Nienawidziła go, ale nadal pieprzyła go jak inny nie mógł. To wystarczyło. Na razie.

Może kiedy znowu pozwoli mu dotknąć swego serca. Przesunął dwoma palcami w dół jej mostka. Tutaj. Jej serce zabiło pod jego palcami, przypominając mu że tam była. W ciele. To nie był sen. Jego kobieta. Jego serce. Wróciło. Już nigdy nie pozwoli jej odejść.

Ścisnęła go swym ciałem i złapał oddech. Jego myśli rozproszyły się.

Opuściła głowę i pocałowała go głęboko gdy wciąż unosiła się i opadła. Gdy narastało jej podniecenie, zaczęła wokalizować swoją przyjemność w jego usta. Skurcz chwycił jej ciało gdy ogarnął ją orgazm. Odsunęła usta od jego i krzyknęła, jej głowa przechyliła się do tyłu w ekstazie.

Teraz już szybciej szukała drugiego uwolnienia. Wciąż miała wiele orgazmów. Nadal doskonała. Wciąż była jedyną kobietą która mogła go zaspokoić.

Obserwował ją, uwielbiając jak dokładnie wiedziała jak się do niego dostać.

Po prostu mógł się odchylić do tyłu i cieszyć się tym. Pozwolić jej by zabrała ją na wysokość jakiej nigdy nie doświadczył z żadną kobietą. Sed przesunął lekko biodrami o jej łechtaczkę z każdym pchnięciem w dół.

- Tak, Sed - szepnęła, wirując swymi biodrami gdy go teraz ujeżdżała, ocierając się o niego.

Poruszała się szybciej. Szybciej. Jej ciałem wstrząsnęły konwulsje, gdy zadrżała przy nim.

- Sed, o Boże. Sed!

Zatrzymała się na kilka sekund by złapać oddech a następnie znowu zaczęła się unosić i na niego upadać. Pozwolił swej głowie opaść o oparcie i zamknął oczy, starając się myśleć o czymś innym niż idealnej cipce która masowała go w ciepłej, aksamitnej błogości. Choć w ogóle nie mógł myśleć. Mógł tylko czuć. Słyszeć. Czuć zapach. Jęknął za każdym razem kiedy ich ciała się dotknęły, każda cząstka jego ciała była na nią wrażliwa. Zanurzył się w niej.

Znowu zacisnęła wokół niego mięśnie swojej pochwy. Wiedziała dokładnie jak szybko doprowadzić go na szczyt. Ale nie chciał żeby to się skończyło. Jeszcze nie. *Jeszcze nie, Jessica. Przedłuż to.*

Ścisnęła go mocniej.

Jęknął. Dobra, tak, teraz.

- Jess. Jess? Nie będę mógł wytrzymać jeśli będziesz tak robić.

Pocałowała go w szyję, jej nos otarł się o jego ucho.

- Dojdz ze mną, kochanie. Znowu jestem blisko. Spójrz na mnie. Będziesz wiedział kiedy.

Podniósł głowę i otworzył oczy. Dodatkowa stymulacja obserwowania jej twarzy zaprowadziła go bliżej na krawędź. To naprawdę była Jessica. Nie wyobrażał jej sobie. Była tutaj. A on był w jej środku. W jej środku. W środku.

Spojrzała mu prosto w oczy gdy nadal go ujeżdżała.

Przygryzła wargę, wciągając oddech. Jej palce opierały się na jego ramionach, zacisnęły się boleśnie na jego ciele. Jej głowa przechyliła się do tyłu gdy poruszała się szybciej. Szybciej. Ścisnęła go w środku. Otarła się o niego. Ścisnęła.

O Boże, nie mógł dłużej wytrzymać. Potrzeba przerosła jego ograniczania.

Pospiesz się, Jessica, pospiesz się.

Jej krzyki stawały się coraz głośniejsze i w wyższym tonie, gdy pracowała by uwolnić ich obojga. Ścisnęła go w środku, ścisnęła, zrelaksowała się. Ścisnęła, ścisnęła.

Musiał dojść. Nie mógł... nie mógł się powstrzymać. Jess. Jess.

Przestała się ruszać, jej biodra się wygięły.

- Teraz, Sed, Teraz.

Podniósł biodra z kanapy wchodząc w nią i puścił. Ekspłodował. Głębokie skurcze opanowały podstawę jego penisa. Jego nasienie trysnęło w jej ciało. I wzięła je. Wzięła jego orgazm. W swym wnętrzu. O Boże, był w niej. W jej części.

Jego Jessica. Jego.

Zadrżeli i napięli się na siebie. Dyszeli. Krzyczeli. Wijąc się. Kiedy ich ciała przestały się trząść, opadła na jego pierś.

Jessica owinęła swoje ramiona wokół jego szyi i przytuliła się do niego, wciąż sporadycznie drząc. Jego ręce krążyły po jej plecach gdy przyciągnął ją bliżej.

Ciche oklaski wybuchły w jadalni.

- Wiecie, to było piękne. Naprawdę - powiedział Eric.

Sed chwycił brzegi koca pod nim i owinął go wokół pleców Jessici. Spojrzał na Erica, który siedział na stole i jadł palcami to co zostało z ciasta wiśniowego Treya.

- Wypierdalaj stąd.

Całe ciało Jessici zadrżało niekontrolowanie przy jego. Zdziwiony, Sed odchylił się do tyłu aby spojrzeć na jej twarzy i spostrzegł, że się śmiała.

- On ma rację. To było piękne. Jesteś w tym cholernie dobry, Panie Lionheart.

Pocałowała go i uniosła swe biodra by rozdzielić ich ciała. Sed chrząknął w proteście. Uwielbiał być zakopany w jej ciepłym ciele i zostałby tam na zawsze gdyby mu pozwoliła. Usiadła bokiem na jego kolanach i oparła się na jego piersi, pozwalając mu się trzymać. Nie pośpieszyła się by się odsunąć jak poprzednim razem. Pozwoliła mu się przytulić. Pozwoliła. Pocałował jej skroń i mocniej ją przytulił. Jak przeżył choć jeden dzień bez niej? Była esencją dla jego życia jak powietrze.

- Sądzę więc, że to oznacza, że wy dwoje znowu jesteście razem - powiedział Eric.

- Tak - Sed mruknął, nie zważając na to że pokazały się jego dołeczki gdy się uśmiechał.

- Nie - Jessica poprawiła go.

Spojrzał na nią.

- Nie?

- Tylko seks, Sed.

Jego ręce ścisnęły się wokół niej.

- Tak, właśnie to miałem na myśli. Tylko seks.

Weźmie wszystko co chciała mu dać. Jego serce po prostu będzie musiało się przyzwyczaić do tego bólu w środku do momentu aż będzie mógł ją odzyskać.

Rozdział 12

Jessica wsłuchiwała się w bicie serca Seda pod swym uchem. Nie sądziła, że coś do niej czuł. Nie mogła go zranić i było to w porządku. W końcu zmęcz się jej wykorzystywaniem go jak kawałek mięsa.

I jakim cudownym kawałkiem mięsa był.

Boże, zapomniała jak ich ciała doskonale pasowały do siebie. Miała nadzieję, że zemszczenie się zajmie jej trochę czasu, ponieważ bardzo jej się pobała ta mała gierka.

- Chcesz gdzieś iść?- zapytał.

Dreszcz przebiegł w dół jej kręgosłupa na dźwięk jego głębokiego głosu. Spojrzała na niego.

- Teraz? Jest późno.

- Czy czasami Las Vegas to miasto które nigdy nie śpi?

- Myślę, że to Nowy Jork.

- Raca. To Miasto Grzechu - uśmiechnął się złośliwie i przeczesał palcami jej włosy gdy jego wzrok pieścił jej twarz.- Myślałem, że chciałabyś pospacerować ze mną - poruszył sugestywnie brwiami.

Złapała oddech.

- Pozwiedzać?

- Może troszkę - spojrzał jej w oczy i uśmiechnął się tym seksownym uśmiechem, przez który jej ciało zadrżało.- Kiedy nasze oczy będą otwarte.

Jej serce wymsknęło się spod kontroli. Nie koncertowała po mieście z Sedem od dwóch lat. Możliwości publicznych zbliżeń w Las Vegas były nieograniczone.

- Mam sukienkę w moim samochodzie.

Zsunęła się z jego kolan, zebrała z podłogi swoje ubrania i udała się do małej łazienki na tyłach busu.

Eric zagwizdał z uznaniem gdy przeszła nago obok niego. Pokazała mu język zanim zamknęła się w łazience. Obmyła się w umywalce i pospiesznie założyła dzinsy i koszulkę.

Ktoś zapukał do drzwi.

- Wchodzę - Sed zawołał.

Sed wcisnął się do maleńkiej łazienki i odkręcił kran. Wycofała się w kącik między toaletą a prysznicem. Ten mężczyzna całkowicie zdominował niewielkie pomieszczenie. Jessica wiedziała, że nie mógł na to nic poradzić, ale nadal ją to drażniło. Odkąd stał się sławny, jego wpływ rozprzestrzenił się poza jego strefę osobistą co było jeszcze bardziej

irytujące. Czuła się jakby stała w cieniu za każdym razem gdy była blisko niego. Oprócz chwil gdy go pieprzyła. Dopiero wtedy czuła się równa.

- Krzywisz się na mnie- spojrzał na jej odbicie w lustrze gdy zmywał ślady ich połączonych ciał.

- Nie, nie krzywię.

- Owszem, krzywisz się. Co tym razem źle zrobiłem?

- Nic na co możesz coś poradzić - przesunęła się by stanąć za nim i przesunęła dłońmi po wypukłych mięśniach jego brzucha i klatki piersiowej.- Dużo ćwoczyłeś.

- Zaledwie kilka hantli i wiele pompek, podciągnięć, brzuszaków.

- I to wszystko naprawdę się opłaciło. Seksowniejszy niż kiedykolwiek.

Oparła policzek na jego plecach i wciągnęła niepowtarzalny zapach jego skóry. Jakby cokolwiek w tym mężczyźnie jej nie podniecało.

- Może powinniśmy jutro iść pozwiedzać - powiedział, zakrywając jej dłoń swoją.- Na dzisiejszą noc powinniśmy sobie znaleźć pokój w hotelu. Tutaj nie ma prywatności. Chcę być z tobą sam.

- Co ty na to by pozwiedzać kilka miejsc, znaleźć pokój gdy się zmęczymy i jutro kontynuować naszą wycieczkę?

Spojrzał na nią przez ramię i uśmiechnął się.

- Zawsze byłaś genialna.

Pocałowała go w ramię i przeszła obok niego by wyjść z łazienki.

- Wrócę za niedługo.

Jessica wyszła z busu i pobiegła do miejsca w którym zaparkowała swój samochód. Z bagażnika wyciągnęła walizkę z ubraniami i torbę która zawierała kosmetyki i osobiste potrzeby, by pospieszyć z powrotem.

Fani Sinnersów przepadli i tym razem nie było ochroniarzy, więc nie miała problemu z przejściem przez barierkę.

Znalazła Seda który opierał się o autobus. Jego szeroki kapelusz był pochylony nisko na czoło, jego śliczne niebieskie oczy były zakryte za parą ciemny okularów przeciwsłonecznych. Miał na sobie czarne skórzane spodnie, białą koszulkę i długi prochowiec.

- Jesteś tutaj za ciepło na płaszcz - powiedziała Jessica, unosząc na niego jedną brew.

- Jestem gotów cierpieć dla stylu.

Roześmiała się. Sięgnął po jej walizkę, ale przeszła obok niego zanim mógł ją od niej wziąć.

- Poradzę sobie.

Westchnął i poszedł za nią do busu z pustymi rękami.

Eric nie był już jedyną osobą która siedziała w busie. Trey spoczywał na kanapie, oglądając telewizję swoimi namiętnymi szmaragdowozielonymi oczami, które były bardziej zamknięte niż otwarte. Spojrzał w górę na Jessicę gdy przechodziła.

- Jessica?- powiedział z niedowierzaniem.

- Hej, Trey. Jak się masz?

- Bywało lepiej - powiedział cicho.- Głowa mnie zabija.

- Chcesz, żebym zabrał cię do szpitala?- zapytał Sed.- Ten durny bramkarz naprawdę nieźle ci przywalił.

- Nic mi nie jest - Trey nalegał.- Potrzebuję tylko ciszy. W drugim busie jest za głośno. Czuję się już trochę lepiej.

Jessica pochyliła się by pocałować policzek Treya.

- Jesteś pewny, kochanie? Możemy cię zabrać na ostry dyżur - przesunęła palcem w dół jego lekko piegowatego nosa.

- Nic mi nie jest. Potrzebuję tylko odpoczynku. Ciszy.
- Eric będzie miał na niego oko - powiedział Sed.
- Eric? Żartujesz, prawda?- powiedziała Jessica.
- Cóż, Briana tu nie ma a Jace wyszedł, więc kto inny został?
- Dare? To jego brat.
- Ej, powiedziałem że nic mi nie jest. Więc zamknijcie się, wypierdalajcie stad i

zostawcie mnie w spokoju.

Jessica i Sed spojrzeli na Treya.

- Nic mu nie jest - powiedzieli jednocześnie.

- Pójdę się przebrać - Jessica zaciągnęła swoją walizkę do sypialni i zapukała do drzwi. Chwilę później otworzył je Eric.

Nie miał na sobie niczego innego oprócz czarnych bokserek i uśmiechu. Próbowwała nie spojrzeć w dół do miejsca, gdzie seksowne V jego bioder zniknęło w bieliźnie, ale nie udało jej się.

- Tak, możesz do nas dołączyć - wciągnął Jessicę do pokoju za ramię. Dziewczyna na łóżku zakryła się ciężką czerwoną kołdrą, ale nie przed tym jak Jessica dostrzegła ogromnego wibratora który był pograżony w jej ciele. Najwyraźniej Eric nadal lubił patrzeć.

- Muszę się przebrać - powiedziała Jessica.

Eric skinął głową w zrozumieniu, opierając swoje dłonie na biodrach, znowu przyciągając jej uwagę do miejsca w którym spoczywały. Ten mężczyzna był zbudowany z samych kręgów i mięśni. I w tych niskich bokserkach, na sto procent był rozpraszający.

- Bez ciebie w liście obecności - Jessica skinęła ręką w kierunku drzwi.

- Hej, byłem tutaj pierwszy.

- Jedyną rzeczą na którą powinieneś teraz się gapić, to Trey. Martwię się o niego.

Drażniąca mina Erica spoważniała.

- Co nie tak z Treyem?

- Brian powiedział, że Trey miał dzisiaj na scenie zawroty głowy. A teraz leży z bólem głowy. Myślę, że boli go całkiem mocno. Sed i ja próbowaliśmy namówić go by pojechał z nami do szpitala, ale twierdzi, że nic mu nie jest.

Eric złapał swoje spodnie z podłogi i wskoczył w nie.

- Zajmę się nim.

Wyszedł z sypialni.

Dziewczyna na łóżku warknęła w frustracji.

- Co dziewczyna musi tutaj zrobić by uprawiać seks?- rzuciła ogromnego wibratora na podłogę, zeszła z łóżka i zaczęła szukać swego ubrania.

Jessica rzuciła swoją starożytną bezkompromisową walizkę na łóżko i otworzyła ją.

- Zazwyczaj nie ma tu takiego szaleństwa.

- Hej, czy ty nie jesteś tą suką która szarpnęła Margo za włosy by przestała ssać Seda?

Jessica pogrzebała w swojej walizce aż znalazła zwiewną spódniczkę i dopasowany top którego szukała. Był trochę pomarszczony, ale mogło ująć.

- Równie dobrze możesz sama to rozgłosić. Sed jest mój przez następne dwa miesiące. Nie będę znosić tego, gdy któraś z waszych puszczałski groupies go dotknie.

Młoda kobieta założyła swoje stringi w kolorze lilii i dopasowany maleńki biustonosz.

- Myślę, że to jego decyzja, nie twoja.

- Lubi, kiedy jestem zaborcza. Teraz zmiataj stąd - Jessica ściągnęła swoją koszulkę i zastanawiała się czy powinna założyć stanik. Szttywny stan jej topu był wystarczającym wsparciem i miał napięcie na szyi. Jej ramiączka były by widoczne i nie miała pojęcia gdzie wpakowała stanik bez ramiączek. Decydując się na brak bielizny, wsunęła przez głowę zieloną, obcisłą koszulkę.

Inna dziewczyna skończyła się ubierać i wyszła z pokoju, trzaskając mocno drzwiami za sobą. Jessica wzruszyła ramionami i założyła swoją śmiałą, wzorzystą, luźną spódniczkę. Podkreśliła strój siedmiu centymetrowymi sandałami i kilka bransoletkami oraz łańcuszkiem na nogę. Nakładała swój makijaż gdy Sed wszedł do pokoju.

- Co tak długo?

- Jestem prawie gotowa - przyciemniła wargi błyszczkiem na małym palcu.

- Zawsze warto czekać. Cholera, wyglądasz seksownie.

Uśmiechnęła się do niego.

- To ty wyglądasz seksownie. Jesteś pewien, że chcesz mieć na sobie płaszcz?

Puścił jej oczko.

- Jestem pewien.

Poprawiła włosy rękami i sprawdziła swoje odbicie w lustrze zanim podeszła do drzwi.

- Chodźmy.

Chwytał ją za rękę i poprowadził przez bus. Minęli Erica który siedział na kanapie z głową Treya na swym udzie. Eric przycisnął palec do ust. Trey spał głęboko.

- Wrócimy coś koło rana - Sed szepnął.

Eric mrugnął do nich i pospieszyli do wyjścia. Jessica potknęła się na stromych schodach, ale Sed złapał ją zanim spadła płasko na twarz.

- Zwolnij - poskarżyła się.- Nie mogę za tobą nadążyć w tych obcasach.

- Poniosę cię - złapał ją w ramiona i uśmiechnął się do niej.- Gdzie najpierw?

- Już widziałam wszystkie kasyna. Ty wybierz.

Nadał ją niosąc, przeszedł w poprzek parkingu, kierując się szerokim chodnikiem w dół ulicy Vegas. Jego długie kroki szybko pokonywały ziemię.

- Chcesz zobaczyć fontannę w Bellagio?- zapytał.

Miała nadzieję, że to powie. Uwielbiała tą gigantyczną fontannę. Z biczymi wodnymi które były dopasowane do muzyki, było to wzruszające dziełko sztuki. Romantyczne. Wiedziała z własnego doświadczenia, że smutno było obserwować je w pojedynkę. Ale dzisiaj nie była sama.

- Chciałabym. Proszę, możesz mnie postawić?

Zatrzymał się i opuścił głowę by ją pocałować. Owinęła ramionami jego szyję i odwzajemniła pocałunek. Kiedy się od siebie odsunęli, postawił ją na nogi i chwycił za rękę.

- Daj mi znać kiedy będziesz zmęczona - powiedział, gdy zaczęli iść po chodniku. Na dalekim południowym końcu chodnika tłum był stosunkowo rzadki. przeszli spokojnie kilka bloków.

- Do fontanny jest tylko półtorej kilometra - uwielbiała chodzić wzdłuż ulicy, przyglądać się ekstrawaganckim kasynom i obserwować menażerię ciągle zmieniających się ludzi.

- Półtorej kilometra to długa droga w tych butach.

- Gdybyś nie był taki wysoki, to nie musiałabym ich zakładać.

Owinał rękę wokół jej pleców, jego palce nacisnęły na jej talię.

- W chwilach takich jak te, chciałbym być niższy jak Jace. Bylibyśmy wtedy bardziej zgodni pod względem wzrostu.

Kompatybilność wzrostu miało przewagę, ale nie tak jak siła wielkiego faceta. Przez długi moment podziwiała szeroki krój jego ramion zanim imię Jace zatoneło w jej poplątanych myślach.

- Cholera. Mówiąc o Jace'ie, miałam mu przekazać wiadomość od mojej znajomej. Ciągle zapominam.

Sed wyłowił ze swej kieszeni telefon komórkowy.

- Chcesz do niego zadzwonić?

Jessica pokręciła głową.

- Powiem mu jutro. Nie sądzę, żeby Aggie dzisiaj pracowała.

- Aggie?

- Jest tancerką w klubie w którym pracowałam.

- Ta dominująca laska z długimi, czarnymi włosami?- Sed wskazał na swoją głowę.

On także miał czarne włosy, choć utrzymywał je w bardzo krótkim ścięciu - jak w wojsku.

- Skąd wiesz?

Zaśmiał się.

- Pewnie przypadkiem. Stawiam tysiąc dolców, że Jace już osobiście odebrał tą wiadomość.

Jessica uśmiechnęła się.

- W takim razie nie oczekuj, że będzie w stanie się ruszać przez kilka następnych dni. Kiedy jest twój następny koncert?

- Dopiero we wtorek. Kierujemy się do Phoenix.

- Tam też będziemy musieli pójść pozwiedzać.

Jego ręka spłaszczyła się na jej brzuchu i przyciągnął ją bliżej do swego boku.

- Pójdziemy pozwiedzać w każdym mieście w jakim będziesz chciała. Złapmy taksówkę. Nie chcę żebyś się zmęczyła tym całym chodzeniem.

Myślał o jej komforcie czy o jej wytrzymałości seksualnej? I tak nie miało to dla niej znaczenia. Uśmiechnęła się.

- Dobra.

Wewnątrz taksówki, chwycił ją za dłoń. Kiedy stał się taki czuły? Delikatne pocałunki. Trzymanie się za ręce. Nigdy taki nie był kiedy byli zaręczeni.

- Więc jak idzie szkoła?- zapytał trochę zbyt nonszalancko.

Jej serce pominęło uderzenie. Dlaczego chciał wiedzieć? Nigdy nie chciał żeby tam poszła.

- Wszystko jest w porządku. Mam jedną profesorkę która nienawidzi mnie do szaleństwa i nie daje mi chwili wytchnienia.

- Dlaczego ktoś miałby cię nienawidzić do szaleństwa?

Jessica wzruszyła ramionami.

- Po prostu mnie nie lubi. *Oblała...*- Jessica skuliła się.- Oblała moją pracę końcową. Całkowicie niezasłużenie. Tak twierdzi Beth.

- Jest pewnie zazdrosna o twoje piękne nogi - podciągnął jej spódniczkę by odsłonić jej udo. Nieco dalej by odsłonić jej cipkę. Jego palce przesunęły się po loczkach które tam znalazł.

Jessica szarpnęła spódnicę w dół i przewróciła na niego oczami.

- Odsuść sobie.

- A kim jest Beth?

Jessica uśmiechnęła się. Miała nadzieję, że Beth miała świetne lato.

- Moją współlokatorką.

- Masz współlokatorkę?

Nie mogła zrozumieć dlaczego był taki zdumiony.

- Dlaczego nie miałabym mieć?

Wzruszył ramionami.

- Zbyt dumna by podzielić się czynszem.

Skrzywiła się na niego.

Podrapał się za uchem.

- Zapomnij, że to powiedziałem.

- Nie jestem *zbyt dumna* by podzielić się czynszem. Dzielenie się czynszem jest w

porządku.

- Krzyczysz.

Oczywiście, że krzyczała. Dlaczego by nie miała?

- Nie, nie chce żeby ktoś się mną zajmował jakbym była niekompetentna i rządził mną i mówił jak mam żyć moim życiem, ale...

Zakrył jej usta jedną dłonią.

- Nadal krzyczysz.

Odsunęła jego rękę.

- Daj mi dokończyć.

- Nie bądź zła.

- Nie mów mi jak mam się czuć.

Wciągnął ją na swoje kolana i zatopił rękę w jej włosach by odchylił do tyłu jej głowę. Jego usta pochwyliły jej. Zesztywniała i próbowała uciec, ale jego wolne ramię owinięło się wokół jej ciała i przycisnęło do jego piersi. Całował ją dopóki nie uczepiła się jego ramion jak tonący kociak.

Odsunął ją i spojrzał na nią ze swym zadowolonym z siebie uśmiechem.

- Tak lepiej.

Boże, czasami go nienawidziła. Łyknęła kilka głębokich, uspokajających oddechów. Musiała szybko się wziąć w garść. Obracał jej grę przeciwko niej i grał według swoich własnych zasad. Musiała odzyskać kontrolę nad tą sytuacją zanim się w nim zatraci.

- Jesteś taka seksowna kiedy jesteś wkurzona - szepnął jej do ucha.- Nie mogłem na to nic poradzić. Musiałem cię pocałować.

Uderzyła go w pierś.

- Jesteś takim kretynem.

- Wiem - chwycił jej szczękę i potarł kciukiem jej policzek.- Wybaczysz mi?

Nie, ale mogła udawać. Jej dłonie przesunęły się po jego twardej piersi.

- Pocałuj mnie jeszcze raz.

Zawahał się, szukając niechętnie jej intencji.

- Sed, proszę - szepnęła bez tchu.- Pragnę cię - to nie było kłamstwo. Chciała go.

Tak samo chciała dać mu nauczkę.

Pochylił się do przodu na siedzeniu i okiełznał jej usta, jego język przesunął się niepewnie po jej wardze. Jej dłonie przesunęły się wokół jego ciała pod płaszczem.

Wsunęła palce pod jego koszulkę, głaszcząc skórę na jego plecach.

Zadrżał i oderwał od niej usta.

- Jeśli będziesz tak robić, obrażę naszego taksówkarza pieprząc się z tutaj z tobą.

- Pragniesz mnie?

Przycisnął ją bliżej siebie.

- Zawsze.

Pokręciła się na jego kolanach, jego penis urósł przy jej biodrze. Tak, właśnie w takim stanie chciała go utrzymać. Jego ręka wsunęła się pod jej spódniczkę i przesunęła po wnętrzu jej uda. Rozsunęła dla niego nogi. Zawahał się, ale gdy bardziej rozsunęła nogi, odebrał jej sygnał i wsunął dwa palce w jej spuchniętą cipkę. Zadrżała i przycisnęła się do jego palców, głębiej wciągając jego palce.

- Chcesz tutaj dojść, kochanie?- mruknął.- Zabiorę cię tam.

Kciukiem potarł jej bijącą cipkę i wciągnęła głęboki oddech. Cholera, zapomniała jakie seksowne było robienie tych rzeczy w publicznych miejscach.

Niespodziewanie cofnął palce i wyciągnął rękę spod jej spódniczki.

Zdezorientowana, Jessica podążyła za spojrzeniem Seda do przedniego siedzenia. Ich kierowca podniósł swój tyłek z siedzenia żeby mógł zobaczyć we wstecznym lusterku co tam robili. W ogóle nie patrzył na drogę. Kiedy zauważył że na niego patrzyli, odchrząknął

i usiadł w fotelu.

- Bellagio, tak?

Sed skinał lekko głową.

Taksówkarz skręcił na pas ruchu i ruszył ulicą by wysadzić ich przed Bellagio.

Ostateczne dźwięki pieśni które towarzyszyły fontannie, wyblakły gdy wyszli z samochodu.

- Myślę, że to przegapiliśmy - skomentował Sed.

- Zaczyna się co piętnaście minut w nocy. Która godzina?

- Myślę, że prawie północ.

- Mam nadzieję, że nie przegapiliśmy ostatniego koncertu - chwyciła go za rękę i poprowadziła przez tłumy. Okrążyła krawędzie półokrągłego jeziora zrobionego przez człowieka, które mieściło fontannę i skierowała się do hotelu.

Zaśmiał się.

- Dokąd idziesz? Myślałem, że poobserwujemy fontannę zanim znajdziemy sobie pokój.

- Jeśli obejdziemy dookoła, zobaczymy wieżę Eiffla w Paris Hotel po drugiej stronie ulicy. Jest pięknie, gdy wszystko jest oświetlone w nocy.

Sed zerknął przez ramię.

- Och, wow. Masz rację. Spektakularnie - zawahał się.- Często tu przychodzisz?

- Tak. Uwielbiam tą fontannę. Szczególnie w nocy.

- Wraz z innym facetem?

Zatrzymała się i spojrzała na niego.

- To twoja sprawa? Ty mi nie możesz powiedzieć, że przeleciałeś każdą laskę która rozkładała dla ciebie nogi.

Przygryzł wargę.

- Masz rację. To nie mój interes. Cieszę się, że teraz jestem tutaj z tobą.

Przyciągnął ją do swojego ciała i pochylił głowę by znowu ją pocałować. Było tak jakby był spragniony jej ust. Nigdy nie całował jej tak często. Nie żeby miała coś przeciwko. Tylko... dlaczego?

Przytrzymała się twardych mięśni jego piersi pod jego miękką, bawełnianą koszulką. Myślenie co miało niebawem nastąpić, sprawiło, że zadrżały jej uda. Przerwał pocałunek i spojrzał na nią w słabym świetle. Trzymali się w przyciemnionym obszarze fontanny, gdzie latarnie nie konkurowały ze światłami fontanny. Było to dobre, gdy potrzebowali osłony ciemności.

Pochylił głowę i szepnął jej do ucha:

- Jesteś gotowa na mnie?

- Tak. Gorąca, napuchnięta i mokra - jakby sam tego nie wyczuł na tylnym siedzeniu taksówki.

Warknął. Jej sutki stwardniały.

Zaprowadził ją do mało zaludnionego miejsca z grubym betonowym płotem który otaczał fontannę. Weszła na krótki występ i spostrzegła że trudno jest jej tam utrzymać równowagę. Sed wszedł za nią i owinał ramiona wokół jej talii, aby jej pomóc. Jego długi płaszcz owinał boki jej ciało, otulając ją w jego ciepłe. Jego zapach, zmieszana mikstura zapachu skóry, ogarnął ją. Dźwięk jego rozpinanego rozporka sprawił, że jej brzuch zadrżał z oczekiwania.

- Podnieś dla mnie spódniczkę, kochanie - wyszeptał.- Nie uwierzysz jaki twardy jestem aż nie poczujesz mnie w sobie.

- Pokaż mi - ostrożnie uniosła spódniczkę z tyłu, ale nie z przodu, aby nikt nie zauważył co się działo pod czarnym skórzanym prochowcem Seda. Wyglądali jak każda para która się do siebie przytulała oglądając fontannę.

Pochylił się do przodu, jego twardy jak kamień penis poszukiwał wejścia do jej ciała.

Kiedy jego delikatne szukanie znalazło chętne otwarcie, przygryzła wargę i przycisnęła się do niego. Wypełnił ją powoli, jego ryk męki sprawił, że jej sutki stwardniały. Jessica zeszła z półki biorąc go głębiej. Zadyszeli jednocześnie. Zrobił krok do przodu, przyciskając ją do gładkiej, kamiennej poręczy i wszedł jeszcze głębiej. *Ach, Boże.*

Światła w fontannie błysnęły gdy woda wybuchnęła w powietrzu w łagodnej muzyce, która powoli narastała w tle. Woda kołysała się w doskonałej synchronizacji z piosenką, rytm utrzymywał migoczące światła pod powierzchnią wody.

Jessica stanęła na palcach i ponownie zakołysała się do tyłu na swych piętach. Sed nie mógł się w nią wbić tak jak chciała. Tylko ograniczone ruchy pozwalały na wykonywanie jakiegokolwiek stymulacji między ich połączonymi ciałami.

- To taka piękna piosenka - wyszeptał Sed.

- Tak - siłą otworzyła oczy by spojrzeć na iskrzącą się wodę, która poruszała się wraz z muzyką.- Celine Dion.

- Tak - zaśpiewał romantyczny tekst do jej ucha, dwie oktawy niżej niż słynna diva. Dźwięk jego niesamowitego głosu w jej uchu, śpiewając słowa które mogłyby roztopić serce każdej dziewczyny, były niemal tak samo spektakularne jak jego penis który znajdował się w niej w miejscu publicznym. Niemal.

- Jestem zaskoczona, że znasz tą piosenkę - wyszeptała z nadzieją, że wyglądała niepozornie i wspięła się z powrotem na betonową balustradę przed nią, zsuwając się z jego penisa.

- Near. Far. Wherever... - zaśpiewał cicho.

Ponownie zeszła z bariery, biorąc go głębiej. Pochylił się do przodu, wciskając się głębiej.

- Ach, Sed - szepnęła.

- ... heart will go on - zatrzymał swój śpiewać.- Boże, Jessica. To zbyt wiele.

- Chcesz bym przestała?

Jego dłoń wsunęła się pod jej bluzkę, jego silne palce pieściły jej nagi brzuch.

- Nie. Po prostu mam ochotę rzucić cię w tą wodę i wedrzeć się w ciebie jak zwierzę.

Uśmiechnęła się.

- Tez bym chciała.

Pochyliła się nad poręczą, wysuwając go lekko z siebie. Odchylił się do tyłu a następnie zrobił krok do przodu, wchodząc w nią głębiej. Przygryzła wargi, tłumiąc jęk.

Jessica złapała ruch kątem oka. Jeden z pary młodych mężczyzn wskazał na nią i szepnął coś do swojego kolegi. Drugi otworzył szeroko oczy i odszepnął coś.

- Myślę, że tamci faceci się na nas gapią - Jessica mruknęła.

Sed owinał wokół niej ramię, przyciągając ją bliżej do siebie.

- Sądzisz, że wiedzą co robimy?

- Jeśli mogą zobaczyć moją twarz, jestem pewna, że się zorientowali. Jest tak przyjemnie gdy jesteś we mnie. Nie mogę ukryć przyjemności.

- Chcę zobaczyć twoją twarz.

- Kiedy piosenka się skończy, znajdziemy sobie pokój.

Przyglądali się przedstawieniu fontanny, czasami stojąc w miejscu, czasami odsuwając się od siebie, nigdy nie znajdując tempa, ale zawsze dostrajali się do zmysłowości między ich ciałami. Nadal śpiewał do jej ucha. Każdy nerw który kończył jej ciało, ożył, mrowiąc z podniecenia. Nie istniało na Ziemi nic więcej oprócz ciała Seda, jego odurzającego głosu i tryskającej wody z fontanny.

Piosenka skończyła się i woda opadła z delikatnym pluskiem. Obszar wokół fontanny pociemniał. Korzystając z przykrycia ciemności, Sed wbił się w nią energicznie, jego język lizał punkt przyjemności za jej uchem, jego oddech poruszał drobnymi

włoskami na jej szyi. Jego ręce masowały jej piersi, pocierając jej sutki przez tkaninę jej koszulki do momentu aż myślała, że oszaleje. Jej plecy wygięły i jej ciało zadrzało z uwolnienia. Doszła mocno i nogi się pod nią ugięły. Chwyliła się poręczą, przygryzając wargę by powstrzymać się od krzyku.

Latarnie wokół fontanny zamigotały. Sed wysunął się i szybko wepchnął swojego sztywnego penisa do spodni, podczas gdy uporządkowała swoją spódniczkę.

Wzięła go za rękę z zaczerwienioną twarzą.

- Chodźmy znaleźć pokój.

- Chodźmy do wieży Eiffla - skinął głową w kierunku oślepiąco białych świateł które wskazywały na wieżę po drugiej stronie ulicy.

- Myślę, że zamykają ją o godzinie 12:30.

- W takim razie lepiej się pospieszmy.

Jej cipka zadrzała z odnowionego podniecenia gdy jej umysł poleciał za możliwościami. Potruchtała za nim w kierunku przejścia dla pieszych, chichocząc z jego entuzjazmu. W połowie przejścia dla pieszych i przerzucił ją sobie przez ramię by pobiec szybciej. Roześmiała się i pozwoliła mu się nieść, trzymając w dole swoją spódniczkę na swoich udach, tak by przechodnie czasem nie dostrzegli nieoczekiwanego widoku jej gołego tyłka. Nie postawił jej na nogi dopóki nie dotarli do repliki wieży Eiffla w Paris Hotel & Casino.

- Zamierzamy zamknąć - powiedziała im obsługująca osoba.- Byłoby lepiej gdybyście poczekali do jutra. Jeśli pójdziecie teraz, będziecie musieli zawrócić i zejść z powrotem na dół.

- Nic nie szkodzi - Sed wręczył młodzieńcowi stu dolarowy banknot i poszedł schodami do wejścia windy, ignorując fotografa, który chciał zrobić im zdjęcie.

Byli jedyną parą która chciała wejść na górę, chociaż gdy winda się otworzyła, co najmniej kilkanaście osób z niej wyszło. Sed wciągnął Jessicę do oszklonej windy. Wcisnął guzik na górę i drzwi zamknęły się, cofnął ją do ściany. Udawała, że jego bliskość nie miała na nią wpływu.

- Widok z góry jest naprawdę niesamowity - powiedziała, ale nie podziwiała widoku na zewnątrz. Widoki w windzie były zdecydowanie wspanialsze. Sięgnęła do góry i ściągnęła okulary Seda, tak by móc spojrzeć mu w jego błękitne oczy. Wsadziła jego okulary do jego kieszeni, nie odrywając od niego oczu. Jego oczy błyszczały od pożądania gdy na nią patrzył.

- Wypuść mnie ze spodni - namawiał.- Znowu muszę się w tobie znaleźć.

Rozpięła mu spodnie i jego penis wyskoczył na zewnątrz.

Sed chwycił jej udo i uniósł jej nogę do swojej talii zanim naprowadził się w jej ciało. Jęknął, gdy wszedł w nią pchnięciem. Brał ją mocno i szybko, ocierając się o nią i chrząkając z entuzjazmu przy każdym przenikliwym pchnięciu.

Szybkie unoszenie się windy sprawiało, że Jessica stała niepewnie. Chwyliła się jego ramion i oparła plecami o poręcz, tak że nie straciła równowagi i napięła się pod nim. Odchylił jej głowę do tyłu i posadził jej gardło.

Winda zaczęła zwalniać, gdy zbliżali się do góry.

Sed westchnął ze skrucą i wysunął się, chowając znowu swojego zmaltretowanego penisa w spodnie.

Kiedy drzwi windy otworzyły się, stanęli niewinnie na boku trzymając się za rękę. Sed przeprowadził ją wokół tłumy ludzi, którzy czekali by dostać się do windy i zaprowadził ją do tarasu widokowego. Stało tam kilka osób, które spoglądały z wieży na jasne światła poniżej, ale większość czekała na windę która zawiezie ich na dół. Sed wciągnął Jessicę w opuszczony róg i zakrył jej ciało swoim.

- Wiesz, że nie mogę się przy tobie kontrolować - powiedział.

Liczyła na to.

Jego ręce wsunęły się pod jej spódniczkę, masując jej gołe pośladki. Pochylił głowę by ją pocałować. Wsunął swój język do jej ust i possała go głęboko. Przyciągnął ją bliżej, ocierając jej miednicę o swoją - miażdżąc jego penisa między ich ciałami. Jego palce wsunęły się w rowek jej tyłeczka zanim znalazł jej pomarszczone ciało i zanurzył w niej koniuszek swego palca. Szarpnęła się i oderwała od niego usta.

- Chcę cię połknąć - szepnęła.- Musimy natychmiast znaleźć pokój.

Spojrzał przez ramię i rozejrzał się. Nie było tam nikogo oprócz nich. Jego ręce przeniosły się do jej bioder i uspokoił ją. Zerknęła nad jego ciałem by dostrzec, że nikogo nie było w pobliżu i przykucnęła przed nim. Chłodny powiew powietrza pod spódniczką zwrócił jej uwagę na gorący ból między jej udami. Dlaczego zawsze się tak czuła w jego obecności? Sprawiał, że była taka mokra i potrzebująca. Kolejny powód by go nienawidzić.

I pragnąć go.

Ręce Seda chwyciły się drucianej kratki wokół tarasu widokowego gdy uwolniła z jego spodni penisa i wciągnęła go głęboko w gardło.

Jego głowa opadła do tyłu, kapelusz spadł na ziemię gdy jęknął w pierwotny sposób, który sprawił, że jej cipka się zacisnęła. Przytrzymała się skóry która otaczała mięśnie jego ud ussała go, odchylając głowę do tyłu a następnie znowu wciągnęła go głęboko w gardło. Szybciej poruszyła głową, ssąc mocniej, wiedząc że potrzebuje wytrysku.

- Ach, Jessica. Ach, tak. Jest idealnie. Wszystko co ze mną robisz. Idealnie.

- Przepraszam, proszę pana. Taras widokowy zostanie teraz zamknięty - powiedział za nimi niepewny głos.

Jessica zatrzymała się, jej serce zaczęło szybciej bić w piersiach. Publiczne zbliżenia zawsze ją podniecały, ale bycie złapanym? Niezbyt.

Sed spojrzał przez swoje ramię na kobietę.

- Dam ci tysiąc dolarów, jeśli na dwadzieścia minut zapomnisz że tutaj jestem.

- O. Mój. Boże - powiedziała, jej głos wzrastał z każdym słowem.- Sed Lionheart.

Jestem twoją największą fanką!

Jessica wypuściła jego penisa z ust i wstała. Sed puścił druciane ogrodzenie i otoczył ją ramieniem, przyciągając do swojej piersi i przyciskając swoją erekcję do jej brzucha.

- Jesteśmy tak jakby zajęci - Jessica powiedziała młodej kobiecie.

Jej wzrok przesunął się z Seda na Jessicę.

- Myślałam, że jesteś sam - szepnęła. Jej oczy rozszerzyły się w nagłej realizacji.-

Och. Nie możecie tego tutaj zrobić. Taras jest zamknięty. Musicie iść teraz na dół.

- Zamierzałam zejść na dół - powiedziała Jessica.

Sed odrzucił głowę do tyłu i się roześmiał, zaciskając ramię wokół ciała Jessici. Ręka Jessici wsunęła się między ich ciała i owinęła się wokół jego penisa. Szarpnął się, jego oddech utknął mu w gardle. Biedny chłopak miał zamiar eksplodować. Jej ręka przesunęła się na jego jądra, znajdując je gorące i pełne. Wzdrygnął się.

- Kochanie, podpiszę coś dla ciebie jak znikniesz na jakieś dwadzieścia minut - Sed powiedział ochryple.

- Widziałam dzisiaj twój koncert - powiedziała dziewczyna z wzrokiem przyklejonym do Seda niczym superglu.- Jak twoje gardło?

- Nadal trochę boli, ale będzie lepiej. Więc, Dziewczyno z Wieży Eiffla, umowa stoi? Zostaw nas samych na trochę?

- Dobra, będę udawać, że nie widzę cię przez jakieś dwadzieścia minut czy ileś, ale chcę twoją koszulkę.

- Masz ją.

- I tysiąc dolarów.
- Dobra.
- Właśnie teraz.

Sed zrzucił swój skórzany płaszcz pozwalając mu spaść na podłogę i ściągnął koszulkę przez głowę. Rzucił ją jej. Młoda kobieta złapała ją, przycisnęła do swojej piersi i pochyliła głowę do materiały by wciągnąć jego zapach. Westchnęła, jej powieki zatrzepotały w błogości.

Nozdrza Jessici zadrżały.

- Później ci zapłacę - obiecał Sed.- Idź już.

Dziewczyna skinęła głową i zniknęła za rogiem.

- Naprawdę czasami nienawidzę twoich fanów - Jessica zauważyła, że byli teraz całkowicie sami. Wszyscy turyści już wyszli.

- Jeśli złapałby nas ktoś inny, musielibyśmy wyjść.

- Faktycznie.

Odpiął łańcuszek jej bluzki na szyi i pociągnął ją w dół odsłaniając jej piersi.

- Chciałem to zrobić odkąd wyszliśmy z busu.

Pochylił głowę i wciągnął jej pierś w usta, jego język obracał się po jej sztywnym sutku. Jej wolna ręka przesunęła się do jego miękkiej, krótkich włosów z tyłu głowy, podczas gdy drugą powoli głaskała długość jego penisa.

Wypuścił z ust jej obolałą pierś.

- Chwyć się ogrodzenia za tobą.

Ogrodzenia? Co miał na myśli? Podniosła ręce nad głowę i chwyciła się obiema rękami grubego drutu.

- Tak?

- Tak. Trzymaj się mocno - chwycił ją za biodra i podniósł jej nogi z ziemi.

Wyciągnął jej ciało przed sobą, osiedlając swoje biodra między jej nogami.

- Utrzymaś się tak?- zapytał.

- Przez chwilę.

- Daj mi znać kiedy się zmęczysz.

Podskoczył do przodu wypełniając ją jednym głębokim pchnięciem.

Mimowolnie wygięła plecy.

- Ach, Boże, Sed.

Podtrzymywał większość jej ciężaru jedną ręką pod jej plecami, druga spoczywała pod jej biodrami. Owinęła nogi wokół jego bioder i mocno chwyciła się ogrodzenia, gdy się w nią wbijał.

- Odchyl się do tyłu - wyszeptał.

Przesunęła dłonie po ogrodzeniu o kilka szczebli niżej. Kiedy otworzyła oczy, widok Las Vegas ukazał się jej do góry nogami. Poniżej zobaczyła reflektory niezliczonych samochodów i migające światła pogotowia w dali, oraz spektakularne kasyna które świeciły w swojej całej okazałości. Pomimo widoku, nie mogła mieć otwartych oczu. Było jej z nim zbyt dobrze by myślała o czymś innym niż o tym, że wypełniał ją jego gruby penis, oddalał się i znowu ją wypełniał. W tej chwalebnej, akrobatycznej pozycji, ocierał się o jej punkt G z każdym przenikliwym pchnięciem. Jej ramiona zaczęły drżeć ze zmęczenia, ale nie chciała żeby jeszcze przestawał. Była tak blisko.

- Sed - krzyknęła.- Pieprz mnie mocno. Chcę dojść. Chcę...

Wbijał się w nią mocniej, jego palce zaciskały się na jej ciele gdy w nią uderzał.

- Och. Och. Och, tak - jej wokalizacja była coraz głośniejsza i bardziej potrzebująca z każdym pchnięciem. Jej podniecenie i przyjemność narastały i narastały.

Jej całym ciałem wstrząsnęły dreszcze gdy doszła. Niemal ją upuścił i nie musiał wzmocnić swój uchwyt, gdy krzyknęła w noc. Znowu gwałtownie zadrżała gdy fale

przyjemności przechodziły przez jej pulsujący rdzeń, w dół jej ud, w górę brzucha i pleców. Odmówił ustąpienia. Wbijał się w nią - mocniej, mocniej, och Boże, tak, mocniej - aż wstrząsnął nią jeden orgazm za drugim. Wymawiała jego imię z całej siły, ale nie mógł przestać. Przy jej czwartym orgazmie który przeszedł przez nią pulsując, wbił się głęboko i zatrzymał, czekając aż się uspokoi. Kiedy jej ciało się rozluźniło, Sed przykucnął i opuścił jej nogę na ziemię.

- Nic ci nie jest?

Puściła ogrodzenie jedną ręką i potarła swoją twarz. Zaśmiała się, nieco maniakalnie.

- Mogłeś powiedzieć: Wow, to było...

-... niesamowite - wysunął się krzywiąc z bólu.- Możesz stać? Nie sądzę, żebym mógł dłużej cię trzymać. Jestem zmęczony. Myślę, że muszę więcej ćwiczyć.

Większość facetów nie mogłoby utrzymać jej w takiej pozycji przez piętnaście sekund, znacznie mniej niż piętnaście sekund. Użyła płoty by wstać na nogi. Stała przed nią i chwycił jej twarz, całując ją czule. Poglądził nagą skórę na jej ramieniu.

- Odwróć się.

Nigdy nie miała nic przeciwko gdy nią rządził w takich chwilach jak te. Ufała jego seksualnej pomysłowości bardziej niż swojej.

Odwróciła się do ulic Vegas. Przesunął się za nią i podciągnął jej spódniczkę wokół jej talii. Chwycił ją za biodra i znowu w nią wszedł, tym razem od tyłu. Musiał zgiąć kolana by ją penetrować, bo mimo siedmiu centymetrowych szpilek, nie była wystarczająco wysoka by się z nim zrównać. Pieścił jej pośladki i brzuch gdy wbijał się w nią powoli i rytmicznie. Choć musiał w końcu dojść, wiedziała że musiał umierać, chcąc najpierw ją zadowolić, metodycznie budując jej szczyt.

Nadszedł czas by odzyskać kontrolę.

Pochyliła się lekko do przodu, zmieniając punkt tarcia między ich ciałami.

Jęknął. Obróciła biodrami i pochyliła się jeszcze bardziej, ściskając jego penisa w swoim ciełe.

- Jessica, to jest...

- ... niesamowite.

- Tak - jego oddech stał się sporadyczny gdy przyspieszył swoje pchnięcia.

Tak lepiej. Zatrać się. Pochyliła się bardziej, jej włosy ocierały o podłogę przed nią. Mocniej ścisnęła. Zrelaksowała. Ścisnęła.

- Uhn. Uhn - przerywał każde pchnięcie jęczeniem i wzdychnięciem.

Dojść mocno, Sed. Zacisnęła mięśnie pochwy jeszcze bardziej by zwiększyć jego stymulację. *Myśl tylko o mnie.* Powoli wyprostowała swoje plecy, ponownie zmieniając punkt tarcia. Kiedy stanęła całkowicie prosto, znowu powoli pochyliła się do przodu.

Jego uderzenia były szybkie i płytkie, jego oddech bardziej chaotyczny, jego jęki niskie i zwierzęce. Jego dłonie chwyciły jej kości biodrowe, starając się ją unieruchomić gdy nadal się w nią wbijał. Szybciej. Szybciej. Mocniej. Och, tak. Wbił się głęboko a następnie zatrzymał.

- Nie ruszaj się, nie ruszaj się - błagał. Wziął kilka głębokich oddechów i zaczął się powoli poruszać. Głębiej. Zakręcił biodrami by zwiększyć jej przyjemność.

Uśmiechnęła się. Nie było niczego lepszego od kochanka, który wstrzymywał się tyle ile było to możliwe. Położyła dłonie na swoich kolanach i zakręciła biodrami w lewo i potem w prawo, okręcając go w swym środku. I nie było już więcej niż zabawa, by sprawić by doszedł.

- Jess. Jess.

Znowu zakołysała biodrami na lewo. Warknąwszy zwierzęco, chwycił ją za włosy i pociągnął do pozycji pionowej. Rzucił się do przodu i przycisnął jej ciało do ogrodzenia,

wbijając się w nią energicznie, powtarzając niespójne słowa do jej ucha.

Chwycił się płotu obiema rękami. Metal zabrzączał głośno gdy go napiął i wzdrygnął się gwałtownie gdy go w końcu puścił.

- Kurwa. Kurwa. Kurwa - krzyknął.- Boże, Jess. Jess...

Nie było nic bardziej seksownego niż mężczyzna, który zawsze lubił prowadzić, zupełnie tracił kontrolę.

Jego ciało opadło na jej, krusząc ją w ogrodzeniu. Pozwoliła mu złapać oddech i nie skarżyła się przez kilka minut.

- Sed, nie mogę oddychać.

- Przepraszam, przepraszam - wydyszał.- Nie sądzę, żebym już mógł go wyciągnąć.

Daj mi minutkę - potarł ustami włosy z boku jej głowy. Odsunął się od niej nieznacznie, dając jej tylko tyle miejsca, by mogła wziąć przyzwyczajony oddech, ale nadal był w jej wnętrzu.

- Musicie iść - powiedziała za nimi dziewczyna z wieży Eiffla.

Sed westchnął i wysunął się z cichym młasknięciem. Schował swojego sflaczałego penisa do spodni podczas gdy Jessica poprawiła swoją spódniczkę i naciągnęła bluzkę by zakryć swoje piersi. Związała sznurki na swoim karku. Sed podniósł z ziemi swój skórzany płaszcz i założył go.

Jego naga pierś i brzuch które ukazywały się między jego prochowcem, zwróciły uwagę Jessici. Pychotka.

Sed znalazł swój kapelusz i włożył go na głowę. Idąc niepewnie, wyciągnął z kieszeni swój portfel i wyłowił kilka stu dolarowych banknotów. Wręczył je młodej kobiecie.

- Dzięki za twoją dyskrecję - powiedział.- Warta każdego grosza.

Zaczerwieniła się i potrząsnęła głową.

- Zatrzymaj je. Nie chcę twoich pieniędzy. Chcę twój autograf - podała mu czarny marker i koszulkę którą dał jej wcześniej.

Sed podpisał rozciągniętą tkaninę na swym udzie i oddał jej koszulkę.

- Mogę się też przytulić?- spytała, uśmiechając się z nadzieją.

Sed spojrzał na Jessicę czy się zgadza. Wiedziała, że musiała czasami oddać go jego fanom, więc wzruszyła ramionami.

Spróbował dać jej słaby, jednoręki uścisk, ale Fanka z Wieży Eiffla nie pogodziła się z tym. Owinęła wokół jego talii obie ręce i potarła twarzą o jego ramię. Młoda kobieta zadrżała od stóp do głów i nadal do niego przylegała, gdy opuścił rękę.

Jessica poklepała fankę po ramieniu. Nie dlatego, że była zazdrosna przez ten skurcz w swojej piersi, nie, ale dlatego, że wiedziała iż Sed był wyczerpany i gotowy by wrócić do hotelu.

- Skończyłaś - Jessica nalegała.- Już idziemy.

Głowa fanki obróciła się powoli i spojrzała na Jessicę z czystą nienawiścią. Jessica nie była by zdziwiona, gdyby smakowita brunetka zaczęła pluć w jej twarz grochówką.

- Nikt cię o to nie pytał, *Jessica*.

Oczy Jessici rozszerzyły się.

- Tak, wiem kim jesteś. Jesteś tą głupią suką która złamała Seda...

Sed zakrył jedną ręką usta młodej kobiety i zaśmiał się niespokojnie.

- Muszę już iść.

Uwolnił się z uścisku fanki, wziął Jessicę za rękę i poprowadził ją w kierunku windy. Kiedy już byli w swojej drodze na dół, Sed oparł się o ścianę.

- Skąd ona знаła moje imię?- zapytała Jessica.

Wzruszył ramionami.

- Pewnie przeczytała w jakimś tabloidzie. Nie martw się o to.

Jak miała się tym nie martwić? Jakaś opętana fanka знаła jej imię. Jessica bawiła się bransoletkami na nadgarstkach. Zastanawiała się jak wiele fanek Sedrica Lionhearta uważało, że była głupią suką. Ponieważ *Sed* oczywiście nie mógł zrobić niczego złego. I dlaczego ją to tak obchodziło? Wiedziała jakim był egocentrycznym kretyńcem, nawet jeśli każda inna osoba na planecie nie miała o tym pojęcia.

Sed owinął rękę wokół jej ramion i przyciągnął ją bliżej.

- Nie mogę się doczekać, aż zaciągnę cię do miłego, wygodnego łóżka - mruknął.-
Przez następnych kilka dni nic innego jak pozycja misjonarska.

Uśmiechnęła się i przytuliła bardziej, jej ręka spoczęła na ciepłej skórze jego brzucha. Tak, właśnie na tym musiała się skupić. Ich związku opierającym się na seksie. Nie na tym bezpodstawnym poczuciu krzywdy spowodowanym przez śmieszna fankę Seda. Kogo obchodziło co one o niej sądziły?

- Misjonarska? Uwierzę w to dopiero gdy zobaczę.

Sed pocałował ją w czoło.

- Wiesz czego w tobie nienawidzę?

Skrzywiła się gdy dziwne uczucia skradły jej oddech.

- Czego?

- Znasz mnie zbyt dobrze?

- Wiesz czego ja w *tobie* nienawidzę?

- Czego?

- Wszystkiego.

- Och tak?

Skinęła głową.

Zaśmiała się.

- Kochanie, jeśli w taki sposób okazujesz nienawiść to już nie mogę się doczekać gdy okażesz mi swoją troskę.

Rozdział 13

Sed przyjął zestaw kart od urzędnika w Bellagio. Wziął Jessice za rękę, jego serce już bębniło z oczekiwania i skierowali się do windy. Jakąkolwiek odgrywała z nim gierkę, był bardzo szczęśliwy że w niej uczestniczył. Te słowo na N wybijało numery w jego sercu za każdym razem gdy je wypowiadała, nawet jeśli naprawdę nie wierzył że miała to na myśli, ale także nie miał wątpliwości, że ją odzyska. Była w potrzasku.

Zaskakując go, zadzwoniła jego komórka. Tylko niewiele osób miało jego prywatny numer. Kto by dzwonił o pierwszej nad ranem? Wyciągnął telefon z kieszeni i sprawdził numer przychodzący na ekranie. Eric?

- Tak?- Sed odpowiedział.

- Nie chcę przeszkadzać - powiedział Eric.- Nie wiem do kogo jeszcze zadzwonić.

- Co się stało?- Sed zakrył wolne ucho swoją ręką i zaczął iść w stronę wyjścia dla lepszego zasięgu.

- Właśnie zabrali Treya na oddział intensywnej terapii i nie mogę się skontaktować z Brianem. Trey pytał o niego, ale myślę, że Brian wyłączył swój telefon.

- Co? Dlaczego Trey jest w szpitalu?

- Miał atak zaraz po tym gdy wyszedłeś, więc zadzwoniłem po kartkę. Zrobili mu rezonans magnetyczny i ma krwiaka-coś -tam. Muszą wiercić w jego czaszce, och nie wiem, naprawić to. Możesz znaleźć Briana? Dare szaleje i straszy Treya. Trey naprawdę mógłby teraz skorzystać z zrównoważenia Briana.

- Znajdę Briana. Chodzi mi o to, że jak trudne mogłoby to być? Nie mam pojęcia gdzie on jest a w tym mieście jest tylko z jakiś milion pokoi hotelowych.

Jessica chwyciła go za ramię.

- On i Myrna są w Venetian. Apartament z jacuzzi.

- Jessica mówi, że są w Venetian. Treyowi nic nie będzie?

- Doktor powiedział, że ma spore szanse na wyzdrowienie jeśli będą mogli zmniejszyć ciśnienie w jego mózgu w ciągu najbliższych kilku godzin.

- Jeśli?- Sed przesunął dłonią po twarzy.- Jezu Chryste. To wszystko moja wina.

- Sed, to bzdury. To wszystko wina bramkarza. Nie powinno się walić ludzi po głowie tą aluminiową pałką.

Sed spojrzał na Jessice która truchtała obok niego i patrzyła z niepokojem.

- Gdybym tak nie zareagował gdy zobaczyłem... - uniknął patrzenia na Jessice i otworzył drzwi najbliższej taksówki.- Możesz mnie zabrać do Venetian?- zapytał

taksówkarza.

- Jasne, stary.

Jessica wspięła się do taksówki i Sed usiadł obok niej.

- Znajdę Briana w tym hotelu. Postaraj się zadzwonić do recepcji. Zadzwonię niebawem.

Eric odetchnął z ulgą.

- Dzięki, Sed.

Sed zakończył rozmowę.

- Co się dzieje?- Jessica chwyciła jego dłonie w swoje.

Wyciągnął rękę z jej uścisku. Powinien być tam z Treyem, a nie pieprzyć się z Jessicą na ulicach Vegas. Gdyby nigdy jej nie zobaczył, nigdy nie byłoby bójk w barze i Trey nie znajdował się w stanie zagrażającym życiu.

- Trey jest w szpitalu. Muszę znaleźć Briana.

- Co się stało z Treyem?

- Miał atak. Coś z obrzękiem mózgu. Nie wiem. Eric nie wyjaśnił mi tego zbyt dobrze - pochylił się by porozmawiać z kierowcą.- Nie chcemy zwiedzać, koleś. Pospiesz się, dobrze? To pilne - sięgnął po swój portfel i rzucił kilka stówek na przednie siedzenie.

Taksówkarz wcisnął gaz, bez wahania przeciskając się między samochodami. Wkrótce dojechali do hotelu Venetian i zatrzymali się przed wejściem.

Sed wręczył kierowcy kolejne sto dolarów.

- Możesz tutaj poczekać na mnie?

- Będzie to dla mnie przyjemność, kolego - zsalutował mu i wjechał na parking.

- Co mogę zrobić by pomóc?- zapytała Jessica.

- Zostań tu. Tylko mnie spowolniesz.

Wyglądała na skrzywdzoną, ale skinęła głową w zgodzie. Sed wyskoczył z taksówki i pobiegł do holu hoteli. Pospieszył do recepcji i znalazł nocnego urzędnika który był zanurzony w gorącej dyskusji z kimś przez telefon.

- Nie mogę zadzwonić do czyjegoś pokoju o tej godzinie, proszę pana. Rozumiem, że to awaryjne, ale gość nie chciał by mu przeszkadzano pod *jakimkolwiek* pozorem... - urzędnik zaczerwienił się pod swoją oliwkową cerą.- Nie, proszę pana, moja głowa nie jest na stałe umieszczona w dupie.

Sed wyrwał słuchawkę z ręki mężczyzny.

- Eric?

- Kto mówi?- ktoś powiedział z drugiego końca linii.

- Tu Sed.

- Tu Dare. Walniesz za mnie tego durnego debila w mordę?

- Jeśli nie zadzwoni po Briana, to tak, walnę go dla ciebie. I dodatkowo za mnie. I trzeci raz za Treya.

- Proszę pana, musi się pan uspokoić - powiedział recepcjonista, podczas gdy wielokrotnie nacisnął przycisk by dodzwonić się do ochrony.

Jessica pojawiła się przy łokciu Seda. Wyciągnęła telefon z jego ręki i podała go recepcjoniście za biurkiem.

- Jean Carlo - przywitała atrakcyjnego faceta który wyglądał na Roma.

Jakim cudem go znała? Umawiała się z tym durnym palantem? Oglądała z nim fontannę? Pozwoliła mu położyć na sobie jego łapy? Pieprzyła się z nim? Lubiła to? Błagała o więcej? Sed zacisnął obie pięści, by nie przedrzeć się przez biurko i udusić skurwiela.

Oczy recepcjonisty rozszerzyły się w rozpoznaniu i uśmiechnął się czule do Jessici.

- Piórko. Cudownie znowu cię zobaczyć.

Piórko?

- Przepraszam, ale mój przyjaciel wymusnął się nieco spod kontroli - powiedziała.

- Nieco? Widziałaś, co zrobił? Po prostu wyrwał mi telefon...

- Jestem pewna, że jest mu przykro - Jessica spojrzała wymownie na Seda.

Było oczywiste że nigdzie nie znajdzie ze swoją aktualną taktyką oprócz wykopania z hotelu.

- Tak, przepraszam - powiedział Sed.- Gość w tym hotelu ma przyjaciela, który jest w szpitali. Może umrzeć. Rozumiesz? Muszę porozmawiać z Brianem Sinclairem. Zaufaj mi, chciałby o tym wiedzieć.

- To ty jesteś jedynym który nie rozumie. Mistrz Sinclair jest gwiazdą i...

- Wiem, że jest sławny. Jest w moim pieprzonym zespole. Jezu...

Jessica zakryła dłonią usta Seda.

Przybyła ochrona.

- Czy ten facet sprawia problemy, Jean Carlo?

Jessica spojrzała głęboko w oczy Jean Carlo i dosadnie potrząsnęła głową.

Naśladował jej ruch.

- To po prostu nieporozumienie - Jean Carlo powiedział do ochroniarzy.

Czterech dużych mężczyzn stanęło z boku biurka, bacznie obserwując Seda który miał na sobie skórzane spodnie, prochowiec i nie miał koszulki. Przypuszczał, że wyglądał jeszcze bardziej podejrzanie niż zwykle.

Jessica skinęła palcem na Jean Carlo i pochyliła się blisko niego. Ciało Seda napięło się. Jakby już nie chciał walnąć tego kretyna w twarz.

Zbyt przystojny recepcjonista uśmiechnął się podczas gdy Jessica szeptała coś do jego ucha. Nabazgrał coś na kartce i podał jej.

Pocałowała go w policzek i odsunęła się.

- Zobaczymy się jutro wieczorem w klubie, Piórko - powiedział Jean Carlo.- Dzień wypłaty - poruszył sugestywnie brwiami.

Kostki Seda pękły pod ciężarem jego zaciśniętych pięści.

- Och, przykro mi, kochanie - powiedziała Jessica.- Zostałam zwolniona. Myślałam, że wiedziałeś.

Jean Carlo skrzywił się, jego wąskie ciemne brwi ściągnęły się razem.

- Zwolniona? A gdzie teraz pracujesz?

- W tej chwili nigdzie, ale dam ci znać jeśli znowu zacznę tańczyć.

Jessica chwyciła Seda za rękaw i odciągnęła go z dala od biurka.

- Poczekaj, wciąż nie zadzwonił do Briana.

- Cii - zażądała Jessica. Pociągnęła go za filar i wręczyła mu małą karteczkę którą wręczył jej recepcjonista.- To numer pokoju Briana. Jean Carlo nie może zadzwonić do jego pokoju, ale my możemy zapukać do drzwi. I jeśli będziemy mieć kłopoty, *nie* pomoże nam. Rozumiesz?

- Nie potrzeba klucza gościa by dostać się do windy?

Podala mu plastikową kartę.

- Jakies pytania?

- Naprawdę nazwał cię Piórko?

Zmarszczyła nos, sprawiając że chciał pocałować uroczą końcówkę.

- Mój pseudonim sceniczny. Masz jeszcze jakieś pytanie?

- Pieprzyłaś się z tym facetem?- szarpnął kciukiem w kierunku recepcji.

- Nie twój interes.

Być może. Ale nadal chciał go zabić.

- Chodźmy teraz do Briana.

W ciągu kilku minut stanęli przed hotelowym apartamentem Briana. Sed zapukał głośno. Brak odpowiedzi.

- Nie sądzisz że wyszli, prawda?- zapytała Jessica.

- Wysoce nieprawdopodobne - powiedział Sed.- Jest z Myrną na miesiącu miodowym. Jeśli coś by się stało, to by tylko zemdłał z wyczerpania - znowu zapukał, tym razem głośniej.- Brian - krzyknął.- Otwórz drzwi.

Po drugiej stronie drzwi rozległo się głośne *uderzenie*. Chwilę później Brian szarpnięciem otworzył drzwi. Jego nagie biodra były obwiązane prześcieradłem. Jego całe ciało było złane potem i czarne włosy do ramion oblepiały jego wilgotną twarz i szyję.

- Lepiej żeby to było ważne.

- To Sed?- Myrna pojawiła się za Brianem, otulając szlafrok wokół swojej talii.

- I Jessica - mruknął Brian.

Choć Brian skrzywił się na to odkrycie, Myrna uśmiechnęła się.

- Wy dwoje powinniście rozpatrzyć dostanie swojego własnego pokoju. My używamy każdy centymetr naszego.

Sed nie wiedział jak inaczej podzielić się wiadomością oprócz paplania.

- To Trey. Miał atak i jest na ostrym dyrzuze w szpitalu. Ciągle o ciebie pyta, Brian, więc Eric wysłał mnie bym cię znalazł.

- Trey?- powiedział Brian, oniemiały.

Wszzechwiedzący uśmiech Myrny wyblakł.

- To jego uraz głowy, prawda?

- Tak, ma krwiaka-pod... um...

- Krwiaka podtwardówkowego?- Myrna skrzywiła się.- Od drenowali go?

- Myślę, że tak - powiedział Sed.- Tak naprawdę to nie wiem.

- Znajdę Brianowi jakieś ubrania i będziemy gotowi - obiecała Myrna.

Wciągnęła Briana do pokoju i zamknęła drzwi.

Sed ciężko oparł się o ścianę.

- Dzięki, Jessica. Nie zrobiłbym tego bez ciebie.

Uśmiechnęła się i skinęła głową.

- Czuję się odpowiedzialna za to wszystko.

- Dlaczego? To nie twoja wina.

Potrząsnęła głową.

- Powinieneś zadzwonić do Erica i powiedzieć mu, że znaleźliśmy Briana.

Zadzwonił do Erica, który odebrał po pierwszym dzwonku.

- Znalazłeś go?

- Tak, będziemy w drodze za kilka minut. Który szpital?

Eric przekazał mu lokalizację szpitala. Drzwi hotelowego apartamentu się otworzyły i pojawił się Brian, wciągając koszulkę przez głowę. Myrna zamknęła za nim drzwi i potknęła się gdy próbowała iść i założyła w tym samym czasie buty.

- Prowadź - powiedziała Myrna.

Kiedy wszyscy byli w windzie, Myrna oparła się o Brian i odgarnęła włosy z jego twarzy.

- Nic mu nie będzie, kochanie.

- Co z tym krwakiem jakkolwiek go nazwałaś?- Sed zapytał Myrnę, która wydawała się rozumieć co się dzieje.

- Dzieje się tak wtedy gdy osoba krwawi pod membraną, która otacza mózg. Krew nie ma dokąd ujść więc ciągle narasta i naciska na mózg. Powoduje to szkody, więc muszą spuścić krew zanim... - odwróciła wzrok.- Jego mózgowi pewnie nic nie jest.

- Prawdopodobnie?- Brian zapytał załamany głosem.

Myrna pocałowała Briana w szczękę.

- Dowiemy się gdy dotrzemy do szpitala, ale chodził z tym zranieniem przez cały dzień. Krew długo się gromadzi, więc nie może mieć za wielkiego krwotoku.

- Zabiję Erica za rozpoczęcie tej bójki - powiedział Brian.- I ciebie - powiedział, jego

intensywnie brązowe oczy skupiły się na Sedzie.- Gdybyś myślał swoją głową zamiast penisem, to nigdy by się nie stało - jego wzrok przeniósł się do Jessici.- A ty dlaczego tu jesteś?

- Pomogła mi cię znaleźć - powiedział Sed.- Dlaczego nikomu nie powiedziałeś gdzie będziesz i wyłączyłeś swój pieprzony telefon?

Brian oparł się ciężko o tylną ścianę windy i nacisnął na skronie obiema rękami.

- Nie wiem. Jestem głupi. Myślałem tylko o sobie.

- Brian... - zaczęła Jessica.

- Nie odzywaj się do mnie. Nie masz pojęcia jakie zniszczenie zostawiałaś za sobą gdy odeszłaś od Seda.

Oczy Jessici rozszerzyły się i spojrzała na Seda z niedowierzaniem.

Wspaniale. Właśnie tego potrzebował: żeby Jessica wiedziała, że była jego największą słabością.

- Brian, wiem, że jesteś zdenerwowany kochanie, ale... - Myrna zaczęła.

- Nie waż się stawać po ich stronie.

- Nie stoję po żadnej. Wiem, że jesteś zdenerwowany i nie chcę, żebyś powiedział coś, czego będziesz żałować.

- Dlaczego mam żałować powiedzenia prawdy? Wszystko w nim popieprzyłaś gdy go zostawiłaś, Jessica. Krzywdził wszystkich wokół bez względu na cokolwiek, liczyło się tylko jego pieprzone libido.

Sed nie mógł się z tym zgodzić. Skrzywdził Briana niż kogokolwiek innego ponieważ jako romantyka, Briana było łatwiej zranić. Sed uwiódł każdą dziewczynę Briana z wyjątkiem Myrny. Też przespałby się z Myrną, gdyby mu na to pozwoliła.

- Przypuszczam, że teraz się z nią pieprzysz - Brian wskazał na Jessicę, która się wzdygnęła.

Sed i Jessica unikali swoich spojrzeń.

- Boże! Jesteś takim idiotą! - Brian sięgnął i uderzył Seda w bok głowy.- Znowu cię zniszczy, człowieku. Masz najkrótszą pamięć niż ktokolwiek inny kogo znam.

Sed wiedział, że Jessica go zniszczy. Wiedział o tym, ale i tak ją kochał. Zawsze ją kochał. Nigdy nie przestał jej kochać i nadal będzie ją kochać po tym jak znowu wbije mu nóż w serce. Nawet teraz ustawiała go sobie by go znokautować i szczerze mówiąc, nie obchodziło go to. Cokolwiek miała na myśli, nie mogło to być gorsze niż życie bez niej.

Chyba że znowu planowała go zostawić.

Jego wzrok obrócił się do obiektu jego obsesji, który ostentacyjnie wpatrywał się w podłogę pod sobą. Nie robi tego po raz drugi, prawda? Boże, nie przetrwałby jeśli znowu musiałby patrzeć jak od niego odchodzi.

Taksówka czekała na nich przed hotelem. Sed wślizgnął się na przednie siedzenie obok kierowcy, pozostawiając Briana, Myrnę i Jessicę z tyłu. Przez całą drogę do szpitala, wszyscy milczeli. Sed patrzył przez przednią szybę, zastanawiając się jak mógł naprawić ten cały bałagan. Zrobiłby wszystko byleby to naprawić. Ale tak naprawdę, co mógł zrobić? Nie był lekarzem. Nie miał żadnego wpływu na funkcjonowanie szpitala. Chociaż musiał spróbować coś zrobić. Siedzenie i pozwolenie by rzeczy działały się same nigdy nie było w jego zwyczaju.

Taksówkarz wysadził ich przed izbą przyjęć. Recepcjonistka skierowała ich na piętro do pokoju Treya na oddziale intensywnej terapii. Znaleźli Erica który krążył po korytarzy.

Eric pochwycił Briana w niedźwiedzi uścisk.

- Dobrze, że ci się udało.

Brian odsunął się i spojrzał na najbliższe drzwi.

- Jest tam?

- Tak. Dare z nim jest. Całe moje łożenie zdenerwowało Treya więc kazał mi

spieprzać.

Brian chwycił Myrnę za rękę i wciągnął ją do pokoju. Jessica została na korytarzu z Ericiem podczas gdy Sed poszedł za nowożeńcami. Znaleźli Dare'a siedzącego na brzegu łóżka Treya, mówiącego do niego ściszym głosem.

Trey spojrzął na Briana który wszedł w jego pole widzenia. Uśmiechnął się szeroko i wtedy jego wzrok przesunął się do Myrny. Przygryzł swoją wargę i skrzywił się.

- Przepraszam, że przerwałem wasz miesiąc miodowy. Straszna ze mnie cipka - Trey powiedział niewyraźnym głosem. Skoncentrował się na przełknięciu i zamrugał powoli.

- To jest ważniejsze - powiedział Brian.

Myrna skinęła głową w zgodzie.

- Czy czasami wcześniej nie widziałem cię z Jessicą?- Dare zapytał Myrnę.- To twoja żona?- zapytał Briana.

- Tak. Myrna, to starszy brat Treya, Darren - powiedział Brian.

- Dare - Dare poprawił go i wyciągnął rękę do Myrny, która nią potrząsnęła.

- Mogę cię porwać na moment?- powiedziała Myrna, pociągając Dare'a z krawędzi łóżka za jego rękę.

- Eee, pewnie. Dobra.

Sed przyglądał się jak Myrna wyprowadza Dare'a z sali, myśląc że jej prośba była dziwna. Brian zając miejsce na brzegu łóżka na którym niedawno siedział starszy brat Treya.

Trey spojrzął na Seda.

- Tez ci przeszkadzili. Sheesh, jestem stałym wrzodem na dupie, co nie?

Sed pokręcił głową.

- Co ci powiedzieli?

Proszę, powiedz, że ci powiedzieli, że ci nic nie będzie, Trey. Proszę.

- Rozdarta żyła w mojego głowie czy coś takiego - wskazał miejsce kilka cali za swoim lewym uchem.- Muszą wywiercić otwór i wysać krew. Nie jest to takie straszne jak się wydaje. Rentgen nie pokazał tam zbyt wiele krwi. To tylko dziura w żyłę. Nie powinno być trudno to n-naprawić... - jego oczy straciły ostrość.

Brian sięgnął do przycisku, ale Trey złapał go za ramię i potrząsnął lekko głową.

- Nic mi nie jest - podkreślić.- Tylko nie mogę tak dobrze myśleć.

- Cóż, żadna różnica co do tego - powiedział Brian.

Trey uśmiechnął się swoim typowym zakaźnym uśmiechem.

- Czy wywiercanie dziury w czyjejs głowie nie jest czasami niebezpieczne?- zapytał Sed.

- Jeśli tego nie zrobią, umrę - Trey zakrył swe oczy jedną ręką. Jego gardło zadrżało i przełknął ślinę.

- Nie umrzesz, Trey - powiedział Brian.- Jeśli to zrobisz, zabiję cię.

Trey zachichotał. Sed zauważył, że prawdopodobnie sprawił, że Trey poczuł się gorzej, ale nie chciał wyjść. Musiał zobaczyć jak Trey się porusza, oddycha, żartuje. W ten sposób mógł przekonać samego siebie, że Treyowi nic nie będzie i to bezradne uczucie w jelitach Seda minie.

- Powiedziałaś lekarzowi, że ostatnią rzeczą jakiej potrzebujesz to kolejna dziura w głowie?- Brian dotknął dziurek w lewym uchu Treya w którym zwykle miał kolczyki, ale najwyraźniej cała jego biżuteria została usunięta.- Przebity język, brew dwa razy, nos, dwa w wardze, pięć w uchu.

Trey odsunął jego rękę z oczu. Wyglądał na bardziej czujnego niż przed chwilą.

- Równie dobrze mogą to zrobić nawet kilkanaście razy - zaśmiał się a następnie skrzywił, jego prawa brew skurczyła się nieznacznie. Spojrzął na Seda.- Wyglądasz jakbyś był na moim pogrzebie.

- Co mogę dla ciebie zrobić, Trey?- zapytał Sed.- Cokolwiek. Zrobię wszystko.

- Uśmiechnij się.

Sed próbował, ale sprawiło to, że jego pierś ścisnęła się w agonii/

Wzrok Briana skupił się na nagim torsie Seda.

- Straciłeś swoją koszulkę w kasynie czy jak?

Sed spojrzał w dół na swoją pierś.

- Uch, dałem ją fance.

- Tracisz w ten sposób wiele koszulek - powiedział Brian.

Trey roześmiał się.

Sed uśmiechnął się. Treyowi nic nie będzie. Musiało.

Myrna wróciła do pokoju. Podeszła do łóżka i pochyliła się nad Treyem. Jej place delikatnie odgarnęły długie kosmyki jego czarnych włosów z czoła i pocałowała jego czoło.

- Kiedy wrócisz do domu, będzie czekało na ciebie świeże ciasto wiśniowe - powiedziała Myrna.

- Cudownie!

- Kiedy będziesz mógł wrócić do domu?- zapytał Sed.

- Mam nadzieję, że jutro. Cholernie nienawidzę szpitali.

- Naprawdę sądzisz, że wypuszczą cię tak szybko? Po operacji *mózgu*? Pomyśl trochę, stary.

- Operacja mózgu? To nic poważnego. Nie mam guza. Po prostu wsysają trochę krwi. Nic wielkiego. Równie dobrze może zrobić to pokojówka z hotelu - wykonał dźwięk ssania i zaprezentował ssanie z boku swego policzka.

Sed pokręcił na niego głową.

- Nic wielkiego, co?- pięć minut temu ten koleś był przerażony. Co się zmieniło? Zauważył, że Trey wsunął dwa palce w przednią kieszeń dżinsów Briana. Ach, Brian. Ostoja Treya. Sed był podwójnie zadowolony, że go znalazł.

- Jeśli to nic wielkiego - powiedział Brian.- Nie sądzisz, że już powinni zacząć operację?

- Czekają na chirurga mózgu - powiedziała Myrna.- Dobrego. Dare powiedział, że ich ojciec osobiście ją wezwał.

Dlaczego Sed o tym nie pomyślał? Ojciec Treya, dr. George Mills, był znanym chirurgiem plastycznym w Beverly Hills. Oczywiście dr Mills miał kontakty i zapewnił Treyowi najlepszą opiekę medyczną.

- Potrzebuje najlepszego. Doktor Mills wie, że jego syn nie ma żadnych dodatkowych komórek mózgowych które mógłby poświęcić - powiedział Brian, walnąwszy Treya w ramię.

Trey skrzywił się na Briana.

- Jeszcze raz, dlaczego cię tutaj chciałem?

- Najwyraźniej żeby zniszczyć moją dobrą zabawę. Nawet sobie nie wyobrażasz jakie niesamowite rzeczy Myrna mi robiła, kiedy przerwał nam Sed.

- Dobrze więc. Wyjdź.

- Zanim zobaczę twoją nową fryzurę? Za nic tego nie przegapię, kumplu.

- Strzyżenie?- Trey rozejrzał się nerwowo.- Jakie strzyżenie?

Brian uśmiechnął się do niego.

- Wiesz, że będą musieli zgolić całe twoje włosy zanim rozpoczną wiercić w twojej grubej czaszce.

Oczy Treya rozszerzyły się. Spojrzał na Myrnę dla rozeznania. Skinęła lekko głową.

- Odrosną, kochanie.

- Pieprzyć to - Trey próbował wstać z szpitalnego łóżka.

Sed chwycił go za oba ramiona i popchnął go z powrotem, siłą przyciskając do

materaca.

- Nigdzie nie pójdziesz, Mills. Nie każ mi na tobie siadać.

Dare wszedł do pokoju.

- Powiedzieli, że lekarka powinna niebawem tu być. Jest w drodze na piętro.

Sed dostrzegł Jessicę która zerkała przez drzwi, przygryzając koniec swojego wskazującego palca. Zastanawiał się czy jej nie zawołać by do nich dołączyła, ale wiedział, że Brian prawdopodobnie znowu by ją zdenerwował. Sed puścił jej oczko. Jej oczy rozszerzyły się jakby została przyłapana na robieniu czegoś złego i znowu zniknęła na korytarzu.

- Dare - Trey jęknął swoim broń-mnie-wielki-bracie głosem.- Brian powiedział, że ogolą mi głowę.

- Cóż, tak, Trey. Myślę, że to dość standardowe - Dare uniósł brew na Seda.-

Dlaczego znęcasz się nad moim bratem?

Sedowi zajęło chwilę zauważenie, że przyciska Treya obiema rękami do szpitalnego łóżka. Puścił ramiona Treya i wyprostował się.

- Dlatego, że chce uciec z łóżka.

Zielone oczy Dare'a przeniosły się na jego młodszego brata.

- Dlaczego chcesz uciec z łóżka, gnojku?

- Ogotą mi głowę!

Dare zachichotał i pieszczotliwie potargał włosy Treya.

- To naprawdę twój największy problem?

- Myślisz, że chcę wyglądać jak totalny cymbał?- podniósł rękę i wskazał na Seda.-

Jak on?

- Hej - Sed zaprotestował. Tak, jego włosy były bardzo krótkie. Ale nie wyglądał jak totalny idiota. Prawda?

- Bez obrazy, Sed - Trey dodał.

Sed przesunął ręką po miękkim meszku na swojej głowie i spojrzał na przydługą grzywkę która zakrywała jedno oko Treya. I tak nie podążał za fryzurą emo jak Trey. Zbyt wiele zachodu.

- Będziesz marzył by mieć tyle włosów kiedy z tobą skończą - powiedział Brian.- Bile będą zazdrosne o twoją błyszczącą kopułę.

Trey zakrył głowę obiema rękami.

- Zamknij się.

Pielęgniarka przebiła się między jego przyjaciółmi.

- Musicie wyjść. Muszę przygotować go do jego operacji.

Trey spojrzał na maszynkę w kolekcji przerażających narzędzi pielęgniarki i znowu zaczął się podnosić z łóżka. Sed poszerzył swoją pozycję, przygotowany by w razie potrzeby zmusić go do leżenia na łóżku.

- Jeśli ruszysz się z łóżka, Terrance, powiem mamie dlaczego ostatni chłopiec basenowy się zwolnił - Dare zagroził.- Wiesz, ona i tata są w drodze.

Ocz Treya rozszerzyły się i jego całe ciało zamarło na łóżku.

- Nie nazywaj mnie Terrancem - mruknął.

Brian zachichotał.

- Znowu rozdiewiczasz dziewice, Trey?

- Podobało mu się - pojawił się prostacki uśmiech Treya.- I szczerze mówiąc to mnie też, ale nie chcę żeby moja *mama* się o tym dowiedziała - spojrzał na swojego brata.- Wiesz, też mam na ciebie kilka gówien.

Dare zachichotał i zwykły uśmiech Treya pojawił się na jego całej twarzy.

- Nigdy ci nie uwierzy. Mama myśli, że jestem jej aniołkiem.

Brian wybuchnął śmiechem. Sed nie znał Dare'a na tyle dobrze, by rozumieć tą całą

histerię Briana. Mógł sobie tylko wyobrazić jak rozpustny był gitarzysta prowadzący Exodus End.

Pielęgniarka precyzyjnie się obok Seda i stanęła obok łóżka.

- Muszę to zrobić.

Trey włączył swój urok.

- Tak, chłopaki, wynoście się stąd. Mam do zrobienia nieco golenia - uniósł na nią sugestywnie brwi. Pielęgniarka spuściła wzrok i zarumieniła się.

Sed zastanawiał się, czy Trey będzie w stanie się do niej odezwać po tym jak ogoli mu głowę. Pewnie nie. Kobieta była profesjonalistką.

Sed chwycił dłoń Treya w mocny uścisk i energicznie poklepał go po ramieniu.

- Do zobaczenia po drugiej stronie.

Trey zbladł, piegi na jego nosie pojawiły się w wyraźnym kontraście w stosunku do jego jasnej skóry.

Sed przypuszczał, że nie powinien przypominać Treyowi co mogło się stać. Powinien po prostu zamknął gębę i zrzucić to na Briana, który był ekspertem w udobruchaniu Treya.

Myrna pocałowała Treya czule w usta.

- Ciasto wiśniowe i cobbler wiśniowe gdy wrócisz do domu.

- Z tobą można pogadać - powiedział Trey.

Sed uśmiechnął się. Kobiety z północnego środka Ameryki i ich sposoby na nakarmienie ludzi których kochały. Idealne dla niego. Ta kobieta umiała świetnie gotować. Umiejętność, której Jessica nie całkiem opanowała.

Jessica.

Cholera. Po prostu zostawił ją samą na korytarzu. Będzie wkurzona. I był pewien dlaczego ta myśl go ekscytowała.

Sed znalazł Jessicę opartą o ścianę przy drzwiach Treya. Eric stał obok niej. Opierała głowę na jego umięśnionym ramieniu i głaskał jedną ręką jej długie falowane włosy. Sed przełknął ukłucie nieodpowiedniej zazdrości. Wiedział, że Eric nie podbijałby do jego kobiety. Eric za bardzo cenił swoje życie.

- Przepraszam, że zostawiłem cię na tak długo - Sed powiedział do Jessici.

Eric odchrząknął głośno.

- W porządku. Eric dotrzymuje mi towarzystwa.

- Mogłaś wejść do środka.

Potrząsnęła lekko głową.

- Nie chciałam nikogo wkurzyć.

Sed zmarszczył brwi.

- Niby kogo?

- Briana.

Sed wzruszył ramionami.

- Ech, przejdzie mu.

- Nie byłbym tego taki pewien - powiedział Eric.

- Dlaczego on mnie tak bardzo nienawidzi?

Sed znenawidził bólu w jej oczach, ale był zadowolony, że nie był jego bezpośrednim źródłem.

- Nie mam pojęcia - jakby miał zamiar jej powiedzieć, że uwodził dziewczyny Briana żeby samemu poczuć się lepiej w swojej samotności nieszczęśliwego istnienia. Uch, tak.

Na pewno ją tym odzyska.

Eric posłał spojrzenie pełne dezaprobaty, pokręcił głową i odepchnął się od ściany.

- Pójdę zobaczyć się z Treyem.

Jessica wtuliła się w nagą pierś Seda i owinęła ramiona wokół jego pasa pod jego skórzanym prochowcem.

- Trey z tego wyjdzie, prawda?- jej głos brzmiał na mały, rozpalając jego potrzebę chronienia.

Przycisnął wargi do jej czoła.

- Nic mu nie będzie. Gwarantuję ci to - mruknął w jej jedwabiste włosy.

Pyknęła winda na końcu korytarza i ruszyła ku nim dysząca istota. Jace poślizgnął się na zakręcie gdy pędził w ich kierunku. Sed nie wiedział, że ten koleś poruszał się tak szybko. Zdyszany Jace poślizgnął się i zatrzymał przed Sedem.

- Właśnie. Dostałem. Wiadomość. Erica - przełknął kilka wdechów.- Trey?

- Właśnie przygotowują go do operacji - Sed skinął głową w kierunku otwartych drzwi po jego lewej stronie.

- Operacji?

Eric wyszedł z sali z resztą odwiedzających Treya.

- Długo ci to zajęło - Eric sięgnął i zeskrobał coś z szyi Jace'a.- Co to? Wosk? Co ty wyprawiałeś, maluszk?

Jace zaczerwienił się.

- Mogę zobaczyć się z Treyem?

- Wyrzucono nas - powiedział Brian.- Mamy czekać w poczekalni aż skończą jego operację - skinął w kierunku holu w pobliżu wind.

- Operacja?- powtórzył Jace. Zazwyczaj będąc mistrzem w ukrywaniu emocji, Jace wyglądał jakby ktoś właśnie uderzył go w brzuch, przewrócił na tyłek i nasikał na jego czoło.- Nie mogę mu pozwolić na operację zanim go zobaczę.

Nie czekał na pozwolenie. Po prostu wpadł do pokoju Treya.

- Co do... nie możesz być w złym stanie skoro *to* robisz.

Sed odwrócił głowę w kierunku otwartych drzwi. *Co robił?*

Dare nagle skoczył w poprzek sali i chwycił małą kobietę w entuzjastyczny uścisk, która była ubrana w zielony fartuch. Podniósł ją z podłogi i podrzucił ją sobie w swych ramionach.

- Doktor Angelo. Dziękuję, że przybyłaś tu tak szybko.

Uśmiechnęła się.

- Przyjemność po mojej stronie, Darren.

Sed miał ochotę zażądać od tej kobiety poświęcenia zanim zacznie grzebać w mózgu Treya. Choć było to trudne dla Seda, wiedział że musi się odsunąć i nie przeszkadzać.

- Wszystko w porządku?- zapytała Jessica.

Sed skinął głową. Pocałowała go delikatnie w centrum jego nagiej piersi i rozsunęła na niej palce. Jego serce przyspieszyło przy jej ustach.

Patrząc na Jessicę, Brian wydał z siebie dźwięk frustracji i ruszył w kierunku poczekalni z Myrną, która deptała mu po piętach. O co do cholery był tak wkurzony?

Dr Angelo weszła do pokoju pacjenta.

- Doktor Angelo!- głos Treya wydostał się na korytarz.

- Dlaczego jeszcze nie ogoliłaś jego głowy?- dr Angelo powiedziała surowo.- A ty kim jesteś? Musisz stąd wyjść.

- P-przepraszam - Jace wyszedł na korytarz z zaczerwienioną twarzą.

Nie bezsensowna opinia lekarza sprawiła, że Sed poczuł się cholernie lepiej. Uśmiechnął się i wziął Jessicę za rękę.

- Treyowi nic nie będzie - powiedział gdy poszli w kierunku poczekalni.

- Oczywiście, że nie.

- Chodźmy, maluszk - Eric złapał Jace'a pod pachę i pociągnął jego tyłek w dół korytarza.

Kiedy weszli do poczekalni, Brian odwrócił się plecami do grupy i otarł moką twarz

rąbkiem swojej mokrej koszulki. Sed nigdy nie widział Briana jak płakał choć wiele razy przechodzili przez straszliwe gówna. Wcześniejsza nonszalancja Briana, jego zaczepki, były tylko graniem na rzecz Treya. Serce Seda zamarło. Jeśli ten jeden zrównoważony z zespołu był załamany, było bardzo źle.

Myrna chwyciła głowę swojego męża w ręce, jej palce zawinęły się na jego uszach i przycisnęła czoło do jego. Szepnęła do niego:

- Nic mu nie będzie, kochanie. Musisz w to wierzyć.

- Co jeśli nie?- jego głos załamał się.

- Nawet tak nie *myśl*.

Dobra rada. Sed chciał tylko by można było łatwiej nią podążać.

Brian wziął głęboki oddech i skruszył ciało Myrny przy swojej piersi.

Jessica nieśmiało położyła dłoń na brzuchu Seda i spojrzał na nią.

- Na pewno wszystko w porządku?- zapytała.

Dlaczego ciągle go o to pytała? Niby od kiedy obchodziło ją jak się czuł? I nie, nie był w porządku. Nie wiedział co robić. Chciał się wspiąć po białych, sterylnych ścianach by się czymś zająć.

- Jestem tu dla ciebie - szepnęła, jej nefrytowo zielone oczy wypełniły się łzami.

Jeśli kiedykolwiek kobieta powiedziała odpowiednią rzecz w dokładnie odpowiednim momencie, to właśnie nastąpiła ta chwila.

Zrobi wszystko by go pokochała. Do diabła z tym co myślał Brian i cała reszta. Znowu będzie jego. I nie tylko ciałem. Wiedział, że nigdy nie będzie to dla niego wystarczające.

Sed przyciągnął Jessicę do swej piersi, przytulając ją mocno. Zawahała się a następnie owinęła ramiona wokół jego ciała pod jego skórzanym prochowcem. Jej małe dłonie spoczęły na jego nagich plecach i przytuliła się mocno do jego klatki piersiowej. Jego serce biło pod jej uchem - tak pełne, że myślał, iż wybuchnie wewnątrz jego piersi.

Dare wszedł do poczekalni.

- Dobra, chcę wiedzieć który z was zaczął tą bójkę, żebym mógł wiedzieć kogo mam zniszczyć jeśli Trey nie wyjdzie w tego w doskonałym zdrowiu.

Wszystkie oczy skierowały się do Erica, który zbladł.

- Ja? A co z Sedem? To on ściągnął Jessicę ze sceny i wkurzył bramkarzy.

Sed skinął głową.

- On ma rację. Ja to zacząłem.

Dare opadł na fotel z ciężkim westchnieniem i oparł czoło na obu rękach.

- Musiał to być wielki facet - mruknął.- Jeszcze jeden powód aby modlić się by ten mały wrzód na mojej dupie z tego wyszedł.

Rozdział 14

Jessica obudziła się i podniosła głowę z ramienia Seda. Kiedy się zdrzemnęła? Dłoń Seda ścisnęła ją za nadgarstek aż złapała jego palce w celi złagodzenia nacisku.

- Ow - spojrzała na niego i zdecydowała, że nie zdawał sobie sprawy, że robił jej krzywdę. Podążyła za jego zmartwionym spojrzeniem do drzwi. Dr Angelo stanęła na progu.

Jessica wyprostowała się na krześle i spojrzała na rozpryskaną krew na prawym rękawie chirurgicznego fartucha. Treya? Zmusiła swoją uwagę by skupiła na kobiecej twarzy.

Wyglądając na zmęczoną, ale nie na pokonaną, dr Angelo pociągnęła maskę chirurgiczną w dół szyi.

- Operacja Treya udała się.

- Dzięki Bogu - powiedział Dare.

Chwycił najbliższą osobą, którą był Jace, i zgniótł mu kości w uścisku. Jace skrzywił się w bólu i niezręcznie poklepał Dare'a.

- Ale było kilka komplikacji.

Jessica wstrzymała oddech. Sed znowu zacisnął rękę na jej nadgarstku.

- Usunęłam skrzep, odsączyłam nadmiar krwi i wypaliłam uszkodzone naczynka, ale Trey był w gorszym stanie niż wskazał na to rentgen. Najwyraźniej jego schwytnie spowodowało krwotok i wtórny wzrost ciśnienia w jego mózgu znacznie szybciej niż przywidywaliśmy.

Dare opadł na krzesło.

- Ale nic mu nie jest. Zgadza się? Nic mu nie jest?

- Będzie żył. Nie mam żadnych wątpliwości co do tego. Zabrali go na salę pooperacyjną. Nadal jest nieprzytomny. Jego stan jest poważny, ale stabilny - dr Angelo opuściła wzrok zanim wyprostowała ramiona i znowu spotkała wzrok Dare'a.- Chciałabym powiedzieć, że wróci do normy po krótkim czasie, dzieciaku, i mam nadzieję że tak będzie - jest młody i silny - ale możemy być pewni aż się nie obudzi. Obrzęk w jego mózgu mógł spowodować trwałe uszkodzenia. Urazy mózgu są... podstępne.

Jessica chwyciła wolną dłoń Seda o zaferowała mu pocieszające ściśnięcie. Wiedziała, że czuł się odpowiedzialny za wywołanie bójki w barze. Zawsze starał się brać

odpowiedzialność za wszystko - jak gdyby jego misją życiową było wzięcie ciężaru każdego na te szerokie ramiona. Właśnie to Myrna próbowała jej powiedzieć w autobusie. Może nie próbował się nią zaopiekować bo myślał, że była niekompetentna i słaba. Może starał się nią zaopiekować bo...

Nie. Podjęła decyzję wobec niego i miała zamiar się niej trzymać. Sed Lionheart był trucizną. Uzależniającą trucizną, ale nie taką której potrzebowała na stałe. Tylko taką, której na bieżąco potrzebowała między swoimi udami.

- Kiedy będziemy mogli go zobaczyć?- zapytał Sed.

Lekarka spojrzała na niego i pokręciła głową.

- Potrzebuje nieprzerwanego odpoczynku przez kilka godzin. Jest mocno uśpiony, i tak nie obudzi się przez jakiś czas. Może wszyscy pójdziecie się przespać i wróćcie rano? Do tego czasu będziemy wiedzieć więcej.

- Ktoś będzie musiał tutaj zostać na wypadek gdy się obudzi - powiedział Dare.- Nie mam zamiaru go zostawić tutaj samego.

- Ja też zostaję - powiedział Jace.

- Ja też - powiedział Brian.

Dr Angelo uśmiechnęła się.

- Cieszę się, że jest tak wielu ludzi którzy się o niego troszczą. Będzie potrzebował was wszystkich podczas zdrowienia, ale nie pomożecie mu jeśli pozbawicie się snu.

- Dlaczego nie będziemy z nim siedzieć kolejkami?- powiedziała Myrna.- Podzielimy czas na czterogodzinne bloki. Kiedy się obudzi, telefon szybko nas tu wszystkich sprowadzi.

Jessica podziwiała Myrnę. Sprawiała, że ta grupa ego jadła jej z dłoni.

- Ja zostaję pierwszy - powiedział Dare.

- Ja z nim zostanę - powiedział Jace.- Jestem rozbudzony.

- Ja też - powiedział Eric.

- Dobra, ja i Brian będziemy tutaj około... - Myrna spojrzała na swój zegarek.-... ósmej rano.

- Następnie ja i Sed stawimy się w południe - powiedziała Jessica. Ściągnęła na siebie krzywe spojrzenie Briana, który oczywiście pogardzał nią na wewnętrznym poziomie, ale Sed ścisnął jej dłoń.

- Brzmi dobrze - powiedziała Myrna, waląc łokciem w żebra swego męża.

Dr Angelo uśmiechnęła się.

- Zabiorą go z powrotem na oddział intensywnej terapii po tym jak jego znieczulenie osłabnie. Mam duże nadzieję że całkowicie wyzdrowieje. Na jego tkance mózgowej były nieznaczące ślady obicia, ale nie widziałam żadnej martwicy. To dobry znak - lekarka delikatnie ścisnęła Dare'a.- Odwagi, dzieciaku - szepnęła.

Dare skinął głową. Dr Angelo dotknęła jego policzka, ściągnęła usta w ponurą linię i następnie odeszła.

Jessica wstała i pociągnęła Seda na nogi.

- Chodźmy do hotelu trochę się przespać. Wyglądasz jak zombie.

Sed skinął nieznacznie.

Brian nie chciał spojrzeć na żadne z nich. Uścisnął dłonie z Dare'e, Jace'em i Ericiem, ale odwrócił się plecami do Seda i chwycił Myrnę za łokieć. Wyprowadził swoją żonę z pokoju. Nad swym ramieniem, Myrna poruszyła ustami do Seda:

- Pogadam z nim - zanim zniknęła z pola widzenia.

- Brian jest wściekły jak diabli - Eric powiedział niepotrzebnie.

Wszyscy czterej mężczyźni spojrzeli na Jessicę.

Serce Jessici upadło.

- Tak, wiem. To wszystko moja wina. Powinam trzymać się z daleka - puściła rękę

Seda i skrzyżowała ramiona na piersi.

Dlaczego oni wszyscy tak bardziej jej nienawidzili? Co takiego im zrobiła? Mogła zrozumieć, że Sed nienawidził ją za zostawienie go, ale reszta facetów? To nie miało sensu.

Sed skierował się do wyjścia i Jessica poszła za nim przez swoim lepszym osądem. Czekając w pobliżu windy, Myrna otaczała Briana ramionami, mówiła mu coś do ucha ściszym tonem. Jessica pragnęła żeby już wyszli. Brian wydawała się źródłem każdej niechęci wobec niej, ale teraz nie był czas by się z nim skonfrontować.

- Wiem - Brian powiedział do Myrny.- Po prostu nie mogę sobie z tym poradzić na szczycie tego wszystkiego.

Myrna odsunęła się i chwyciła twarz Briana w obie dłonie.

- Poukładamy to wszystko jak Trey wydobrzeje.

Skinął głową i pocałowała go czule.

Sed przesunął Jessice za swoje plecy gdy się zbliżyli. Zirytowana Jessica podrapała się w głowę za uchem. Myślał, że zapomną że tam była jeśli nie będą mogli jej zobaczyć?

- Hej - Sed powiedział cicho.

- Hej - Brian odpowiedział.

- Wiem, że winisz mnie za to...

- Mylisz się.

Sed zawahał się.

- Więc o co chodzi z tą oziębłością?

- Naprawdę pytasz?

Jessica nie mogła już dłużej siedzieć cicho. Przesunęła się by stanąć obok Seda.

- Nasz związek to nie twoja sprawa, Brian. Więc dlaczego po prostu się nie odpieprzysz?

- Normalnie bym się zgodził - powiedział.- Ale on nie myśli jasno kiedy jesteś w pobliżu, więc ktoś musi sprowadzić go na ziemię - złapał Seda za klapę płaszcza.- Powiedz mi, Sed, jaki był najszcześniejszy moment w twoim życiu?

Sed spojrzał nerwowo na Jessice.

- Nie rób tego teraz, stary.

- Odpowiedz na pytanie.

- Już znasz odpowiedź. Byłeś tam.

- Myrna się zastanawia.

Myrna skrzywiła się. Oczywiście nie chciała być w to wciągnięta.

- Post-Gazette Pavilion, Pittsburgh, Pennsylvania - Sed wyszeptał.

Serce Jessici zamarło w jej piersi. To też był najszcześniejszy moment w jej życiu.

- Poprosiłem Jessice o rękę na kolanach przed tysiącami fanów - Sed uśmiechnął się, ukazały się oba jego dołeczki.- Powiedziała tak.

- Ale nie miała tego na myśli - powiedział Brian.

- Miałam!- warknęła Jessica.

- Acha - powiedział Brian.- Nadal tak myślałaś kiedy rzuciłaś w niego pierścieniem zaręczynowym i odeszłaś bez oglądania się za siebie? Co to było? Trzy tygodnie później?- znowu spojrzał na Seda.- A jaki był najtrudniejszy moment w twoim życiu, Sed?

Sed przełknął. Mięśnie na jego szczęce zgięły się gdy zacisnął zęby.

- To byłoby *teraz*, ty pieprzony kutasie.

Brian wgapił się w niego a następnie zmrużył oczy.

- Gówno prawda - pchnął go na drzwi windy.- Nadal starasz się ją chronić? Po tym wszystkim w co cię wpakowała?

- Nie zaczynaj tego, Brian. Nie jestem w nastroju żeby w to wchodzić - Sed wyprostował się i odepchnął Briana.

Drzwi windy otworzyły się i Sed wszedł do środka.

Myrna wepchnęła swojego męża do windy i złapała Jessicę za ramię.

- Spotkamy się na dole. Wy dwoje porozmawiajcie trochę. Albo walnijcie się. Jak wolicie.

- Jak mogłeś przyjąć ją z powrotem?- Brian krzyknął na Seda.- Zdajesz sobie sprawę w jakie gównno mnie wpakowałeś przez ten cały czas kiedy próbowałeś o niej zapomnieć?

- Czy to moja wina, że twoje laski wołały się bardziej pieprzyć ze mną niż z tobą? Brian walnął go pięścią. Połączyła się ze szczęką Seda w głośnym pęknięciu. Sed potknął się na tylną ścianę windy.

Jessica próbowała się wyszarpnąć z uścisku Myrny, ale Myrna nie puściła jej.

Sed zacisnął dłonie w pięści i przygotował się na Briana, który wziął kolejny zamach. Drzwi windy zamknęły się.

Jessica odwróciła się by spojrzeć wściekle na Myrnę.

- Jesteś idiotką? Pozabijają się.

- Są facetami. Muszą to wyrzucić ze swoich systemów.

Jessica odskoczyła od niej i wielokrotnie nacisnęła przycisk windy.

- A teraz kiedy mam cię samą, muszę zapytać - powiedziała Myrna.- Co ty do cholery sobie myślisz?

Jessica spojrzała na zwyczajnie spokojną kobietą, która teraz trzaskała elektrycznością furii.

Myrna kontynuowała:

- Brian wyładowuje się na Sedzie, który na to nie zasługuje, ponieważ nie ma ochoty na konfrontację z tobą. Ale ja nie mam jego zastrzeżeń.

- Co? Może mnie uderzysz?

Napięta mina Myrny zrelaksowała się i zachichotała.

- Oczywiście, że nie. Chcę tylko byś pomyślała o Sedzie zamiast o sobie. Nie możesz go tak używać, Jessica. Jego serce tego nie zniesie.

Jessice nie podobał się oskarżycielski ton w jej głosie. I skąd Myrna wiedziała, że Jessica go używała? Była aż taka przejrzysta?

- Dla twojej informacji, uzgodniliśmy to między sobą.

- Uzgodniliście między sobą, że go oszukasz? Nie wierzę w to.

- Uzgodniliśmy, że będę mogła się z nim pieprzyć. Tymczasowo. On używa kobiet dla seksu przez cały czas. Nie widzę w tym żadnej różnicy.

- W takim razie jesteś głupia.

Głupia?

Drzwi drugiej windy otworzyły się i Jessica weszła ze wściekłością do środka. Myrna podążyła za nią.

- Jest dorosłym człowiekiem, Myrna. Potrafi o siebie zadbać. Ty i twój nadwrażliwy mąż powinniście pilnować swoich spraw.

- Może wy dwoje jesteście siebie warci - Myrna powiedziała pod nosem.- Po prostu postaraj się go nie zranić za bardzo. Wiem, że udaje bycie twardym i całym Don Juanem Casanovą, ale ma najbardziej delikatne serce jakie kiedykolwiek widziałam u mężczyzny.

Jessica roześmiała się.

- Więc najwyraźniej nie znasz go wystarczająco dobrze.

Myrna pokręciła głową na nią.

- Najwyraźniej ty go w ogóle nie znasz.

Jessica skrzywiła się i skrzyżowała ręce na piersiach. O czym ta kobieta gadała? Jak mogłaby go nie znać? *Halo*. Prawie wyszła za tego mężczyznę.

Kiedy drzwi windy otworzyły się, znalazły Briana i Seda śmiejących się z parą

ochroniarzy. Rozczochrani, zakrwawieni i posiniaczeni, dwaj członkowie zespołu wydawali się czuć lepiej po swojej bójce w windzie.

Myrna przytuliła Briana od tyłu i chwycił jej ręce na swoim brzuchu.

- Czujesz się lepiej?- Myrna pocałowała tył jego ramienia.

- Tak. Chodźmy się trochę przespać.

- Albo moglibyśmy dokończyć to w czym przeszkodził nam Sed.

- Co z Treyem?

- Wiesz, że Trey chciał byś był zadowolony. Zdrzemniemy się trochę - obiecała.

Uśmiechnął się krzywo.

- Na razie, Sed.

- Na razie.

Żadne z nowożeńców nie spojrzało na Jessicę gdy odeszli. Nie żeby ją to obchodziło. Pieprzyć ich!

- Jesteś gotowa?- zapytał Sed.

Jej oczy obróciły się ku jego zmęczonej twarzy.

- Nie rzuciłeś mnie?

- Nie mogę cię rzucić jeżeli nie jesteśmy ze sobą na poważnie. W Bellagio jest pusty apartament. Szkoda go zmarnować.

- Nie masz nic przeciwko temu?- zapytała.- Przeciwno naszemu czysto seksualnemu związkowi?

- Dlaczego miałbym mieć?

- Myrna powiedziała...

- Co Myrna o mnie wie? Nic.

Jessica przytaknęła, ale drobna wątpliwość wkradła się do jej podświadomości.

Złapali taksówkę do hotelu. Wyczerpanie Jessici wyparowało w momencie gdy Sed pociągnął ją na kolana na tylnym siedzeniu taksówki i pochwycił jej usta w wygłodniałym pocałunku. Posmakowała krew na jego wargach. Kiedy odsunął się by na nią spojrzeć, potarła opuszką palca kącik jego ust.

- Brian zrobił ci krzywdę?

- Nie aż tak bardzo - mruknął.

- Wstrzymywałaś się?

Potrząsnął głową.

- To byłaby obelga.

Zachichotała.

- Faceci są tacy dziwni. Jak najlepsi przyjaciele dochodzą do rękoczynów i wybaczą sobie w minucie gdy skończą?

- Mniej mówienia - mruknął i znowu ją pocałował. Jego ręka wsunęła się na udo pod jej spódniczką i jej ciało napięło się. Jej dłoń przesunęła się w dół jego mocnego brzucha do krocza jego spodni. Zdziwiła się gdy nie znalazła niczego poniżej pasa. Odsunął się i przesunął jej ciało by usiadła obok niego. Spojrzała na niego pytająco. Nigdy nie widziała, żeby Sed był nawet nieco nieprzygotowany do kontaktu seksualnego.

- Przepraszam - powiedział ze znużeniem.- Ciągle myślę o Treyu. I jestem naprawdę zmęczony. Możemy po prostu iść spać kiedy wrócimy do pokoju? Nie jestem w nastroju. Wiesz?

Może to była prawda. A może Brian kazał mu się zastanowić nad ich frywolnym związkiem. Może Sed zmienił zdanie o chceniu jej. Nie powinno to spowodować bólu w jej piersi, ale stało się inaczej.

- Oczywiście - powiedziała.- Ja też nie jestem w nastroju. Obydwoje możemy się trochę przespać.

Wyciągnął swoją komórkę z kieszeni i sprawdził wiadomości.

Jessica obserwowała go jak obsesyjnie sprawdza urządzenie, zaniepokoiła się bruzdą między jego brwiami. Chwyliła go za rękę.

- Lekarka powiedziała, że Trey ma wspaniałe szanse by całkowicie wyzdrowieć. Skinął głową.

- Mam nadzieję, że się z tym pospieszy. Ledwo mogę oddychać - potarł środek swojej piersi jakby chciał rozluźnić węzeł który tam powstał.

Najdelikatniejsze serce jakie kiedykolwiek widziałam u mężczyzny. Słowa Myrny przesączyły się przez myśli Jessici.

Przysunęła nadgarstek Seda do swoich ust i pocałowała jego puls tuż pod jego kciukiem.

- Dzięki, że zostałeś ze mną w szpitalu - mruknął, patrząc przez okno taksówki.

Uśmiechnęła się do siebie wiedząc, jak trudno było mu podziękować jej za coś takiego. Może przewyciężył swoją wrodzoną dupkowatość.

- Nie ma problemu.

W hotelu przeszli przez prawie puste kasyno, ich kroki były przerwane przez szum automatów. W windzie Sed oparł się ciężko o wewnętrzną ścianę i zamknął oczy, gdy ich uniosła. Jessica musiała nim potrząsnąć by go obudzić kiedy dotarli do miejsca swojego przeznaczenia. Dosłownie zasnął na nogach. Najwyraźniej nie zdecydował, że była posiekaną wątróbką i naprawdę był wyczerpany.

Sed użył plastikowej karty by otworzyć drzwi. Jessica weszła do środka i rozejrzała się bez tchu w zachwycie. Ich apartament miał marmurowe wejście w kolorze mokki i wystrój w kolorze taupe. Z drugiej strony był rozległy salon, łóżko królewskich rozmiarów które było skierowane na szerokie okno od podłogi do sufitu, które ukazywało ulice Vegas.

Sed powiesił na klamce znak „Nie przeszkadzać” podczas gdy Jessica podeszła do okna i spojrzała na światła poniżej. Fontanna teraz odpoczywała, ale rano będzie w stanie obejrzeć taniec wody od góry.

- Co za niesamowity widok!

Sed poszedł za nią, ale zamiast dołączyć do niej obok okna, opadł twarzą na łóżko.

- Zadzwoń do recepcjonisty i poszerzysz nasz pobyt do następnego dnia? Będę spał do późna. Chyba, że ktoś zadzwoni od Treya.

Odwróciła wzrok by na niego spojrzeć. Jego twarz była przyciśnięta do materaca, oczy były zamknięte.

- Jasne.

Hotel był szczęśliwy, że mógł wypełnić jej prośbę i po tym czasie wróciła do boku Seda, który chrapał cicho. Biedny facet wyglądał jakby było mu niesamowicie niewygodnie. Litując się nad nim, zdjęła mu buty i skarpetki. Jęknął w proteście kiedy podniosła go by mogła ściągnąć jego płaszcz. Jego spodnie były następne i już nagiego, położyła jego wspaniałe ciało do łóżka.

- Dzięki - mruknął, niemal znowu śpiąc.- Twoja kolej by rozebrać się do naga, piękna.

Miał rozchylone oczy wystarczająco długo, by patrzeć jak ściąga ubrania i biżuterię. Przytrzymał kołdrę i wsunęła się do łóżka obok niego. Zawsze był pieszczochem i nie miała nic przeciwko kiedy przytulił się do jej pleców i przełożył przez jej ciało rękę i nogę. Pocałował tył jej głowy i westchnął.

- Tęskniłem za tym - wyszeptał.

- Ja też - przyznała.

Leżała tam przez długi czas aż zasnął, jego ciepły oddech łaskotał jej ucho. Choć bardzo próbowała przekonać samą siebie, że nie chciała od niego niczego innego jak niesamowitego seksu, wiedziała, że wślizguje się z powrotem w stare wzorce. Jutro będzie bardziej ostrożna ze swoim sercem, ale dzisiaj pozwoli mu sobie trzymać gdy spał i będzie

udawać, że wciąż ją kochał. A oczywiście tak nie było.

Rozdział 15

Riff piosenki „Twisted” Sinnersów wyrwał Jessicę z głębokiego snu. Sed jęknął obok niej i mocniej przyciągnął jej ciało do swojej piersi. Kończyny i pościel splątała razem ich ciała. Riff znowu wtargnął w ciszę pokoju.

Co?

Ramię Seda wystrzeliło w kierunku szafki nocnej. Odebrał swój telefon.

- Trey?- powiedział, jego głos był szorstki od snu.

Jessica wykopała sobie wolność i natychmiast usiadła rozbudzona obok niego.

- Już wychodzimy - Sed powiedział do telefonu i zakończył rozmowę.

- Nic mu nie jest?

- Jeszcze całkiem się nie obudził, ale zaczął się ruszać. Ubieraj się.

Jessica wsunęła się w swoje pomięte ubrania z poprzedniej nocy. Och yay, dzień bez majtek. Sed miał podobny problem.

- Nie mam koszulki - ale wyglądał cholernie dobrze w tych skórzanych spodniach bez jednej.

- Moglibyśmy zatrzymać się przy busie i przebrać się - powiedziała Jessica.

- Nie ma czasu - wzruszył ramionami zakładając swój skórzany prochowiec i sięgnął po buty.

Przynajmniej dał jej chwilę aby skorzystała z toalety zanim wypędził ją z pokoju i złapał najbliższą taksówkę na zewnątrz hotelu. Była zaskoczona jak jasno było na zewnątrz.

- Która godzina?- zapytała Seda, myśląc, że musiało istnieć prawo zakazujące zaczynania dnia bez kofeiny.

Spojrzał na ekran swojego telefonu.

- Prawie południe.

- Południe? Jezu, spałam jak kamień.

Uśmiechnął się do niej.

- Ja też. Nie pamiętam kiedy ostatnio tak dobrze spałem. Od miesięcy? Może od dwóch lat?- przejechał dłonią po swoich włosach i spostrzegł, że dach taksówki był niezwykle interesujący.- Jesteś głodna? Przegapiliśmy śniadanie.

- Nic mi nie jest. Zobaczenie Treya jest ważniejsze.

Sed uśmiechnął się i podniósł jej dłoń do ust.

- Brian był cały podekscytowany kiedy zadzwonił. Gadał coś że Trey mrugnął okiem.

Na OIOMie znaleźli Briana i Treya przy łóżku Treya. Dare spał na krześle na końcu łóżka. Jessica włączyła czy zostawił w nocy swego brata choć na moment. Z ubraniami w nieładzie, splątanymi włosami i cieniem zarostu na swej silnej szczęce, Dare wyglądał niemal tak samo niechlujnie jak czuła się Jessica.

Myrna zachichotała na coś co powiedział Brian. Poklepała rękę Treya.

- Jeśli nie obudzisz się wkrótce, cukiereczku, Brian powie mi twoje wszystkie brudne tajemnice.

Czarne szwy który biegły wzdłuż lewej strony głowy Treya kontrastowały z jego nienaturalnie bladą skórą. Jessica zauważyła, że tylko jeden długi pasek jego włosów został wygolony wzdłuż lewej strony jego głowy. Jak udało mu się uciec przez ogoleniem całej głowy? Och, chwilka. To był Trey. To wszystko wyjaśniało.

Jessica spojrzała na monitor Treya. O ile mogła dobrze powiedzieć, jego EKG, tętno serca i oddech wyglądały normalnie. Nie rurka w jego nosie.

- Nie sądzę, żeby nawet Brian znał wszystkie brudne tajemnice Treya - powiedział

Sed.- Jak się czuje? Brian powiedział, że się budzi.

Brian podrapał się po karku.

- Podekscytowałem się trochę za bardzo.

Myrna uśmiechnęła się na powitanie Seda.

- Kiedy Brian powiedział mi jak Trey stracił swoje dziewictwo, wzdrygnął się. To jedyna odpowiedź jaką dostaliśmy.

Sed skulił się.

- Nic dziwnego, że się wzdrygnął.. Sheesh, Brian, daj mu odsapnąć. Przeszedł dopiero operację mózgu.

Jessica poczuła jak korci ją ciekawość.

- Jak Trey stracił swoje dziewictwo?

- Powiedzmy, że był ze starszą kobietą - powiedział Sed.

- Znacznie starszą - dodał Brian.

- Nie ma nic złego w starszych kobietach - Myrna powiedziała defensywnie. Znowu poklepała dłoń Treya.- Poza tym, to całkiem słodkie, że babcia jego najlepszego przyjaciela mu w tym pomogła.

Brian i Sed wzdrygnęli się jednocześnie.

- Przepraszam, że zapytałam - Jessica mruknęła.

Sed spojrzał na Dare'a, który musiałby iść po kręgarza po spaniu na krześle w takim położeniu.

- Dare jest martwy czy jak?

- Ciągle tracił przytomność z wyczerpania, ale nie chce odejść - powiedziała Myrna.- Jego zespół nie mógł go stąd wyciągnąć. Jego rodzice także nie mogli tego zrobić. Nawet lekarz i pielęgniarki nie mogli przemówić mu do rozumu. Jedyną osobą która wywali go z tego krzesła to Trey.

- Trey, ty samolubny kutasie - Sed zawołał do niego.- Obudź się. Spójrz, co robisz ze swoim bratem. Jest jak wrak.

Brew Treya drgnęła.

- Widzisz? Mówiłem ci, że próbuje się obudzić - powiedział Brian.- Prawda, kolego? Co ty na to bym powiedział wszystkim o sylwestrze trzy lata temu? Nadal nie sądzę, żeby raport policyjny miał wszystkie prawdziwe szczegóły.

Dare wyprostował się na krześle, natychmiast stając się czujnym.

- Obudził się?

- Nie. Tylko drgnął trochę - powiedziała Myrna.

Dare przeszedł przez pokój i chwycił mocno Treya za ramiona.

- Terrance, słyszysz mnie tam? Obudź się! Terrance!

- Do cholery, przestań nazywać mnie Terrancem - Trey wymamrotał, jego głos był niewyraźny ale spójny.- Wiesz jak bardzo nienawidzę tego imienia.

- Dzięki Bogu - Dare szepnął. Jego głowa opadła na ramię Treya, jego ciało zadrżało niekontrolowanie.

- Płaczesz? Jezu Chryste, Dare. Kto zamienił mojego wielkiego brata na taką cipkę?- Trey położył rękę na tyle głowy Dare'a i zaferował mu słabe, ale pocieszające klepnięcie.

- Jak się czujesz?- zapytał Brian.

Myrna wcisnęła przycisk połączenia aby zaalarmować pielęgniarki. Jej uśmiech był zaraźliwy. Nawet Jessica która czuła się jak wyrzutek, też się uśmiechnęła. Sed stał tam tylko, wyglądając na oniemiałego.

- Nie czuję ból - Trey uśmiechnął się swoim nieodpartym uśmiechem.- Dobrze dragi. Asystentka lekarza weszła do pokoju.

- Czy nasz bohater gitary wreszcie się obudził?

Dare poniósł głowę, wytarł oczy brzegami rąk i spojrzał na swojego braciszka z poważniejszą miną.

- Jeśli jeszcze raz kiedykolwiek mnie tak przerazisz, wpięprzę ci tak, że nikt cię nie rozpozna.

Trey uśmiechnął się do niego.

- Postaram się ograniczyć urazy mózgu do minimum, szefuńciu.

Dare wycisnął wielki, mokry pocałunek na czole Treya.

- Lepiej zadzwonię do mamy i taty. Poszli na dół po jedzenie.

Asystentka lekarza zadała Treyowi serię pytań i napisała jego odpowiedzi na papierze umieszczonym na podkładce. Jego pełne imię. Jaki był dzień. Kim był prezydent. Ostatnią rzecz, jaką pamiętał. Personalna asystentka rumieniła się za każdym razem gdy odpowiadał. Oprócz myślał iż jest wcześniejszy dzień, Trey wydawał się w ogóle nie mylić. Jessica wzięła to za dobry znak.

- Moja kolej by zadać pytanie - Trey powiedział do atrakcyjnej brunetki.

Zatrzymała się w połowie pytania.

- Tak?

- Kiedy umyjesz mnie gąbką?

Zachichotała i klepnęła go w ramię.

- Panie Mills - rozejrzała się po pokoju z rumieńcem który barwił jej policzki.- To praca licencjonowanej pielęgniarki.

- Mów mi Trey. I nie zakładałem, że to część twojej pracy.

Potrząsnęła głową.

- Zawsze taki jest?- zapytała Briana.

Aby zmyć uśmiech z twarzy Briana, trzeba by użyć myjki ciśnieniowej.

- Tak.

Asystentka skoncentrowała się na poruszaniu palcami Treya.

- Możesz poruszyć palcami?

Trey skrzywił się i skoncentrował się na poruszeniu swoimi palcami. Jego ruchy były bardzo ospałe.

- To dobrze - powiedziała mu.- Spróbuj zacisnąć pięść.

Jego palce zwinęły się do wewnątrz powoli, jego ręka nie zamknęła się całkowicie. Wszyscy w sali wstrzymali oddech.

- Nie mogę - powiedział bez tchu, pozwalając swym palcom znowu się skoncentrować.

- Dopiero się obudziłeś. Jestem pewna, że po pewnym czasie uzyskasz pełną mobilność. Pracuj nad tym. Musisz tylko przekwalifikować swój mózg aby znowu poruszać palcami - powiedziała asystentka.

- Przekwalifikować moje palce?- jego niedowierzający wzrok przeniósł się na Briana. Wciągnął oddech.- Co?

- Jestem pewien, że twoim palcom nic nie będzie - powiedział Brian.- Jest dobrze.

- Jak może być w porządku?- Trey zgiął lekko palce.- Nie mogę grać na gitarze w takim stanie.

Asystentka chwyciła jego dłoń i ścisnęła ją.

- Nie panikuj, Trey. Daj sobie czas na wydobrzenie. Dopiero co się obudziłeś.

Wyciągnął rękę z jej i przewrócił się na bok, odwracając się do wszystkich plecami.

- Nie chcę teraz nikogo widzieć.

- Trey - Brian dotknął ramienia swego przyjaciela.

- Odejdź - powiedział.- Kurwa, mam to na myśli!

- Dlaczego wy wszyscy nie dacie mu trochę czasu dla siebie?- asystentka powiedziała prowadząc grupę do drzwi.

- Naprawdę nie sędzę, że powinniśmy zostawić go teraz samego - powiedziała Jessica. Jej serce pękało dla niego. Co on musiał czuć? A Brian? Sed? Była tylko niechcianym dodatkiem zespołu. Mieli ogromny udział w tym aby poczuł się lepiej.

Oglądanie walki przyjaciela było wystarczająco złe, ale jeśli ten problem fizyczny okaże się czymś stałym, może to wpłynąć na ich całą egzystencję jako muzyków.

Asystentka wypchnęła ich jakoś na korytarz.

Jessica spojrzała na Seda, który nie powiedział ani słowa odkąd Trey otworzył oczy. Wyglądał jak muł którego kopnięto w brzuch.

- Dobrze się czujesz?

Potrząsnął nieznacznie głową.

Dare odsunął swój telefon i chwycił Seda za rękę gdy przeszli obok niego.

- Nie uśmiechasz się. Dlaczego wszyscy przestali się uśmiechać?

Sed znowu potrząsnął głową.

- Trey ma jakieś problemy z poruszaniem się - Jessica poinformowała Dare'a.- Nic poważnego.

Co stanie się z Sinnersami jeśli Trey nie będzie mógł grać na gitarze? Nie porzucą go, prawda? Gdy przyglądała się emocjom które grały na twarzy Seda, musiała przyznać, że nie była pewna.

Rozdział 16

Sed wyglądał przez okno w poczekalni, nie bardzo widząc zaparkowanych poniżej samochodów. Jego umysł był pełen, jego serce puste. Jessica położyła rękę na środku jego pleców i oparła głowę o jego ramię.

Spojrzał na nią, nie mogąc wyrazić swojej wdzięczności. Siedziała z nim przez godziny i nawet poszła z nim do sklepu z pamiątkami by kupić koszulkę z logo szpitala i kubek kawy. Nie był pewny dlaczego go nie opuściła go w jego własnej trudnej sytuacji. Brian, Myrna, rodzinę Treya, nawet Dare ostatecznie poszedł kiedy Trey odmówił ich towarzystwu. Ale Sed nie mógł opuścić swego obowiązku. Po prostu poczeka aż Trey wyjdzie. Jak długo mogło to potrwać?

- Idź z nim porozmawiaj - powiedziała Jessica.

- Nie chce nikogo widzieć.

- Od kiedy robisz to co chcą inni ludzie?

- Od nigdy.

- Dokładnie - ścisnęła jego rękę.- Idź z nim porozmawiać. Lepiej się po tym poczujesz.

- Nie wiem co mu powiedzieć.

- Wymyślisz coś.

Miała rację. Jak zwykle. Odwrócił się od okien, pocałował ją w czoło a następnie skierował się korytarzem w kierunku pokoju Treya. Sed wszedł przez otwarte drzwi i zajrzał do środka. Trey siedział na łóżku w pozycji pionowej. Rurka w jego nosie zniknęła. Postęp. Trey wielokrotnie próbował podnieść łyżkę z tacy przed sobą, jego język mrowił wargę. Pomimo swojej ekstremalnej koncentracji ostatecznie nie udało mu się chwycić naczynia.

Sed cofnął się o kilka kroków i zastukał w ścianę.

- Jesteś ubrany, stary? Wchodzę - kiedy Sed znowu wszedł do pokoju, Trey patrzył nieruchomo w przeciwległą ścianę, jego ręce były ukryte pod kołdrą.

- *Powiedziałem*, że chcę być sam.

- Wiesz, że nigdy nie robię tego co mówią mi ludzie - z głośnym piskiem Sed przeciągnął krzesło po płytkach podłogi na bok łóżka i usiadł.

- Sed, ja serio ni...

- Te szwy w twojej głowie sprawiają, że wyglądasz jak pieprzony gnojek.

Powinieneś je zachować na stałe.

Trey przesunął dłonią po ogolonej stronie głowy, lekko zakrzywiając środkowy palec na łuku czarnych szwów.

- Nie wiem. Nie sądzę, żeby ta fryzura mi pasowała.

Sed zachichotał.

- Wygląda bardziej jak styl Erica - Sed opuścił wzrok by spotkać wzrok Treya.-
Myślałem.

- Zawsze o czymś złym.

Trey opuścił rękę obok siebie na łóżko. Sed zmusił się by nie koncentrować się na palcach Treya, które nadal były zgięte i wyprostowane w sekwencjach. Próbował jak mógł, Bóg go kochał, ale Sed nie widział żadnych trzydziestu sekundowych nut w jego najbliższej przyszłości. I zespół był w trasie. Potrzebowali go. Nie za miesiąc. Nie za sześć miesięcy. Teraz.

Trey znowu schował rękę pod kołdrę i Sed skoncentrował się na jego nachmurzonej twarzy.

- Chcę, byś skoncentrował się na zdrowieniu. Nie martw się o zespół - powiedział Sed.- Poczekamy aż wyzdrowiejesz. Anulujemy daty tras. Umieścimy nowy album w zawieszeniu. Cokolwiek będzie konieczne. Nie gadałem z chłopakami, ale wiem że czują to samo.

- Jezu, Sed, nie śpię od trzech godzin i już podejmujesz decyzję czy masz zamiar wywalić mnie ze zespołu?

- Nie o to mi chodziło. Ja tylko... - Boże, był beznadziejny w poważnych rozmowach.- Nie chcę, żebyś czuł jakiejś presji. No tak, trochę presji. Lepiej żebyś zaczął pracować, bi potrzebujemy ciebie, ale z drugiej strony nie martw się. Poczekamy na ciebie.

- Naprawdę jesteś do dupy w przemówieniach podtrzymujących na duchu.

- Tak, wiem. Cholera - Sed wziął głęboki oddech.- Sprawilem, że poczułeś się gorzej? Przykro mi, stary.

Trey lekko potrząsnął głową.

- Nie. Sądzisz, że jak długo będą mnie trzymać w tym miejscu?

- Nudzisz się?

- Oczywiście, że się nudzę. I umieram dla lizaków wiśniowych.

Sed uśmiechnął się. Coś co mógł zrobić. Nawet jeśli była to drobnostka.

- Jeden lizak wiśniowy nadchodzi. Potem musisz trochę odpocząć, bo jutro wszyscy na ciebie najadą.

Uśmiechnął się lekko.

- Pewnie masz rację.

- Wiesz, że mam - Sed wstał by wyjść.

- Sed?

- Tak, kolego?

- Co będę robił jeśli mi się nie polepszy?- Tret zapytał małym głosem.

Sed zatrzymał się, jego serce podniosło się do gardła.

- Nie mów tak, człowieku. Wydobrejesz.

- Gitara. Zespół. To wszystko co mam. Wszystko co znam. Nie wiem jak robić coś innego.

- Nie musisz mieć czegoś innego. Nigdzie nie idziemy, w porządku?

Trey opuścił wzrok i skinął głową.

- Brian nadal tu jest?

- Nie, wyszedł jakiś czas temu. Chcesz bym do niego zadzwonił?

Trey pokręcił głową.

- Nie. Jest teraz z Myrną.

Sed nie wiedział jak sobie poradzić z kimś zdesperowanym. Po prostu nie leżało to w jego umiejętnościach.

- Pójdę teraz po twojego lizaka.

Może to pomoże.

Nie był nawet pewny czy Trey go słyszał. Jego oczy straciły ostrość.

Sed skierował się do windy w poszukiwaniu jakiegoś miejsca gdzie sprzedałby mu lizaka wiśniowego. Sklep z pamiątkami był zamknięty. Kafeteria nie sprzedawała słodczy. Znalazł automat który sprzedawał Life Savers i użył całej swojej gotówki by kupić tyle krążków jak to tylko możliwe. W swojej drodze na piętro Treya, zadzwonił do Erica.

- Myślałem, że Trey nie chce nikogo widzieć.

- Obchodzi nas to? Jest bardzo zniechęcony. Przywieź ze sobą jakieś wiśniowe lizaki.

Przebijesz się przez to.

- Zrobi się. Jak mu idzie? Rozmawiałem z nim, ale trudno gadać z nim przez telefon.

- Myślę, że lepiej. Wygląda dobrze. Szwy na jego głowie wyglądają hardcorowo.

Fani będą zachwyceni. Wiesz o jego ręce, prawda?

- Tak, Brian mi powiedział. Będę tam z kilkoma lizakami. Jace znowu przepadł.

Przysięgam, że skopię mu dupę jak go zobaczę. Nie wie, że potrzebuję podwózki?

- *Możesz* zadzwonić po taksówkę.

- Myślę, że tak. Dave też chce go odwiedzić. Sądzisz, że Trey nie będzie miał nic przeciwko?

- Nie wiem. Potrzebuje kogoś kto go pocieszy - ich operator konsoli dźwiękowej nie był znany z niesamowitego poczucia humoru, ale był dobrym facetem.

- Będę tam. Na razie.

Sed zakończył rozmowę Ericiem i udał się do pokoju Treya ze skromnym zastępstwem lizaków w postaci Life Savers. Pięć smaków? Nie miał gwarancji, że któryś z nich był wiśniowy.

Sed wszedł bez pukania.

- Nie mogłem znaleźć lizaków wiśniowych, ale...

Trey miał w ramionach ładniutką brunetkę która była asystentką lekarza, całował ją jak gdyby nie było jutra.

- Whoa! Przepraszam - Sed obrócił się na pięcie, ale asystentka minęła go i wybiegła z pokoju, uciekając jakby ktoś ją gonił. Sed spojrział przez ramię na Treya, który wyglądał na raczej zadowolonego z siebie.

- Nawet jeśli jestem sparaliżowany, to wciąż to mam - pogładził brew bokiem swego palca.

Sedowi nie podobało się, że wykorzystał te kalekie słowo, ale nie wiedział co powiedzieć.

- Uch. Mam nadzieję, że te Life Savers pomogą ci przetrwać aż Eric przyjedzie tutaj z twoimi lizakami.

- Eric przyjdzie?

- Tak. Przyprowdzi ze sobą Dave'a.

- Świetnie. Dlaczego nie zadzwonisz do Jake'a, żeby wpadł do mnie z kilkoma grupies?

Czoło Seda zmarszczyło się w zmieszaniu.

- Co?

Trey odwinął paczkę Life Saversów, wysypał cukierki i przeszukiwał je kciukiem aż dotarł do czerwonej. Wysypał czerwone w swoje usta. Musiał się nieco skoncentrować by mógł używać swych dłoni, ale miał się znacznie lepiej niż godzinę temu. Co się zmieniło? Sed stwierdził, że był wkurzony, zamiast użalać się nad sobą.

- Mówiłem ci, że się nudzę - powiedział Trey.- Jakiś grupowy seks powinien to zmienić.

- Skąd się to wzięło?

- Cóż, ty masz teraz Jessice a Brian jest cholernie *żonaty*, więc to zostawia więcej cipek dla mnie i Erica, prawda?

- Trey...

- Tak czy inaczej, gdzie jest Jessica? Zabrałeś ją i zabawiałeś się z nią na ulicach Vegas jak zeszłej nocy? Dała ci trochę? Założę się, że tak. Wolałbym to niż jakiegoś krwiaka podwt-coś-tam.

Trey zaczął rzucać wszystkimi nie wiśniowymi Saversami przez pokój. Niektóre z nich uderzyły w ścianę i roztrzaskały się i spadły na podłogę w wzorze konfetti.

- Mogę wejść?- Jessica zapytała od drzwi.

- Mowa o świetnej laseczce. Zgaduję, że jest samotna. Pewnie teraz chce ci dać.

Sed nie wiedział jak zareagować. W ogóle nie zachowywał się jak Trey. Oczywiście Trey był taki kiedy był nastolatkiem. Miał pretensje do całego świata. Świat miał wszystko przeciwko niemu. Ale był zaspokojony przez ostatnią dekadę.

- Chodź, kochanie - Sed zawołał do Jessici.- Pomóż mi dotrzymać towarzystwa Treyowi.

- Jesteś pewny?- Jessica zapytała, przechodząc przez drzwi ale nie weszła włąb w pokoju.

Był bardziej niż pewien. Może ona mogłaby uspokoić Treya gdzie on całkowicie zawiódł.

- Za wszelką cenę - powiedział Trey.- Dołącz do imprezy. Obecnie czekam na lewatywę niespodziankę w karze za ssanie przemyconych Life Saversów. Weź sobie krzesło. Oglądanie mojej dalszej nędzy powinno być zabawne.

- Trey, co do cholery jest z tobą nie tak?- zapytał Sed.

- Nie wiem, Sed. Może mam uszkodzony mózg czy coś - postukał siebie w głowę mocniej niż było to konieczne.

Sed skrzywił się. Gdzie był Brian? Brian wiedziałby jak sobie z nim poradzić.

Jessica weszła do pokoju i przysiadła na skraju łóżka Treya.

- Co się stało, kochanie?- przetarła kciukiem jego zmarszczoną brew i pochyliła się blisko, że tylko całe oddzielały ich nosy. Nefrytowo zielone oczy wpatrywały się w szmaragdowo zielone. Jeśli byłby to inny facet na ziemi, Sed mógłby być zazdrosny, ale to był Trey. Nie był zainteresowany kobietami innych facetów. Mógł dostać to czego chciał od nieskończonej różnorodności *dostępnych* dupek.

- Nie niańcz mnie - Trey narzekał na Jessice.

- Nie niańczę cię. Martwię się o ciebie. Chyba nie sądzisz, że utkniesz w szpitalu na zawsze, prawda?

Skrzyżował ręce na piersi, napinając szpitalną koszulę na ramionach.

- Być może.

- Chcesz byśmy z Sedem wyciągnęli cię z tego bagna?

Trey uśmiechnął się obserwując ją kącikiem oka.

- Być może.

- Sed - Jessica szepnęła.

- Co?

- Zaczynij wiązać razem prześcieradła - wstała i przeszła pokój by oprzeć się o okno obiema rękami.- Rozpracuję je by je otworzyć.

- Jesteśmy na piętnastym piętrze - przypomniał jej.

- Więc będziemy potrzebować dużo prześcieradeł. Napadnij na szafę z zasobami - spojrzała na Treya.- Nie masz lęku wysokości, prawda?

Trey uśmiechnął się i pokręcił głową na nią.

- Dobrze - spojrzała w dół na ziemię poniżej.- Nie jestem pewna czy będziemy mieć wystarczająco dużo prześcieradeł. To dłuuuga droga. Może powinniśmy zamiast tego zrobić spadochron. Jak się czujesz ze skakaniem?

- Uch, nie - Trey zaśmiał się, jego grymas całkowicie zniknął.- Myślę, że wolę tkwić w tym piekle niż spróbować twojego genialnego planu ucieczki.

- Jeśli chcesz przeżyć - Sed mruknął z całą powagą.

Trey i Jessica wymienili spojrzenia i wybuchnęli śmiechem.

- O Jezu - powiedział Trey, ocierając łzy radości z kącików oczu.- Myślał, że jesteśmy poważni.

Sed przygryzł wargę, czując się jak gamoń. Brał to wszystko za poważnie. Nic dziwnego, że Trey był taki spięty.

- Nie, grałem tylko razem z nią.

- Jaaasne - powiedział Trey, śmiejąc się jeszcze mocniej.

Oczy Jessici spotkały Seda. Uśmiechnęła się i mrugnęła do niego. I właśnie w ten sposób całe napięcie opuściło pokój. Ta kobieta, *jego* kobieta, była niesamowita.

Jessica wydawała się cieszyć możliwością opieki nad Treyem. Poprawiła mu poduszkę. Uregulowała jego łóżko do bardziej leżącej pozycji. Roztarła jego nadgarstki, gdy twierdził że ma w nich skurcze. Sed był przekonany, że Trey robił rzeczy by po prostu zwrócić na siebie jej uwagę. Sed rozważał czy też nie pojęczeć z bólu. Praktycznie go ignorowała i nie podobało mu się to. W ogóle.

Chwilę później Eric wszedł do sali z workiem na śmieci.

- Nadszedł czas by się obudzić, leniwa dupo - powiedział do Treya.- Myślisz, że jesteś na wakacjach czy coś?- przeszedł pokój w kilku susach na swoich długich nogach i otworzył worek zasypując Treya lawiną lizaków wiśniowych.- Mam nadzieję, że nie będą cię tu trzymać dłużej niż dzień. Nie nadażam za twoimi uzależnieniami.

Dave, ich operator konsoli dźwiękowej, wszedł z laptopem i położył go na kolanach Treya.

- Stary, jestem zmęczony odpowiadaniem na twoje pierdolone list od fanów. Sam to rób.

- Co?- Trey przewinął wiadomości w dół ekranu, jego palce zawinęły się niezgrabnie na panelu dotykowym.

- Tysiąc wiadomości byś wydobrzył i ciągle przychodzą nowe - powiedział mu Dave.- Twoi fani zawsze byli wierni.

- Nie wspominając już o tym, że są szaleni jak cholera - powiedział Eirc.- Cały tłum obozuje przed szpitalem. Przejście przez ochronę było szaleństwem.

- Świetnie. Mogę teraz użyć trochę fanowskiej miłości.

- Och, jest tam mnóstwo miłości - powiedział Dave.- Uwierz mi.

- Jakieś ciekawe zdjęcia?

- Masz na myśli zdirowate?- powiedział Eric, naciskając palcem na dziurkę na swoim podbródku.

Trey uśmiechnął się szeroko.

- Oczywiście.

Dave, najbardziej normalnie wyglądających technik na planecie, usiadł na krześle obok łóżka.

- Włożyłem je do twojego folderu.

- Myślę, że cię kocham, Dave - powiedział Trey, szturchając klawisze jednym palcem.

- Jesteś gotowa by coś zjeść?- Sed zapytał Jessicę.- Eric i Dave będą mieli oko na Treya. I musisz być głodna. Wiem, że ja jestem.

Skinęła głową. Wyciągnął rękę by otoczyć ją ramieniem i nakierować w kierunku drzwi.

- Do zobaczenia później, Trey. Wpadniemy wieczorem.

- Na razie - Trey powiedział z roztargnieniem, wskazując na coś na komputerze i śmiejąc się z Ericiem.- Ma rację. Lepiej się przez to czuję. Ale nie sądzę, żeby to bikini było legalne. Nawet nie na plaży nudystów.

- Stary, stary, odpisz na jej wiadomość. Czekaj. Zrobię zdjęcie twoich szwów - Eric strzelił zdjęcie boku głowy Treya swoim aparatem komórkowym.- Cholernie brutalne. Dostaniesz tyle współczujących cipek.

Sed uśmiechnął się. Tak, wybryki Erica i nieco miłości od fanek było dokładnie tym czego potrzebował Trey. Sed był zadowolony, że do niego zadzwonił.

- Więc gdzie chciałybyś zjeść?- Sed zapytał Jessicę gdy szli korytarzem w kierunku windy.

Wzruszyła ramionami i przytuliła się bardziej do jego boku. Jej ręka przesunęła się dyskretnie do jego krocza i przy tej podróży chwyciła pasek jego spodni.

- W jakimś ciemnym miejscu. Z kabiną.

Och tak. Miał ochotę na ciemne kabiny.

Rozdział 17

Jessica zanurzyła krewetkę w sosie krewetkowym i uniosła ją do otwartych ust Seda. Wygryzł się w nią i upuścił mały ogonek na talerz.

- I jak?- szepnęła.

Przeżuł i połknął zanim odpowiedział:

- Ostre. Co to? Chrzan?

Pocałowała go, dotykając językiem jego. Odsunęła się i spojrzała w jego jasnoniebieskie oczy.

- Myślę, że masz rację. Chrzan.

Byli nieodpowiednio ubrani do tej restauracji w hotelu Venetian, ale kelnerka rozpoznała Seda i przyjęła jego zamówienie umieszczając ich półokrągłej kabinie w rogu. Jako że było popołudnie, miejsce było w większości opuszczone i skórzana budka w kolorze oliwkowym zapewniała wiele prywatności. Oba fakty idealnie służyły do celów Jessici. Miała nadzieję, że na jakiś czas oderwie Seda od zmartwień.

Jessica wsunęła lewą rękę pod biały obrus a następnie pod serwetkę na kolanach Seda. Zesztywniał kiedy jej palce musnęły jego krocze. Jego penis zadrżał pod czubkami jej palców.

- Jess...

Sięgnęła po kolejną krewetkę, zamoczyła ją i znowu wyciągnęła w jego stronę. Oddzielił soczyste mięso od niejadalnego ogonka swymi zębami. Jej ręka przesunęła się po gładkiej skórze otaczającej jego udo.

Zawiercił się.

- Chcesz wrócić do pokoju?

Rozpięła mu spodnie i powoli odpięła rozporek.

- Wcale. A ty?

- Ostrożnie wyszarpnęła jego penisa przez odpięty rozporek, upewniając się że duża serweta była na swoim miejscu.

Sed wciągnął oddech przez zęby.

- Trochę - powiedział o dwie oktawy wyżej niż zwykle brzmiał jego baryton.

Potarła kciukiem główkę jego penisa, uwielbiając sposób w jaki zadrżał pod jej zaciskającą się dłonią.

- Jesteś pewien? Możemy tutaj się troszeczkę zabawić.
- Doprowadzasz mnie do szału kiedy świntuszysz - warknął jej do ucha.

Cała Jessica doprowadzała go do szaleństwa.

Pojawiła się ich kelnerka, uśmiechając się radośnie.

- Jak krewetki?

Sed podskoczył jakby go zastrzeliła.

- Dobrze. Naprawdę dobre. Wspaniałe. Tak, wspaniałe. Lubię je. Są pyszne.

Kelnerka uśmiechnęła się do niego z nadmiernym entuzjazmem i wyciągnęła w ich kierunku butelkę wina.

- Chcielibyście więcej wina?

Jessica pogładziła jedwabistą skórę penisa swoją dłonią i podniosła kieliszek swoją wolną ręką.

- Ja poproszę.

- Tak, więcej, proszę - Sed mruknął.

Ich kelnerka napełniła ich kieliszki.

- Wasze przystawki powinny być niebawem gotowe.

Jessica wzięła łyk wina i ścisnęła pod stołem penisa Seda.

- Nie spiesz się - Sed pisnął do kelnerki.- Nie spieszy się nam.

Młoda kobieta uśmiechnęła się i zostawiła ich w spokoju.

Sed sięgnął po swoje wino, niemal przewracając je w pośpiechu chwycenia. Wypił je w trzech łykach.

Jessica rozejrzała się by upewnić się że nikt nie patrzył i zsunęła z kolan Seda jego serwetkę.

- Ups. Pozwól że podniosę ją dla ciebie.

Zanurkowała pod stół ukrywając się pod białym obrusem. Podniosła serwetkę swoją prawą ręką i w tym samym czasie lewą nakierowała grubego penisa Seda do swych ust. Wciągnęła go głęboko w tył gardła. Zastawa zabręczczała kiedy Sed złapał się krawędzi stołu. Cofnęła się, ssąc mocno i uderzyła głową o spód stołu. Jej język tańczył na główce jego penisa, głaszcząc go i drażniąc aż Sed jęknął w męczarniach. Wzięła go w gardło, wiedząc, że lubił mocne ssanie po jego długości i dała mu to. Wielokrotnie. Porcelana ponownie nad nią zabręczczała. Jego stopy przesunęły się po podłodze kiedy jego podniecenie wzrosło i jego ciało zaczęło ruszać się mimowolnie. Ssała go szybciej, mocniej, główka jego penisa uderzała w tył jej gardła. Jego dłoń zakopała się w jej włosach i przytrzymał ją przy dole swojego penisa. Zasapał przerywanie i puścił ją. Jego płyny pulsowały w tyle jej szyi. Przełknęła, ssała jego słoną ofiarę w swych ustach i znowu połknęła. Kiedy uwolniła jego penisa ze swych ust, dmuchnęła chłodnym powietrzem na jego mokre ciało i znowu nakryła jego krocze serwetką. Jessica wyłoniła się spod stołu i spojrzała na niego dla jego reakcji.

Sed całkowicie znieruchomiał. Nie sądziła, żeby nawet oddychał. Jessica nonszalancko odgarnęła włosy za swoje uszy obiema rękami i wybrała kolejną krewetkę. Zanim Sedowi udało się wciągnąć głęboki oddech, już zjadła dwa skorupiaki.

Sed wypuścił oddech w irytacji.

- Nie mogę uwierzyć, że to zrobiłaś.

Puściła mu oczko.

- Owszem, możesz.

Przyciągnął ją bliżej w kabinie, jego ręka owinęła jej ramiona. Nadgryzł jej ucho. Gęsia skórka wyskoczyła na jej szyi.

- Jesteś zajebista, kochanie - mruknął.

- Ty wymiatasz w seksie, kochanie.

Zaśmiał się i jego ręka zsunęła się na jej uda pod jej spódniczką. Zesztywniała.

- Stwardniały ci sutki - mruknął jej do ucha. Jakby nie wiedział. Jego oczy przesunęły się w dół jej piersi.- Podnieca cię świntuszenie w miejscach publicznych?

Oczywiście, że tak, ale powiedziała:

- Klimatyzacja jest trochę za chłodna.

- Mogę cię rozgrzać. Possać je - powiedział, jego oczy znów przesunęły się do jej stuków. Jego ręka bardziej się przesunęła pod jej spódniczką.

- I polizać cię - jego palce potarły jej cipkę.- Tutaj - cóż, to zdecydowanie by ją rozgrzało, ale wątpiła czy to uspokoiłoby jej sutki.

Jej ciało napuchnęło pod jego palcami, pragnąc więcej niż pobieżne pieszczenie. Jego słowa bez tchu podniecały ją tak samo bardzo jak jego dotyk.

- Później - obiecała.- To wciąż twoja kolej.

Jej dłoń znowu wkradła się pod jego serwetkę. Kiedy dotknęła jego nagiej skóry, złapał oddech, jego ciało zadrżało. Zaczęła go gładzić, pocierając jego miękkiego penisa od nasady po szczyt, bardzo powolutku, gdyż chciała by znów był twardy aby mogła mu dać przyjemność. Palce Seda dokuczały loczkom między jej nogami, szukając gołej skóry. Zanim mógł jakąś znaleźć, pojawiła się ich kelnerka niosąc posiłek i małym wózkiem by zabrać stare naczynia podczas gdy ich obsługiwała. Sed wyciągnął rękę spod spódniczki Jessici i przylgnął do krawędzi stołu, rumieniąc się z winy. Jessica nadal pocierała go pod serwetką, ostrożnie poruszając tylko nadgarstkiem żeby kelnerka nie dowiedziała się co robiła pod stołem. Coś w obecności tej kobiety oczywiście podniecało Seda. Jego penis szybko urósł w dłoni Jessici.

Niezdająca sobie z niczego sprawy kelnerka, położyła przez Jessicą talerz z borowikami w tortellini. Sed trzymał ręce na wierzchu podczas gdy młoda kobieta położyła jego lasagne.

- Wygląda pysznie - powiedział bez tchu.

Kelnerka posłała mu nieśmiały uśmiech.

- Potrzebujesz czegoś jeszcze?

- Nie trzeba - Sed spojrzał na Jessicę.

Uśmiechnęła się i skinęła głowę, wciąż pocierając jego penisa w tym samym powolnym, delikatnym dotyku.

- Krzyknij jeśli będziesz czegoś potrzebował.

- Zrobi się.

Jessica chwyciła swój widelec i wzięła kęs makaronu. Egzotyczne, ziemiste smaki skąpały na jej kubki smakowej i jej oczy zamknęły się w błogości.

- Och Boże, to jest pyszne - wzięła kolejny kęs i następny.

Sed nie ruszył się od chwili gdy ich kelnerka odeszła. Jessica spojrzała na niego i spostrzegła, że zatracił się w ekstazie, ale nie miało to nic wspólnego z wspaniałe pachnącą i jeszcze nietkniętą lasagną na jego talerzu. Jego oczy były zamknięte, usta rozchylone, jego oddech świszczał kiedy ciągle masowała go pod stołem. Przesunęła swoją rękę by pocierać główkę jego penisa, trzeć i delikatnie obracać jego najwrażliwszym ciałem. Sed zadrżał i wydał niski warkot udręki. Kiedyś o wiele trudniej było go uwieść. Teraz nawet nie próbował oprzeć się jej uwadze. Przedłużyła swoją moc, ponieważ miała pełną kontrolę i musiała przyznać, że lubiła kiedy był na jej łasce.

- Zmieniłeś zdanie co do swojej lasagne?- zapytała, rozcierając zręcznie kciukiem kropelkę przedwczesnego wytrysku na skórcie główki jego penisa. Nabiła grzybek na swój widelec i wyciągnęła w jego kierunku.- Chcesz może trochę mojego? Jest wspaniałe.

- Brzmi świetnie - wyszeptał bez tchu.

Pochyliła się by szepnąć mu do ucha.

- Chcesz dojść jeszcze raz? Zabiorę cię tam. Jakbyś chciał? Wytrysnąć w moją dłoń i patrzeć jak zlizuję to przed wszystkimi - samo mówienie o tym sprawiło że jej soki kabały z

opuchniętej, bolącej cipki która była beznadziejnie pusta.

Potrząsnął lekko głową.

- Wewnątrz ciebie. Tym razem chcę dojść w tobie.

Też tego chciała, ale nie było mowy żeby mogli to *tutaj* dyskretnie zrobić. Powinna pozwolić mu się teraz uspokoić i zacząć to gdzieś w bardziej prywatnym miejscu gdy skończą jeść.

Ale bawienie się z nim było takie zabawne. Potarła go szybciej i przyglądała się uważnie wszelkim widzom. Gdyby ktoś spojrzał na wyraz jego twarzy, nie byłoby wątpliwości co działo się pod stołem. Mogła sobie tylko wyobrazić jego wyraz gdy doszedł w jej ustach dziesięć minut wcześniej. Sed przyciągnął ją bliżej. przyciskając długość jej ciała do swego boku. Jego usta otworzyły się i poruszyły rozpaczliwie na jej gardle gdy próbował stłumić swoje podniecone westchnienia przy jej wrażliwym ciele.

Te niskie dudniące dźwięki które wykonywał... Drogi Boże, teraz była przez niego rozpalona. Może mogłaby wślizgnąć się na jego kolanach, zagrzebać jego penisa głęboko w swym ciele i nikt by nie zauważył jak ujeżdża go jak byczka przy obiedzie.

- O Boże, jeśli będziesz tak robić, znowu dojdę - chwycił jej rękę i przytrzymał.- Musisz przestać. To nie jest sprawiedliwe dla ciebie - Sed siedział tak przez długi moment zbierając swój oddech, jego szorstki zarost na brodzie drapał jej ramię, jego miękkie usta ssały w delikatnych pocałunkach wrażliwe miejsce na jej gardle gdy zmusił się do uspokojenia.

- Dobrze - wyszeptał.- Dobra. Myślę, że mogę teraz poczekać.

- Ja nie sądzę bym mogła - powiedziała i potarła jego miękkie penisa od postawy po główkę.

Wciągnął oddech przez zęby.

- Proszę, nie. Nie będę w stanie się kontrolować, kiedy znowu mnie nakręcisz.

To było kontrolowane? Co by zrobił gdyby był poza kontrolą?

- Obiecujesz?

Odsunął jej rękę od swojego penisa, wyciągnął ją nad stół i pocałował czule jej knykcie.

- Chciałbym zrobić z tobą tutaj bardzo nielegalne rzeczy, właśnie teraz - powiedział w swoim seksownym warkocie. Jej sutki stwardniały w odpowiedzi.- Nie kuś mnie bez powodu, kobieto.

Nie mogła przestać się na niego gapić z nieregularnie bijącym sercem w piersi.

Puścił jej dłoń i zapiął swoje spodnie zanim odsunął się od niej o cale. Ruszył na lasagne w swoich zwyczajowym zwierzęcym stylu.

- Lepiej żebyś nie siedziała tutaj i jadła swojego jedzenia przez godzinę - powiedział, biorąc kolejny duży kęs.- Mamy miejsca do zwiedzenia, rzeczy do zobaczenia... - pochylił się bliżej i szepnął jej do ucha.- Twoje ciało do drażnienia.

Jessica w całym swoim życiu nie była bardziej głodna. Ale to nie jedzenia pragnęła. Odsunęła swój talerz na bok i wypchnęła Seda z kanapy.

Choć Jessica była bardziej gotowa by udać się do najbliższego łóżka i zacząć uprawiać seks, Sedowi wydawało się że potrzebowała dodatkowej publicznej gry wstępnej. Zaprowadził ją do wejścia na przejażdżkę gondolą, która biegła przez centrum handlowe hotelu Venetian.

Przycisnął jej nadgarstek do swoich ust i pocałował delikatnie jej puls.

- Będzie romantycznie.

Kto mógłby powiedzieć nie temu wielkiemu, twardemu facetowi który próbował być romantyczny? Nie ona.

Siedząc przy jego boku w łodzi w płaskim dnem, nie była pewna co bardziej odwróciło jej uwagę, jego głęboki głos gdy śpiewał z udawanej włoszczyźnie z ich

gondolierem, czy rzeczy które robił z jej cipką pod swym płaszczem który rozłożył na jej kolanach. Była jedna rzecz której *była* pewna. Sed wiedział jak ją doprowadzić do nienasyconego szału nie ważne gdzie byli. Chciała już wysiąść z tej łodzi i wskoczyć na tego mężczyznę.

Najwyraźniej nie była jedyną osobą która była uwiedziona przez jego serenadę. Natychmiast gdy skierowali się do wyjścia, stado psychofanek rzuciło się na niego. „Och Sed *to*” i „Och Sed *tamto*.” Jessica spostrzegła, że została odtrącona na bok gdy tłum kobiet zaczął ćwierkać żądając autografów i zdjęć. Miały na nim ręce. Na nim *całym*. Nie próbował ich powstrzymać.

Wściekając się, Jessica poszła za tłumem - miała jakiś inny wybór? - zapamiętując każdy obcy palec który go dotknął. Sed rozmawiał i śmiał się z kobietami kiedy kierował się w kierunku najbliższego wyjścia, podpisując autografy bez przegapienia jakiegoś, zatrzymywał się w połowie kroku uśmiechając się do zdjęcia i kontynuował dalszy spacer jakby było dla niego to tak samo naturalne jak oddychanie. Jego fala fanek zaroila się wokół niego jak armia mrówek które odkryły czyjś porzucony cukierek. Tylko że nie był porzuconym cukierkiem. Był cukierkiem *Jessici* i go nie porzuciła. Jeszcze.

W czasie gdy dotarli do najbliższej taksówki na krawężniku, Sed rzucił się na tylne siedzenie obok Jessici bez akompaniamentu fanek, która była wręcz wkurzona.

- Dokąd?- zapytał taksówkarz.

- Powinniśmy chyba wrócić do autobusu i się przebrać - powiedział do Jessici.-

Wziąć prysznic.

- Jak chcesz.

Sed zmarszczył brwi w zmieszaniu.

- Jesteś o coś wkurzona?

- O nie. Lubię być całkowicie zignorowana kiedy jesteś pieszczony przez dziesiątki kobiet.

Miał czelność się uśmiechnąć do niej. Z ukazującymi się obydwoma dołeczkami.

Palant!

- Dokąd?- powtórzył taksówkarz.

- Mandalay Bay. Jest tam kilka czarnoszarych autobusów zaparkowanych za centrum. Wysadź nas tam.

Jessica skrzyżowała ramiona na piersi. Może nie *chciała* wrócić do busu. Rozważył to chociaż?

- Nie ignorowałem cię, kochanie - powiedział Sed.- Nigdy nie mógłbym cię zignorować.

- Cóż, na pewno nie ignorowałeś tych kobiet które cię dotykały.

Zachichotał.

- Boże drogi, Jess, naprawdę jesteś zazdrosna.

- Nie jestem!

W kilka sekund chwycił ją i położył ją pod sobą na tylnym siedzeniu. Pocałował ją, ciesząc się jej ustami i kradnąc jej zmysły. Kiedy ścisnął jej pierś, walnęła go w ramię. Odsunął się by na nią spojrzeć.

Spojrzała na niego krzywo.

- Zawsze musisz być taką bestią?

Pojawił się jeden dołeczek gdy uśmiechnął się do niej krzywo.

- Kiedy jesteś wkurzona i zazdrosna? Tak, muszę być bestią.

- Złaż ze mnie.

- Chcesz być na górze?- znowu ją przesunął i już siedziała okrakiem na jego kolanach. Jego dłonie wsunęły się pod jej spódniczkę i pocierały nagą skórę na jej tyłeczku.- Nie mam nic przeciwko.

- Nie miałam tego na myśli.

Jego usta przesunęły się na bok jej szyi. Jej palce wbiły się w jego głowę mając zamiar go odepchnąć, ale znalazł idealne miejsce pod jej szczęką, więc przyciągnęła go bliżej. Boże, dlaczego jej głupie ciało nie mogło przestać na niego odpowiadać? Czasami było to wręcz męczące. Powinna być na niego bardzo wkurzona, że był taki nieodparty dla tych swoich głupich fanek.

Nagle przechylenie jej ciała sprowadziło ją na ziemię. Cóż, tak jakby.

Sed przestał ją ssać i wyrzwał przez okno taksówki.

- Jesteśmy na miejscu.

Sed zapłacił taksówkarzowi i wyciągnął swoje duże ciało z tylnego siedzenia, pociągając Jessicę wraz ze sobą. Owinęła ręce wokół jego szyi i pozwoliła mu się zanieść do busu. Wiedziała, że powinna być na niego za coś, ale całowanie go gdy z trudem wchodził po schodach autobusowych bez upuszczenia jej było znacznie bardziej przyjemne. Chciała tego. Chciała jego.

Postawił ją na nogi blisko zasłoniętych łóżek piętrowych i oderwał do niej usta. Pijana z pożądania, przyglądała mu się jak zdejmuje swoje ubrania. Jej wzrok podryfował po jej nagim ciele. Szerokie ramiona. Wąskie biodra. Twardy penis. Mięśnie wybrzuszone we wszystkich właściwych miejscach. Dreszcz rozkoszy przebiegł wzdłuż jej kręgosłupa. Kiedy jej oczy w końcu spoczęły na jego twarzy, uśmiechnął się do niej.

- Lubisz to co widzisz?

- Nie - zakrzuszyła się własnym kłamstwem.

Odwracając swoją uwagę od jego rozprasającego ciała, jej wzrok wylądował na stole i laptopie który leżał na stosie pracy którą powinna wykonać dla Myrny. Jessica nie pomyślała o tym ani *razu* kiedy zeszłej nocy uległa kochaniu się z Sedem. Czuła się prawie winna. Prawie.

- Skoro już tutaj jesteśmy, powinnam trochę popracować - spojrzała na jego reakcję.

Sed wzruszył ramionami i odwrócił się by wejść do łazienki. Sam.

Co?

Tak naprawdę to nie chciała teraz pracować. Chciała by był tak samo rozproszony przez nią jak ona była przez niego. Jessica podążyła za nim całkowicie pod jego urokiem.

Sed stał przy zlewie, pienił na twarzy krem do golenia. Oberwała grę jego mięśni pod skórą na jego plecach i ramionach gdy się poruszał. Czy ten facet miał pojęcie jaki był seksowny? Pewnie tak. Kiedy przesunął maszynką pod brodą, Jessica stanęła za nim. Przesunęła jednym palcem w dół jego kręgosłupa. Jego ciało napięło się, ale nie dał innych znaków, że wiedział iż tam była.

Ściągnęła swoją górę i rzuciła ją na korytarz, następna była jej spódniczka. Naga, przysunęła się bliżej, przyciskając piersi do jego pleców i owinęła wokół niego ręce. Nie marnowała czasu i od razu przesunęła je w dół. Chwyliła jego penisa w obie dłonie i potarła go, pocierając kciukami po wrażliwej główce aż był twardy jak kamień. Przerwał swoje golenie podczas gdy go pocierała, ale gdy odsunęła się i weszła pod prysznic, kontynuował przesuwanie maszynką po skórze. Wypłukał maszynkę w zlewie, postukał pozostałości i przeniósł się do następnej sekcji.

Dlaczego ją teraz ignorował? Cholera by go wzięła za jej rozpalenie a następnie potraktowanie tak chłodno. Też powinna tak zrobić. Odkręciła prysznic i zmoczyła swoje włosy. W czasie gdy skończyła je myć, spodziewała się że do niej dołączy. Z jej rękami na głowie, powinien sprawdzać i odkrywać jej ciało - w jaki sposób piersi poruszały się pod wodą która otaczała ich kontury. Więc dlaczego cały czas sama się kąpała? Wyrzwała na zewnątrz prysznic i spostrzegła, że gładko ogolony stoi oparty o zlew ze skrzyżowanymi rękami na swojej szerokiej piersi. Obserwował ją. Jego ogromny kutas sterczał w pełni

przed nim, twardy jak granit, ale zignorowany. Przynajmniej przez niego.

- Nie zamierzasz do mnie dołączyć?- zapytała.
- Chcesz bym to zrobił?
- Nie uważasz, że czekam już wystarczająco długo?

Wszedł pod prysznic.

- Nie jestem pewien. Nie wskoczyłaś jeszcze na mnie.
- Właśnie na to czekasz?
- Być może.

Poruszyła się przy nim, przyciskając piersi do jego klatki piersiowej i przesunęła swoje dłonie na jego mocny tyłek.

- Może ja czekałam na to samo.
- Wydaje się, że doszliśmy do sytuacji bez wyjścia.
- Nie ma niczego takiego w naszym związku.

Sed zaśmiał się i przycisnął ją do ściany. Przycisnął ją do śliskiej powierzchni ściany i przesunął w górę aż znalazła się na wysokości bioder. Jego penis otarł się o jej udo.

Poruszył biodrami szukając wejścia do jej ciała. Boże, nie mogła tego wytrzymać. Czekala na to tak długo. Sięgnęła między swoje uda i naprowadziła go do domu. Wsunął się do środka, posiadając ją całkowicie swoją chwalebna grubością. Pozwolił zsunąć się jej po ścianę kilka centymetrów by wzięła jego ogromnego penisa nieznośnie głęboko. Tak. Wreszcie. Zadyszała z rozkoszy i zakołysała lekko biodrami by wziąć go głębiej. *Och Seda. Spraw, by ten ból zniknął.*

Jego ręce przesunęły po jej biodrach by ją utrzymać gdy zaczął powoli wycofywać się z jej ciała. Potarł otwartymi ostami o jej gardło i wymruczał trzy sylaby w jej gardło, których nie zrozumiała.

- Co?

Wsunął się w nią. Znowu wycofał.

- Nic - wyszeptał.

Sed zakręcił wodę i wysunął z jej ciała. Jęknęła w proteście.

Owinał ją w ręcznik i wziął w ramiona.

- Co robisz?- zapytała.
- Nic, oprócz pozycji misjonarskiej - powiedział.- Dotrzymuję swojego słowa.

Roześmiała się.

- I ogoliłem się dla ciebie.

Uwolniła rękę z ręcznika i pogładziła jego gładki policzek.

- Doceniam to.

- Za chwilę naprawdę to docenisz - pomachał na nią swym językiem i zaniósł ją do sypialni.

Sed otworzył drzwi i zatrzymał się, niemal ją upuszczając. Nie byli sami w autobusie. Z boku łóżka Jace zerknął na nich przez ramię, jego mocno wyrzeźbione ciało i idealny mały tyłeczek rzucał się w oczy. Kiedy się odwrócił, Jessica próbowała zignorować jego ogromnego penisa, ale cóż... dobry Boże, zawstydział Seda. Jessica z zawstydzeniem przesunęła wzrok na kobietę która klęczała na środku łóżka, by jeszcze bardziej się zawstydzić. Aggie była przywiązana w nadgarstkach do sufitu i miała zasłonięte oczy oraz jęczała z przyjemności.

- Przepraszam - Sed poruszył ustami do Jace'a który wykazał pewność siebie której Sed nigdy wcześniej nie widział. Musiało mieć to coś wspólnego z doprowadzeniem jego dominatorki do szczytu rozkoszy i utrzymanie jej tam. Kobieta wiała się w ekstazie, jej zaokrąglone ciało prosiło się o orgazm. Jace wsunął coś w usta Aggie i niecierpliwie machnął na Seda. Sed zamknął cicho drzwi.

Więc sypialnia odpadła, ale nie był nawet blisko by skończyć z Jessicą.

Jej zazdrość wobec jego groupies, które go nie obchodziły, podnieciła go. Może Jessica nie kochała go. Jeszcze. Ale wpływał nie tylko na jej ciało. Wiedział o tym. I nie zamierzał teraz zmniejszyć na niej swego ciśnienia. Nie teraz kiedy była tak blisko ustąpienia swoim uczuciom. Nawet jeśli musiał ukryć wyraz swojej miłości, mówiąc to w jej gardło.

Zaniósł ją na prycze. Była maleńka i zamknięta ze wszystkich stron oprócz tej która wychodziła na korytarza i nie sprzyjała ich typowo akrobatycznym sesjom miłosnym, ale mogła pomieścić ich pozycję misjonarską. I jeśli położyłby jej ciało pod odpowiednim kątem i ukląkł na podłodze obok łóżka.

Wsunął jej piękne ciało na prycze, położył jej głowę daleko w róg, rozsunął jej nogi by wciągnąć jej odurzający zapach. Pocałował ją tam na wierzchołku ud, jego wargi ssały, język tańczył na śliskim ciele, rozmazując jej słodkie płyny na swoich ustach.

Jęknęła w męce, jej plecy wygięły się. Jego usta przeniosły się do jej cipki. Wciągnął jej twardy koralik między usta, przesunął po nim językiem aż krzyknęła.

- Nie drażnij mnie już, Sed - prosiła, ciągnąc go za uszy gdy przesunął się by wsunąć język w jej cipkę.- Och.

Wirował w niej językiem, wcisnął go głębiej, wycofał i zwrócił swoją uwagę na jej łechtaczkę.

- Ungh, doprowadzasz mnie do szaleństwa - wysapała.

Ssał jej łechtaczkę aż jej ciało napięło się przy zbliżającym się orgazmie i potem znowu przeniósł uwagę na jej śliską cipkę. Warknęła z frustracji. Przycisnął dwa palce do jej cipki podczas gdy ssał jej obrzęknięte wargi. Zakołysała się przy jego palcach, szukając uwolnienia. Kiedy chwycił ją skurcz, odsunął się unieruchamiając jej biodra obiema rękami i ssał szlak na jej płaskim brzuchu.

- Nie, nie przestawaj. Jeszcze nie doszłam - przycisnęła swoje dłonie do oczu i pokręciła rozpaczliwie głową.- Blisko. Tak blisko.

Był tego świadom. Chciał być w niej kiedy znajdzie uwolnienie. Ale najpierw więcej drażnienia. Przesunął dłońmi po jej bokach, jego usta znalazły się na jej piersi. Przytuliła jego głowę, wygięła plecy, chętnie zaoferowała swój napięty sutek jego szukającym ustom.

- O Boże, włóż go, Sed. Teraz. Proszę. Nie mogę tego znieść.

Uśmiechnął się i kontynuował podróż w górę jej ciała, częściowo wchodząc na łóżko. Jedną nogą wciąż na podłodze, z biodrami umieszczonymi między jej udami, jego usta przyssały się do jej gardła, jego ręce zacisnęły się na jej ramionach. Kiedy jej palce przesunęły się na jego palce, jego całe ciało zeszywniało. Chciał ją drażnić bardziej, ale nie mógł tego kontynuować jeśli tak robiła. Jej paznokcie wbiły się w jego plecy i wiała się by rozsunąć swoje uda bardziej, zapraszając go do środka. Przyjął jej zaproszenie, naciskając główką swego penisa o jej śliskie wnętrze.

- Tak - szepnęła.

Nie. Jeszcze nie. Wysunął się i znowu ssał drogę w dół jej ciała. Wciągnęła ostry oddech przez swoje zęby. Najpierw potrzebował więcej jej smaku. Zsunął się z łóżka na kolana i zakopał twarz między jej udami. Ssał i lizał jej płyny, które napływały w jej

podnieceniu. Karmiła go. Napędzała go. Pokręciła się i zasapała, jej biodra wiły się mimowolnie gdy jej przyjemność narastała.

Kiedy jej odgłosy stały się rozpaczliwe, przesunął usta na wnętrze jej uda. Jęknęła z frustracją, podniosła się na łóżku i pchnęła go na plecy. Usiadła okrakiem na jego brzuchu i pozwolił jej przypiąć swoje ręce po obu stronach swojej głowy. Obydwoje wiedzieli, że pewnego dnia ją zdominuje, ale lubił, że była wystarczająco ostra by spróbować przejąć nad nim kontrolę. Próbował jej to uświadomić przez całe popołudnie.

- Zostałeś oskarżony o usiłowanie zabójstwa - powiedziała.

Jego brwi uniosły się w zdziwieniu.

- Naprawdę?

- Tak, jeśli nie przestaniesz mnie drażnić, umrę.

Zaśmiał się z jej poważnego wyrazu twarzy.

- Pracujesz w mojej obronie? Mogę przekazać ci moje zeznania?- skinął głową w kierunku swojej pulsującej erekcji.

Parsknęła i przygryzła wargę aby powstrzymać uśmiech. Potem przybrała najlepszą minę jaką potrafiła i potrząsnęła głową.

- Jestem oskarżycielem. Już sprawdziłam twoje zeznania. Są nieprzekonujące.

- Czy nie jestem niewinny aż nie udowodnisz mi winy?

- Mówisz do ofiary. Także do sędziego. I do ławy przysięgłych. I uważam, że jesteś winny, Sedricu Lionheart - przesunęła się w dół jego ciała aż jego dowód zbrodni wcisnął się w żar między jej udami.

- Ustaliłaś moją karę, Wysoki Sądzie?

- Oko za oko, Lionheart.

- Mogę przyjąć każdą karę z twojej strony, Chase.

Uśmiechnęła się, jednak jej brew uniosła się w wyzwaniu.

- Naprawdę?

- Wypróbuj mnie.

Pewnie nie powinien się nad nią znęcać. Znała każdy punkt na jego ciele i potrafiła doprowadzić go do szaleństwa i nie wstrzymywała się przed niczym. Poszła prosto do miejsca wrażliwego na łaskotki u podstawy jego żeber, jej palce wbiły się w jego ciało. Natychmiast zaczął się wić po podłodze i śmiać.

- Nie fair - zaprotestował bez tchu.

Wciąż łaskotała go bez litości, pochyliła się i przycisnęła usta do wrażliwego miejsca tuż pod jego lewym uchem. Dreszczyk emocji załapał go za jaja i jęknął. Ssała szlak w dół jego szyi a następnie usiadła w pozycji pionowej.

- Myślę, że muszę ponownie zbadać dowody - powiedziała.

Cofnęła się do tyłu i zatopiła na jego wale, biorąc go głęboko w środek swojego ciała.

- Och tak, to bardzo twardy dowód.

Mógłby przyjąć zwycięską minę, gdyby bycie zagrzebanym w jej aksamitnym ciepłe nie było tak niesamowicie wspaniałe. Ujeżdżała go powoli, ocierając się swoim ciałem o jego, jej palce wciąż znajdowały się na jego brzuchu.

- Nadal nie jestem przekonana - wymruczała.

He?

Jessica podnosiła się w górę aż jego penis nie wyskoczył na wolność w jej ciało. Zasapał przerywanie. Dobra, zaczynał rozumieć swoją karę za usiłowanie popełnienia zabójstwa.

- Och kochanie, moje wszystkie dowody są mokre - mrugnęła do niego i przesunęła się w dół jego ciała aż jej twarz znalazła się przy jego mokrych dowodach.

Jej język wyskoczył spomiędzy jej ust i zlizwała swoje płyny z jego penisu. Oparł się

na swoich łokciach by móc na nią lepiej patrzeć, nie będąc pewnym dlaczego oglądanie jak oczyszczanie przez nią jego penisa ze swych soków było takie cholernie seksowne. Może to przez te drobne dźwięki przyjemności które wydawała w tyle gardła. Albo niepewny sposób w jaki jej język tańczył na jego ciele. Albo wiedziała jak dobrze smakowała, więc z pewnością cieszyła się każdą kropelką.

- Jest już suchy - oświadczyła po tej aż nazbyt przyjemnej torturze.

- Myślę, że powinnaś się wspiać i go zrewidować.

- Nie bądź śmieszny. Znowu musiałabym go wyczyścić. Ale myślę, że widzę tu na dole jakieś inne dowody.

Jej twarz zniknęła między jego nogami i wciągnęła w usta jedno z jego jąder. Jego ręce ugięły się pod nim i uderzył głową w podłogę z głośnym *trzaśnięciem*.

- O Boże, Jess, nie rób tego - zaprotestował słabo na jej odwet. Jej język pracował na jego ciele gdy ssała je delikatnie. Nie mógł tego wytrzymać. Jeśli nie przestanie tego robić, dojdzie brudząc swój cały brzuch. Jego brzuch zacisnął się i podciągnął się do częściowo siedzącej pozycji. Sięgnął między swoje nogi i chwycił ją za włosy.

- Stop, stop, dobra, wygrałaś. Już nigdy nie będę cię drażnił.

Zachichotała.

- Kłamiesz.

- Nie, nie, mówię prawdę.

Wciągnęła w usta jego drugie jądro.

- Jess!

Był rozdarty między koniecznością a chęcią by kontynuowała. Było tak przyjemnie. Skręcił się, pragnąc jej uwagi gdzie indziej. Jego penis zadrżał w proteście. W końcu uwolniła go od jego przyjemnej tortury i podniosła głowę.

Westchnął z ulgą, łykając powietrze by zmusić się co cofnięcia zbliżającego orgazmu.

- Na co tak wzdychasz? Twoja kara nie jest nawet bliska końca.

Jej usta zacisnęły się na główce jego penisa. Mocno go ssała, jej język wił się na jego wrażliwym ciele. Jego podniecenie szybko narastało. Jej imię uciekło z jego ust.

- Jesscia - tak blisko. Tak blisko odpuszczenia. A potem... przestała.

Jej usta przeniosły się na jego brzuch i złożyła wokół jego pępka czułe pocałunki.

- Ach Boże, nie przestawaj teraz. Ssij mnie. Proszę.

- Oko za oko - mruknęła przesuając ustami w górę jego ciała.

Nie będąc w stanie znieść już dłużej jej delikatnego dotyku, przewrócił ją na plecy i pograżył się w jej ciele.

Krzyknęła. Nie, chwilka, to nie była ona. Ten dźwięk dochodził z sypialni. Krzyki ekstazy Aggie dochodziły za drzwiami i roznosiły się po całym autobusie.

- Och Boże. Tak, wreszcie. Dziękuję. Jace. Jace!

Sed spojrział na Jessicę w oczy, które były szerokie ze zdumienia.

- Mój Boże, co on jej tam robi?- szepnęła.

Sed uśmiechnął się.

- Nie wiem, ale wychodzi na to że podoba się jej.

- Myślisz, że możesz sprawić, że będę krzyczeć głośniej?

Obrócił biodrami i wszedł głębiej. Jej plecy wygięły się w łuk i wybuchła seksownym tchnieniem.

- Nie przestanę dopóki tego nie dokonam.

Wysunął się i podniósł ją z podłogi.

- Co ty...

Uciszył ją pocałunkiem i posadził na blacie kuchennym. Przykucnął między jej nogami, ssał jej łechtaczkę aż wiła się przy jego twarzy i przytuliła jego głowę, miaucząc z

przyjemności w tylnej części gardła. Niezupełnie krzyk. Jeszcze.

Wstał i wszedł w nią w głębokim pchnięci. Wygięła plecy w łuk i uderzyła głową w szafkę. Wychodziło na to że nie zauważyła. Owinęła ramiona wokół jego szyi i zakołysała się na spotkanie jego pchnięcia. Kiedy zacisnęła mięśnie wokół jego penisa, zadrżał z rozkoszy i zmusił się by się cofnąć. Nie chciał by skoncentrowała się na jego przyjemności tylko na swojej.

Otworzyła oczy i spojrzała na niego pytająco.

- Dlaczego przestałeś?

Nie odpowiedział. Zamiast tego znalazł jej cipkę dwoma palcami i pocierał ją aż nie otworzyła ust i nie wiała się przy jego dłoni.

- Mmmmm - mruknęła. Znowu delikatnie sprawdził jej otwarcie swoim penisem i zsunęła się z krawędzi lady, jej cipka zręcznie go objęła w swym cieple. Z powrotem ostrożnie posadził ją na blacie, utrzymując swego penisa w jej głębi. Jego pchnięcia były powolne i delikatne. Jej krzyki podniecenia narastały gdy stopniowo zwiększał swoje tempo. Odchyliła głowę do tyłu i przycisnęła swoją cipkę do niego intensyfikując swoją przyjemność. Niemal ją miał tam gdzie chciał. Niemal. Otworzyła oczy i spojrzała na niego i zacisnęła wokół niego swoją cipkę. Wyciągnął powoli swojego penisa.

- Nie - szepnęła.

Przykucnął i znowu zaczął ssać jej cipkę, wdychając jej odurzający zapach kiedy przybliżał ją do magicznego miejsca. Nawet gdy krzyknęła i jej ciało zadrżało w orgazmie, wciąż pocierał swym językiem po jej wrażliwym ciele. Jej wokalizacja stawała się coraz głośniejsza i głośniejsza kiedy ponownie doprowadzał ją do orgazmu.

- Próbujesz mnie doprowadzić do szału?- wydyszała.

Podniósł głowę i uśmiechnął się do niej.

- Tylko tymczasowo.

- Tymczasowy obłęd w obronie rzadko przechodzi w sądzie - mruknęła. Jej piękna twarz była zaczerwieniona; jej powieki były ociężałe od pożądania gdy na niego patrzyła. Uwielbiał tworzyć to spojrzenie, ale była zdecydowanie zbyt spójna jeśli mogła mówić.

- Nie chcę mieć żadnych ułatwień w sądzie.

Zaniósł ją na kanapie, posadził ją na krawędzi i ukląkł przed nią na podłodze. Chwycił jego fiuta i wepchnęła go w swoje ciało, drząc gdy ogarnęła ją ekstaza. Spojrzała w dół gdzie były połączone ich ciała, stając się zbytnio nie ekscytować na widok swojej słabnącej i płynnej cipki za każdym razem gdy ją napełniał i się cofał. Jej nastrój nadal nie był tak gdzie chciał, ale była blisko. Podniósł jej nogi i oparł jej stopy na swoich ramionach. Wstając z kolan, wbił się w nią.

- Och - zanuciła i sięgnęła między swoje uda by potrzebować cipkę. Pocierała i pocierała aż doszła z głośnym jękiem.- Och Boże, Sed. Pieprz mnie!

Uśmiechnął się do siebie. Miał ją teraz.

Jessica stała się istotą chciwą z pożądania, przyciskała się do niego by uzyskać kolejny orgazm i kolejny, całkowicie ignorując jego potrzeby.

- Więcej. Więcej. Nie przestawaj. Nie przestawaj. Nie przestawaj!

- To moja dziewczynka - wymamrotał.- Zastanawiałem się gdzie się podziewała.

Odsunęła go od siebie obiema nogami. Upadł plecami na podłogę. Przez sekundę myślał, że była wściekła, ale wspięła się na jego kolana pośrodku autobusu i wzięła go głęboko w siebie z okrzykiem triumfu. Ujeżdżała go twardo, dając swojemu seksualnemu demonowi wolną rękę, gdy szukała orgazmu za orgazmem.

Teraz, gdy całkowicie straciła nad sobą kontrolę, pozwolił sobie cieszyć się tym wszystkim co oferowała. Pracowała nad jego penisem zaciskając mięśnie pochwy z każdym pociągnięciem w górę i z każdym zjazdem w dół. Na granicy erupcji krzyknął jej imię. Nie chciał żeby to już się skończyło. Nie gdy w końcu miał ją podekscytowaną poza rozumem.

Wzdrygnął się gwałtownie i ściągnął ją ze swoich bioder. Rzucił ją na kanapę i umieścił swoją głowę między jej udami,ssać i liżąc jej cipkę, jednocześnie wbijając w niej swoje palce. Dwa. A potem trzy. Im bardziej wsadzał je w jej ciało tym głośniejsze krzyczała. Napięła się przy nim, jej paznokcie wbiły się w jego głowę kiedy krzyknęła w kolejnej fali orgazmu.

Utrzymał ją w drzeniu dopóki jego własne emocje nie wzięły góry i wczuł się na jej ciało, całując jej skórę otwartymi ustami, jego język tańczył na jej ciele które było śliskie od potu. Gdy byli twarzą w twarz, znowu w nią wszedł.

Jej palce przesunęły się by masować jego plecy i obróciła biodrami, zanurzając go w przyjemności. Nie mógł się zmusić by tym razem się wysunąć. Był gotowy by dołączyć do niej w błogości.

- Jessica. Jessica. Boże, jesteś niczym czyste niebo.

Jej całe ciało zadrżało z wyczerpania, ale wciąż mruzczała „więcej, więcej, więcej” a on nie mógł odmówić.

Znowu się wysunął i pociągnął ją na klatkę schodową busu. Przycisnął jej plecy do drzwi i wsunął się między jej nogi. Jej noga spoczęła na pierwszym schodku gdy druga była na dolnym.

Pozwolił wypłynąć swojej wewnętrznej bestii gdy wbijał się brutalnie w jej ciało. Mimo, że jego pchnięcia były całkowicie dla jego własnej przyjemności, najwidoczniej spodobała się jej jego pierwotność. Przycisnęła się do niego, tuliła go jego piersi, jego ramion, jego pleców, jakby jej dłonie nie miały dość jego ciała. Jej otwarte usta pocierały się o jego szczękę, podbródek, jego gardło jakby próbowała połknąć go całego.

Gdy jego orgazm był w zasięgu ręki, chwycił ją za nadgarstki i przycisnął do drzwi po obu stronach jej głowy. Walczyła przeciwko jego chwytowi, co napędziło jego potrzebę zdominowania jej. Do pieprzenia jej mocniej. Mocniej.

- Jesteś moja - warknął jej do ucha.- Powiedz to.

Mocniej. Mocniej. Och Boże, dochodził.

- Powiedz to, Jessica. Powiedz to.

Jej słowa wypadły w pośpiechu.

- T-twoja.

- Tak. Moja. I kurwa, nigdy o tym nie zapominaj.

Potańczał twarzą o jej gardło i odpuścił, jego całe ciało zadrżało w uwolnieniu.

Cofnął się nieco i znowu pchnął do przodu, wciąż dochodząc. Tryskał swym nasieniem w jej ciele. Zalewał ją w środku swoimi płynami. Okiełznał ją jako *swoją*.

- Och Boże - wysapał.- Moja.

Jeszcze jedno pchnięcie i zagrzebał się w niej głęboko i upadł na nią, wciąż drząc w następstwie.

Puścił jej nadgarstki i przesunęła ręce by pogłodzić jego plecy. Jej delikatny dotyk sprawił, że drżał i kruczył się przez kilka minut.

Cofnął się by na nią spojrzeć. Może powiedziała tak, bo majaczyła w przyjemności, ale powiedziała to. Była jego. Pocałował ją gorąckowo. Jej usta, jej twarz, jej szczękę, jej szyję, jej piersi. Przycisnął swoje usta do każdego centymetra do którego mógł dotrzeć. Zachichotała na jego entuzjazm.

- Boże, jak ja za tobą tęskniłem - dotknął delikatnie jej policzka, chcąc powiedzieć jej, że ją kochał, że nigdy nie przestał, ale nie sądził żeby była na to jeszcze gotowa.

Spojrzała na niego z zaczerwienioną twarzą i szklistymi oczyma.

- Tęskniłeś za mną... czy za moim ciałem?

Zanim zdążył jej odpowiedzieć, otworzyły się drzwi od sypialni na tyłach busu.

- Jest na tyle bezpiecznie, że można już wyjść?- Jace zawołał z końca korytarza.

Rozdział 18

Sed trzymał Jessicę schowaną bezpiecznie przy swoim boku kiedy przedarli się przez tłum wokół szpitala. Mniej więcej w połowie drogi Jace wrzasnął w proteście, gdy został uwięziony przez tłum. Sed cofnął się i zdołał utrzymać Jessicę przy swoim biodrze kiedy wyrwał Jace'a z ramion dwóch zbyt podekscytowanych fanek. Najwyraźniej Jace był tak cholernie słodki, że nie mogły się kontrolować. Pierwsza dziewczyna przycisnęła jego twarz do swoich ogromnych piersi, piszcząc z podniecenia kiedy walczył o wolność. Sed uratował go zanim go udusiła. Jace nie był przyzwyczajony do wywalczenia sobie drogi w tej hordzie. Sed był doświadczony, choć bardzo nienawidził się do tego przyznawać, musieli mieć ze sobą ochroniarza.

- Jakież wiadomości od Treya?- ktoś krzyknął.
- Czy Trey się obudził?- zapytał ktoś inny.
- Słyszałam, że amputowano mu rękę. Proszę, powiedz że to kłamstwo.

Sinnersi również musieli odbyć konferencję prasową aby powstrzymać te śmieszne plotki.

- Trey obudził się i zdrowieje!- Sed krzyknął.- Możecie zrobić nam trochę miejsca, proszę?

Tłum cofnął się marginalnie.

- Czy teraz umawiasz się wyłącznie z Jessicą?- zapytał ktoś po jego lewej stronie.
- Oczywiście, że są razem. Widziałas ich wideo, prawda?
- Widziałem je - powiedział ktoś inny.- Było cholernie seksowne, koleś.

Palce Jessici wbiły się w przedramię Seda.

- O czym oni mówią?

Sed wzruszył ramionami.

- Diabli by wzięli, jeśli wiem.

Musieli się wylegitymować i udowodnić, że byli na liście gości Treya zanim mogli udać się do jego pokoju. Ludzie w recepcji wyglądali na znękanych i wyczerpanych. Ochrona szpitala wyglądała na gotową, by użyć gazu łzawiącego. Podczas gdy Sed, Jessica i Jace stali czekając na windę, para ochroniarzy wypchnęła fanów na zewnątrz.

- Sinnersi na wieki!- krzyknął gdy został poturbowany i wypchnięty.
- To szaleństwo - Jace mruknął, pocierając srebrną obręcz w swoim uchu.

Sed zachichotał.

- Założę się, że szpital będzie zadowolony kiedy Trey zostanie wypisany.

- Jakie wideo?- powiedziała Jessica, ciągle rozmyślając nad tym co powiedział fan na zewnątrz.

- Mam nadzieję, że Trey jest w lepszym nastroju - powiedział Sed.

Jace spojrział w podłogę.

- Jakie *wideo*?- Jessica chwyciła rękę Seda i potrząsnęła nią.

- Jestem pewny że to nic takiego. Uspokój się - Sed położył rękę na jej plecach i pomógł jej wejść do windy.

- Nie uspokoję się. Ten facet powiedział „Było cholernie seksowne, koleś.” Co miał przez to na myśli?

- Może mówił o teledysku który wydaliśmy w zeszłym tygodniu - powiedział Jace.- Te sceny z Sedem i tą laską były bardzo seksowne.

Nozdrza Jessici zadrżały.

- Jakaś laską?

- Tak, pewnie ktoś pomyślał, że aktorka z wideo to ty. To wszystko.

Jace zmarszczył czoło w zamyśleniu.

- Ta kobieta w ogóle nie wyglądała jak Jessica. Nie była czasami Japonką?

Współpracuj ze mną, Jace.

- Tak, niektórzy z naszych fanów są głupi i ślepi.

- Teledysk?- Jessica załamała ręce i wzięła głęboki, uspokajająco oddech.- Mam nadzieję, że masz rację.

Cóż, co innego mogłoby to być?

Gdy weszli do pokoju Treya który był zawalony kwiatami i balonami, Trey, Eric i Dave gnietli się razem na łóżku szpitalnym Treya oglądając coś na komputerze z otwartymi ustami. Jakaś kobieta wokalizowała swoje podniecenie seksualne w jakimkolwiek pornosie który przykuł ich uwagę.

- Co oglądacie?- zapytał Sed.

Trey spojrział znad ekranu. Jego oczy przesunęły się do Jessici i rozszerzyły.

Zamknął laptopa na dłoni Erica.

- Ow. Kurwa!- Eric wyszarpnął rękę i przysunął ją do swych ust by possać palce.

Sięgnął by wałnąć Treya w bok głowy, ale zawahał się w konfrontacji z rzędem jego szwów i zamiast tego opuścił rękę na komputer na swych kolanach.

- N-nic - powiedział Trey.

- Cóż, musi być to coś dobrego. Całej waszej trójce cieknie ślina po podbródkach - Sed drażnił się, ale cała trójka na łóżku jednocześnie otarła podbródki rękami.

Dave starał się wstać. Eric pchnął go i znalazł swoje nogi.

- Muszę iść - Dave wybiegł z pokoju jakby Trey zjadł dużo fasolki po bretońsku jakby znowu byli uwięzieni w autobusie.

Eric przytulił laptopa do swojego brzucha i też wstał z łóżka.

- Tak, nadszedł czas by iść.

- Tak - powiedział Trey, próbując podnieść się z łóżka. Chwycił swoją kropłówkę by się podciągnąć.

Jace chwycił go za ramię.

- Nie zrób sobie krzywdy. Wracaj do łóżka.

- Dobrze - Sed ryknął. Spojrział od Treya do Erica.- Co do cholery się tutaj dzieje? To nie tak, że Jessica nie wie, że oglądacie pornosy. Nie obchodzi jej to i wiecie o ty. Wyjaśnijcie mi to.

Eric i Trey spojrzeli na Jessicę. Eric przesunął laptopa w dół by przykryć wybrzuszenie w swoich spodniach.

- To wideo będzie ją obchodziło - powiedział Trey.
- Wideo?- Jessica podeszła do Erica i próbowała wyrwać laptopa z jego rąk.- Pokaż mi.

Eric pokręcił głową.

- Nie chcesz tego zobaczyć.

- Pokaż mi, Eric. Teraz!

- Nie musi ci pokazywać - powiedział Trey, pozwalając Jace'owi by pomógł mu wrócić do łóżka.- Jesteś tam.

- O Boże, nie mówcie mi...

- Dobra, nie będziemy - powiedział Eric.

Jessica wyszarpnęła Ericowi laptopa i otworzyła go szarpnięciem. Sed przysunął się by spojrzeć jej przez ramię. Nie miał pojęcia co ją tak zdenerwowało.

- Jakie jest hasło?- zażądała.

- Uch, hasło to hasło. Duh - powiedział Trey.

- Jessica, nie rób tego sobie - Eric ścisnął ją za ramię, jego mina była współczująca.

Jessica włączyła nagranie i laska na ekranie znowu zaczęła wokalizować.

Chwileczkę. To nie była laska. To była Jessica. Ogromna wściekłość wybuchła we wnętrzu Seda. Była nie tylko była striptizerką, teraz była też gwiazdą porno. Co jeszcze przed nim ukrywała? I nie obchodziło go czy była to praca. Zabije tego dupka z którym się pieprzyła podczas gdy uwiesiła się ogrodzenia nad ulicami Las Vegas. Kutas, który się w nią wbijał... Chwila. Dlaczego ten dupek wyglądał jak on?

Ochhhhhh.

Sed przygryzł wargę. To *był* on. I ona. Na szczycie wieży Eiffla. O cholera. Nigdy mu za to nie wybaczy. Nawet za milion lat.

- Pięćset dwanaście tysięcy odsłon!- ryknęła.- To stało się ostatniej nocy. Jak w - nie mogę w to uwierzyć. Kto to umieścił? I jak to dostał?

- Na początku nagrania jest jakaś dziewczyna... - Eric próbował wyciągnąć jej laptopa.- Nie powinnaś tego oglądać, kochanie.

Walnęła go w brzuch.

- Dlaczego nie? Ty oglądałeś.

- Tak, ale...

- I więcej niż pięć tysięcy sto *innych* osób.

- Myślę, że niektóre z tych widzów powtarzało wideo - powiedział Trey.- To znaczy, my oglądaliśmy je z jakiejś pięć razy?

- Chyba sześć.

Zazwyczaj Sed uważał, że wkurzona Jessica była nieodparcie seksowna, ale ta wkurzona Jessica nie była. Ta wkurzona Jessica była przerażająca. Cofnął się o krok i pozwolił Ericowi wziąć ciężar jej furii.

- Widziałeś to sześć razy?- krzyknęła.- *Sześć* razy?

- Jestem pewien, że to było tylko pięć i pół - powiedział Trey.- Skonfiskowałaś komputer zanim skończyliśmy oglądać to po raz ostatni.

- O Jezu, Trey, to sprawia że czuję się o wiele lepiej. Dzięki - trzasnęła komputerem na materac przy jego nogach i zaczęła oglądać wideo od początku.- Chyba wiem kto to sfilmował i zamieścił w internecie - odwróciła głowę i przypięła spojrzeniem Seda do podłogi.- Nie ma wątpliwości, że to jedna z twoich głupich fanek. Ta, która dała nam trochę prywatności w zamian za twoją koszulki. Na co ty stawiasz?

Opuścił wzrok.

- Prawdopodobnie - chciał ją pocieszyć. Wiedział, że jej złość ukrywała jej głębsze uczucia, ale nie wiedział co zrobić. Nie mógł tego cofnąć. Nie mógł tego ukryć. Nie mógł sprawić, żeby to zniknęło. Jak mogli sobie poradzić z czymś takim?

Jessica włączyła nagranie od samego początku. Obsługująca wieże Eiffla weszła w ekran. Miała na sobie białą koszulkę którą dał jej Sed, jego podpis był widoczny na jej lewej piersi.

- Wiedziałam - Jessica wymamrotała.

Dziewczyna na ekranie zaczęła mówić do kamery.

- Wiem, że jest wiele fanów Sedrica Lionhearta którzy nienawidzą tą sukę tak bardzo jak ja, więc proszę, skopiujcie to wideo i rozpowszechnijcie je jak tylko możecie. Sed, jeśli to zobaczysz, jesteś absolutnym bogiem i możesz mieć znacznie więcej niż taką Jessicę Chase. Jest taką maskarą. - wyciągnęła swój mały palec i kciuk i przytrzymała je przy swojej twarzy.- Zadzwoń do mnie, wielkoludzie. Dobrze cię potraktuję. Cieszcie się pokazem, fani!

- Maskara?- Jessica wydusiła.- Z jakiej racji ta mała suka nazywa mnie maskarą?

Zaczął się nagranie. Ziarnista ale nie dość straszna jakość. Dźwięki. Och Boże, te dźwięki. Sed nie mógł nic na to poradzić, ale podniecił się gdy obserwował Jessicę z odsłoniętą góra i podwiniętą spódniczką kiedy wbijał się w jej chętne ciało. I zdecydowanie można było powiedzieć, że to była Jessica. Ich niewykryta publiczność powiększyła twarz Jessici. A tytuł, *Sedric Lionheart Pieprzył Prostytutkę Nad Ulicami Vegas*, nie był wystarczająco zły w porównaniu do podpisu przy dolnym odczycie, *Liczba Orgazmów Jessici Chase* i obok była liczba 2. Jessica krzyknęła i zadrżała z uwolnienia po czym wyskoczyła odwrócona liczba 3. *Trzy?* Był pewien, że to był jej czwarty. Ale nie o to w tym chodziło.

- Boże, Jess, to jest złe - Sed wyszeptał. Sięgnął nad jej ramieniem by zatrzymać wideo. Jej piękna twarz pozostała zamrożona na ekranie gdy kontynuowała krzyczenie w ekstazie.

Jessica wypuściła zraniony jęk, choć pewnie nie widziała filmu przez łyzy w oczach. Choć jej wściekłość była przerażająca, jej upokorzony wyraz twarzy był zdecydowanie gorszy. Pochyliła głowę do tyłu by zapobiec łzom.

- Złe? Nie powiedziałaś tego - powiedziała, jej głos był zaskakująco stabilny. Jessica skrzyżowała ramiona na piersiach, jej szczęka zgięła się gdy pracowała nad odrzuceniem niepokoju i odzyskaniem swojej złości.- Pieprzyć to - powiedziała.- Kogo to obchodzi? To nie tak, że miałam marzenia czy coś. Nie potrzebuję przyszłości. Lub życia.

Sed wyzerował link by oznaczyć go jako nieodpowiedni. Kliknął na niego.

- Już. Usuną to - powiedział.- Wszystko będzie w porządku.

- Co masz na myśli, że wszystko będzie w porządku?- ryknęła. Skrzywił się.- Przeszło pół miliona odsłon w czasie krótszym niż jeden dzień i ta mała suka powiedziała ludziom by skopiowali nagranie i je rozpowszechnili. Nie wiadomo ile kopii teraz krąży po internecie.

- To nie koniec świata, Jessica. Miałaś seks. Nic wielkiego. Wszyscy go uprawiają - uśmiechnął się.- Może nie wisząc do góry nogami nad ulicami Vegas z gwiazdą rocka...

Jej szczęka stwardniała i skupiła się na podłodze.

- Nie sprawiasz, żebym czuła się lepiej.

- Warto było spróbować.

Ujął ją za podbródek by zachęcić ją by na niego spojrzała. Od szarpnęła głowę na bok.

- Moglibyśmy wziąć odwet i umieszczać w internecie nowe seks wideo każdego dnia przez resztę naszego życia - zasugerował, mając nadzieję, że to pomoże jej uporać się z tematem. W tej chwili w ogóle nie dawała sobie rady.

Skrzywiła się. Uderzyła go w żebra swoją małą pięścią.

- Jak to ma niby pomóc?

Zaśmiał się.

- Zagwarantuje, że regularnie uprawiam świetny seks.

- Och tak, podoba mi się ten pan - powiedział Trey.- Przyjmujesz zadania?

Seda czekał aż walnie jakąś mądrą ripostą, ale nigdy nie nadeszła. Zamiast tego zakryła sobie twarz obiema rękami, odwróciła się na pięcie i wypadła z pokoju. Oczywiście Seda rozszerzyła się. Rozpacza? Jessica *nie* bywała zrozpaczona. Był to jeden z powodów dla których tak bardzo ją kochał. Nigdy nie miał do czynienia z rozhisteryzowanymi kobietami. Wkurzona? Tak. Uparta i głośna co do tego? Oczywiście. Ale nigdy nie straciła całkowitego panowania nad sobą. Jessica zazwyczaj radziła sobie ze wszystkim z łatwością. Wyśmiała. Z jakiegoś powodu ta sytuacja była inna. Szczerze mówiąc, nie rozumiał dlaczego to była taka wielka sprawa. Wyglądała *niesamowicie* w tym nagraniu i wykonywał swoją część prawidłowo. Powinna być dumna.

Eric popchnął Seda by zdobyć jego uwagę.

- Na jeszcze czekasz? Biegnij za nią, ty idioto.

Biec za nią. Racja...

Rozdział 19

Jessica postukała dolny przycisk windy jak młot pneumatyczny wyburzający chodnik. Potrzebowała chwili na zebranie się. Łazienkę, albo... odwróciła się by się rozejrzeć, szukając znaków kierunków, ale winda zadzwięczała za nią i Sed (nieczuły dupek) kierował się w jej stronę. Weszła do windy i przytrzymała przycisk by zamknęły się drzwi.

- Jessica!- Sed zawołał, przechodząc z kłusa do pełnego biegu.- Zaczekaj. Musimy porozmawiać - drzwi zamknęły się zanim Sed do nich sięgnął. Słyszała jak jego dłonie walą w drzwi tuż przed tym jak winda zaczęła schodzić w dół.

Porozmawiać? Nie miała zamiaru rozmawiać z Sedem. Już nigdy. Powinna od początku wiedzieć, że nie powinna się w to mieszać.

Jessica oparła się o wewnętrzną ścianę windy i wzięła kilka głębokich oddechów gdy winda znalazła się na dole holu. Pojawiła się przed nią jakaś postać, więc nie mogła sobie pozwolić na płacz. Nie publicznie. Dlaczego reszta świata nie mogła po prostu zniknąć i zostawić jej do cholery samej?

- Jessica Chase?

Jej serce zabiło. Nie знаła zbyt wielu w Vegas by znali jej prawdziwe imię. Odwróciła się i zmierzyła się z jakimś facetem którego nigdy wcześniej nie widziała.

- Skąd znasz moje imię?- prawie bała się zapytać.

Mężczyzna zawahał się a potem pochylił, jego gorący oddech owiał jej ucho.

- Widziałem dzisiaj twoje wideo, seksi. Czy chciałabyś mi towarzyszyć na prawdziwej wieży Eiffla by to powtórzyć? Zapłacę za twoją podróż do Francji. Kupię ci ładne rzeczy. Dam gotówkę. Co tylko zechcesz - jego szare oczy ogarnęły każdy centymetr jej postaci.- Chcę tylko *pieprzyć* te twoje małe, ciasne ciało.

Była zbyt oszołomiona, by odpowiedzieć. Ogarnęły ją zbyt wielkie mdłości by krzyknęła. Była zbyt upokorzona by się ruszyć.

- Co ty na to?- chwycił ją za oba ramiona, jego język przesunął się po jej uchu.

Wyszarpnęła się i spostrzegła, że została uwięziona w kąciku.

Instynkt? Nie wiedziała. Jej kolano podniosło się i upadł.

- Nie - krzyknęła na niego.- Właśnie to powiem, ty popieprzony kretynie!

Drzwi windy otworzyły się i wypadła do holu, zostawiając tego dupka na podłodze windy trzymającego się za swoje pokruszone jaja i jęczącego w męczarniach. Nie zrobiła nawet dwóch kroków kiedy inny mężczyzna chwycił ją za oba ramiona i przycisnął do swojej twardej piersi. Walczyła z nim, gotowa już walnąć kolaniem w jego jaja, kiedy rozpoznała swojego oprawcę. Sed? Jak pokonał piętnaście pięter do holu?

- Chodź, kochanie. Zabiorę cię z powrotem do hotelu - powiedział bez tchu.
- Nigdzie z tobą nie idę.

- Wiem, że jesteś zdenerwowana. Prawdopodobnie chcesz się ukryć na jakiś czas i płakać. Zabiorę cię stąd, dobrze?

Przełknęła powietrze. Chciała się ukryć i płakać, ale nie na jakiś czas. Na zawsze.

- Zabiorę cię do hotelu i zostawię cię w spokoju. Albo pozwolisz mi siebie przytulać.

Co zechcesz.

Problem tkwił w tym, że nie wiedziała czego chciała - bycie samą brzmiało dobrze ale równocześnie okropnie, bycie w ramionach brzmiało lepiej ale jeszcze gorzej - ale skinęła głową i pozwoliła mu się zabrać do czekającej taksówki. Patrzyła niewidzącym wzrokiem przez okno podczas drogi przez miasto. Co teraz zrobi? Nie było sposobu żeby mogła ukryć to wideo przed swoimi rówieśnikami, profesorami, rodziną, przyjaciółmi, palantami z windy. Tego rodzaju rzeczy zniszczą jej wiarygodność. Czy to oznaczało koniec jej kariery? Czy to był koniec zanim się zaczęło? Jej marzenia zniszczone przez kilka chwil szczęścia? To wszystko wydawało się bardzo niesprawiedliwe.

Coś gorącego spłynęło po jej policzku. Otarła łzę wierzchem dłoni i zerknęła na Seda by sprawdzić czy zauważył. Kiedy ich oczy się spotkały, uśmiechnął się smutno i spojrzał na swoje dłonie, które były złożone na jego kolanach.

Spadła kolejna łza. I jeszcze jedna. Otarła twarz rękawem swojej koszulki. Cholera. To nie było warte łez. Była silna. Mogła przez to przejść. Zawsze mogła zostać pustelniczką i robić wieńce z szyszek w lasach sekwojowych. Drzewa nie wiedziałyby, że była... że była... *maaaaszkarą*.

Jessica wzięła głęboki oddech który zmienił się w udręczonych szloch. Sed dotknął jej ramienia. Ten mały kontakt był przełącznikiem który otworzył bramy przeciwpowodziowe. Spostrzegła jego zaskoczony wyraz twarzy zanim rzuciła się przez tylne siedzenie w jego ramionach. Trzymał ją tak jakby jej łzy miały ją zmyć i nie miał zamiaru pozwolić by szalejąca woda wyrwała ją z jego uścisku. O Boże, ludzie ją widzieli, widzieli ją jak ona i ... i... pomyślą, że była dziwką. Kurwą. Że była puszczalska. Że...

- Już dobrze, kochanie - Sed mruknął, ściskając ją mocniej.- Naprawię to. Obiecuję. Zmagała się z jego objęciami i spojrzała na niego.

- Nie możesz tego naprawić, Sed. *To* nienaprawialna sytuacja.

Chwycił jej twarz w obie dłonie i scałował jej łzy z policzków.

- Powiedziałem, że to naprawię i tak zrobię. Nie płacz.

Taksówka zatrzymała się przed hotelem Bellagio i Jessica wygramoliła się z hotelu. Ludzie którzy czekali w kolejce do następnej wolnej taksówki, wgapili się w nią gdy pobiegła do hotelu. Prawdopodobnie widzieli jej nagranie. Albo spostrzegli, że jej łzy kapiące ze szczęki i podciąganie nosem było bardziej interesujące. Cokolwiek to było, chciała założyć torbę na swoją głowę.

Kiedy dotarli do pokoju, Sed skierował ją do łazienki. Odkręcił krany by wypełnić dużą wannę.

- Co robisz?

- Rozpieszczam cię. Właż do wanny. Zadzwoń po obsługę.

- Nie chcę być rozpieszczana.

- Szkoda. Bo cię rozpieszczam.

Duża wanna wyglądała zachęcająco. I była butelka płynu do kąpieli na krawędzi

wanny.

- Dobrze.

Sed wypuścił oddech ulgi. Prawdopodobnie myślał, że to naprawiło sprawy. Cóż, nie było tak. Nic nie mogło tego naprawić.

- Zaraz wrócę - pocałował ją w czoło - i przez ulotny moment - zaczęła wierzyć, że rzeczy naprawdę się ułożą.

Niecałe dwadzieścia minut czuła się bardziej jak ona. Pachnące pęcherzyki łaskotały jej gołą skórę ramion, Jessica pochyliła się do przodu i otworzyła usta by zaakceptować łyżkę czekoladowego musu który zaoferował jej Sed. Jej oczy przesunęły się na tył głowy kiedy zlizwała pyszny deser z łyżki. Gładki, słodki i bogaty. Przesunęła mus między swoim podniebieniem i językiem, niechętnie przełykając. Czekolada wszystko polepszała. Nawet jej popieprzone życie.

Jessica jęknęła.

- To jest takie pyszne.

- Nie może być w połowie takie dobra jak patrzeć gdy jesz - uśmiechnął się do niej i zgarnął kolejną łyżkę z wysokiej grafitowej szklanki.

- Chcesz trochę?- zapytała, chętnie przyjmując kolejny gryz swego leku.

Jego uśmiech się poszerzył i ukazały się jego uroczy dołeczki.

- Zachowuję mój apetyt na deser.

- Wiesz, możesz wejść tutaj do mnie - seks z Sedem był nawet lepszym pomysłem dla jej umysłu niż czekolada. I bardziej niż cegokolwiek innego, pragnęła pustych myśli.

Siedząc obok wanny jeszcze w ubraniu, Sed pokręcił głową.

- Oboje wiemy do czego to by doprowadziło. Miałaś ciężki dzień, kochanie. Chcę byś się zrelaksowała.

Zapomniała jaki czasem potrafił być słodki.

- Trudno mi się zrelaksować kiedy cały czas myślę o tym głupim wid...

Uciszył ją truskawką wepchniętą w jej usta. Przeżuła, kwaśny posmak owocu kontrastował ze słodką czekoladą która nadal stymulowała jej kubki smakowe.

- W takim razie przestań o tym myśleć - sięgnął nad bąbelkami które pachniały liliami i odgarnął kosmyk włosów z jej policzka.

- Odciągasz mój umysł od tych spraw.

Tym razem ukazały się jego oba dołeczki. Jej serce przeskoczyło uderzenie.

Dlaczego nie mógł być taki przez cały czas?

- Tak?

- Cóż, ty i czekolada - otworzyła usta gotowa na kolejny kęs.

Zaśmiał się.

- Szczera aż do bólu. Jesteś pewna, że chcesz być prawnikiem?

Jej serce w jednym uderzeniu przeszło z wyleczenia do rozpacz.

- Nie jestem pewna czy to teraz jest możliwe. Moja reputacja jest zrujnowana.

- Za kilka tygodni będą to stare dzieje. Nikt nie będzie o tym pamiętać.

- Ja będę.

Posłał jej współczujące spojrzenie i sięgnął po butelkę szampana który chłodził się w srebrnym wiaderku koło jego biodra. Wlał trochę blado bursztynowej cieszności do kieliszka i wyciągnął ku niej.

- Więcej szampana?

Skinęła głową i sięgnęła po kieliszek.

Sed wziął długi łyk z butelki. Przyglądała się jak jego gardło pracowało gdy przełykał i ścisnęła razem uda by złagodzić podniecenie które pulsowało między nimi. Prawdopodobnie nie powinna go chcieć po dzisiejszym dniu, ale i tak chciała. Co było w tym mężczyźnie że była taka głupia? Zdzirowatość? Boże, teraz cały świat wiedział jak

bardzo lubiła się z nim pieprzyć - jak wiele była gotowa zrobić by zadowolić go seksualnie - i czy to zatrzymało ją przed pragnieniem go? Nie. Sed opuścił butelkę i włożył ją z powrotem do wiaderka z lodem, który zagrzecotał w topnieniu.

Zakrył usta wierzchem dłoni i zachichotał.

- To gównu uderzyło mi prosto do głowy.

- Nie sędzę, że powinieneś wypić pół butelki - chociaż trzy kieliszki ją już rozpracowały. Oparła rękę na krawędzi wanny, jej kieliszek wypełniony do połowy przechylił się niebezpiecznie.- Skoro nie chcesz mnie przelecieć, mogę jeszcze prosić o trochę czekolady?

- Nie odmawiam. Po prostu nie sędzę być tego teraz naprawdę potrzebowała.

- Nie wiesz cholernej rzeczy jakiej chcę - jej oczy nieoczekiwanie wypełniły się łzami.- Dlaczego nigdy mnie nie słuchasz?- jeśli seks był w jego głowie, już by leżała na plecach z nim wbijającym się w jej zdirowate, potrzebujące ciało.

Otarł łzę kciukiem.

- Cii, kochanie, nie wykorzystam cię gdy jesteś taka zdenerwowana - wyciągnął łyżkę z musuem w jej kierunku.

Ach tak? Cóż, jeśli nie miał zamiaru zrobić o co go prosiła, po prostu musiała go uwieść. Czekala aż łyżka dotknęła jej dolnej wargi i powoli wysunęła ku niej język. Powtarzała w kółko ten ruch, wiedząc jakie myśli zachęcała. Sed obserwował jak jej język raz po raz zgarniał cienką warstwę. Nie mógł oderwać oczu od jej ust i starannych, zaplanowanych pociągnięć jej języka. Zassała pozostał mus z łyżki.

- Mmmmm.

Sed odpowiedział na jej pomruk przyjemności cichym przekleństwem.

Jego oczy powędrowały w dół jej ciała, żalując, że nie był jeszcze nagi. Czekolada i szampan nie pomagały jej. Nadal mogła myśleć. Jej oczy spoczęły na kroczu jego dzinsów. Cokolwiek było gotowe do tanga w jego spodniach? Skoro o tym mowa, był tylko podniesiony do połowy masztu. Mogłaby to naprawić.

- Na co się gapisz?- zapytał.

Jej wzrok podniósł się do jego. Unosił na nią brew.

- Chcę więcej.

- Czego więcej?

- Wiesz czego chcę, Sed. Daj mi to - otworzyła usta dla kolejnego kęsa.

Zgarnął kolejną łyżkę musu.

- Jeśli nie przestaniesz, za chwilę dam ci naprawdę coś świetnego. A potem będziesz na mnie wkurzona że ciebie wykorzystuję.

- Dlaczego miałabym być wkurzona jeśli dasz mi to czego potrzebuję?

- Jess, nie myślisz jasno. Ostatnią rzeczą jakiej teraz potrzebujesz jest seks.

Zupełnie się z nim nie zgadzała. Żadna niespodzianka. Jessica potarła ustami o miękki deser, zlizala z rozkoszą czekoladę ze swoich warg. Miała zamknięte oczy, ale podejrzewała, że przyglądał się jej z niepodzielną uwagą. Jej język pogładził spód łyżki a następnie zanurzył się w górnym wgłębieniu.

- Chciałbym być łyżką - mruknął.

Kiedy zlizala wszystkie ślady deseru, jęknęła:

- Więcej, Sed. Potrzebuje więcej.

Nakarmił ją kolejną łyżką musu i kolejną.

- Tak, Sed. Daj mi to. Więcej.

Otarł łyżkę po bokach szkła i dał jej ostatnią. Dokończyła ostatni kęs i otworzyła oczy.

Włożył łyżkę do szklanki.

- Skończyło się.

Spojrzała na szklanę sprawdzając mus we wnętrzu szklanki.

- Jeszcze trochę zostało. Nie marnuj tego.

Potarł palcem wskazującym wzdłuż wewnętrznej powierzchni szklanki i wyciągnął w jej kierunku wstrzymując oddech. Oblizła jego palec od czubka do podstawy i wessała go do swych ust. Sól jego skóry wymieszała się ze słodkim, bogatym smakiem czekolady.

- Jess - wysapał.

Possała delikatnie jego palec, z powrotem zaczęła ssać jego końcówkę i przesunęła językiem wzdłuż spodu zanim ponownie wzięła go głęboko. Uwolniła jego palec i wzięła łyk szampana.

- Jesteś pewien że już nic nie zostało?- jej wzrok ponownie powędrował w dół jego kolan. Jego penis napiął się w jego spodniach a wzdłuż lewego uda uwidoczniła się gruba, sztywna gruda.

Jakim cudem nie było go jeszcze w wannie?

- Mogę zamówić kolejny.

- Myślę, że mam już dość czekolady. Co masz jeszcze do zaoferowania?- spojrzała sugestywnie na jego kolana.

Zdawało się że nie zauważył.

- Szampana.

- Wspaniały szampan - szepnęła i wzięła kolejny łyk musującego napoju.

- Truskawki - podniósł wieczko i odłożył je obok siebie na podłogę. Zapach wołowiny i tłuszczu wypełnił powietrze.- I hamburger.

Zachichotała.

- Chyba nie sądzisz, że to zjem, prawda?

- Zamówiłem go dla siebie, ale jeśli chcesz trochę... - wziął kęs.- Podzielię się - powiedział z pełnymi ustami.

- Uroczo, Sed. Podaj mi truskawki.

Podał jej duży kielich świeżo zerwanych truskawek. W kilku łykach wypila resztę szampana i upuściła kieliszek na ręcznik obok wanny. Postawiła zimny puchar truskawek na swoich piersiach i wgrzyła się w owoc, udając że nie zauważyła jak sok kapał po jej podbródku. Mogła być tak samo wytrwała jak on był uparty.

Sed rzucił na pół zjedzonego hamburgera na swój talerz. Chwycił jej porzucony kieliszek i napełnił go szampanem.

- Myślę, że potrzebujesz więcej szampana - podał jej pełny kieliszek.

- Masz rację, nie jestem jeszcze pijana - opróżniła kieliszek w czterech łykach i ponownie upuściła go na podłogę zanim wybrała kolejną truskawkę.- Ciekawi mnie, czy moi profesorowie na prawie wiedzą już o moim amatorskim debiucie porno.

- Nie powinnaś o tym myśleć - wepchnął ostatni kawałek hamburgera w swoje usta. Potrafił być takim prosiakiem. Nie miała pojęcia dlaczego tak ją to podnieciło.

- To bardzo wpływa na moje życie, Sed. O czym powinnam myśleć?

Ściągnął swoją koszulkę przez głowę i rzucił ją na bok.

- O mnie.

Jakby mogła myśleć o czymś innym gdy był bez koszulki.

- Dopiero zjadłeś, Sed. Nie możesz wejść do wody przez co najmniej dwadzieścia minut - mimo jej drażnienia, jej wdzięczny wzrok powędrował po konturach jego twardej i nagiej klatki piersiowej i brzucha. Piękny mężczyzna. W końcu weźmie się do roboty i da jej to czego chciała.

Chwycił pucharek truskawek i położył go na podłodze.

- Nie planuję pływania - odwrócił jej ciało w wannie, tak że była plecami do niego i krawędź wanny oddzielała ich ciała. Jego ramiona owinęły się wokół niej, jego duże dłonie chwyciły jej piersi. Jego szyja zaczęła ssać jej szyję.- Właśnie tego chcesz?

Zadyszała.

- Tak.

Potał jej sutki między palcami wskazującymi a kciukami doprowadzając jej ciało do drżenia. Pocałował szlak od jej szyi do ucha, possał jego płatek między zębami i zaczął go skubać. Gęsia skórka wyskoczyła na nierównej powierzchni jej skóry. Jego oddech, szybki i nierównomierny w jej uchu, napędził jej emocje.

- Doprowadzasz mnie do szaleństwa, kobieto - niskie dudnienie jego głosu dotarło prosto do jej rdzenia.

- Nie mam pojęcia dlaczego.

Jego ręce zsunęły się z jej klatki piersiowej. Zatrzymał się na moment, biorąc kilka oddechów aby uspokoić swoje emocje. Najwidoczniej nadal był jeszcze pod wrażeniem, że nie chciała by zanurzył się w wannie w połowie ubrany, wyzwolił swego penisa i zanurzył go w jej ciele. Sięgnął po małą kostkę mydła na krawędzi wanny i odwinął ją.

- Gdzie chciałabyś bym cię umył?- wyszeptał jej do ucha.

Uśmiechnęła się.

- Moja lewa ręka.

Wyciągnął jej rękę z wody i namydlił jej skórę zanim odłożył mydło na brzeg wanny i zaczął masować kciukami jej rękę. Nacisk jego dotyku był idealny - mocny, ale delikatny.

- Już czysta?- mruknął.

- Jeszcze nie.

Wciąż masował jej dłoń. Jej kostki, podstawę palców, wgłębienie dłoni, nadgarstek. Gdyby nie wyszło mu śpiewanie, zawsze mógł zostać masażystą dłoni.

- Prawda dłoń - mruknęła.

Opuścił jej lewą rękę do wody i splukał z niej ślady mydła, które znowu podniósł i zaczął znowu pienić. Próbowwała skoncentrować swoją uwagę na dotyku jego silnych palców które wyrabiały jej ciało. Jeśli to nie oderwałoby jej od myśli, to nic by już nie pomogło. Nie chciała myśleć o tym głupim nagraniu i jak te dwadzieścia minut rozkoszy mogło zrujnować jej całe życie albo co mogłoby się stać gdyby Treyowi się nie polepszyło, albo o tym jak Brian bardzo nią gardził, albo jak miała pracować podczas gdy Sinnersi nie byli w trasie albo jak w przyszłym roku miałyby powtarzać klasę u Ellington, albo...

- Miałaś się zrelaksować - Sed szepnął jej do ucha.

- Relaksuję się.

Pocałował ją w skroń.

- Wiem, kiedy twoim umyśle przewija się milion myśli na minutę.

- Sprawiasz, że teraz nie myślę o niczym innym jak o tobie.

- Ja o tobie myślę przez cały czas. Nie wydaje się to sprawiedliwe, prawda?

Odwróciła głowę by na niego spojrzeć z uśmiechem na ustach.

- Chłopcze od kąpieli - powiedziała w wyniosłym brytyjskim akcencie.- Moje piersi są brudne. Zanedbujesz swoje obowiązki.

Uśmiechnął się i skierował mydło pod spód jej prawej piersi a następnie lewej. Mydło wysunęło się z jego uścisku i wylądowało z pluskiem w wodzie, ale nie odsunął dłoni od jej piersi by je podnieść.

Rozpracowywał mydliny na jej skórze na sutkach. Pieścił. Pociągał. Ugniatał.

Zadyszała, jej głowa opadła na jego ramię.

- Znajdź mydło - mruknął, tembr jego głosu przeszedł w dreszczu przez jej ciało.

Szukała mydła pod powierzchnią wody, znalazła je w końcu w pobliżu swego biodra na dnie wanny. Wziął je od niego i dokładnie namydlił jej piersi i położył mydło na krawędzi wanny. Jego dłonie wielokrotnie pocierały jej śliskie ciało, doprowadzając ją do szaleństwa.

- Chłopcze od kąpieli, jestem taka brudna między nogami - jęknęła.

- Jesteś?- przygryzł jej ucho.

Zadrżała.

- Tak.

Wziął mydło i wsunął je pod powierzchnię wody w dół jej brzucha. Rozsunęła nogi w oczekiwaniu. Pieścił jej podbrzusze i następnie wewnątrz jej ud.

- Jesteś pewna że twoje plecy nie są brudne?- mruknął.

Zastanawiała się dlaczego się wahała z przejściem do sedna.

- Chcesz, żeby moje plecy były brudne?

- Chcę ci pomóc się zrelaksować.

- A ja chcę, byś zgwałcił moje ciało.

- Mam taki zamiar. Po kąpieli.

Westchnęła z frustracji.

- To nie jest konieczne, Sedric. Moje nogi są dla ciebie otwarte, nieprawdaż?

Pieprzymy się. Właśnie to robimy. To wszystko co robimy. Nie potrzebuję cię do niczego innego. Rozumiesz?

Jego ręce odsunęły się od jej ciała, wpadając w wodę. Po chwili jego milczenia, spojrzała na niego przez ramię. Jego grymas niemal zakrył rozpacz.

Zapytała zirytowana:

- Co się stało?

Zawahał się.

- Czy to wszystko czym dla ciebie jestem? Zabawką dla twojej zabawy?

- Tak, właśnie tym jesteś, Sed. Wszystkim czym będziesz. Zabawką dla rozrywki.

Zamknął oczy i wziął głęboki oddech, jego przystojna twarz wykrzywiła się w udręce.

Siedział tam przez całą minutę i wstał na nogi, susząc ręce w ręczniku.

Podniósł swoją koszulkę z podłogi.

Wyszedł bez słowa.

Jessica czekała aż wróci, nasłuchując jego dźwięków jak porusza się po hotelowym apartamencie. Otworzyły się zewnętrzne drzwi. Zamknęły. Rzeczywiście ją porzucił? Tylko dlatego, że nazwała go zabawką? Czy tylko to naprawdę wystarczyło by go skrzywdzić? *Za łatwo.*

Sięgnęła po butelkę szampana i pociągnęła długi łyk.

Wróci.

Godzinę później szampan się skończył, bąbelki w kąpieli zniknęły, woda stała się zimna, ale Sed nie wrócił. Cóż, cholera. Czego od niej oczekiwał? Zgodzili się, że ten „związek” będzie grą. Chodziło tylko o seks. A teraz był wkurzony, bo chciała trzymać się warunków umowy. Świetnie. Jak chciał. Mogli ze sobą skończyć. To mogło się skończyć. Dlaczego miałyby to ją obchodzić? To nic nie znaczyło. Tak jak powiedziała, jedyną rzeczą jakiej potrzebowała od niego to seks. Jeśli miał jakieś wątpliwości, mógł zapytać kogokolwiek z pięciuset tysięcy ludzi którzy obejrzeni jej potrzeby na wideo.

Wyciągnęła korek i wyszła z wanny, zataczając się gdy sięgnęła po ręcznik. Owinęła go wokół swego ciała i udała się w poszukiwaniu swoich ubrań. Powinna znaleźć Seda i go przeprosić. Pogodzić się z nim. To naprawdę nie była jego wina, że była maskarą. Otarła łzę wierzchem dłoni.

Jej ostrość się rozmyła i wyszła z jasno oświetlonej łazienki do zaciemnionego wnętrza salonu. Nie potrafiła iść w linii prostej. Ciągłe schodziła na prawo. Spożyła za dużo szampana. Potknęła się w salonie i wyciągnęła ręce dla utrzymania równowagi i wpadła na stolik, uderzając gołenią o twarde drewno. Ostatecznie zarejestrowała ból.

- Au!

Kiedy odtańczyła kawałek od niebezpiecznego mebla, uderzyła się dużym palcem o

nogę kanapy.

- Ała! Cholera! - łzy bólu wypełniły jej oczy. Usiadła ciężko na fotelu, chwyciła obiema rękami swój pierzący palec. Jessica zassała głęboki oddech przez zęby aż ostry ból wyblakł. Dlaczego duże palce u stóp miały tyle cholernych receptorów bólu?

Wygodny fotel... zamrugła powoli i oparła głowę na ramieniu fotela. Skuliła nogi pod sobą dla ciepła i przyciągnęła bliżej ręcznik. Taka senna... Sed... Proszę, nie bądź na mnie zły... znajdę cię... Przepraszam, że cię skrzywdziłam... Potrzebuję cię... Proszę, trzymaj mnie... Nie zostawiaj mnie samej...

Rozdział 20

Sed szedł w dół szerokiego chodnika nie zważając na tłumy na ulicach Vegas. Tłumy ludzi rozstępowały się przed nim jak Morze Czerwone. Najwyraźniej jego wkurzona aura zaalarmowała ich, że mają wypierdalać z jego drogi. Nawet nie wiedział dokąd szedł. Może z powrotem do busów. Mógłby się napić. I nie tego rozwodnionego gówna które dawali w kasynach.

- O mój Boże, to Sedric Lionheart - zawołał kobiecy głos.

Sed zamarł. Nie był w dobrym nastroju by zmierzyć się ze wściekłymi fankami. Rozejrzał się szukając drogi ucieczki lub miejsca do ukrycia.

- To on. Sed!- dobiegł głos z przeciwnego kierunku. Sed. Sed. Sed! Kocham cię.

Odwrócił się na pięcie, krzywiąc na dużą grupę młodych kobiet które pędziły ku niemu. Jego jedyną drogą ucieczki była ruchliwa ulica za chodnikiem. Ruszył w tamtym kierunku, ale zawahał się na kierowniżku. Samochody śmignęły obok.

Kilka ciał rzuciło się na niego i potknął się, lądując jedną nogą na drodze. Samochód zatrafił na niego gdy ledwo go minął.

Jego fanki nie pchnęłyby go na śmierć. Kilka rąk złapało go za koszulkę i wciągnęło z powrotem na chodnik.

Material rozdarł się wzdłuż jego pleców. Mimo, że odzyskał równowagę, w kilka sekund stracił koszulkę. Ponownie. Dlaczego zawsze zdzierały jego koszulki? Chryste. Był to powód dlaczego miał krótko ścięte włosy i nie nosił żadnej biżuterii. Gdyby go za nią chwyciły, uznałyby że to uczciwa nagroda do ich kolekcji.

Ręce należące do różnych kobiet rosnącego tłumu, dotykały, pieściły, ścisnęły, klepały i szturchnęły jego nagą skórę do której mogły sięgnąć.

Niektóre z bardziej odważnych pań chwyciło go za tyłek pod jego džinsami. Inna chwyciła jego krocze.

- Więc to wideo nie było podrasowane - ktoś szepnął mu do ucha.- Jesteś potworem.

Odsunął rękę tylko po to by została zastąpiona przez inną. Błysk aparatu śmigał wokół niego. Wzbudzone paplanie piskliwych głosów sprawiło, że tracił rozum.

Normalnie nie przeszkadzało mu że był pieoszony i chwywany po omacku przez atrakcyjne fanki, ale na dzisiejszy dzień był wystarczająco użyty. Jessica myślała o nim jak

o zaabwce, a te wszustkie laski widziały go jako przedmiot ich rozrywki.

On nikogo nie obchodził. Nie prawdziwy on. Starał się być dobrym facetem. Dobrze traktować Jessicę a ona przypomniała mu jak naprawdę mało dla niej znaczył? Pieprzyć ją. Nie potrzebował jej. Nie potrzebował nikogo.

- Spieprzać!- ryknął.

Wszystkie zamarły.

Wahały się przez kilka sekund.

Kontynuowały swoją grę, która mogła dotknąć Seda w bardziej inwazyjny sposób.

- Sed - znajmoy męski (dzięki ci, Boże) głos zawołał jego imie spoza kręgu wielbicielek.

Silnik na chodzie głośno ryczał i dziewczyny odskoczyły na bok gdy Harley Davidson wspanął na krawężnik chodnika. Motocykl zatrzymał się obok Seda i kierowca przesunął się na przód siedzenia.

Jace. Basista. Zbawiciel.

- Wskakuj - powiedział Jace, szarpiąc swoją głową w kasku na tylne siedzenie.

Sed oderwał od swojego ciała swoje fanki pijawki i wspanął na motocykl tuż za Jace'em.

- Mogę dostać twój autograf?- młoda kobieta zapytała, jej uścikł na jego nadgarstku był żelazny.- Proszę!

- Innym razem.

Sed uwolnił się z jej uścisku. Motocykl strzelił do przodu, rozpędził się i wszedł w ruch. Kilka klaksonów pisnęło kiedy Jace wjechał na trzeci pas ruchu.

- Stary, uratowałeś mi życie. Tylko przejeżdżałeś obok?

- Zobaczyłem chaotyczny tłum kobiet. Zorientowałem się, że to ty byłeś w ich środku. Albo Brad Pitt.

Sed zachichotał.

- Myślałem, że odwiedzasz Treya.

- Eric nie chce mnie w pobliżu - motocykl zadudnił głośno gdy Jace przyspieszył, skręcając między samochodami w dużym korku. Ten facet był maniakiem. Serce Seda waliło po pierwszym niedoszłym śmiertelnym zderzeniu. Przy trzecim po prostu chciał zejść z tego pieprzonego motocykla.

- Hej, zwolnij. Cholera, stary, próbujesz nas zabić?

- Po prostu nie chcę zostać zobaczony z półnagim facetem na tyłach mojego motocykla.

Sed zaśmiał się tak mocno, że prawie spadł z motocykla. Owinał ramiona wokół talii Jace'a, chłodna, gładka skóra kurtki Jace'a przylgnęła do jego nagiej piersi. Sed oparł brodę na ramieniu Jace'a.

- Tak lepiej, cukiereczku?

- Ack!- Jace przesunął się do przodu, ale Sed zacisnął ręce by powstrzymać go od przesunięcia się na błyszczący, czerwony zbiornik gazu.- Odwal się.

Sed prychnął.

- Zwolnij to puszcę.

Jace zwolnił i ostrożnie przesunął się na pasie do najbliższego chodnika. Tak jak obiecał, Sed puścił go i przesunął się na tył siedzenia. Chwilę później skręcili na parking, gdzie autobusy były wciąż zaparkowane.

- Słodki dom - Sed mruknął gdy Jace zatrzymał się przed jednym busem.

- Chcesz bym cię podwiózł gdzieś jeszcze?

- W tym stroju?- Sed zszedł z motocykla i wszedł do pustego busu. Jace poszedł za nim.

Sed znalazł w sypialni zapasową koszulkę która nie pachniała potem. Włożył ją i

wrócił do wspólnego obszaru.

Jace, który siedział przy stole, patrzył jak Sed przechodził jakby chciał porozmawiać. Rzadkość dla Jace'a. Lepszy humor dla niego.

Sed usiadł na ławce naprzeciwko niego.

- Więc co ostatnio robiłeś?- zapytał Sed.- Nie wiedziałem cię za często. Zawsze uciekasz na swoim motocyklu.

Jace wzruszył ramionami, potarł małe kółeczko w płatku swego ucha kciukiem i palcem wskazującym.

- Coś.

- Pewnie masz dość tego ciągłego nękania przez Erica.

Znowu wzruszył ramionami.

- Eric jest fajny. Był tutaj pierwszy.

- Eric potrafił być prawdziwym idiotą, wiesz? Nie pozwól żeby się do ciebie dobrał.

- Nie, naprawdę jest fajny. Powinieneś dać mu trochę więcej luzu.

- Ja?

- Koleś ubóstwia cię a ty go uczyniasz przez cały czas. Po prostu się z tego śmieje, ale...- Jace wzruszył ramionami.

Ci cisi zawsze zaskakiwali go swoją intuicją. Był za twardy dla Erica? Sed podrapał się po czole, krzywiąc na swe myśli. Sprowadzał Erica na ziemię, ponieważ Erica trzeba było utrzymywać w równowadze. Prawda? Tak, jako obcy, Jace po prostu nie rozumie ich dynamiki.

I dlaczego nagle pomyślał o Jace'e jak o obcym? Był częścią zespołu jak reszta chłopaków. Tylko że był z zespołem od dwóch lat...

- Sprawiamy, że czujesz się jak obcy?- zapytał Sed.

Jace opuścił wzrok na stół. Po dłuższej chwili powiedział:

- Nie dokładnie.

- Jeśli jest coś, co mogę zrobić...

- Gdzie jest twoja dziewczyna?- przerwał.

- Zostawiłem ją w hotelu. Wkurzyła mnie - właściwie to go zraniła, ale wkurzało go że mogła to zrobić tak łatwo.

- Chcesz bym cię odwiózł?

Sed westchnął zirytowany swoją własną słabością. Po prostu powinien trzymać się od niej z dala. Ułatwiłoby to sprawy. Wiedział, że była dla niego ostra, bo cierpiała. Nie wiedział jak miał usunąć ten ból, ale miał zamiar spróbować.

- Tak, jeśli nie masz nic przeciwko, ale muszę najpierw coś zrobić.

Wyciągnął spod poduszki kanapy swój notes z piosenkami i zaczął pisać. Pomogło to wyrzucić uczucia z jego głowy, które nieustannie się nasilały.

Nazwał stronę: „Użyty.”

Potem nabazgrał pod tytułem, jego pismo było ledwo czytelne.

Nie widzisz mnie.

Jesteś ślepa na prawdziwego mnie.

Nie jestem tym kim myślisz, że powinienem być.

Ale nie mogę być kimś, kim nie jestem.

Przerwał, żując koniec swojego długopisu.

Postaram się być kimś, kogo potrzebujesz,

czego potrzebujesz.

Znowu zawiodłem

rozerwij mnie, potnij mnie, spraw bym krwawił

jeśli to otworzy twoje serce na mnie.

Tylko nie zostawiaj mnie z niczym.

Mniej niż niczym.

Jak ostatnim razem.

Użyj mnie.

To lepsze niż istnienie bez ciebie.

Zamknął notek i wsunął go pod siedzenie.

- Pisałeś tekst?- w swym entuzjazmie, Jace wyglądał na mniej niż dwadzieścia cztery lata. Brązowe oczy rozszerzyły się z zapалу, jego typowo chłodne bycie ześlizgnęło się na bok przynajmniej na trzy sekundy.

- Zaledwie kilka linijek w uderzeniu inspiracji - Sed wysunął się z kanapy.- Jesteś gotowy do drogi?

- Co? Och tak. Więc nie mamy wystarczająco dużo na całą nową piosenkę?

- Faktycznie, to tylko troszkę. Piszę większość tekstów, ale Eric musi wszystko ułożyć.

- Eric?

- Cholernie utalentowany z układaniem piosenek. Ma złote ucho. Może chwycić kilka chaotyczny riffów, solówek i tekstów i niczym magik tworzy piosenkę, kompletując ją swoimi niesamowitymi kawałkami perkusyjnymi. Widziałeś go kiedyś jak komponuje?

Z rozszerzonymi oczami, Jace pokręcił głową i skierował się z Sedem do wyjścia.

- On i Jon Mallory świetnie razem pracowali. Znikali na weekend ze stosem muzyki - gitara Briana, moje teksty - i wracali z piętnastoma, dwudziestoma nowymi piosenkami, gotowymi do nagrania w studiu. Ostatnim razem napisali cały album. Nie jestem pewien jak sobie teraz poradzi kiedy nie ma Jona - Sed skrzywił się. W rzeczywistości mogło to okazać się problemem. Nie dotarło to do niego do tego momentu.- Eric tym razem będzie musiał komponować ze mną. I z tobą.

- Ze mną?- Jace zapytał.- Nie mam pojęcia o pisaniu muzyki.

Sed roześmiał się.

- Ja też nie, ale to mnie nie powstrzyma.

Jace uśmiechnął się.

- Postaram się schodzić Ericowi z drogi, ale chciałby go zobaczyć jak pracuje.

Sed nigdy tego wcześniej nie dostrzegł, ale Jace podziwiał Erica. Chociaż nawet Eric traktował go jak dziecko i nieustannie atakował go o jego wzrost. Dziwne.

Bez ostrzeżenia oślepiające światło uderzyło w twarz Seda i mikrofon pojawił się pod jego brodą.

- Sedzie Lionheartcie, każdy fan muzyki chce wiedzieć czy to już koniec Sinnersów?- lampa błyskowa rozbłysnęła wokół niego. Pieprzeni paparazzi. Skąd wiedzieli, że tu był?

Sed podniósł rękę by przysłonić oczy.

- Co?

- Czy biorąc pod uwagę stan Treya Millsa, zespół się rozpadnie?- krzyknął reporter.

- Co? Nie. Trey wydobrzeje. Jezu, dajcie mu kilka dni na wyzdrowienie zanim zaczniecie gadać o rozpadzie zespołu.

- Rozumiem. A czy ty często angażujesz się w seks z prostytutkami w miejscach publicznych a następnie zamieszczasz filmy w internecie?

- prostytutkami?- Sed był oszołomiony coś zrobić w pierwszej chwili. Jego następnym instynktem było skopanie kilku dup.- Jessica nie jest prostytutką, ty dupku. Ona jest... ona jest... - kim właściwie była dla niego? Nie był pewien, ale wiedział, kim chciał by była.- Ona jest moją narzeczoną!- Sed próbował wałnąć tego kutasa, ale Jace chwycił go od tyłu i przycisnął jego ręce do boków.

- Nie pogarszaj tego, Sed - powiedział Jace.- Chodźmy stąd.

- Jeśli napiszesz o niej coś złego, kurwa, zabiję cię, słyszysz mnie?- Sed krzyknął na dziennikarza kiedy Jace zmusił go do ruszenia w kierunku motocykla. Kilku techników i

szeft ochrony Sinnersów wyszło z zasyfionego busu. Szybko odprawili dziennikarza i gang fotografów, więc mieli miejsce na ucieczkę.

Jace wlażł na Harleya i odpalił silnik. Ryknął do życia między jego udami.

- Jedźmy.

Sed wolał iść i skopać reporterowi dupsko za porównanie Jessici do *prostytutki*, ale jakoś zebrał się i wskoczył na motocykl za Jace'em i nie spadł przy ich prędkości.

Kiedy przyptyw testosteronu i adrenaliny w jego krwi zaczął słabnąć, zauważył, że powiedział dziennikarzowi że Jessica była jego narzeczoną. To naprawiło by kilka rzeczy, prawda? Boże, miał nadzieję.

- Wszystko tam w porządku?- zapytał Jace.

- Tak. Po prostu wysadź mnie w Bellagio.

Wjechali na trochę mniej zatłoczoną ulicę która biegła równolegle do ulic Vegas i Sed spostrzegł, że stał przed hotelem w ciągu kilku minut.

- Dzięki za podwiezienie. Jedziesz znowu zobaczyć się z Aggie?

- Być może - Jace wzruszył ramionami. Odjechał zanim Sed zdążył mrugnąć.

Sed planował by zapytać Jace'a czy chciałby się z nim napić podczas gdy unikał powrotu do pokoju hotelowego. Zastanawiał się jak bardzo Jessica była wkurzona, ponieważ zostawił ją bez słowa. Gdyby miał się domyślać, wybrałby bardzo wkurzoną. Zatrzymał się przy stole blackjacka w swojej drodze przez kasyno. Zagrał kilka razy. Pił jednego rozwodnionego Jacka z colą za drugim. Nadal nie był gotowy by wrócić do pokoju. Nie był w nastroju by zostać skrzyczanym i nie był wystarczająco pijany by przestało go to obchodzić. Po pewnym czasie upił się wystarczająco i było około drugiej nad ranem. Spostrzegł, że zalał się niemal w trupa i skierował do windy by dostać się na swoje piętro.

Zawahał się przy drzwiach. Pewnie wyszła zaraz po nim. Pokój byłby pusty. Samotny. Pewnie już nigdy jej nie zobaczy.

Choć nie było sensu marnować wygodnego łóżka. Nie chciał wracać do busu i siedzieć tam w pojedynkę. Pewnie znowu zostałby nękanym przez jakiegoś durnego dziennikarza. Mógłby znowu pograć w karty. Krupierzy dotrzymaliby mu towarzystwa.

Tchórz, mały głosik w jego głowie oskarżył go. Owszem. No i?

Wziął głęboki oddech, wsunął kartę w zamek i otworzył drzwi pchnięciem. Światło w łazience i lampka przy łóżku nadal były zapalone. Wspólnie dawały wystarczająco dużo światła, by odłonić śpiącą Jessicę w fotelu która nie miała na sobie niczego innego jak ręcznika i rozluźnioną minę. Czyżby zasnęła czekając na niego?

Zawiesił na klamce znak „Nie Przeszkadzać”, zamknął drzwi, zaryglował je i przeszedł pokój by stanąć obok fotela. Przyglądał się przez kilka chwil jak spała. Jej twarz była zgnieciona na ramieniu fotela i ślina toczyła się z kącika jej ust. Atrakcyjna? Nie, nie bardzo. Ujmująca? Całkowicie.

Pochylił się i dotknął jej nagiego ramienia. Jej skóra była zimna jak lód. Jak długo siedziała w tym fotelu?

- Jess, pozwól mi położyć ciebie do łóżka.

Otworzyła oczy i uśmiechnęła się sennie gdy go rozpoznała.

- Sed - szepnęła.- Szukałam cię - jej słowa były niewyraźne gdy mówiła.

Uśmiechnął się.

- W fotelu?

- Uderzyłam się w palec. Przepraszam - powiedziała jakby to wszystko wyjaśniało.

- Dlaczego przepraszasz?- zapytał, biorąc ją w ramiona i niosąc do łóżka.

- Za nazwanie cię zabawką dla rozrywki.

Uśmiechnął się do niej gdy ją niósł. Przepraszam? Wystarczyło mu to.

- Nie jestem zabawny?

- Nie - potrząsnęła głową i zachichotała.- To znaczy, tak, jesteś zabawny. Nie

jesteś... - westchnęła, jej ekspresja stała się pusta. Jej ramiona owinięły się wokół jego szyi i przytuliła się do niego.- Wiesz co mam na myśli. Lubię ciebie - pocałowała jego obojczyk przez koszulkę.- Lubię cię. Ciebie.

Cóż, to był początek. O wiele lepiej niż nienawiść.

- Ty, panno Chase, jesteś bardzo pijana.

- Tak, jestem - zgodziła się głośno i wybuchnęła zachwyconą salwą śmiechu.

Uśmiechnął się i położył ją w poprzek łóżka. Rozsupłał ręcznik i otworzył go, odkrywając jej nagie ciało dla swego gorliwego spojrzenia.

- Na cfo się gapisz, Sedric? - powiedziała. Zachichotała. Parsknęła. Zakryła sobie usta ręką i znów się roześmiała.

- Na najpiękniejszą kobietę jaka istnieje.

Wczołgał się na łóżko i wyciągnął się na boku obok niej. Oparł się na łokciu a jego głowa spoczęła na dłoni, przesuając palcami wolnej ręki po jej brzuchu. Zadrżała.

- Zamierzasz mnie teraz zgwałcić, panie Lionheart?- zapytała schrypniętym głosem.

- Każdy twój centymetr - mruknął i pocałował ją czule w ramię.

- Najwyższy czas!

Znowu zachichotała, ale jej uśmiech zgasł kiedy jego palce przesunęły się z jej brzucha na wystającą kość biodrową. Poglądził tam grzbiet - tam i z powrotem, tam i z powrotem, obserwując jak na jej skórze powstała gęsia skórka i jej sutki stwardniały z potrzeby. Pochylił się bardziej i pocałował jej czekające usta. Smakowała szampanem i truskawkami.

Cieszył się odkrywaniem każdego jej centymetra. Użył swoich ust, swych rąk, palców, gładkiej powierzchni wewnętrznego przedramienia, swych zębów, języka, każdej tekstury swego ciała by stymulować jej skórę. Zaczął od jej czoła i schodził coraz niżej, aż dotarł do końców palców jej stóp. Nie zaprotestowała gdy odwrócił ją na brzuch i znowu zaczął to samo, przesuując się w górę jej ciała od podeszew stóp do delikatnego miejsca na jej karku.

Przerwał, zauważając że przestała się ruszać i wzdychać z przyjemności. Odgarnął włosy z jej twarzy i znalazł jej zamknięte oczy.

- Jess?- potrząsnął jej ramieniem i zaczęła ziewać gdy odzyskała świadomość.- Nie jesteś w tym, prawda?

- Było tak dobrze, że zasnęłam - szepnęła.- Zmęczona.

- Nigdy nie mogłaś wytrzymać alkoholu.

Odsunął kołdrę i położył jej ciało na prześcieradle. Przykrył ją aż pod brodę.

Przytuliła się do kołdry i rozluźniła. Ostatnie co mogła zrobić to użyć go dla rozrywki przed śmiercią w pijackim odrętwieniu. Cóż, była tylko jedna rzecz którą mógł zrobić w obliczu takiego poziomu seksualnej frustracji.

Sed wstał, zdjął koszulkę i opadł na podłogę.

Pompki.

Rozdział 21

Następnego rana, po oddaniu się energicznej sesji jago nago by oczyścić swój umysł i przyciągnąć Seda między swoje uda tam gdzie należało jego miejsce, Jessica towarzyszyła Sedowi podczas odwiedzin u Treya w szpitalu. Przeniesiono go do nowego pokoju, ale nie leżał spokojnie. Przeprowadzał gorącą dyskusję z lokalnym lekarzem który przejął nad nim opiekę.

- Nie ma powodu abym tutaj został - Trey powiedział lekarzowi.- Tomografia nie wykazała żadnego obrzęku czy krwawienia. Już udowodniłem że mogę chodzić, korzystać z łazienki, jeść stały pokarm. Czego jeszcze chcecie?- skrzyżował ramiona na piersi. Jeszcze nie dostrzegł ich stojących w drzwiach jak byli świadkami jego złości, ale Jessica wątpiła, czy zmieniłoby to jego zachowanie.

- Niech się pan uspokoi, panie Mills - powiedział lekarz z ciężkim indyjskim akcentem.- Wciąż jest całkiem możliwe że pana rana ponownie się otworzy i spowoduje więcej krwawienia wewnętrznego. Jest pan w bardzo poważnym stanie. Musi pan pozostać pod opieką medyczną przez co najmniej trzy dni. To bezwzględne minimum.

- Trzy kolejne dni?- Trey uderzył głową o poduszkę.- Do tej pory umrę z nudów. Czuję się dobrze. Dlaczego mi nie uwierzysz?- pomyślał przez moment, potem jego twarz przybrała wyraz „acha” i sięgnął po swoją komórkę która leżała na szafce przy łóżku.- Zadzwońię do mojego ojca. Zobaczmy co on powie.

Trey skoncentrował się mocno na wyciągnięciu swojego palca wskazującego i nadusił kilka przycisków zanim przyłożył telefon do swojego ucha z miną „Ja wam pokażę.”

Jessica uśmiechnęła się do siebie. Ten facet był kompletnie ujmujący. Jak młodszy brat którego wszyscy chcieli mieć, ale byli szczęśliwi że jednak nie mieli.

Podczas gdy Trey manipulował swojego ojca przez telefon, zauważył Jessice i Seda w drzwiach. Uśmiechnął się szeroko i zaprosił ich do pokoju.

Doktor odwrócił się do nich, wyglądając na wyczerpanego i speszzonego.

- Mam nadzieję, że przemówicie do rozsądku swojemu przyjacielowi.

- Zaczniemy od tego, że nie ma żadnego rozumu - Sed powiedział swoim dudniącym barytonem.

- Słyszałem to, Lionheart - powiedział Trey. Potem powiedział do telefonu,

wyglądając na zadowolonego z siebie.- Tak, w porządku, tato. Wszystko, tylko zabierz mnie z tego miejsca. Lekarze tutaj są jak znachorzy.

Jego lekarz pokręcił głową i wyszedł z pokoju.

Jessica nie mogła uwierzyć jak Trey świetnie wyglądał. Jego kolory wróciły. Iskra przekomarzania się wróciła do jego szmaragdowych oczu. Gdyby nie miał szwów z boku głowy i nie poruszałby niezgrabnie rękoma, można by pomyśleć że w ogóle nie był ranny.

- Tak więc, twój ojciec cię stąd wyciągnie?- zapytał Sed, siadając na krześle obok łóżka Treya. Pociągnął Jessicę na swoje kolana.

- Tak. Dzięki Bogu.

- Wyglądasz dzisiaj lepiej - powiedziała Jessica.- Jak się czujesz?

- Nieźle. Boli mnie głowa.

- Zawsze byłeś drażliwy - Sed zażartował.

- Pieprz się.

- A nie mówiłem?- Sed zachichotał.- Jak twoje ręce?

Jessica szturchnęła Seda w żebra.

Trey wyciągnął swoje dłonie spod kołdry, jego uśmiech wyblakł w grymasie.

- Myślę, że jest z nimi lepiej.

- To dobrze. Musimy wrócić w trasę tak szybko jak to możliwe.

Jessica znowu walnęła Seda w żebra. Ten facet był strasznie nieświadom swojego nietaktu.

Sed zmarszczył razem brwi.

- Co?

Zignorowała go. Nie chciała żeby Trey poczuł się gorzej przez głupotę Seda.

- Zostaniesz ze swoimi rodzicami aż nie wyzdrowiejesz?- Jessica zapytała, chcąc zmienić temat.

Trey zmarszczył nos.

- To jedyny sposób, abym mógł namówić tatę żeby mnie stąd zabrał. Przynajmniej mają basen.

- Myślę, że możemy popracować w studiu podczas gdy będziemy czekać, aż wydobrejesz - powiedział Sed, planując przyszłość w swoim małym światku.- Pewnie będziemy mogli wszystko nagrać w kilka tygodni. Oprócz twoich części, Trey. No chyba że chcesz, aby Brian nagrał za ciebie część gitary rytmicznej.

Trey wyglądał na kogoś komu właśnie wyrwano z piersi wciąż bijące serce, rzucono je na linoleum i zdeptano.

- Nie miał tego na myśli, Trey - Jessica zeszła z kolan Seda i chwyciła go za sutek, skręcając i mocno ciągnąc aż poderwał się do góry.

- Ała! Jezu Chryste, kobieto. Co ty wyprawiasz?- Sed zaprotestował gdy wstał z krzesła.

- Muszę z tobą porozmawiać przez chwilę 0- powiedziała przez zaciśnięte zęby.- Teraz!- puściła jego sutek i ruszyła w kierunku drzwi.

- Co ja zrobiłem?- Sed zapytał, idąc za nią.

Kiedy znaleźli się poza zasięgiem słuchu otwartych drzwi Treya, odwróciła się by się z nim skonfrontować.

- Jak możesz być taki nieczuły, Sed? Nie widziałeś jego miny?

Sed zrobił zdezorientowaną minę.

- Hę?

- Treya, ty idioto. Zraniłeś go. Był nieprzytomny przez dzień a ty już mówisz, że Brian przejmie jego pracę przy gitarze rytmicznej na nowym albumie. Co sobie myślałeś?

- Nie miałem na myśli, że na stałe. Tylko na nagrywanie.

- Album poczeka aż mu się polepszy.

- Więc mamy po prostu siedzieć i trzymać kciuki aż wyzdrowieje? Nie możemy jechać w trasę bez niego - zrobić refleksyjną minę.- No chyba że moglibyśmy znaleźć kogoś na jego miejsce.

Jessica walnęła go w pierś.

- Nie mogę uwierzyć, że to powiedziałeś!

- To nic osobistego przeciwko Treyowi. Jeśli teraz przestaniemy, stracimy swój impet. Jesteśmy teraz gdzie chcemy być jako zespół, a jeśli przestaniemy to grzmotniemy na dół.

Wiedziała, że nie mogła rozmawiać z nim w taki sposób żeby osiągnąć sukces, więc zmieniła taktykę.

- Naprawdę sądzisz, że Brian zgodzi się grać bez Treya? Wiesz, że pracują jako jedność. Też masz zamiar zastąpić Briana?

Westchnął głośno.

- Przykro mi, że go skrzywdziłem. Martwię się. Wiesz, że od nas zależy wypłata wielu osób?

Więc nie myślał o sobie jak podejrzewała. Teraz czuła się źle, że na niego nakrzyczała.

- Uda się. Gwarantuję ci to.

Uśmiechnął się.

- Mogę to dostać na piśmie?

- Pewnie. Dlaczego by nie?

Podniósł koszulkę, odsłaniając czerwone plamy wokół swojego lewego sutka.

- I uważam, że jesteś winna temu koleśowi przeprosiny.

Przewróciła oczami na niego i ruszyła w kierunku pokoju Treya.

- Jessica - zawołał.- Mogę zarezerwować apartament na dwie godziny naszego seksu na zgodę?

Na korytarzu zatrzymało się kilka osób by na nich spojrzeć.

Zatrzymała się i spojrzała na niego przez ramię, jej brwi ściągnęły się razem we wściekłym grymasie.

- Sedric!

- Co?- wzruszył ramionami i ruszył za nią.

- Nie potrzebujesz na to zgody.

Roześmiał się i owinał ręce wokół jej talii gdy do niej dotarł. Podniósł ją z ziemi i wniósł do pokoju Treya. Znaleźli go ogarniętego sfrustrowaną wściekłością, gdy kilkakrotnie walił swoją niereagującą ręką pilotem od telewizora.

Rozdział 21

Jessica zerknęła znad ekranu komputera na Briana. Myrna właśnie rzuciła ogromną ilość zaległych danych na jej kolana i Jessica chętnie je wprowadzała, gotowa udowodnić że była warta swego zawyżonego wynagrodzenia.

- Gdzie jest Sed?- Brian zapytał.- Powinniśmy wyjeżdżać teraz do L.A.

Trey dzień wcześniej wyjechał ze swoimi rodzicami w ich BMW. Drugi autobus i ciężarówka ze sprzętem były już w drodze. Jak tylko Sed wróci, oni także wyjadą.

- Powiedział, że ma coś szybkiego do załatwienia. Myślałam, że wróci do tej pory.

- Nie powiedział ci dokąd poszedł?

Jessica pokręciła głową.

- Nie jestem jego panią i władczynią.

- Heh. Prawie mnie oszukałaś - Brian przewrócił oczami i zaczął odchodzić, ale Jessica złapała go za ramię.

- Szczerze mówiąc, Brian, nie rozumiem jaki masz ze mną problem. Wcześniej nie byłeś taki niemący.

- Może ma to coś wspólnego z tym co zrobiłaś Sedowi.

- Co zrobiłam Sedowi? Co dokładnie myślisz, że mu zrobiłam?

- Zniszczyłaś go gdy odeszłaś od niego bez powodu.

- Bez powodu? Nie masz pojęcia dlaczego go zostawiłam, prawda?

- Powiedział nam wszystko. Zostawiłaś go ponieważ nie mógł sobie pozwolić, by zapłacić za twoją szkołę.

Jessice opadła szczęką.

- Lecisz tylko na kasę...

- Właśnie to wam powiedział?- warknęła.

- Masz zamiar zaprzeczyć?

Brian myślał, że leciała na kasę jak jej matka? Jak jej *matka*? Jessica nie mogła oddychać, a tym bardziej mówić w swojej obronie.

- Tak myślałem - wyszarpnął rękę z jej uścisku i ruszył w stronę łazienki.

- Nie! Nie dlatego odeszłam - wstała i ruszyła za nim. Brian zatrzymał się przed drzwiami łazienki.- Odeszłam, ponieważ powiedział mi, że nie ożeni się ze mną jeśli pójde

do szkoły prawniczej. Miałam za to zapłacone, ale zabronił mi iść. Właśnie dlatego odeszłam. Nie chciałam, żeby kontrolował moje życie. Nie miał prawa zmuszać mnie do wyboru między tym co kochałam o kogo kochałam.

Brian odwrócił się i spojrzał na nią w zamyśleniu aż zaczęła się wiercić pod intensywnym spojrzeniem jego brązowych oczu.

- Teraz wierzę. Dwanaście lat temu postąpił dokładnie tak samo z Ericiem.

- To nie to samo - Eric powiedział ze swojej pryczy, gdzie wylegiwał się i przeglądał cyncate czasopisma.- Mogłem odejść z zespołu. Przejście na perkusję nie było takie złe. Lubię ją - podrapał się za uchem.- To znaczy, *teraz*. Wtedy? Nie bardzo.

- Sed myśli, że wie co jest najlepsze dla wszystkich - powiedział Brian.

- Irytujące jest to, że dodatkowo wprowadza swoje myśli w życie - powiedział Eric.

- Przepraszam, że cię tak surowo oceniłem, Jessica - powiedział Brian.- Cieszę się, że mu się przeciwstawiłaś. Nie jestem pewien dlaczego dajesz mu drugą szansę. Pewnie na nią nie zasługuje. Ale zmieni się dla ciebie. Zrobi wszystko by naprawić rzeczy. Bardzo cię kocha.

Sed ją *kochał*? Nie wierzyła w to. Może kochał w sposób jaki wyglądała. Albo sposób w jaki dawała przyjemność jego ciału i brała przyjemność od niego. Ale jaka ona była w tej sytuacji? Wątpiła, czy odebrałby ją z policji gdyby szło o zidentyfikowanie kim naprawdę była.

- Idź!- głos Seda zabrzmiał obok autobusu.

- Nie chcę - było coś znajomego w tym marudnym żeńskim głosie. Jessica była pewna, że słyszała go w niedawnym koszmarze.

- Albo wejdiesz do środka i to zrobisz albo zrobisz to na oczach wszystkich na parkingu.

Jessica zmarszczyła brwi. Poszedł zebrać kilka grupie? Tak właściwie to do czego zmuszał tą biedaczkę? Jessica ruszyła ku schodom busu by zainterweniować.

- Dobra - młoda kobieta weszła po schodach z Sedem za sobą.

Jessica zatrzymała się w pół kroku w chwili gdy rozpoznała towarzyszkę Seda. Była to dziewczyna z Wieży Eiffla. Co sobie myślał, przyprowadzając tą sukę która nagrała to wideo? Chciał mieć morderstwo na swych rękach? Jessica była zdecydowanie gotowa by popełnić przestępstwo.

- Śmiało - Sed nacisnął.

- Przepraszam - wymamrotała w nogi Jessici.

- Nie sądzę by cię usłyszała - powiedział Sed.- I patrz na nią gdy to powiesz.

Dziewczyna podniosła głowę. Jej twarz była pokryta łzami.

- Przepraszam, dobra? Przepraszam. Zrobiłam to tylko dlatego bo byłam zazdrosna. Bo chciałam jego. A wszystko czego on chce, to ty. Wszystko czego kiedykolwiek chciał, to ty. Nie zasługujesz na niego - jej dłonie zacisnęły się w pięści.- Ale przepraszam, że nagrałam to wideo. I przepraszam że umieściłam je w internecie. Przepraszam dlatego, że zawsze będzie o mnie myślał jak o suce która cię skrzywdziła. Naprawdę żałuję, że nie jesteś trupem, ty pieprzona dziwko.

Cóż, były to najgorsze przeprosiny jakie Jessica kiedykolwiek otrzymała, ale były to przeprosiny. Spojrzała na Seda. Wyglądał na całkowicie zaskoczonego tyradą jego fanki.

- Wyśledziłeś ją tylko po to by ją tutaj przyprowadzić aby mnie przeprosiła?- Jessica zapytała.

- Nie miała tego powiedzieć w taki sposób - trącił dziewczynę w ramię.- Nie miałaś tego tak powiedzieć. Ćwiczyliśmy...

Młoda kobieta zakryła sobie twarz obiema rękami, jej ciało zatrzęsało się w płaczu.

- Nie zmuszaj mnie bym powiedziała to jeszcze raz. Proszę.

Sed znowu ją szturchnął.

- Hej, obiecałaś mi.

- Już dobrze, Sed - powiedziała Jessica.- Nie musi przepraszać jeśli nie chce. Jestem zadowolona, że mam coś czego ona chce, ale nigdy nie będzie miała. Zawsze będzie się zastanawiała, czy rzeczy potoczyłyby się inaczej, gdyby nie była taką mściwą suczką.

- Wyobrażałem sobie więcej czołgania i błagania o twoje przebaczenie, ale jeśli jesteś zadowolona... - Sed wzruszył ramionami. Chwytał dziewczynę za łokieć i pociągnął ją ku wyjściu.- Możesz iść.

- Czekaj, Sed. Proszę, nie nienawidź mnie. Nie mogę znieść myśli, że mnie nienawidzisz. Proszę, Sed. Proszę. Bardzo mi przykro - młoda kobieta nadal lamentowała w drodze w dół schodów.

- Taki rodzaj przeprosin wiesz Jessica, nie mnie.

Ale Jessica nie potrzebowała przeprosin tej dziewczyny. Sed próbował na swój sposób, by poczuła się lepiej. Było to naprawdę miłe z jego strony. Była wzruszona wbrew sobie.

- Jego metody są całkowicie niekonwencjonalne - powiedziała Myrna.- Ale wiesz, że chciał dobrze, prawda?

Jessica uśmiechnęła się i skinęła głową. Próbował naprawić rzeczy. Właśnie to robił. Sed trzasnął drzwiami.

- Jedźmy, Dave - zawołał.- Zanim spróbuje wspiąć się po busie.

Dave ruszył busem powoli do przodu, podczas gdy Sed niespokojnie wyglądał przez małe okno.

Jessica stanęła za nim i objęła go w pasie.

- Dziękuję.

Spojrzał na nią przez ramię.

- Myślałem, że może poczujesz się lepiej, gdy cię przeprosi. To znaczy, wiem że to nie naprawiło zbyt wiele, ale...

Uniosła rękę by zakryć jego usta.

- Pomogło. Czuję się lepiej.

Pokazały się oba dołeczki gdy uśmiechnął się pod jej palcami.

- W takim razie było to warte ulubionej gitary Briana.

- Co?- Brian ryknął.- Dałeś jej moją gitarę?

Sed roześmiał się.

- Żartuję - odwrócił się do Jessici twarzą, jego mina stała się poważna.- Zostaniesz ze mną w L.A., prawda?

Tak naprawdę nie zastanawiała się co zrobi gdy wróci do Los Angeles.

- Jesteście pewni, że nie będę wam przeszkadzać?

Spojrzał w zdumieniu na członków swego zespołu.

- Dlaczego miałyby to ich obchodzić?

- Jest tam dość tłoczno, prawda?

- Dlaczego miałyby być tłoczno?

- Wasze mieszkanie w czyszczeniu chemicznym nie jest duże.

- O Boże, chyba nie sądzisz, że nadal tam mieszkamy, prawda? To było nie do zniesienia. Teraz mam mieszkanie przy plaży.

- Miło - mruknęła. Udało mu się wzbogacić od ostatniego czasu kiedy razem mieszkali. Skrzywiła się na tą myśl.- Mogłabym zostać z moimi rodzicami - grymas pogłębił się. Beth, która została u swoich rodziców na czas lata, nie wróci do miasta i Myrna jeszcze nie zapłaciła Jessice, więc jej opcje były ograniczone.

- Nie chcesz ze mną zostać?- Sed zapytał.

- Nie chcę być szkodnikiem. Albo sępem.

- Nie będziesz szkodnikiem czy sępem. Chcę być ze mną została - pochylił głowę i

szeptnął jej do ucha.- Dużo prywatności oraz przestrzeni na mnóstwo sensacyjnego seksu.
Uśmiechnęła się.

- No cóż, jeśli to masz na myśli, to muszę powiedzieć tak, chcę z tobą zostać w L.A.
Cóż, dopóki Trey nie wyzdrowieje i nie ruszymy w trasę.

Tymczasowy pobyt w mieszkaniu Seda nie będzie oznaczał, że żyli razem. Prawda?
Tak. Tymczasowo. Dodała pieniądze za czynsz do rosnącego rachunku jaki mu wisiąca.

- Doskonale - objął ją i pocałował w czubek głowy.- Nie mogę się doczekać jak
zobaczysz moje miejsce. Spodoba ci się.

- Nie zrozum mnie źle, Sed. To niczego nie zmieni w naszym związku. To nie
oznacza, że jesteśmy ze sobą na poważnie.

- Bycie zaręczonym nie jest poważne?- Jace zapytał.

Jessica odwróciła się by na niego spojrzeć.

- O czym ty mówisz?

Jace spojrział na Seda i opuścił wzrok na podłogę.

- Nie ważne.

- Jace, dlaczego sądzisz, że jesteśmy zaręczeni?

- Sed powiedział dziennikarzowi...

Sed mruknął ostrzegawczo.

- Nic - powiedział Jace.

- Co za dziennikarz?- Jessica spojrzała na Seda.- Co ty zrobiłeś, Sed? Nie skłamałeś
o naszym związku, prawda?

- Nie chciałem, po prostu wymuszyło mi się. Nie mogłem mu pozwolić aby myślał,
że naprawdę byłaś prostytutką.

- prostytutką? Ktoś pomyślał, że była prostytutką?

- Tak, ale naprawiłem to. By cię chronić, powiedziałem mu, że jesteś moją
narzeczoną.

- Co mu powiedziałeś?

- Krzyczysz.

- Oczywiście, że krzyczę! Skłamałeś o czymś co ma poważny wpływ na moje życie.

Ta historyjka ruszy w obieg i ludzie w to uwierzą, nie ważne jakie śmieszne to jest.

- Śmieszne?

- Jak mogłeś mu powiedzieć, że jestem twoją narzeczoną? Jakbym kiedykolwiek
rozważała poślubienie ciebie.

- Cóż, chcesz mi powiedzieć, Jessica, że jesteś nikim innym jak laską którą lubię
pieprzyć? Że jesteś dla mnie tylko dobrym seksem? To by nie naprawiło twojej reputacji.

- A kto ją zniszczył w pierwszej kolejności? Och, to prawda. Ty - Jessica chwyciła
stos arkuszy danych laptopa ze stołu w jadalni. Wcisnęła je pod pachę.- Nie mogę
pracować z tym idiotom w pobliżu - powiedziała do Myrny, która uniosła brwi, ale nic nie
powiedziała.- Napisz do mnie, jeśli będziesz czegoś potrzebowała - Jessica wyszła na
korytarz.- Zatrzymać autobus!- krzyknęła.

Dave wałnął w hamulce. Jessica chwyciła się słupka obom fotela kierowcy by nie
upaść na twarz.

- Jezu, nie strasz mnie tak - Dave mruknął.

Jessica przerzuciła torebkę przez ramię i skierowała się do wyjścia.

- Wypuść mnie - warknęła na Dave'a.

Posłuchał jej i drzwi autobusu się otworzyły.

Sed poszedł za nią w dół po schodach.

- Dokąd idziesz? Myślałem, że zostaniesz ze mną aż nie wrócimy w trasę.

Była tak wściekła, że nie widziała wyraźnie.

- Wolę raczej... wolę raczej... zostać w domu mojej *matki* - co było zdecydowanie

najgorszą rzeczą o jakiej mogła myśleć. Ruszyła w kierunku parkingu Mandalay Bay gdzie stał zaparkowany jej gówniany Nissan Sentra.

- Jessica?- Sed krzyknął za nią.

- Mam już dość tego, że pieprzysz mi życie, Sed. Zadzwoń do mnie gdy zespół wróci w trasę. Do tego czasu nie chcę cię słyszeć ani widzieć ani wiedzieć, że żyjesz.

- Tak? Cóż, następnym razem, gdy ktoś nazwie cię prostytutką, nie poprawię go - krzyknął

- To lepsze niż to, że świat pomyślałby że jestem zaręczona z jakimś egocentrycznym sukinsynem jak ty.

Sed patrzył jak Jessica odchodzi z sercem w gardle. Było coś gorsze jak oglądanie jak od niego odchodzi? Ruszył za nią, ale Myrna chwyciła go za ramię.

- Pozwól jej odejść - powiedziała.

Pokręcił głową.

- Nie mogę.

- Musisz, Sed. Musi zrozumieć kim jesteś. To co robisz. Nie rozumie tego. Myśli, że próbujesz kontrolować jej życie. Dopóki się nie domyśli, że nie masz zamiaru jej doprowadzić do szaleństwa. Daj jej czas na zrozumienie *dlatego* robisz to co robisz. Kilka minut by za tobą zatęskniła, kochanie - poklepała go po policzku ze współczuciem.- Wiesz, ona zrozumie.

- Ale ona *odchodzi* - wskazał ręką na zmniejszającą się postać Jessici, jakby miało to wyjaśnić jego całe wewnętrzne poruszenie.

- I wróci. Powiedziała, żeby do niej zadzwonić kiedy zespół ruszy w trasę. Gdyby naprawdę nie chciała cię więcej zobaczyć, nie zostawiłaby sobie tych drzwi otwartych.

- Zostawiła je otwarte, bo potrzebuje pieniędzy.

Myrna prychnęła.

- Nie mogę uwierzyć, że tak myślisz. Daj jej - góra - trzy dni, zanim znajdzie się na twojej wycieraczce chcąc cię z powrotem. Po prostu mi zaufaj, dobrze? Wiem, że ją kochasz. Właśnie dlatego próbujesz naprawić rzeczy dla niej. Ona jeszcze tego nie zauważyła. Tak bardzo namieszałeś w głowie tej biednej dziewczynie, że nigdy tego nie dostrzeże. I nie ważne jak bardzo będziesz chciał, nigdy nie będziesz mógł jej *zmusić* by to zobaczyła. Musi sama to zrozumieć.

Jessica zniknęła z pola widzenia, zabierając ze sobą serce Seda, które wydarła mu z gardła.

- Sed, obiecaj mi, że za nią nie pójdziesz. Że będziesz cierpliwy. Daj jej kilka dni na odetchnięcie.

- Spróbuję.

- Sed?- Myrna powiedziała z wyrzutem.

- W porządku. Jak chcesz. Psycholog wie najlepiej.

Zanim autobus wyjechał na autostradę, Sed już wymyślił trzy powody dla których musi skontaktować się z Jessicą tak szybko, jak tylko dotrą do L.A. Zostawiła swoją walizkę w autobusie. Zostawiła też kilka stosów danych Myrny. I tęsknił za nią. Już.

Rozdział 23

Wpatrując się w szaroniebieski bungalow, Jessica, wypełniona strachem, siedziała na podjeździe matki. Nie mogła tego zrobić. Nie mogła zostać w tym domu. Pewnie, że jej matka była jak wrzód na tyłku i szalenie się czepiała, ale jej ojczym, Ed... samo myślenie o nim sprawiło, że dostała mdłości.

Pięć godzin jazdy, głównie przez Pustynię Mojave, sprawiło, że poukładała sobie wiele rzeczy w głowie. Było zadziwiające, jak jej mózg pracował znacznie lepiej, gdy pewien facet nie mieszał jej emocji jak blender. Poczuli się nieco źle, że tak naskoczyła na Seda, dlatego że źle zareagował na prasę. Nie była pewna co sama by powiedziała w danej sytuacji. Na pewno by nie stwierdziła, że jest jego narzeczoną. Bardziej prawdopodobne, że stała by się agresywna fizycznie. W głupi sposób macho, Sed próbował naprawić sprawy. Nie udało mu się. Nie na długo. Ale taki był jego zamiar. Czasami było to ważniejsze niż wynik. Czyż nie? Nie wiedziała.

Jessica wyciągnęła komórkę z kieszeni i patrzyła na nią dobre dziesięć minut zanim wybrała numer Seda.

- Jessica?- Sed powiedział bez tchu.

- Cześć.

- Cześć.

Cisza przez długie minuty.

- Potrzebujesz czegoś?- zapytał w końcu.

Spojrzała na dom matki a następnie na deskę rozdzielczą w samochodzie.

- Miejsca do zostania - powiedziała mysim piskiem.

Kolejna długa cisza.

- Chcesz ze mną zostać?

Skinęła głową, jej pierś zacisnęła się. Dlaczego miała ochotę się rozplakać?

- Jessica?

Zdała sobie sprawę, że nie usłyszała grzechotu jej głowy kiedy przytaknęła.

- Tak. Jeśli nie masz nic przeciwko.

- Nie mam nic przeciwko.

- Przepraszam, że naskoczyłam na ciebie w Vegas. Wiem, że po prostu starałeś się

naprawić sprawy.

- Czasami mówię same durnoty.

- Czasami?- roześmiała się. Było dobrze. Nie wiedziała dlaczego kłótnia z nim ją tak martwiła. Nie podobało się jej, że znowu zaczęło jej na nim zależeć po tak krótkim czasie. Albo nigdy nie przestało jej zależeć. Nie wiedziała. Wiedziała za to, że chciała z nim być. Nawet jeśli to oznaczało, że musiałyby przełknąć swoją dumę, zadzwonić do niego i poprosić o miejsce do zostania. *Głupia Jessica. Taka głupia.*

- Wiesz gdzie mieszkam? Czy chcesz bym po ciebie przyjechał?

- Podaj mi swój adres. Sama trafię.

Podczas gdy pisała jego adres na paragonie który znalazła w swoim portfelu, otworzyły się frontowe drzwi i Ed wyszedł na ganek. Jego bulwiaste oczy rozjaśniły się gdy zauważył ją siedzącą na podjeździe. Wsunęła telefon między bok głowy a ramię, wycofała samochód i ruszyła z powrotem do Seda. Mniejsze zło, powiedziała sobie, które w żaden sposób nie wyjaśniało lotności jej serca.

Rozdział 24

Sed otworzył do swojego mieszkania i oto tam stała Jessica w jego progu. Myrna dała Jessice trzy dni a nie wytrzymała nawet sześciu godzin. Zmusił się do nie napawania tym. Zależało jej. Gdyby jej nie zależało, to by jej tutaj nie było. Miał zamiar udawać jakby nie był w samochodzie w drodze do jej domu, gdy zadzwoniła.

- Wejdz - powiedział, zapraszając Jessicę do środka. Rozejrzała się gdy weszła, mając ze sobą jedną torbę z samochodu. Jej oczy rozszerzyły się w niedowierzaniu.

- To miejsce jest ogromne!- jej głos odbił się echem o dwupiętrowe mieszkanie.

- Ubiłem świetny interes. Było po przecenie. Zapłaciłem o połowę mniej niż było warte to mieszkanie.

Nadal chodziła po mieszkaniu, rozglądając się po gustownym wystroju. Większość mebli było białych, poduszki, dywany, kawałki z akcentem i grafika czerwona i czarna.

- Zakładam, że zatrudniłeś dekoratora.

Podrapał się po głowie. Nie do końca. Tanya odebrała swoją zapłatę w naturze. Przez ponad tydzień. Ale było to rok temu.

- Uch... zadbała o to moja przyjaciółka.

Jessica posłała mu spojrzenie pełne wyrzutu, ale nie naciskała na szczegółu.

- Gdzie jest pokój gościny?

Jasne, jakby miał zamiar ją tam umieścić.

- Moja sypialnia jest na drugim piętrze.

Poszła za nim po żeliwnych schodach w kształcie spirali na drugie piętro. Była tam otwarta przestrzeń która była jaskinią mężczyzny i mekką rozrywki. Fotele masujące, kino domowe, stereo, gry wideo, rzutki, stół bilardowy, barek z alkoholem i za francuskimi drzwiami, ogromny balkon z wanną z hydromasażem, barbecue i spektakularny widok na ocean.

Jessica rozejrzała się, wciąż gapiąc się z otwartymi ustami.

- Moje marzenie studentki.

- Nie podoba ci się?

- Jest cudownie, Sed. Jak możesz znieść życie w autobusie kiedy czeka na ciebie taki dom?

- Wiesz, że kocham być w tracie. Żyję dla tego. Ale gdy nie jestem w trasie, to zapewnia mi rozrywkę na kilka dni - wziął od niej torbę i przerzucił ją przez swoje ramię zanim chwycił ją za dłoń.- Pokażę ci sypialnię - chciał nieco seksu na zgodę. Jak natychmiast.

Poprowadził ją przez ekspansywne poddasze przez białe, podwójne drzwi które znajdowały się wzdłuż przeciwległej ściany. Jessica złapała oddech. Wszystkie meble były ciężkie i mahoniowe, z wyjątkiem małej kanapy w kącie pokoju, której tapicerka była w białym kolorze. Jego łóżko królewskich rozmiarów z baldachimem dominowało pokój. Granatowa i czekoladowa pościel wyglądała zachęcająco, ale Sed nie miał w planach uciąć sobie drzemki.

Jessica obeszła łóżko i spojrzała na kominek. Nigdy nie rozumiał dlaczego potrzebował kominek w południowej Kalifornii, ale Tanya na niego nalegała. A kiedy Jessica uklękła na grubym dywanie i pochyliła się ku bliższemu przyjrzeniu się, dziękował w duchu swojej nienasyconej dekoratorce wewnątrz.

- Ostrożnie - sięgnął po pilot na szafce.- Włączę go.

Przyglądała się zapalił autopilotem gazowe płomienie.

- Świetnie - usiadła na piętach.- Nigdy wcześniej nie miałam kominka, ale zawsze chciałam mieć jedno. Jednak rywalizuje z klimatyzacją.

Jakby go to obchodziło. Położył jej torbę na podłodze i pilot na szafce. Przeszedł przez pokój i usiadł na dywanie obok niej. Miał grubą wyściółkę i był bardziej miękki niż większość łóżek na których spał. Idealny dla...

- Chcesz się kochać?- zapytał, patrząc w jej nefrytowo zielone oczy. Światło ognia sprawiło, że jej skóra błyszczała jak miód.

- A ty?

Wzruszył ramionami.

- Nie bardzo - pochylił się bliżej i pocałował ją zachłannie. Ściągnęła mu przez głowę koszulkę przerywając ich pocałunek i położyła swoje małe, ciepłe dłonie na jego piersi, badając chętnie jego skórę.

- Ja też nie - szepnęła i pochyliła głowę by pocałował jego szyję.- Ale możemy to zrobić za kilka godzin.

- Czytasz mi w myślach.

Po raz pierwszy mieli cały czas by nacieszyć się sobą. Żadnych zmartwień. Brak przerw. Pełna prywatność. Sed położył się na miękkim dywanie i zamknął oczy, pozwalając jej się całować, pocierać i ssać nagą skórę jego ciała tak bardzo jak chciała. Zwracając uwagę na każdy centymetr jego torsu, Jessica nie mogła nacieszyć się dotykaniami go. Nie mógł stwierdzić które z nich bardziej się tym cieszyło. Kiedy kazała mu odwrócić się i położyć na brzuchu, wiedział że ich godziny seksu na pogodzenie wkrótce skończą się na szalonym seksie. Wiedziała co dotykanie jego pleców z nim robiło.

Delikatnie podrapała każdy centymetr jego pleców. Każdy mięsień jego ciała stał się napięty z podniecenia. Jego sutki stwardniały do ciasnych perełek. Potarł swoją pierś o miękki dywan, próbując się uspokoić. Nie było dobrze.

- Jesteś taki napięty, kochanie - szepnęła, całując jego ramię.

Spięty? Pokaże jej jaki był spięty, ale zanim mógł ją wciągnąć pod siebie, usiadła okrakiem na jego udach i zaczęła ugniatać mięśnie jego pleców w pewnym, ale łagodnym masażu. Rozpracowała go wkrótce od ramion po dół pleców, obracając jego ciało w kałuże, jego mięśnie były jak roztopione masło. Jego kutas, który był zgnieciony pod nim, zaprotestował tym zaniedbaniu pulsując nieustannie. Boże, był twardy, ale jej dłonie były takie przyjemne, że aż nie chciał by przestała.

Pochyliła się nad nim, jej długie włosy załaskotały jego skórę wzdłuż kręgosłupa. Pocałowała i possała ścieżkę na jego plecach. Drgnął i jęknął, nie będąc pewnym ile

jeszcze będzie mógł znieść.

Kiedy ucałowała drogę do jego szyi, wyszeptała mu do ucha:

- Chcesz się kochać?

Przewrócił się i pociągnął ją na siebie, szukając jej ust w gorączkowym pocałunku. Jego ręce przesunęły się do jej tyłeczka, przyciskając jej miednicę do siebie tak, że sama dokładnie poczuła jak bardzo chciał się kochać.

Przerwała pocałunek i spojrzała na niego uśmiechając się.

- Czy to anakonda w twojej kieszeni czy po prostu jesteś szczęśliwy że mnie widzisz?

- Dlaczego sama nie sprawdzisz?

Zsunęła się w dół jego ciała i chwyciła za pasek.

- Jeżeli okaże się, że to wielki, gruby wąż, wkurzę się.

Uwolniła jego penisa z niewoli pocałowała delikatnie jego główkę. Drgnął, pragnąc bardziej rygorystycznej uwagi. Owinęła rękę wokół jego podstawy i zassała resztę do ust. Jej dłoń delikatnie przesunęła się w górę podczas gdy jej usta osuwały się w dół by spotkać swą rękę. Kiedy główka jego penisa znalazła się w tyle jej szyi, przełknęła.

Złapał oddech.

Odchyliła głowę do tyłu, jej ręka zrobiła to samo na jego penisie. Dziwnie było czuć, jak jego penis był pieszczony w dwóch różnych kierunkach. Dziwnie i cudownie. Starał się utrzymać swoje ciało nieruchomo a swoje wzdychania zachwyty do minimum, gdy kontynuowała rozpracowywanie go w ten sam szalony sposób. Nie chciał by zauważyła jak bliski był spełnienia. Chciał dojść w jej ustach. Chciał aby go połknęła.

Jego brak oczywistego entuzjazmu pobudził jej ducha do rywalizacji, gładziła go szybciej, ssała mocniej i połykała głębiej.

Zaciskając oczy, zagryzł kostki i przytrzymał się koca wolną ręką. Nie mógł się powstrzymać od mimowolnego wygięcia kręgosłupa w łuk. Z szarpnęła jego spodnie na uda i jej wolna dłoń zaczęła łagodnie masować jego jądra podczas gdy jej usta i dłoń przesunęły się razem, oddzielały, poruszały się razem po jego penisie.

Narastała potrzeba wystrzelenia nasieniem w jej ustach.

Podniósł głowę i otworzył oczy by przyglądać się jak go ssała. *Ach, Boże!*

Wybuchł. Znowu opuścił głowę na podłogę gdy twardy skurcz chwycił podstawę jego penisa. Jessica sapnęła w zdumieniu, gdy jego pierwszy zryw wypełnił jej usta. Przełknęła i ssała mocniej, przyjmując go więcej, wciągając jego ofiarę głęboko w gardło. Nawet po tym jak całkowicie siebie wyczerpał, nadal go ssała przedłużając jego przyjemność, aż nie mógł dłużej tego znieść.

- Ach Jess, przestań, proszę.

- Uch-uchn - mruknęła, potrząsając lekko głową z jego penisem w swych ustach.

Wzdrygnął się, powoli stając się miękniejszy i miękniejszy w jej ustach. Przestać tylko po to by pozbyć się ich ubrań, nie ustąpiła dopóki znowu nie był twardy jak kamień. Kiedy uwolniła go ze swych ust, otworzył oczy, ale jego obraz był tak niewyraźny, że znowu musiał je zamknąć. Kucnęła nad nim, jej stopy znalazły się nisko jego bioder i opadła, biorąc go w swoją mokrą, kapiącą cipkę.

- Usiądź - nalegała.

Jeszcze w osłupieniu wypalonym przez pożądanie, zmusił się do wyprostowania, oparł ciężar na rękach by utrzymać pozycję siedzącą. Przytrzymała się jego ramion gdy unosiła się, kołysząc na swych palcach, a następnie zatapiając go w sobie mocno.

- Potrzebuję tego. Jestem taka napalona, Sed.

Czuł jej ciepło i topniejące soki, które kapały na jego krocze.

- Weź to.

Wzięła. Unosząc i pogrążając na nim tam mocno, że musiało to sprawiać ból jej

ciału, ale była nieugięta. Kiedy uniosła się, obróciła biodrami i znowu spadła w dół, obracając miednicą by wziąć go głębiej, głębiej. Kontynuowała to aż jej nogi ustąpiły i musiała oprzeć się na jednym kolanie. Przechyliła się na bok i pojechała ciałem w dół pod jego kątem.

- Weź to, Jess. Weź wszystko.

Ujeżdżała go mocniej, szybciej, aż jej druga noga straciła swoją siłę i musiała ujeżdżać go oparta na obu kolanach. Pracowała swoimi wewnętrznymi mięśniami i ścisnęła go gdy unosiła się w górę. Cholera, jeśli tego nie przestanie, znowu sprawi że dojdzie i wiedział, że wtedy odpuści. Otworzył oczy by na nią patrzeć. Wyglądała na w połowie sfrustrowaną, w połowie rozdrażnioną, że jej energia słabła.

Objął ją ramionami i przerzucił ją na plecy. Krzyknęła w zaskoczeniu.

- Potrzebujesz tego mocno i głęboko?

Skinęła żałośnie głową. Wysunął się.

- Nie - zaprotestowała.

Podniósł ją z podłogi i zaniósł do łóżka. Posadził ją na krawędzi materaca i rozsunał szeroko jej nogi. Jej spojrzenie opadło na jej piękne kobiece fałdki. Były otwarte dla niego jak jedwabiste płatki kwiatów. Zapraszająco. Ciało było opuchnięte, zaczerwienione i śliskie. Opuścił głowę ku jej sokom. Tak słodko. A jej zapach? Cholera.

Chwyił swojego penisa w jedną dłoń starając się go uspokoić, podczas gdy rozkoszował się jej smakiem, jej zapachem, jej ciepłem. Zanurzył swój język w niej i jej otwór napiął się gdy jęknęła w męce.

- Sed - jęknęła, wbijając palce w jego głowę. Dźwięk jego imienia w jej ustach posłał falę przyjemności w dół jego kręgosłupa.- Sed, pragnę cię. W środku. Proszę - jej palce wsunęły się między jej nogi i potarła swoją łechtaczkę, drżąc w niezaspokojonym pożądaniu. Odsunął się by przyglądać się jak się pocierała. Pracowała na maleńkim pączku ciała dwoma palcami, mieląc go w krążących ruchach w górę i w dół, tam i z powrotem.- Mmm. Mmm. Mmm - sapała gdy szukała uwolnienia.

Potarł swojego penisa gdy ją obserwował, nie chcąc przerywać jej próby ulżenia sobie, ponieważ cholernie seksownie było jej się przyglądać. Zadrżała i potarła szybciej, mocniej, jej plecy wygięły się w łuk na łóżku. Jej cipka była tak opuchnięta, tak gorąca, tak mokra, tak śmiesznie pusta.

Sed wstał, chwycił obiema rękami jej biodra i pograżył się w niej. Jej plecy wygięły się tak bardzo, że tylko jej ramiona dotykały materaca.

- Och Boże, Sed. Tak - krzyknęła.- Pieprz mnie mocno.

Jego palec wbiły się w jej tyłek by ją przytrzymać aby mógł się w nią wbijać.

- Tak -krzyknęła.- Tak. Tak. Tak!

Pieprzył ją mocniej. Mocniej. Odsunęła rękę od swojej cipki i jej ciało zatrzęsło się gdy w końcu znalazła ten nieuchwytny orgazm. Wbijał się w nią mocniej. Tak, mocniej. *Weź to, Jess. Poczuj to w sobie. Jestem częścią ciebie. Częścią ciebie. Poczuj to.* Napięła się przy nim gdy wciąż się w nią wbijał jak opętany. Gdy jej dreszcze zaczęły ustępować, sięgnął między ich ciała i potarł jej łechtaczkę, naśladowując technikę którą sama używała podczas jego obserwacji. Jej cipka zacisnęła się konwulsyjnie wokół jego penisa w odnowionym podnieceniu. Kiedy jęknęła z nadmiernej stymulacji, przewrócił ją na bok nie przerywając ich połączenia między ich ciałami i znalazł wewnątrz niej stały rytm.

Pogładził jej pełną pierś jedną dłonią, jej gładkie plecy drugą. Zadrżała przed nim, jej oczy zamknęły się, usta rozchyliły, głowa przechyliła do tyłu w bezmyślnej przyjemności. Zastanawiał się ile razy mógłby ją doprowadzić zanim sam znowu mógłby dojść. Uwielbiał dobrą konkurencję, nawet była tylko z nim samym.

Nadal spoczywając na swoim boku, ścisnęła razem kolana, sprawiając, że stała się rozkosznie ciasna w środku. Ale nie było to dla jego przyjemności, tylko dla jego. Przerzucił

jej górną nogę przez swoje ramię by otworzyć ją szeroko. Wsuwał się głęboko i do samych bioder, aby rozciągnąć ją w wielu kierunkach.

- Och - szepnęła.

Skupił się na swoich ruchach, wycofując się do chwili jak był w niej tylko cał, a następnie zatopił się cały i głęboko w niej wirował, wirował, wirował i ponownie się cofnął.

- To wspaniałe uczucie, kochanie - szepnęła.

Powtórzył ten ruch niezliczoną ilość razy, powoli i metodycznie ekscytując ją na skraj szaleństwa. Teraz spotykała jego głębokie pchnięcia, wirowała swymi biodrami wraz z nim, piszcząc gdy się wycofywał, dyszała kiedy wbijał się głęboko. Danie jej pochwowego orgazmu zajęło mu dużo pracy i koncentracji. Wiedział, że pryśnie z uwolnienia tak jak i on, jeśli stuknie jej cipkę, więc bardzo uważał, by skupić całą jej przyjemność wewnątrz. Wreszcie jej biodra się szarpnęły.

- Sed, Sed, co się dzieje?

- Zaciśnij się na moim penisie, dziecinko. Spróbuj mnie wypchnąć.

Każdy mięsień w jej ciele zacisnął się wokół jego penisa, gdy próbowała go wypchnąć. Krzyknęła w zaskoczeniu, jej mimowolne skurcze dotarły do jej rdzenia. Poczut jej orgazm na swym całym penisie.

- O mój Boże, Sed. Och. Och - jej wokalizacja rosła w coraz wyższym tonie i stawała się głośniejsza gdy dochodziła. Wsuwał się i wysuwał powoli, przedłużając jej przyjemność, aż całe jej ciało wiło się mimowolnie.

- Co to było?- mruknęła w odrętwieniu.- Nigdy wcześniej nie czułam czegoś takiego.

- To były dwa razy.

- Dwa?

Wysunął się i przewrócił ją na brzuch, zanim podciągnął ją na kolana.

- Jesteś gotowa na trzeci?

Dołączył do niej na łóżku i ukląkł między jej kolanami.

- Na jaki trzeci?

Odpowiedział jej wpychając się do przodu i znowu ją wypełniając. Jej ramiona zdrząły i opadła przodem ciała na łóżko. Złapał garść jej włosów i znowu podciągnął jej ciało do góry.

Krzyknęła, był to dźwięk zmieszanego bólu i przyjemności. Zawahał się. Posunął się za daleko?

- Nie przestawaj. Pociągnij mnie za włosy. Zrań mnie, Sed.

Znowu szarpnął ją za włosy, tym razem jeszcze mocniej. Jej szyja wygięła się do tyłu pod błędnym kątem.

Roześmiała się ochryple.

- Tak, teraz pieprz swoją brudną suczkę jak pies. Pieprz ją dobrze i ostro jak tego chce.

Prawie doszedł w tej chwili. Nie dała mu czasu na zebranie myśli. Zakołysała się do przodu i tyłu, zachęcając go do ruchu. Spotkał jej uderzenia, wbijał się mocno, ciągnął jej włosy przy każdej penetracji. Pochylił się do przodu i chwycił kulę jej piersi wolną ręką, ścisnął mocno jej sutek między kciukiem a palcem wskazującym, prze rolował go i zaczął masować dłonią kojący ból.

- Tak - szepnęła.

Przesunął rękę z jej pierś w dół cipki, ściskając ją między kciukiem i palcem wskazującym, gładził ją w przód i w tył. Wbijał w nią swego penisa w tym samym rytmie co ciągnął ją za włosy. Rozprysła gdy doszła trzeci raz. Puścił jej włosy i upadła na twarz, nadal drząc w następstwie od jej szybkiego i brudnego uwolnienia. Wysunął się i pchnął ją płasko na brzuch. Wsunął jej ciało do przodu w poprzek gładkiej, czekoladowo brązowej kołdry aż była cała na łóżku.

- Co robisz?- zapytała, opierając się dłońmi na podłodze.
- Przygotowuję cię na numer cztery.
- Numer cztery?

Wszedł w nią od tyłu, jego dłonie znalazły się na jej udach by zapobiec jej spadnięciu z łóżka. Trzymanie jej wiszącej w dół krawędzi łóżka bez zrzucenia jej na podłogę, zajęło mu ekstremalną koncentrację, ale uwielbiał pocierać swymi jądrami o jej cipkę przy każdej penetracji. Trzymała się, biorąc go. Biorąc go. Wpuszczając go do swego ciała. Akceptując jego posiadanie. Jego dominację.

Jego jądra ścisnęły się. Jeszcze nie, pomyślał.

Odmówił dojsca aż nie doprowadzi jej dziesięć razy. Dziesięć razy pod rząd. Musiał się powstrzymać. Wcisnął się głęboko i zatrzymał się, kołysząc lekko, pozwalając by chwyciły go spazmy przyjemności, ale ścisnął mięśnie u podstawy swego penisa, tak że jego nasienie nie wybuchnęło. Nie, jeszcze nie. Jeszcze nie. Ungh.

Jessica całkowicie znieruchomiła, pozwalając mu odzyskać kontrolę. Kiedy się powstrzymał, znowu zaczął się poruszać.

- Myślę, że zemdleję - powiedziała Jessica.- Kręci mi się w głowie.
- Więc lepiej dojdź szybko.
- Zaśpiewaj dla mnie.

Uśmiechnął się, znowu ocierając się o nią jądrami zanim się wycofał.

- Co mam zaśpiewać?
- Coś romantycznego.
- W takim razie nic Sinnersów - powiedział śmiejąc się. Kontynuował posiadanie jej w swoim konsekwentnym i nieugiętym tempie.

- G-good-bye Is Not Forver jest... och, och, znowu jestem blisko. Mocniej, Sed.

- Nie. To wszystko co dostaniesz - zaśpiewał jej chociaż wciąż utrzymywał swoje powolne tempo, jego jądra ocierały się o jej cipkę, jego penis wypełniał ją głęboko.

- *Jutro byłaby moja druga szansa, by naprawić sprawy, ale nigdy nie nadeszła.*

Przepraszam, że nigdy nie doceniałem czasu który razem, więc żałuję. Daleś mi wszystko co miałeś.

I ja brałem bez odwzajemniania - Sed przerwał swą piosenkę, czując się śmiesznie gdy ją śpiewał, gdy uprawiali miłość.- Kochanie, wiesz, że ta piosenka o martwym psie Treya?

- Nie obchodzi mnie to. Jestem tak blisko. Mogę sobie wyobrazić ciebie na scenie.

Jesteś seksowny kiedy rozpalasz dziesięciotysięczną publiczność.

- Piętnastu tysięcy - poprawił.
- Tak. Nie przestawaj śpiewać. Zaśpiewaj coś jeszcze co lubisz.

Właściwie to kilka lat temu napisał piosenkę tylko dla niej. Odważyłyby się wyciągnąć teraz swoje serce i zaśpiewać ją? Dlaczego by nie?

- *Kiedy pierwszy raz zauważyłem, że...*

- Och Sed, włóż palec w mój tyłek, proszę. Czuję się tam taka pusta.
- Jeśli puszcze twoje nogi, upadniesz na głowę.

Poruszyła się opierając cały ciężar na jednej ręce, tak że mogła potrzeć swoim palcem o odbył w kołowych ruchach.

- Ungh, dochodzę. Dochodzę... - przyglądał się jak wsunęła palec głęboko w swoją tylną dziurkę i niemal podążył za jej orgazmem gdy krzyknęła. Wsuwała i wysuwała palec ze swego tyłka, gdy jej cipka zaciskała się na jego penisie.

- Cholera, to seksowne, dziecińko. Jest ci dobrze?

Odpowiedziała ochryplym krzykiem. Wsunęła palec do środka, aż przestała drżeć i wyciągnęła go, przenosząc ciężar ciała na obie ręce. Wysunął się z jej ciała i zrobiła salto na łóżku, lądując bezpiecznie na plecach na dywanie.

Zszedł z łóżka i opadł na nią, całując jej skórę delikatnie, od ust aż do piersi. Wciągnął jej sutek w swoje usta i possał delikatnie. Westchnęła, jej palce gładziły jego

włosy.

Tak bardzo ją kochał. Była gotowa by to usłyszeć? Bał się, że zostawi go jeśli to powie.

- Jestem w pełni zaspokojona - szepnęła.- Możesz dojść we mnie.

Podniósł głowę by na nią spojrzeć.

- Jesteś pewna?

Skinęła głową i rozłożyła nogi dla niego. Znowu się w nią wsunął nie mając zamiaru dochodzić. To byłby piąty raz. Miała jeszcze do przejścia sześć orgazmów. Pracowała z nim gdy się w nią wbijał, używając tych wspaniałych mięśni wewnątrz swego ciała, które zachwycały jego penis. Pierwsza poddała się szalonej radości, jednak dopiero później zadrżała.

- Wciąż się wstrzymujesz?- szepnęła, jej powieki były ciężkie z pożądania.

- - Nie staram się - skłamał.- Spróbujmy na kanapie.

Posadził ją na meblu i wbił swoje palce w jej tyłeczek, podczas gdy uderzał penisem w jej cipce. Nie wytrzymała tak nawet pięciu minut. Gdy ogarnął ją szósty orgazm, Sed uśmiechnął się do siebie. Boże, kochał tę kobietę.

- Wciąż nie doszedłeś?- jęknęła, kiedy wyniósł ją z sypialni na poddasze.

- Może z tobą na górze - usiadł w swoim szeroki i wygodnym fotelu i wspierała mu się na kolana. Włączyła wibrację fotela, co było wspaniałe dla jego zmęczonych mięśni. Pieprzenie jej w właściwy sposób było ciężką robotą, ale jego nagroda będzie warta tego wysiłku. Usiadła na jego penisie.

Nigdy nie czuł, żeby tak mocno starała się go doprowadzić. Jej cipka szarpała go, gdy nieubłagane próbowała go doprowadzić. Ponieważ teraz ona przejęła dowodzenie, mógł się oprzeć i liczyć wstecz od tysiąca. Stracił opanowanie i wzdychał w błogości. Ta kobieta była zdeterminowana by odnieść sukces. Wsunął dłoń między ich ciała i pogładził jej łechtaczkę, która unosiła się i opadała.

- Znowu mnie doprowadzisz - narzekwała.

- Powinniśmy dojść razem - mruknął.

- Tak - zgodziła się.- Będiesz wiedział kiedy.

Ale kiedy zadrżała w uwolnieniu, wciąż się wstrzymywał.

- Nie rozumiem - szepnęła, prawie z łzami w oczach.- Czy nie jest ci przyjemnie, Sed? Nie podoba ci się?

Nie chciał jej zasmucić.

- To był siódmy - powiedział jej, odgarniając jej włosy z twarzy.- Dostaniesz dziesięć, zanim ja dojdę raz.

- Nie bądź śmieszny. Jestem wyczerpana.

- Więc po prostu się połóż.

- Gdzie?

- Na stole bilardowym.

Użył swoich palców i ust aby doprowadzić ją do ósmego orgazmu, kiedy wiała się na zielonym filcu stołu bilardowego. Potem wyprowadził ją na balkon.

- Ktoś nas zobaczy - zaprotestowała, kiedy przycisnął jej nagie ciało do poręczy.

- Jesteśmy na ostatnim piętrze. Nikt nas nie zobaczy.

Wtulił się w jej plecy i wszedł w nią od tyłu. Ssał jej szyję i pocierał jedną dłonią jej idealni piersi, jej płaski brzuch, krzywiznę jej bioder. Obserwowali jak słońce zachodziło nad oceanem, gdy dostosowali się do rytmu fal. Był zmierzch kiedy znowu znalazła uwolnienie.

- Jeszcze jeden?- szepnęła, oczywiście wyczerpana.

- Tak. Jacuzzi powinno być miłe i ciepłe - cieszył się, że pomyślał o włączeniu go zanim przyjechała.

Weszli do ogromnej wanny i wspięła się na jego kolana, będąc twarzą do niego. Jego penis był tak zmaltretowany w tym momencie, że nie był pewien czy w ogóle mógłby dojść. Znalazła gdzieś energię i wznosiła się i upadała na jego kolanach, zaciskając się wokół niego, relaksując. Tym razem pozwolił sobie to poczuć. Pozwolił pilności urosnąć. Żadnego wstrzymywania. No cóż, może troszkę.

- Znowu jesteś blisko, kochanie?- zapytał, zmuszając się do marginalnego otwarcia oczu.

Była absolutnie oszałamiająca, jej skóra była mokra i różowa, jej piersi unosiły się nad wodą i zatapiały w niej gdy opadała.

- Ta. Znowu dojdę - przygryzła wargę i zakręciła biodrami. Jego cały penis zabił od obrzękniętej główki do niewidocznych części w jego ciele.

- Dobrze. Dobrze. Och - orgazm złapał go w zaskoczeniu, jego nasienie wybuchło z niego jak szalejący wulkan. Pompowało w jej ciało, skurcze były intensywne, przyjemność niesamowita. Jęknął, wciąż tryskając, wciąż wypełniają jej ciało, nadal będąc oślepionym przez błogość.

- Jessica. Och Boże, Jessica - nie mógł oddychać. Mógł tylko dochodzić i dochodzić. Nawet po tym gdy jego tryskanie dobiegło końca, jego mięśnie nadal zaciskały się u podstawy jego penisa. Chwycił jej tyłek i przytrzymał ją na dole, jęcząc w jakiejś przepaści między ekstazą a agonią. Kiedy w końcu ucichł, wziął głęboki oddech i oparł się o skraj wanny.

- Znowu doszłaś?- zapytał ją. Był zbyt pochłonięty własną przyjemnością, aby zwrócić uwagę na jej reakcję.

- Dziewięć orgazmów to całe mnóstwo, Sed - mruknęła, przytulając się do jego piersi.

Objął ją luźno ramieniem, przyciągając bliżej. Przycisnął drugą rękę do oczu.

- No cóż, w takim razie następnym razem.

- Tak, następnym razem - pod wodą jej palce delikatnie gładziły skórę na jego żebrach. Pocałowała jego obojczyk. Jeśli była w połowie tak wyczerpana jak on, to po prostu brakowało jej energii by odnaleźć jego usta. Siedzieli tam przez długi czas, ich ciała były wciąż splecione w musującej gorącej wodzie, starając się ich uspokoić.

- Tęskniłaś za mną, kochanie? Właśnie dlatego błagałaś o miejsce do zostania?- Sed mruknął, jego mózg najwyraźniej nie działał.

Jessica zeszywniała, zeszła z jego kolan i zaczęła wychodzić z wanny.

Otworzył oczy by na nią spojrzeć.

- Jess, dokąd idziesz?

Spojrzenie które mu posłała, mogło zmrozić nawet parującą wodę koło niego.

- Nie zadzwoniłam by *błagać* o miejsce do zostania - warknęła.

Jej śliska, mokra skóra aż się prosiła o jego dotyk gdy wyszła z jacuzzi i wpadła do mieszkania przez otwarte szklane drzwi. Westchnął głośno i zmusił się do wstania, woda spłynęła falami z jego ciała. Nie miał tego na myśli. Czy kiedykolwiek się z nią dogada? Szczerze nie wiedział jak miał to zrobić, co go niezmiernie frustrowało.

Sed pokonał drogę powrotną do domu. Kiedy znalazł ją w sypialni, była już w połowie ubrana. Jej ubrania przylegały do jej mokrego ciała, ale najwidoczniej nie mogła zebrać się wystarczająco szybko.

- Jess, nie idź. Nie miałem na myśli, że rzeczywiście błagałaś. Źle wyszło. Cieszę się, że tutaj jesteś - musiał ją przekonać by tu została. Cokolwiek musiałby zrobić. Nie było mowy, że pozwolił by jej odejść od siebie drugi raz tego dnia.

- Wracam do mojej matki - wsunęła sandały na nogi i przerzuciła torbę przez ramię.

- Wolisz raczej zostać z powalonym Edem niż ze mną tutaj?- nie mógł uwierzyć, że chciała przebywać w pobliżu swojego zбочzonego ojczyma.

Krew odpłynęła z twarzy Jessici i zakryła sobie brzuch jedną ręką.

- Nie rób mi tego - powiedziała.- Nie sprawiaj, żebym czuła się tutaj jak w pułapce. Jeśli miało tak być, zrobi to.

- Twoja matka jest nadal żoną tego faceta, co nie?

Jessica skinęła głową, jej torba zsunęła się z jej ramienia do zgięcia łokcia.

- Założę się, że nago wchodzi do twojego łóżka gdy cię tam nie ma. Pociera swoim ciałem o twoją pościel. Dochodzi w twojej poduszce. Zabawia się ze sobą, podczas gdy myśli o tobie, dochodząc na twoim materacu.

- Zamknij się!

- Ciesz się swoim zjazdem rodzinnym - ruszył do łazienki po ręcznik.

- Jesteś dupkiem. Zrobisz wszystko by postawić na swoim, prawda?

- Nie jestem pewien dlaczego odchodzić. Powiedziałem, że nie chciałem tego ująć w taki sposób. Ale śmiało. Idź - nie był pewien co właściwie by zrobił, gdyby odeszła. Do głowy przyszło mu czołganie. Tak samo jak przymus fizyczny.- Jestem pewien, że znajdę sobie kogoś kto zapewni mi rozrywkę do czasu, aż zespół wróci w trasę - kłamanie czasami dobrze działa, ale wiedział, że jej niechęć powrotu do domu była jego najlepszą kartą.- I wiem, że twoja mama i *Ed* ucieszą się gdy cię zobaczą.

Jej torba spadła na podłogę. Wyglądała na fizycznie chorą.

- Zostanę, ale będę spać w twoim pokoju gościnnym i jak tylko Myrna mi zapłaci, dam ci pieniądze za wynajem.

Heh, wygrałem.

- Nie chcę twoich pieniędzy, Jessica. Jeśli nalegasz na wyrównanie ze mną rachunków, po prostu possij mojego fiuta dwa razy dziennie - zażartował.

Sięgnął po nią, ale cofnęła się. Uniosła na niego brew, jej nozdrza zadrżały.

- Kiedy zaczynam myśleć, że *nie* jesteś największym dupkiem na świecie, rujnujesz to otwierając swoje usta.

Cóż, cholera. Teraz co powiedział źle?

Rozdział 25

Sed uściśnął Ericowi dłoń i poklepał go po plecach.

- Przyniosłeś?

- Tak - Eric podał Sedowi ogromny stos muzyki gitarowej. Muzyki, którą napisał Brian podczas uprawiania miłości z Myrną. Ogromna ilość naprawdę była przytłaczająca. Jakość? Idealna.

- Świetnie - powiedział Sed.- Tak nawiasem, zaprosiłem Jace'a.

Eric przewrócił oczami.

- Po co?

-Uch, to nasz basista - Sed przesunął stos muzyki pod pachę i wszedł wgląd mieszkania, zapraszając Erica do środka.- Już jest w studiu.

- Jeśli mnie wkurzy, wyślesz go do domu. Nie mogę komponować, kiedy jestem wkurzony.

- Nie wkurzy cię. Pokłóci się z tobą? Może.

Eric poszedł za Sedem do dodatkowej sypialni, którą przekształcił w studio. Był to pierwszy raz kiedy mieli okazję go użyć.

- Masz piwo?- Eric zapytał.

- Zawsze mam piwo.

- A teksty?

- Nieco. Pokażę ci to co mam. Prawdopodobnie będziemy musieli coś do nich dodać.

- Mam kilka pomysłów - Eric wyłowił z wewnętrznej kieszeni mały notatnik.

- Rzucimy na to okiem.

Eric wszedł do studia, sprawdził płyty rezonansowe, sprzęt nagrywający i różne instrumenty. Nie planowali tutaj nagrywać, ale jeśli gdyby kiedykolwiek zdecydowali się odejść od swojej wytwórni, to miejsce było odpowiednio wyposażone. Eric usiadł na fotelu naprzeciwko Jace'a, który znajdował się po drugiej stronie stołu.

- Cześć, maluszku. Jesteś zajęty?

Jace potarł swój kolczyk między kciukiem a palcem wskazującym.

- Nie. Jestem gotowy by ruszyć w trasę.

- Ta, bez jaj. Mam nadzieję, że Trey wkrótce wydobrzeje.

- Nie poczuje się lepiej, jeśli nie zacznie próbować. Opieprzanie się w basenie jego rodziców nie pomaga - Sed powiedział marszcząc brwi.- Myślę, że będę musiał go naprostować.

- To chyba odpowiednia robota dla Briana. Powiedz mu, żeby to zrobił.

- Wymagałoby to by Brian wyszedł z łóżka z Myrną na więcej niż pięć minut. A to się nie zdarzy.

- Mówiąc o kobietach w łóżku, gdzie Jess?

- Poszła na zajęcia jogi a później odbierze pocztę z domu swojej matki. Na pewno będzie w podłym nastroju jak wróci, więc bierzmy się do roboty - zajęło jej tydzień, by zebrała się na odwagę i odwiedziła swoją matkę i zrobiła to tylko dlatego, ponieważ Ed był w podróży służbowej.

- Powinno być zajebicie - Jace wyprostował się, aby móc zobaczyć wszystkie skrawki muzyki na stole.

Sed i Jace przyglądali się jak Eric przerzuca kartki stosu muzyki gitarowej.

- Zeszłej nocy przyjrzałem się niektórym - powiedział Eric.- Jest tu wiele dobrych rzeczy - posortował muzykę na około dwadzieścia stosów, które ciągnęły się od jednego końca dużego stołu do drugiego. Wyciągnął rękę do Seda.- Teksty?

Sed wręczył mu notes z tekstami. Odczuł dziwne wstrząsy nerwowości w brzuchu, gdy Eric przeczytał pierwsze strony.

Eric oderwał stronę i położył ją na stosie na środku stołu.

- Sed, coś cię dręczy ostatnio?- Eric zapytał.- Widzę tu dużo niepokoju.

Sed wzruszył ramionami, czując skrępowanie. Jego teksty zawsze były bardzo osobiste.

Było to jak odkrywanie swojej duszy światu.

- Fani będą tym zachwyceni - Eric wyrwał kolejną stronę i podał ją Jace'owi.-

Przeczytaj.

Z dłońmi na udach, Sed chwycił materiał dzinsów i powstrzymał się od wyrwania kartki z rąk Jace'a. Byłoby to cholernie łatwiejsze, gdyby w tym nie uczestniczył. W przeszłość po prostu dostarczał jakieś teksty i widział gotowe kawałki jako utwory.

- Zajebiste - powiedział Jace.- O czym to?

Sed wziął od niego kartkę i przeczytał tytuł.

- Sever - napisał to po obejrzeniu filmu w którym kapitan idzie na dno ze swoim statkiem. Pomyślał, że ten facet był idiotą.- Odcinanie więzi.

- Zaczniemy od tego - powiedział Eric, odkładając notes na bok.- Znam już muzykę do tej piosenki. Będzie twarda i ciężka - rozejrzał się po zestawach muzyki na stole, podniósł stos i położył go sobie na kolanie.- Jest. Jace, podaj mi gitarę. Muszę ją usłyszeć.

Jace rozejrzał się po pokoju i dostrzegł w kącie gitarę akustyczną. Podniósł ją i podał Ericowi. Eric nastroił gitarę na typowe opuszczone D Briana i zagrał kilka taktów riffu. Nie posiadał wrodzonej umiejętności Briana grania solówek, acz Eric potrafił grać.

- Tak - powiedział, przekładając nuty na drugie kolano. Przeczytał następne nuty i zagrał kilka taktów solówki w wolniejszym tempie.- Wrzucimy to na bridge.

- Solo na bridge?- zapytał Jace.

- Zadziała. Brain uwielbia dodawanie upiększeń między zwrotkami. Wiesz jaki jest - Eric wyciągnął długopis z kieszeni i skreślił kilka linii muzyki, dodał kilka notek na ich miejscu.

- Tak - Jace wyglądał na wystraszonego.

Eric uporządkował kilka odcinków a potem skinął głową.

- Dobra, mamy załatwioną muzykę gitarową. Teraz musimy zająć się basem - spojrzał na Jace'a.

Jace zerwał się na nogi i wyciągnął swój bas z futerały za skórzaną kanapą. Eric wyciągnął dwie pałeczki ze swojej kieszeni. Sed zastawiał się, czy miał też perkusję w tej kieszeni. Eric wystukał rytm na stole swymi pałeczkami.

- Dopasuj się.

Jace podłączył swój bas do wzmacniacza i wybrzdąkał linię charakterystyczną dla Sinnersów. Jeszcze lepiej. Jak udało mu się poprawić doskonałość? W Seda uderzyło, że właśnie mieli zamiar podnieść swoją muzykę do kolejnego poziomu. Z ich basistą i całą resztą.

Spojrzał na Erica, by się upewnić, czy też to spostrzegł.

- Nieźle - powiedział Eric, kiwając głową z uznaniem. Czyżby Eric go nie słyszał? Był fenomenalny. Jego dźwięk był znacznie bogatszy niż Jona, wydawało się jakby nie grali na tych samych instrumentach. Musieli wykorzystać cholerny talent Jace'a na ich nowym albumie. Eric spojrzał na Seda.- Gotowy do śpiewania?

Z powrotem lądując na ziemi, Sed powiedział:

- O tak. Jestem gotowy.

Odchrząknął. Chociaż minęły tygodnie od czasu kiedy bramkarz chwycił go w klubie ze striptizem, jego gardło wciąż go martwiło. Nie na tyle, by miało to wpływ na jego głos. Po prostu czuł się inaczej. Obolałe. Zwłaszcza gdy krzyczał.

- W taki sposób - powiedział Eric. Zaśpiewał refren jakby sam go wymyślił.- *Sever it, never let it take you down.* (Oderwij to, nigdy nie pozwól by pociągnęło cię na dół.)

Sever it, before it takes you under. (Oderwij to, zanim wciągnie cię pod.)

Sever it, tied, gagged and bound. (Oderwij to, zwiąż, zaknebluj, zwiąż.)

Sever it, no sense in going under. (Oderwij to, nie ma sensu schodzić w dół.)

Let.

It.

Go. (Odpuść) ⁴- Eric zaśpiewał ostatnią notę wybijając rytm i przestał stukać pałeczkami w stół.- Jak brzmiało?

- Idealnie - Sed powiedział mu.

- Teraz ty zaśpiewaj.

- Nie mogę śpiewać w takiej oktawie. Ty to zaśpiewaj.

- Jestem perkusistą, nie piosenkarzem.

- Byłeś. Więc zaśpiewaj ten refren a ja będę krzyczeć w tle:

Sever:

Severrrrrrrrrrr.

Severrrrrrrrrrrrrrrrrrrrr - Sed przedłużył każdy huk.

- Zaśpiewajcie to razem - Jace zaproponował, pochylając się ku nim, jego bas opadł koło jego kolan.

- Nie będę śpiewał - Eric nalegał.- Halo000 - wskazał na siebie.- Perkusista. Perku-
sista.

- Pociesz go - powiedział Sed.

Eric przewrócił oczami.

- Czuję się jak osioł.

- Bo jesteś osłem - Sed podkreślił z uśmiechem.- Ale masz idealną tonację do tego refrenu. Zaśpiewaj.

Eric westchnął ciężko i zaśpiewał refren tak jak wcześniej. Sed dodał swoje dudniące krzyki do bardziej melodyjnego wokalu Erica. Kiedy się zatrzymali, spojrzeli na siebie w zdumieniu.

4 Sorka XD nigdy nie potrafiłam tłumaczyć piosenek

- To. Było. Niesamowite - powiedział Jace.- Cholera. Zróbcie to jeszcze raz.
- Nie mogę śpiewać, Sed - powiedział Eric.
- Właśnie to zrobiłeś.
- Nie mam odpowiedniej prezencji scenicznej aby być wokalistą.

Sed przypomniał sobie, że powiedział mu coś takiego jakieś dwanaście lat temu.

Można by myśleć, że ten facet już się z tym pogodził.

- Stary, nie oddaję ci wokalu prowadzącego. Ale nie ma powodu dla którego nie mógłbyś zaśpiewać tego refrenu zza perkusji. Brzmiało to doskonale.

- Tak, doskonale - Jace zgodził się.- Mój Boże, Eric. Jesteś niesamowity.

Sed spojrzał na Jace'a.

- Masz coś na nosie - Sed potarł swój nos bokiem palca.- Dokładnie tam.

Jace naśladował jego ruchy.

- Ściągnąłem to?

- Nie, to coś brązowego na stałe.

Jace zaśmiał się i pokręcił głową.

- Dupek.

Sed spojrzał na Erica, który stał nienaturalnie cichy.

- Nie myśl o tym za dużo - powiedział Sed.- Możesz sobie zrobić krzywdę.

- Naprawdę chcesz bym zaśpiewał ten refren? Nie chcę naruszać twojego terytorium czy coś.

- Jakby było to możliwe.

Eric zachichotał.

- To prawda. Dobra, myślałem.

- Teraz mamy poważne kłopoty - Sed szepnął do Jace'a, unosząc kącik ust.

- Nie, wysłuchaj mnie - powiedział Eric.- Kiedyś grałeś na skrzypcach, prawda?

Sed zmarszczył nos.

- Tak, kiedy byłem dzieckiem.

- Powinniśmy zdobyć dla ciebie elektryczne skrzypce i dodać je do kilku piosenek.

- Co paliłeś? Pewnie jakieś dobre gówno.

- Po prostu spróbuj. Ja próbuję czegoś innego. Ty też powinieneś.

- Czy ja też mogę spróbować czegoś nowego?- Jace zapytał skwapliwie.

- Nie - powiedział Eric.

Jace skrzywił się.

Zanim Sed zdążył powiedzieć, że cholernie nie docenia umiejętności Jace'a, Eric powiedział:

- No, może. Powinieneś dodać więcej ulepszeń do basu by uzupełnić Briana. Jesteś lepszym basistą niż był Jon. Sądzę, że powinieneś nacisnąć na swój poziom umiejętności na nowym albumie. Musisz się cholernie nudzić grając to monotonne gówno, które Jon skomponował zanim do nas dołączyłeś.

Jace uśmiechnął się spojrzał od Erica do Seda i znowu na Erica.

- Dobra.

- Niech ci nie spuchnie głowa, maluszku - Eric powiedział słabo ukrywając uśmiech.- Bo jeszcze się przewrócisz.

- Hej, mam mięśnie i świetne wycucie równowagi. W przeciwieństwie do pewnego kościstego perkusisty.

Eric zaśmiał się, sięgnął przez stół i walnął Jace'a w ramię. Sed cieszył się, że zaprosił Jace'a. Jego perkusista i basista musieli pracować jako jednostka. A jego gitarzysta rytmiczny, który w chwili obecnej nie wkładał żadnego wysiłku w swój powrót do zdrowia, musiał dołączyć do gitarzysty prowadzącego z perkusją i basem.

- Zadzwoń do Treya - powiedział Sed.- Musi tu być częściej niż ja. Teksty będą

ostatnie. Kontynuujcie. Zaraz wrócę.

- Hej, nie mogę tutaj czekać cały dzień. Mam robotę do zrobienia - powiedział Eric.

Sed opuścił studio i chwycił za telefon w przedpokoju. Zanim wybrał numer, Jessica weszła przez drzwi. Kiedy go zobaczyła stojącego tam, zatrzymała się i wybuchnęła płaczem.

Odłożył słuchawkę i wziął ją w swoje ramiona.

- Co się stało?

Jessica wepchnęła w jego rękę kawałek papieru.

- Straciłam stypendium.

- Co? Dlaczego?- jego pierwszą myślą było to, że dowiedzieli się o ich małym nagraniu. Spojrzył w dół na zmięty papier w dłoni i przeczytał kilka pierwszych linii.- Okres próbny? Dlaczego jesteś na okresie próbnym?

- Ponieważ Ellington oblała mnie na pracy końcowej, dostałam C w Badaniach Prawnych i Pisaniu w zeszłym roku. C *minus* - łyknęła powietrze i wciągnęła je przez nos.- Aby utrzymać moje stypendium nie mogę zejść poniżej B. Zazwyczaj pozwalają aby uczniowie powtarzali klasę przed odebraniem im stypendium. Zwłaszcza komuś, kto ma A w każdej innej klasie.

- Nie dadzą ci kolejnej szansy?

Potrząsnęła głową.

- Zgodnie z tym mieli spotkanie w dziekanacie i ponieważ nie mieli się ze mną jak skontaktować, zamienili słowo z instruktorką. Ona mną gardzi, Sed. Nie wspominając już o tym co im powiedziała.

- Dlaczego nie zadzwonili na twoją komórkę?

- Wciąż mają mój stary numer - uniosła rękę.- Tak, duch, wiem.

Wzruszył ramionami.

- Więc idź porozmawiać z dziekanami i postaraj się aby zmienili swoją decyzję.

- Nie posłuchają mnie. Dr Ellington jest jedną z najbardziej szanowanych profesorów na uniwersytecie. Nosi jaja dziekanów w swojej kieszeni.

- Nie pozwolę ci, byś tak łatwo się poddała, Jessica.

Zmrużyła oczy.

- Nie *pozwolisz* mi?

- Nie - chwycił ją za ramię.- Chodźmy. Zawiozę cię teraz na uniwersytet.

Wyrwała się z jego uścisku.

- Właśnie dlatego zerwałam nasze zaręczyny. Nie możesz mi mówić co mam robić, Sed.

- Mówię ci, co masz zrobić. Wsiadaj do samochodu.

- Nigdzie z tobą nie pojadę.

- Wsiadaj do samochodu, Jessica.

- Albo co zrobisz?

Dokładnie wiedział co wkurzy ją najbardziej.

- Albo wypiszę czek na twoją naukę i wyślę potwierdzenie twojej matce.

Opadła jej szczęka.

- Nie zrobisz tego!

- Nie zrobię?- uniół brew na nią.

- Czasami cię nienawidzę - warknęła.

- Tylko czasami? Robimy postępy.

- Wiem, co próbujesz zrobić. Nie możesz tego dla mnie naprawić, dobra? Więc nie wtrącaj się w moje sprawy.

- Nie miałem zamiaru tego dla ciebie naprawić. Miałem zamiar tylko cię podwieźć pod uniwersytet i poczekać na zewnątrz aż *sama* to naprawisz.

Patrzyła na niego jakby wyrosło mu trzecie oko.

- Nie mogę tego naprawić - powiedziała w końcu.- I nie mam kolejnych dwudziestu tysięcy dolarów na rok szkoły, jeśli stracę stypendium - ale jej mina stała się zamyślona.

- Jeśli?- nacisnął.

- Może gdybym pokazała dziekanowi moją pracę semestralną, to uznaliby, że dr Ellington oceniła mnie niesprawiedliwie. Nie zasłużyłam na to, żeby oblała moją pracę. *Wiem*, że nie - skrzywiła się, krzyżując ręce na piersi. Była całkowicie urocza kiedy miała napady złości. Jednak wątpił żeby chciała o tym usłyszeć w tym momencie.

- Dobrze. A jeśli to nie zadziała?

Westchnęła głośno.

- Wezmę pożyczkę.

- To moja dziewczynka - dotknął delikatnie jej policzka i spojrzała na niego.

- Wiesz o tym, że czasami naprawdę jesteś apodyktycznym kutasem?

- Tak, wiem. W moim sercu leżą najlepsze intencje, więc wybac mi. Dobrze?

- Heh. Raczej nie.

- Yo, Sed, co tak długo?- Eric zawołał z końca korytarza.- Trey przyjedzie czy jak? Sed zupełnie zapomniał o tym, by zadzwonić do Treya.

- Zmiana planów, stary. Musze bardzo szybko zrobić coś z Jessicą.

Eric przewrócił oczami i wydał zirytowany dźwięk.

- Wiesz, że zespoły się rozpadają z powodu dziewczyn wokalistów.

Gdyby Eric znajdowałby się w zasięgu, Sed zrównałby go z ziemią.

- Po prostu zostań tutaj i dokończ sesję z chłopakami - powiedziała Jessica.- Sama pojedę.

- Powiedziałem, że cię zawiozę.

- Wiesz, sama mogę pojechać.

- Chcę tam być. W mało prawdopodobnym przypadku, że będziesz mnie potrzebować.

Zawahała się, po czym odwróciła na pięcie i poszła do samochodu. Pozwoliła mu nawet poprowadzić i nie odsunęła się gdy chwycił jej dłoń i przycisnął jej palce do swych ust.

Rozdział 26

Jessica zatoneła w skórzanej tapicerce krzesła naprzeciwko dziekana. Cieszyła się, że przebrała się w schludną spódnicę i sweter kiedy zatrzymała się w domu matki aby zabrać pracę semestralną. Musiała zwiększyć swoją pewność siebie.

Dr Taylor oparł łokcie na biurku i splótł dłonie pod podbródkiem, oceniając ją swoimi ostrymi niebieskimi oczami spod łukowatymi, szarymi brwiami.

Wyobraziła sobie, że był bardzo atrakcyjnym mężczyzną w swej młodości. Wciąż był w sposób starszego pana.

- Jak mogę pani pomóc, pani Chase?

- Otrzymałam list kiedy byłam... poza miastem. Mówi, że rada dziekanów podjęła decyzję aby wstrzymać moje stypendium na nadchodzący semestr.

- To prawda. Dr Ellington wyraziła się jasno, że nie zasługujesz na tak cudowne wynagrodzenie.

Jessica zorientowała się, że musiało coś takie mieć miejsce. Dlaczego dr Ellington jej to robiła?

- Reszta moich ocen jest przykładowa - powiedziała Jessica.- Chciałabym dostać szansę, aby to udowodnić.

- Jaką szansę?

- Chciałabym powtórzyć klasę.

- Dr Ellington nie chce cię w swojej klasie.

Więc sobie tego nie wyobrażała?

- Dlaczego nie?

- Może uważa, że nie ziszczysz swojego potencjału.

- Więc oblała mnie na pracy końcowej, umniejszając moją ocenę o połowę? To nie ma sensu - wyciągnęła z albumu swoją ocenioną pracę. Ogromne, czerwone F na tytułowej stronie sprawiło, że się skrzywiła.- Proszę przeczytać. I proszę mi powiedzieć, czy zasługuję w pana opinii na ocenę niedostateczną.

- Nie kwestionuję metod oceniania moich profesorów. Jeśli sądziła, że zasługujesz na ocenę niedostateczną, to było tak w rzeczywistości.

- Czy mogę wziąć udział w kursie niezależnego nauczania? A może jest inny instruktor który tego uczy?

- Nie i nie - powiedział dr Taylor.

Zaczęła myśleć, że przyjscie tutaj było stratą czasu. Może mogłaby odwołać się do jego poczucia sprawiedliwości. Był najpierw profesorem prawa, dopiero w drugiej kolejności dziekanem.

- Inni uczniowie w mojej sytuacji mają kolejny semestr aby poprawić swoje oceny zanim zostanie im odebrane stypendium. Dlaczego nie zastosowano tego przepisu w moim przypadku?

- Inni studenci wzięli udział w przesłuchaniu na temat okresu próbnego.

- Nie wiedziałam o tym. Gdybym wiedziała, to bym także wzięła udział.

Jego wzrok przesunął się od jej oczu do piersi. Przechylił głowę ku niej.

- Cieszyłaś się swoją pracą w Las Vegas?- jego wzrok wrócił do jej twarzy.

Jej oczy rozszerzyły się.

- Skąd wiesz... - przypomniała sobie, że nie zrobiła niczego złego.- To była tylko wakacyjna praca.

- Zakładam, że staż w firmie prawniczej.

Spuściła wzrok, jej policzki stały się gorące.

- Cóż, nie. Musiałam zarobić pieniądze a staż nie jest opłacany. Ale już nie pracuję w Vegas. Prowadzę badania dla profesora psychologi.

- Jakiego rodzaju badania?

Jej policzki stały się jeszcze gorętsze. Nie mogła się zmusić, by spojrzeć mu w oczy.

- Uch... cóż, studiuje rozwiążność fanek zespołu -dlaczego jej głos brzmiał tak piskliwie.- Proszę pana.

- Interesujące. Jesteś przedmiotem badań? Ten facet z którym się zabawiałaś na szczycie Wieży Eiffla jest w zespole, prawda? Jesteś jedną z jego fanek?

Żółć wzrosła w dole gardła Jessici. Dziekan Taylor wiedział o nagraniu? Teraz nadszedł idealny czas na czarną dziurę, aby otworzyła się przed nią i wessała ją w niepamięć.

- Jak bardzo chcesz tego stypendium?

Spojrzała w górę. Druga szansa?

- Zrobiłabym wszystko.

- Wszystko, tak? Co byś powiedziała na... - wzruszył nonszalancko.-... obciążenie mi?

Musiała źle usłyszeć.

- Co?

- Mogę obalić tą decyzję jednym podpisem. Jest tylko wymagana właściwa motywacja.

Nie mogła w to uwierzyć. Warknęła przez zaciśnięte zęby:

- Jestem pewna, że jest pan świadom iż istnieje prawo wobec molestowania seksualnego.

Wyprostował się w fotelu i zaśmiał nieprzyjemnie.

- To było tylko hipotetyczne pytanie, pani Chase. Muszę wiedzieć jaka jesteś zdeterminowana by kontynuować swoje studia.

- Nie aż tak zdeterminowana - wstała i wepchnęła swoją niedostateczną pracę do albumu.

- Zostaw tą pracę na moim biurku a oddam ci ją z moją decyzją.

Zatrzymała się. Powinna przełknąć swoją dumę i oddać pracę? Chrzańić to.

Pomyślałby, że wygrał.

- Wolałabym poinformować innych dziekanów co właśnie mi powiedziałaś. I

rektorowi. I pańskiej żonie.

- Właśnie dałem ci twoją jedyną szansę, Jessica. Nie bądź uparta - uśmiechnął się.-
Wszyscy widzieli twoje wideo. Nie pozwól by twoja jedna odmowa zmieniła wszystko.
Możemy udawać, że twoja genialna praca wszystko zmieniła.

Jego ręka zniknęła pod biurkiem i usłyszała dźwięk rozpinanego rozporoka.

- Dwadzieścia tysięcy dolarów stypendium za pięć minut, pani Chase.

Skóra na jej plecach próbowała z czołgać się z jej ciała.

- Zamierzam to zgłosić.

Zachichotał.

- Twoje słowo przeciwko mojemu. Jak sądzisz, komu uwierzą? Prestiżowemu profesorowi z nieskazitelną kartą czy seksbombie z niewłaściwej strony miasta która pracowała jako striptizerka?

- Pieprz się.

Znowu nonszalancko wzruszył ramionami.

- Jeżeli wolisz się pieprzyć niż obciągać, to nie mam nic przeciwko.

Jej album wypadł jej z dłoni z własnej woli. Dobra, może z powodu jego samo zadowolonej miny. Odwróciła się na pięcie, otworzyła drzwi jego gabinetu i wyszła na zewnątrz, patrząc na zaskoczoną sekretarkę gdy wyszła.

Jessica znalazła Seda na zewnątrz przy krawężniku, opierał się o przedni błotnik swego Mercedesa po stronie pasażera. Jakaś drobna Azjatka z różowymi pasemkami we włosach stała przed nim i chichotała jak idiotka. Kiedy Sed zauważył Jessicę maszerującą w jego kierunku, uśmiechnął się promiennie. Uśmiech się załamał, kiedy spostrzegł jej minę.

- Przypuszczam, że nie poszło dobrze.

Wspięła się na siedzenie po stronie pasażera, strzeliła morderczym wzrokiem na jego młodą towarzyszkę, podczas gdy sam obszedł samochód i wsiadł za kółko.

- Wszystko w porządku?

- Jedź - ryknęła, walcząc ze łzami.

- Jess?

- Po prostu jedź, dobra? Jedź!

Ruszył samochodem i wjechał w ruch uliczny.

- Dokąd mam jechać?

- Nie obchodzi mnie to. Tylko nie tutaj - uderzyła deskę rozdzielczą obiema pięściami.- Co za dupek. Co za niewiarygodny dupek. Jak on śmiał? Jak on *śmiał*?

Sed ścisnął jej kolano.

- Co się stało?

Nie mogła mu powiedzieć. Nie mogła.

- Nic.

- Coś się stało. Masz jakieś szansę by odzyskać stypendium?

- Już nie - zaczęła boleć ją głowa. Widziała, że zaczęła hiper wentylować, ale nie mogła się uspokoić.

- Dlaczego nie?

- Ponieważ odmówiłam obciążenia dziekanowi, dlatego nie!- wzięła głęboki oddech, chcąc cofnąć bezmyślnie wypowiedziane słowa. Sed wcisnął hamulce. Pas wbił się w ramię Jessici a potem uderzyła głową o zagłówek. Rozzłoszczone trąbnięcia rozbrzmiały gdy wokół nich skręcały samochody.

- Co?

Sed zawrócił na przeciwległy pas. Więcej wściekłych trąbień.

- Próbujesz nas zabić?- Jessica krzyknęła, chwytając za klamkę obiema dłońmi i zaciskając oczy.

- Owszem. W tej chwili po głowie chodzi mi morderstwo.
- Sed, nie rób tego.
- Czego mam nie robić?

Podjechał pod budynek z którego Jessica niedawno wyszła, zaparkował nielegalnie na środku ulicy dwiema oponami na wysepce pośrodku i otworzył swoje drzwi. Jessica chwyciła go za ramię zanim zdążył wysiąść z samochodu.

- Nie pogarszaj tego. Zajął się tym, dobra? Już nie będzie mi sprawiać kłopotów. Powiedziałam mu, by się odpieprzył.

O mój Boże, powiedziałam dziekanowi by się odpieprzył. Mam przejebane.

- Chcę się tylko upewnić, że twoja odmowa dotarła do niego. Myślę, że moja pięść sobie z tym poradzi - strzelił kostkami, jego mięśnie przedramion napięły się w wysiłku pod jego skórą.

- Sed, nie możesz.
- Dlaczego nie? Należy się temu kutasowi.
- Może tak...
- Dziękuję.
- ... ale nie chcę, abyś wdawał się w moje bitwy. Kiedy przywiozłeś mnie tutaj i pozwoliłeś mi tam iść samej, myślałam, że w końcu zrozumiałeś. Ale w ogóle tego nie rozumiałeś.

- To, czego naprawdę nie rozumiem, to to, dlaczego ten facet myśli, że może z tobą rozmawiać w ten sposób.

- Wiedział, że rozbierałam się w Vegas - powiedziała.- I widział nasz film, Sed. O Boże. Oni wszyscy widzieli - nie mogła złapać oddechu.

- To nie powinno mieć znaczenia - zamknął z trzaskiem drzwi i przerzucił pierwszy bieg. Opony zapiszczały, gdy jego samochód strzelił naprzód.

- Dlaczego kierujesz jak wariat?
- Bo jestem wkurzony i nie pozwalasz mi nikogo uderzyć.
- Nie powinnam tego mówić - szepnęła.- Zawsze przesadzasz.
- Naprawdę uważasz, że przesadzam?- Sed trzasnął obiema dłońmi o kierownicę.-

Jakiś sukinsyn powiedział mojej dziewczynie, że ma mu obciągnąć a ja przesadzam!

- Z wyjątkiem tego, że nie jestem twoją dziewczyną.

Warknął, zmrużył oczy, jego szczeka się napięła.

- Oczywiście, że nie jesteś. Jak mógłbym zapomnieć?

Rozdział 27

Sed poczekał do pierwszej reklamy, która przerwała mecz, zanim wyciągnął piwo z ręki Treya i postawił je na stoliku. Trey oderwał oczy od telewizora by spojrzeć na Seda.

- Ile czasu minęło odkąd chwyciłeś gitarę?- zapytał Sed.

Trey wzruszył ramionami.

- To nie ma znaczenia. I tak nie mogę grać.

- Nigdy znowu nie będziesz grać, jeśli nie spróbujesz. Oczekujesz, że obudzisz się pewnego ranka i twój talent wróci w stu procentach bez żadnego wysiłku?

- Odwal się, Sed. Myślałem, że zaprosiłeś mnie tutaj na piwo i by obejrzeć mecz, a nie żeby na mnie naskakiwać.

- Kto musi to robić. Wielu ludzi liczy na nas aby dostać swoje wypłaty. Jak im zapłacimy, jeśli ciągle będziemy anulować koncerty? I jak sądzisz, ile czasu nasi fani będą nas popierać, jeśli ciągle będziemy ich odpychać?

- Nasi fani są cudowni, Sed. Wierni aż do końca - chwycił swoje piwo i pociągnął kilka łyków.

- Jeżeli ciągle będziemy anulować daty tras, nasz koniec przyjdzie wcześniej niż sądzisz. Brak koncertów. Żadnego nowego albumu. Chcesz, by tak to się skończyło? Zaharowaliśmy nasze tyłki żeby zajść tak daleko. Zamierzasz odpuścić bez walki?

- Walczę.

- Nie widzę, aby walczył. Widzę tylko jak tchórzysz.

Jessica wyszła z łazienki, wycierając swoje włosy swym ręcznikiem. Swoim jedynym ręcznikiem.

- Wychodzimy dziś wieczorem? Czy mogę się objąć w spodenkach?

- Głosuję za tym strojem - Trey odpowiedział.

Jessica wyjrzała spod ręcznika.

- Cholera - mruknęła i owinęła ręcznik wokół swojego nagiego ciała.

- Nie martw się. Już to wcześniej widziałem. Ja i kilka milionów innych ludzi.

Jessica pokręciła głową na niego.

- Pieprz się, Trey.

- Skoro nalegasz.
- Czyżbym zapomniał wspomnieć, że zaprosiłem Treya?- Sed podrapał się po głowie, spoglądając na Jessicę ze swojego fotela.
- Tak, zapomniałeś o tym wspomnieć - udała się do sypialni.- Wcisnę się w coś bardziej... bardziej zabudowanego.

Nie będąc w stanie oderwać oczu od jej szczupłych ud, Sed przyglądał się jej, dopóki nie zniknęła w jego sypialni i zwrócił swoją uwagę z powrotem na Treya. O czym rozmawiali? O tak.

- Wiesz, że nie naciskałbym na ciebie, gdybym nie wiedział, że sobie z tym nie poradzisz.

- Gówno prawda.

Dobra, i tak by to zrobił. Ktoś musiał.

- Chodzisz na terapię fizyczną?

Trey skrzywił się.

- Chodzę.

- Niech zgadnę jak to jest. Flirtujesz z terapeutką przez godzinę a potem wracasz do domu.

Spojrzał w sufit i uśmiechnął się.

- Może.

- To oczywiste, że już nie dbasz o zespół. Jak myślisz, co powinienem z tym zrobić?

Niedawno nabyty opalony kolo Treya zmienił odcień.

- Co to ma znaczyć?

- Twoim zdaniem co to oznacza?

- Rozważasz zastąpienie mnie?

- Nie powiedziałem tego.

- Ale myślałeś - Trey wyciągnął nogę z fotela i wstał.

- Jak długo mamy na ciebie czekać, Trey? Ty mi powiedz.

Trey ruszył ku schodom. Sed zerwał się z fotela i pobiegł za nim.

- Nie uciekaj - Sed zażądał.- Muszę wiedzieć, czy jesteś gotowy. Po ilości wysiłku jaki wkładasz w swoje zdrowienie, powiedziałbym, że sądzisz, iż zespół jest tego wart.

Trey odwrócił się i popchnął Seda z całej siły. Sed potknął się do tyłu i uderzył dolną częścią pleców o stół bilardowy. Podciągnął się do góry, dając Treyowi szansę na wyminięcie go.

- Wiesz, że tak nie sądzę!- Trey krzyknął.- Zespół znaczy dla mnie wszystko. Wszystko.

- Udowodnij to.

Trey potrząsnął lekko głową, odwrócił się i pokonał po dwa schodki na raz. Wybiegł z mieszkania i zatrzasnął za sobą drzwi. Sed wziął głęboki oddech i potarł twarz obiema dłońmi.

Jessica pojawiła się przy jego łokciu.

- Czy ja słyszałam krzyki? Gdzie poszedł Trey?

- Musiał iść poćwiczyć na swojej gitarze czy coś.

- Nie nękałeś go, prawda?- Jessica zmrużyła podejrzliwie oczy.

- Ja?- próbował przybrać najlepszą niewinną minę.- Oczywiście, że nie.

Rozdział 28

Tydzień później za sceną, Sed zacisnął dłoń na ramieniu Treya.

- Jesteś pewien, że jesteś na to gotowy?

- Trochę za późno by zmienić zdanie, prawda?- Trey nastroił swoją gitarę i poprawił pasek na ramieniu, następnie spojrzął na kostkę w swojej lewej dłoni. Nie był w stanie jej chwycić przez kilka ostatnich dni, ale zadzwonił do ich menadżera, Jerrego, aby wznowić daty tras koncertowych, pomimo tego, że każdy naciskał iż potrzebował więcej czasu na wyzdrowienie.

Teraz wyprzedali ten koncert z którym mieli do czynienia. Zapakowane całe piętnaście tysięcy. Więc Trey miał rację, było zbyt późno by zmienić zdanie.

- Czuję się lekko zardzewiałe - powiedział Brian.- Mam nadzieję, że pamiętam zestawienie. Minęły prawie trzy tygodnie odkąd weszliśmy na scenę i nie mieliśmy czasu na próbę popołudniu.

- Jak spadnięcie z roweru - Sed zapewnił go.

- Żenujące i bolesne?

- Dokładnie?

Sprawdzają kontrolę dźwięku na scenie, Jake zabrzękał na gitarze Briana i zagrał skomplikowany riff, by upewnić się, że instrument jest dostrojony i wyregulował wzmacniacze. Zdobył kilka okrzyków z wyczekującego tłumu. Technicy uwielbiali odgrywać gwiazdy rocka.

Sed spojrzął przez ramię w miejsce gdzie Jessica obiecała, że będzie stała i oglądała koncert. Uśmiechnęła się do niego i pomachała. Odmachał. Groupies które dostały się za scenę dzięki technikom, spojrzały na nią krzywo.

Sed spojrzął na Treya, który rozgrzewał swoje palce. Wciąż nie odzyskał pełnej mobilności, ale mógł grać akordy. Brian obserwował go krzywiąc się, gdy Trey spróbował zagrać część jednej z ich pojedynkujących się solówek i przegapił każdą notę.

- Jeżeli dzisiaj nie wytrzymasz, to ja zagram solówki.

- Nie jestem pieprzonym kaleką - Trey skrzywił się.

- Nikt tak nie powiedział - powiedział Brian.- Za bardzo na siebie naciskasz.

Trey spojrzął na Seda, który spojrzął na podłogę. Tak, była to głównie wina Seda i o tym wiedział, ale jak do tej pory fani byli wierni, w większości rozumieli dlaczego anulowali dalsze daty tras koncertowych i zwracali bilety, co ich nie uszczęśliwiało.

- Nic mi nie będzie - powiedział Trey.

Jace zasygnalizował im gotowość. Sed wsadził słuchawkę w prawe ucho i wtyczkę tłumiącą dźwięk do lewego. Będzie w stanie słyszeć zespół i instrukcje załogi od dźwięku w słuchawce. Teraz słyszał przeważnie „Sprawdzam. Sprawdzam. Sprawdzam.” Uniósł kciuk do góry w kierunku Dave'a, aby dać mu do zrozumienia, że dobrze go słyszy.

Brian i Jace chwycili za swoje instrumenty i ruszyli na swoje miejsce na scenie. Lekko zielony Trey poszedł za nimi. Eric stanął tuż za bębnami, gotowy zająć swój stołek, gdy tylko zgaśnie światło. Ktoś wepchnął mikrofon w dłoń Seda. Adrenalina uderzyła go jak najpotężniejszy stymulant na planecie.

Żył dla tego główna. Dla muzyki. Dla uwielbienia tłumu. Ich energii. Miał to dzięki nim, a oni dzięki niemu.

Światła stadionu zgasły i tłum zaczął wiwatować. Kolejny pęd, mocniejszy niż pierwszy, kopnął serce Seda w kolejnym nacięciu. Trzech gitarzystów przebiegło truchtem po scenie w ciemności. Uderzenia w bęben basowy rozgrzmiały w piersi Seda. Słabe, niebieskie światło rozświetliło podłogę, tak aby Brian i Trey mogli spokojnie znaleźć pedały, które były podłączone do różnych wzmacniaczy, i dla Seda, by mógł znaleźć instrukcje przyklejone do podłogi. Muzyczne intro do pierwszego utworu było dość długie, pozwalając Sedowi zanucić i rozgrzać swojego struny głosowe do pierwszego krzyku. Jak Brian, czuł się nieco zardzewiałe. Jego głos był nieco szorstki.

Trey radził sobie dobrze, brzdąkając drobne akordy intra i tłum wiwatował. Chociaż Treyowi dobrze szło, jego gra była bardziej powściągliwa niż zwykle. Nitkowata.

Przy zbyt małej ilości gitary rytmicznej dla utrzymania równowagi, riffy basu Jace'a zabrzmiały bardziej wyraźnie. Ale gdy Brian wszedł ze swoimi popisowymi, szybkimi nutami, fani nie zauważyli ubytków w grze Treya.

Na koniec intra Briana, Sed przebiegł po scenie, nisko mruczając aby zwiększyć objętość, aż wybuch głośnym, bojowym okrzykiem. Tłum krzyczał, gdy światła nagle się rozświetliły i poznał, kto wszedł na scenę. Boże, uwielbiał tych ludzi. Całe piętnaście tysięcy.

Sed śpiewał ze swym zwykłym entuzjazmem, przechodząc się z jednego końca sceny na inny, podnosząc ręce, aby zachęcić publiczność do udziału. Międzyczasie w jego uchu była odtwarzana muzyka. Nie strasznie, ale w jakiś sposób słabo. Spojrzął na Treya, który już był zalany potem. Nie było to normalne. Zwykle kołysał się na piętach i wygrywał każdy akord z apetytem. Dzisiejszego wieczoru miał trudności z nadążaniem.

Cholera. Nie powinien na niego tak mocno naciskać. Sed wiedział, że był odpowiedzialny za ten cały fiask. Sprawił, że Trey czuł się winny, że nie wziął kroku do którego nie był gotowy. Ale musieli dokończyć ten koncert. Miał nadzieję, że Trey wytrzyma przez następnych dziewięć piosenek. Nikt nie oczekiwał, że będzie tak dobry jak zwykle. Po prostu że tu będzie. Śpiewając swoim okazjonalnym wokalem wspierającym. Wybijając akordy najlepiej jak mógł.

Brian dokończył swoją solówkę, segment w którym zwykle towarzyszył dźwięk Treya, brzmiał zupełnie pusto. Sed spojrzął przez scenę na Treya, który patrzył na swoje dłonie, jakby płonęły. Brian także to zauważył. Szybko przeszedł ze swojego lewego końca na prawy i porozmawiał z Treyem poza zasięgiem mikrofonu. Trey pokręcił głową. Brian powiedział coś innego i Trey przytaknął. Trey chwycił kostkę, którą położył na swym mikrofonie i wygrał serię akordów, na które złożyła się większa sekcja jego gitary rytmicznej. Udało mu się zagrać do końca.

- Ja się dzisiaj macie, Salt Lake City?- Sed krzyknął do swojego mikrofonu.

Wyciągnął mikrofon do tłumu i przyłożył dłoń do ucha.

Tłum odpowiedział głośnym krzykiem.

- Jesteście gotowi na szaleństwo?

Więcej wiwatów. Spojrzał na Treya, który lubił mówić do tłumu. On i Brian byli pogrążeni w głębokiej rozmowie za perkusją. Trey wyglądał na zdenerwowanego. Brian, za każdym razem gdy Trey się chwiał, przytrzymywał go.

- Jak pewnie słyszeliście, musieliśmy anulować dziesięć koncertów z ostatnich kilku tygodni, ale Sinnersi wrócili by roznieść Salt Lake. Co wy na to?

Więcej wiwatów.

- Hej, Trey, dlaczego nie podejdziesz i nie powiesz czegoś fanom? Myślę, że martwią się o ciebie.

Trey posłał mu zjadliwe spojrzenie i podszedł do mikrofonu.

- Hej.

Ryk tłumu był ogłuszający.

- Wciąż nie wrócił do swojego zwykłego ja, ale powiedział, że nie mógłby znieść przegapienia kolejnego koncertu. Czyż nie to powiedziałeś, Trey?

- Tak - powiedział cicho.

Brian owinał ramię wokół ramion Treya i przemówił do mikrofonu.

- Jest nieco powolny w tej chwili. Myślę, że wyszali mu połowę mózgu przez dziurę w jego głowie - Brian wskazał na brzydką bliznę kształtu półkola z boku jego głowy. Przynajmniej szwy zniknęły.

Trey nie odpowiedział na tą zaczepkę. Tak, coś było nie tak. Najlepiej było zostawić go samego. Równie dobrze mogli kontynuować i dojechać do końca.

- Wiecie co myślę?- Sed powiedział do mikrofonu.- Myślę, że nadszedł czas, aby wspiąć się do bram piekła.

Brian pobiegł na swoje miejsce, by nadebrać stopą na pedał, by zmienić ustawienie wzmacniaczy. Eric zastukał za nim w talerz. Intro „Gates of Hell” było szalone, a gdy Brian zaprezentował swoją zwykle spektakularną pochodnię, Trey przegapił cały postęp i jego gitara zamilkła. Piekielnie głośny huk zgrzytnął w uchu Seda. Sed skrzywił się, zasłaniając słuchawkę jedną ręką. Odwrócił się, by zobaczyć jak Trey schodzi ze sceny. Ulubiona gitara Treya leżała w kawałkach na środku sceny, jej szyja była odłamana od żółtego i czarnego ciała.

Brian przestał grać i pobiegł za nim. Sed odwrócił swoją uwagę z powrotem do tłumu.

- Zaraz wrócimy, ludzie. Nigdzie nie odchodźcie - podał swój mikrofon Jace'owi i ruszył za dwoma gitarzystami.- Zabaw tłum dopóki nie wrócę.

Jace zrobił bardzo dobre wrażenie jak na rybę wyciągniętą z wody, ale Sed nie miał czasu na martwienie się o umiejętność Jace'a przemawiania do tłumu. Trey właśnie rozwalił gitarę za sześć tysięcy dolarów i wybiegł ze sceny. Rzeczy nie szły dobrze na ich powrotny koncert.

Brian trzymał Treya za ramiona za sceną.

- Hej, wszystko w porządku - powiedział Brian.- Po prostu odwołamy koncert...

- Nie odwołamy koncertu - powiedział Sed.

Trey zwrócił swoją uwagę na Seda.

- Słyszałeś mnie tam. Nie mogę grać.

- Nieźle ci szło.

- W ogóle słuchałeś? Brzmiałem jak gówno.

- Brian może nieco od ciebie przejąć. Wystarczy, że dasz z siebie wszystko. I wracaj na scenę - kiedy Trey się nie ruszył, Sed dodał.- Teraz - wskazał na publiczność.

- Nie wrócę tam - powiedział.- Nie mogę nawet utrzymać mojej pieprzonej kostki.

- Powiedziałeś, że jesteś na to gotowy, więc wracaj tam i zagraj jakąś muzykę. Naprawdę nie obchodzi mnie jak bardzo jesteś do bani.

- Sed - Brian zaprotestował.

- Co? Zamierzasz bardziej się nad nim użalać? Musi przestać jęczeć i dać z siebie wszystko. Jeśli nadal będziesz mu pozwalać by używał tego jako wymówki, to nigdy nie wydobrzeje.

- Hełoł, ja tutaj stoję - powiedział Trey.- I słyszę wszystko co mówicie.

Sed spojrzał na Treya.

- Mam rację?

Trey opuścił wzrok.

- Po prostu potrzebuję więcej czasu, by nabrać siły.

- Wszyscy próbowaliśmy ci to powiedzieć, ale nie słuchałeś. Podjąłeś decyzję i teraz będziesz się tego trzymać, nawet jeśli będę musiał zaciągnąć cię z powrotem na scenę kopiącego i krzyczącego.

- Trey, nie musisz tego robić - powiedział Brian.- Szczerze mówiąc, to fani zrozumieją, jeśli odeślemy ich do domu.

- Nie możesz się bardziej mylić, Sinclair - powiedział Sed.- Ja tam wracam. Nawet jeśli oznacza to śpiewanie a cappella przez megafon.

Sed odwrócił się i ruszył z powrotem na scenę. Znalazł Jace'a na środku sceny, jego twarz była koloru żurawin, gdy opowiadał żarty typu puk-puk, kto tam. Nieoczekiwanie tłum wydawał się cieszyć jego skrajnym dyskomfortem. Szczególnie młode kobiety, które praktycznie rozplęwały się na jego nietypowej interakcji.

- Puk puk - Jace wyszeptał do mikrofonu.

- Kto tam?- krzyknął tłum.

Jace zauważył jak Sed idzie przez scenę.

- Och, dzięki Bogu, Sed wrócił - Jace oddał mikrofon Sedowi i poleciał jak pszczoła do miodu za perkusję, by się ukryć.

- Och, dzięki Bogu, Sed wrócił po co?- krzyknął tłum.

- Och, dzięki Bogu, Sed wrócił by skopać tyłek temu koncertowi. Ludziska, jesteście gotowi na rocka?

Tłum krzyknął.

- Przepraszam za tą nieplanowaną przeprawę. Trey myśli, że jest za bardzo do dupy, by zagrać przed tak wspaniałymi ludźmi. Jeśli się zgadzacie, bądźcie cicho, ale jeśli sądzicie, że powinien przytargać tutaj swoje potargane dupsko na scenę, aby dać z siebie wszystko, powinniście dać mu znać.

Eric zaczął wybijać rytm na bębnie basowym, gdy tłum podjął wyzwanie.

- Mills, Mills, Mills - skandowali.

W ciągu minuty Brian wrócił na scenę, za nim podążał Trey, który wyglądał na bardzo zakłopotanego. Trey podszedł do swojego mikrofonu.

- Nie wiem co zrobiłem, by zasłużyć na tak wspaniałych fanów, ale spróbuję przez to przejść, jeśli będziecie udawać, że nie usłyszycie tych trojaczków, które wygram.

- Mnie możesz przelecieć palcami, Trey!- krzyknęła jakaś laska z widowni.

Trey zaśmiał się.

- W tym pewnie też nie byłbym za dobry, kochanie, ale byłbym bardziej niż szczęśliwy, jeśli mógłbym sprawić ci przyjemność.

Sed uśmiechnął się. To był właśnie Trey. Zastanawiał się, gdzie sobie poszedł.

Trey kontynuował:

- Jak nei patrzeć rozwalilem także moją ulubioną gitarę, więc nawet jeśli będę mógł grać, to nic nie zabrzmi dobre.

- Masz dodatkową - powiedział Brian do mikrofonu.

- Ten to się wtrącił.

Jake przeszedł przez scenę i podał Treyowi jego czerwono-białego Schectera.

Sed usłyszał Dave'a w swojej słuchawce:

- „Gates of Hell” od początku, chłopaki. Trey, po prostu improwizuj. Graj pieprzony akord otwartego E przez całą piosenkę, jeśli będziesz musiał. Cokolwiek. Brian, podwój swoje outro i spróbuj wypełnić solówkę. Poradzisz sobie?

Trey i Brian unieśli kciuki do Dave'a. Eric postukał talerz by znowu zacząć piosenkę. Sed wziął głęboki oddech i warknął do mikrofonu.

Pierwsze cztery piosenki brzmiały prawie tak okropnie jak pierwsza, ale przeszli przez to. Tłum zdawał się rozkoszować walką Treya, nie był do niej krytycznie nastawiony. Sed nawet zauważył jak Trey raz się uśmiecha.

Kiedy nadszedł czas na ich przerwę, zostawili Briana samego na scenie, by zagrał tłumowi kilka swoich nowych solówek, podczas gdy reszta zespołu ruszyła za scenę. Eric, czerwony na twarz i zalany potem od stóp po głowę, odkręcił kilka butelkę i wylał je sobie na głowę. Technik podał mu świeżą koszulkę i przebrał się.

Sed chwycił za ręcznik i otarł pot z boku twarzy. Pomachał Jessice, która stała w polu widzenia obok sceny, podczas gdy on przełknął kilka kawałków czerwonej lukrecji, by nasmarować swoje struny głosowe. Dzisiejszego wieczoru jego gardło naprawdę go martwiło. Śpiewanie nie było problemem, ale jego zwykłe krzyki sprawiały ból.

Jessica uśmiechnęła się i odmachała. Jakaś ruda laska obok niej powiedziała coś i Jessica posłała jej spojrzenie, które mogłoby zmrozić Morze Karaibskie. Jessica posłała Sedowi pocałunek, który tylko podżegał kobietę do dzielenia jej. Kobieta obróciła się na pięcie i wyszła. Myrna szepnęła coś do Jessici i zaśmiała się.

Sed uśmiechnął się do siebie. Nie był pewien, dlaczego tak bardzo martwił się o Jessicę. Z pewnością potrafiła o siebie zadbać. Jego ojciec zawsze podkreślał, że mężczyzna powinien chronić kobietę, która kochał - czy matkę, siostrę, żonę, czy drogą kochankę. Jego ojciec wprowadził tą zasadę w życie i nie było to coś, czego Sed mógł się z łatwością pozbyć. Było to zakorzenione i Sed nie chciał się tego pozbywać. Ale pragnął Jessici i chciał ją mieć przy sobie, dlatego też zauważył, że musi pozwolić aby sama zajęła się swoimi problemami. Sporadycznie.

Jace i Trey poszli w kąć i rozmawiali cicho. Sed zbliżył się do nich, mając nadzieję, że zachęci Treya. Albo znowu go wkurzy. Cokolwiek zadziała.

- Nie brzmi tak samo bez kostki - Trey powiedział do Jace'a.

- Wiem, ale mógłbyś zagrać. Spróbować.

Trey zacisnął kostkę między swymi zębami, uwalniając palce swojej lewej ręki. Próbował zagrać swoim palcem wskazującym i kciukiem.

- Czuję się dziwnie.

- To nic stałego - powiedział jace.- Tylko do czasu, aż będziesz mógł utrzymać kostkę.

- To też brzmi dziwnie.

- Może moglibyśmy załatwić ci kostkę do banjo - zasugerował Jace.

- Kostkę do banjo?

- Tak, taką którą miałbyś na czubku palca. Nie musiałyś jej trzymać.

Trey westchnął.

- Kuuurwa, do bani - pokręcił głową.- Jestem do dupy.

Sed poklepał go energicznie po plecach.

- Powinniśmy cię strzelić w głowę już rok temu. Fani to uwielbiają.

- Fani uwielbiają fakt, że jestem do dupy?

Sed potrząsnął ręką.

- Fani uwielbiają twoje oddanie. Wiedzą, że jesteś tutaj dla nich.

- Jest tutaj dla ciebie, idioto - powiedział Eric. Sed zmarszczył brwi, ale zanim mógł poprosić o wyjaśnienie, Eric zmienił temat.- Brian wydaje się być bardziej zmęczony niż zwykle, przez tą całą improwizację solo i wypełnianie riffów. Powinniśmy wrócić i dać mu odpocząć - Eric owinał ramię wokół Treya i ścisnął jego ramię.- Jesteś gotowy?

- Mógłbyś zająć moje miejsce - Trey wyglądał na chorego na samą myśl o powrocie na scenę.

- Mógłbym. Ale kto grałby na perkusji?

Trey wziął głęboki oddech i wypuścił go z irytacją.

- Dobra, miejmy to za sobą.

Eric poprowadził Treya na scenę, wciąż otaczając go ramieniem.

- Mam nadzieję, że jesteś dzisiaj w nastroju na kobiecy tyłeczek. Nie masz nic przeciwko, żebym sobie popatrzył, prawda? Oczywiście, że nie masz.

- W rzeczywistości nie jestem w nastroju na żaden tyłek.

Ramię Erica zacisnęło się na szyi Treya i zakrył czoło Treya swoją wielką ręką.

- O mój Boże, musisz być umierający. Chyba masz gorączkę - złapał podbródek Treya.- Powiedz achhhhh.

Trey zaśmiał się i otworzył usta.

- Achhhhh.

Eric przechylił głowę, by zajrzeć Treyowi do ust.

- Migdałki wydają się normalne. Nie mów mi, że... - Eric wyglądał na cholernie poważnego. Sed nie mógł nic poradzić, tylko zachichotał na jego wybryki.

- Nie mam mówić, że co?- zapytał Trey.

- Że odwalili złą operację. Masz... - Eric zamknął oczy, jakby myśl była zbyt trudna do zniesienia.- ... zrobili ci cipkę.

Trey skrzywił się o odwrócił od niego.

- Fuj, pieprz się, Eric.

- Nie ja, nie bujam się w ten sposób, ale słyszałem, że jeśli wystarczająco upijesz Briana...

Oczy Treya rozszerzyły się do wielkości spodków.

- Gdzie to usłyszałeś?

- Nie ma się na co nastawiać. Myrna nie dzieli się nim z innymi.

- Czasami się dzieli - Trey mrugnął.

Eric i Jace wymienili zaskoczone spojrzenia.

- Mielicie trójkącik?- Eric zapytał.

- Może.

- Ty szczęśliwy sukinsynu.

Sed spojrzał nad scenę, udając, że go to nie obchodzi. Brian pozwolił Treyowi przelecieć Myrnę? Jak do cholery udało się to Treyowi? Gdy Sed podchodził do kobiety i Briana na trzy kroki, to ten kompletnie szalał.

- Później chcę usłyszeć wszystkie szczegóły - Eric puścił ramię Treya na krawędzi sceny i udał się za perkusję.

Kiedy Sed pojawił się na scenie, Brian wyglądał, jakby odczuł ulgę, że go zobaczył. Sed chwycił za mikrofon i ruszył ku publiczności.

- Mistrz Sinclair!- oznajmił i wskazał ręką na Briana.

Tłum zagwizdał, zaklaskał lub wykrzyczał podziw dla umiejętności Briana. Brian skinął głową w lekkim skłonie i poszedł sprawdzić Treya.

- Czy wszyscy myślą, że Mistrz Sinclair wygląda na nieco zmęczonego?- Sed zapytał.

- Myślę, że tak - powiedział Jace do mikrofonu Treya.

- Sinclair, jesteś zmęczony?

- Uch, nie, Sed, nie bardzo - powiedział Brian, także do mikrofonu Treya.

- Nie boli cię nieco w krzyżu?
- Nie.
- Lewy serdeczny palec cię nie mrowi?

Brian zachichotał.

- Och, wiem do czego zmierzasz.

Sed uśmiechnął się jak rekin.

Brian uniósł lewą dłoń do publiczności, pokazując grubą, platynową obrączkę.

- Ożeniłem się miesiąc temu.

- Przykro mi, panie - powiedział Trey, czochrając włosy Briana.- Jest zajęty.

- Owszem, jestem - Brian zgodził się, jego oczy przesunęły się za miejsce za sceną, gdzie Myrna stała obok Jessici. Myrna posłała Brianowi buziaka.

Wiadomość uzyskała ogólny doping z tłumu, ale niektóre kobiety także buczały. Sed miał nadzieję, że odciągnięcie uwagi od Treya pomoże mu poczuć się trochę lepiej w jego sytuacji. Nie był pewien, co jeszcze mógł dla niego zrobić.

- A co z tobą, Sed?- krzyknął ktoś z przodu widowni.- Wciąż jesteś zaręczony z tą seksowną dupcią z Vegas? Kiedy dostaniemy kolejne wideo jak ją posuwasz?

Sed odwrócił głowę w stronę publiczności z dudniącym sercem i rozpaloną krwią.

- Kto to powiedział?

Ludzie, którzy otaczali dupka z niewyparzoną gębą, cofnęli się nieznacznie, pozostawiając go w pustej, okrągłej przestrzeni.

- Skopię twoją pieprzoną dupę - Sed ryknął. Zanim mógł zeskoczyć ze sceny, aby sprać na kwaśne jabłko tego kutasa, ktoś chwycił go za tył koszulki.

Brian pokręcił głową.

- Nie rób tego, starty.

Za późno. Był już tym zmęczony, że każdy traktował Jessicę jak kawał mięsa. Była znacznie lepsza niż jej idealna powłoka zewnętrzna. Jessica pojawiła się przy jego łokciu i wyciągnęła mu mikrofon z ręki. Spojrzał na nią w zaskoczeniu.

- Wiesz, co byłoby miłe?- powiedziała do mikrofonu, patrząc na Seda. Natychmiast się zatracił w jej zielonych, nefrytowych oczach.- Gdyby te wszystkie wiotkie penisy sami znaleźli kobietę i sporadycznie uprawiali seks. Może wtedy mieliby mniej czasu na walenie konia przy naszych seksualnych przygodach.

Pocałowała go w szczękę i oddała mu mikrofon, zanim wróciła do swojego miejsca za sceną. Sed zachichotał i potarł czoło. Pewnie, że radziła sobie ze sprawami lepiej niż on.

- Nie dość, że seks z nią jest najlepszy na świecie, to także jest inteligentna - wymamrotał do mikrofonu. Spojrzał przez ramię na Treya, który uśmiechał się szeroko.- Jesteście gotowi?- zawołał do zespołu.

Trey zdołał się utrzymać, chwycił za swoją kostkę i wygrywał riffu. Nie był to ich najlepszy koncert, ale fani świetnie się bawili i to wszystko, co się liczyło. Podczas kiepskiego outro z „Twisted”, Sed pozwolił sobie złapać oddech i rzucić się w tłum.

Z rękami w powietrzu, grupa około dwudziestu fanów złapała Seda nad swymi głowami. Z rąk do rąk, przesunęli go po tłumie wokół i wreszcie skierowali ku scenie. Kiedy był w zasięgu barierki, jeden z ochroniarzy wyrwał go z ich szponów. Od wieków nie surfował po tłumie. Zapomniał, jakie było to zabawne. Z pomocą ochroniarzy, Sed znalazł oparcie na betonowej podłodze i stanął z brzuchem przyciśniętym do metalowej barierki, twarzą do tłumu. Wyrzucił obie ręce w powietrze, pozwalając pierwszemu rzędowni wstępnie się dotykać, chwytać, tulić z entuzjazmem. Przybił piątki kilkudziesięciu fanom, ścisnął każdą rękę, zanim ruszył dalej.

Ochroniarz cały czas próbował wyszarpnąć Seda z dala od tłumu za jego koszulkę. Nic mu nie było. Może miał kilka siniaków spowodowanych przez bezczelne interakcje z jego tłumem, ale były warte adrenaliny, która była nakręcana przez ich uwielbienie i

podniecenie.

Głos Briana przebił się przez głośniki.

- Uch, Sed? Piosenka się skończyła.

Szczerze nie zauważył.

- Daj mi mikrofon - powiedział do ochroniarza.

Minutę później mikrofon znalazł się w jego ręce.

- Jak się dzisiaj macie, Salt Lake? Dobrze się bawicie?

Pobliskie krzyki tłumu przebiły się przez głośnik.

- Wiecie, moje gardło mnie martwiło przez wszystkie noce i czuję się dość leniwie.

Czy któryś z kolesi zna naszą piosenkę „Reformation”?

Refren piosenki przeszedł przez tłum, gdy ludzie zaczęli śpiewać. Oczywiście, że znali „Reformation.” Zajęła pierwsze miejsce na liście rockowych przebojów przez prawie miesiąc zeszłej zimy.

- Może któryś z was pomógłby mi zaśpiewać na scenie.

Cała barierka przesunęła się do przodu, gdy podekscytowany tłum chciał do niego dołączyć.

- Nie każdy. Jeśli chcecie być na scenie, najpierw musicie przejść przez przesłuchanie - odwrócił się by spojrzeć na zespół, który obserwował go uważnie.-

Wprowadzenie do „Reformation.” Tylko do końca pierwszego krzyku.

W słuchawce usłyszał Dave'a:

- Sed, co ty wyprawiasz? To nie część koncertu.

Dzisiaj jest, pomyślał.

- Ty - powiedział do faceta z irokezem, który stał bezpośrednio przed nim.- Chcesz przejść, przez przesłuchanie?

- Pewnie, że tak!

Sed zasygnalizował zespołowi, by zaczęli piosenkę. Przytrzymał mikrofon przed kolesiem z irokezem, który wykrzyczał intro. Sed skrzywił się i pięciu sekundach odsunął mikrofon od faceta, którego pisk mroził krew w żyłach.

- Cięcie. Cięcie. Cięcie - zespół przestał grać w połowie nuty.- Stary, połknąłeś zdychającego kota? Co to, kurwa, za dźwięk właśnie wyszedł z twoich ust?

Facet roześmiał się bez urazy.

- Następny - powiedział Sed, przesuając się do innego członka publiczności. Szedł w dół barierki, pozwalając, piątce lub szóstce wypróbować głosy, aż nie znalazł faceta, który nie wyprodukował dźwięku, który sprawiłby, że zechciałby władować ołówki do swoich bębneków.

- Właśnie tak. Jak masz na imię?

- Justin.

- Justin, jesteś zatrudniony.

- Tak! Dostanę wypłatę?

- Jaka jest twoja cena?

- Zawahał się.

- Mogę dostać buziaka od twojej kobiety?

- Następny!- Sed krzyknął.

Justin chwycił go za nadgarstek.

- Tylko żartowałem. Jezu!

- Sed nie ma poczucia humoru, o ile dotyczy to Jessici - Brian powiedział do mikrofonu.

Sed przechylił głowę w zadumie i skinął głową.

- Masz rację, Brian. Następny!

Sed pomógł następnemu kolesiowi przejść przez barierkę. Nie brzmiał nawet w

połowie tak dobrze, jak ten palant Justin, ale Sed nie był w nastroju by tolerować bzdur o Jessice, nawet w żartach. Tłum był zachwycony Lance'em, kiedy się wygłupił, gdy śpiewał jak jakiś niesłyszający się pijak w barze karaoke. Śmiał się tak bardzo, że nie mógł znaleźć progu na pokładzie.

Pod koniec utworu, Sed uściśnął dłoń Lance'a. Lance zatrzymał się przy swoim gitarowym bohaterze, Mistrzu Sinclairze, na pełną minutę, aż zszedł ze sceny. Pomachał ręką do tłumu.

- Posłuchajmy tego dla Lance'a - Sed zawołał do swojego mikrofonu, unosząc dłoń do góry. Tłum za wiwatował na zawołanie.- Daj mu wstępówkę za scenę, Jake.

Rozśmieszył Treya.

Trey otarł łzy z kącików oczu.

- O tak.

Po ich koncercie, Sed podał mikrofon i słuchawki technikowi i zszedł ze sceny. Jessica spotkała go przy końcowych schodach i objęła go ramionami.

- Byłeś cudowny, kochanie - szepnęła.

- Dzięki - uśmiechnął się i starł wilgoć jaką zostawił na jej nagim ramieniu.

Uwielbiał, gdy ubierała seksowne sukienki z cienkimi ramiączkami. I wyglądała rewelacyjnie w zielonym. Cholera, zawsze wyglądała rewelacyjnie.

- Wytarłem w całą ciebie swój pot.

- Nie w *całą* - szepnęła.- Ale mam nadzieję, że to się zmieni.

Pochylił głowę i pocałował ją namiętnie, jego język pieścił jej górną wargę.

Dziesiątki fleszy błysnęły jednocześnie. Jessica zeszywniała i odsunęła się.

- Spotkamy się w autobusie - mruknął jej do ucha.

Skrzywiła się, ale skinęła głową. Sed zdjął swoją koszulkę, wytarł pot z twarzy i rzucił ją w tłum gapiów na siedzeniach powyżej stadionu. W czasie gdy Sed zszedł ze sceny, ochroniarz rozdzielał bijących się na widowni.

Sed przeszedł obok szatni, ignorując after party, na której imprezował zespół, który przed nimi otwierał. Był w drodze do busu i swojej kobiety. Miał nadzieję, że była gotowa się przetoczyć, gdyż on był gotów wstrząsnąć jej światem.

Po wyjściu za kulis, Jessica ruszyła w dół szerokiego korytarza, który prowadził na zewnątrz. Ochrypli śmiech przykuł jej uwagę, gdy przechodziła obok otwartych drzwi od garderoby. Jakaś laska miała swoją kieckę na głowie, pokazując czarne majtki i brak biustonosza, jeśli ktoś zwróciłby na to uwagę. Jeden z członków zespołu, który otwierał przed Sinnersami, wlał w nią piwo i zapiszczała, nieruchomiejąc, gdy zlizął alkohol z jej piersi i brzucha. Jessica zastanawiała się, czy Sed imprezował w ten sposób, gdy nie było jej w pobliżu. Była pewna, że tak było. Pewnie będzie się cieszył, gdy odejdzie, tak że będzie mógł wrócić do...

Coś trzasnęło w twarz Jessici. Ból przeszył jej prawy policzek i oko. Potknęła się na ścianę i podniosła defensywnie rękę. Ktoś złapał w dwie garści jej włosy i uderzył nią o ścianę, następnie przeciągnął jej twarzą po podłodze.

- Już nie zadzieras *teraz* tak mordy, co suko?- warknął żeński głos.

Jessica przetoczyła się na nogi, chwyciła kostki atakującej i pociągnęła je. Niestety,

wciąż mocno trzymała się włosów Jessici. Jessica krzyknęła i chwyciła za nadgarstki kobiety, ściskając je dopóki wreszcie nie puściła jej włosów. Jessica odepchnęła ją i wstała na nogi. Jej twarz pulsowała od bólu, ale była zbyt wkurzona, by się tym przejmować.

- Co z tobą *nie tak*?- Jessica ryknęła. Była to ta sama kobieta, która przechwalała się, że pójdzie pieprzyć się z Sedriciem Lionheartem po koncercie. Jessica już pokazała właściwie miejsce tej głupiej suce. Kiedy wypadła szturmem, Jessica zakładała, że to będzie koniec.

- Nie ssałam penisów techników na darmo - powiedziała kobieta, rzucając się z podłogi na Jessicę.

Biegając w dół korytarza, Sed złapał kobietę w pasie zanim rzuciła się na Jessicę.

- Co tutaj się dzieje, do cholery?- zapytał, jego oczy przeszukiwały twarz Jessici.- Co stało się z twoim policzkiem?

- Ta frajerka mnie uderzyła. Nawet nie zauważyłam, jak to robi - Jessica poczuła się w sumie bezsensownie. Gdyby nie martwiła się imprezowaniem Seda jako gwiazdy rocka, mogłaby zablokować atak.

Wokalista zespołu otwierającego, Kickstart, zatoczył się gdy wyszedł z szatni.

- Cfo... cfo się tutaj dzieje?- zamrugał mocno i otworzył oczy, krzywiąc się, gdy zobaczył Seda.- Ach, to cholerny Sed. Racyjka. Dzisiaj tylko dffie dupeczki dla ciebie> Mam kilka... *hic!*... kilka wolnych, jeśli potszebujesz - oparł się o ścianę i zmierzył ciało Jessici.- Chociaż oddam ci dziesięć moich za tą tutaj - beknął i podrapał się po jajach.

Chciałbyś!

Sed przewrócił oczami na Jessicę.

- Mógłbyś skoczyć po kogoś z ochrony?- zapytał chłopaka, który miał wbite metalowe szpilki w każdej części twarzy i szyi.

- Ochrona? Jest tu jakiś problem?- zapytał kolejny rockman, który wyrzwał z sali. Jessica rozpoznała gitarzystę prowadzącego, a może był basistą Kickstartów. Przynajmniej nie był pijany. Jedną ręką pogładził swoją długą, zaplecioną brodę i spojrzał na osobę obok siebie.

- Ta laska zaatakowała moją dziew... - jego wzrok ponownie przesunął się po twarzy Jessici.- Eee...

- Twojej ogrzewacze penisa - Jessica podpowiedziała.

Sed roześmiał się.

- Gdybym to powiedział, to będę musiał wyciągnąć nóż spomiędzy moich żeber jak dzisiaj zasnę.

Jessica wzruszyła ramionami.

- Wezmę ją na siebie - powiedział brodaty facet.

- Nie chcę ciebie. Chcę Seda - kobieta nalegała.

Jessica zauważyła, że kobieta uwiesiła się na Sedzie w jego rękach.

Nozdrza Jessici zafalowały. Nienawidziła groupies. Zdecydowanie ich nienawidziła.

- Słuchaj, suko, już ci powiedziałam, że Sed pieprzy mnie i tylko mnie, aż tego nie skończymy. Nie godzę się na bzdury o niewierności i on o tym wie. Teraz, jeśli naprawdę chce cię przelecieć, wszystko co musi zrobić, to tak powiedzieć i będzie mógł zrobić co będzie chciał. Oczywiście już nigdy nie pozwolę mu siebie dotknąć - jej wzrok przesunął się do twarzy Seda, zastanawiając się jak zareaguje na jej postanowienie. Była tak samo zawzięta jak on, jeśli chodziło o roszczenie sobie do niego prawda.- Tak więc, jak będzie?

Zawahał się. Nie mogła uwierzyć, że się wahał. Wepchnął dziewczynę w ramiona pijanego piosenkarza, zrobił dwa kroki i złapał Jessicę. Zapiszczała zaskoczona, kiedy chwycił ją za tyłek i przycisnął jej cipkę do swego grubego penisa.

- Uwielbiam, gdy jesteś zaborcza - warknął na nią.- Sprawia to, że jestem tak cholernie twardy.

Jej cipka zapulsowała w odpowiedzi. Jej stuki stwardniały. Gęsia skórka wyskoczyła wzdłuż powierzchni jej skóry. Potarł dłońmi w dół jej ramion, sprawiając, że każdy nerw jej ciała ruszył na pełnym gazie.

Jej palce zacisnęły się na jego nagiej piersi.

- Więc dlaczego czegoś z tym nie zrobisz?

Podniósł ją za tyłek z ziemi i owinęła swe nogi wokół jego bioder, ręce wokół szyi. Pogłaskała jego jedwabiste, miękkie włosy i pocałowała go, gdy wyniósł ją z korytarza na ciepłą noc za stadionem. Była niewyraźnie świadoma fleszy, które ich śledziły w drodze do autobusu, ale nie obchodziły jej w tej chwili. Po prostu chciała, by jej mężczyzna ją wziął. Im szybciej tym lepiej.

Wniósł ją po schodach autobusowych i rzucił ją na kanapę, sięgnął pod jej sukienkę i zerwał z jej ciała mokre majtki. Z zamkniętymi oczami, pochyliła się do tyłu i spostrzegła, że jej głowa ląduje na czyimś udzie.

Spojrzała w górę i dostrzegła Treya, który uśmiechał się do niej sennie.

- Nie przeszkadzaj sobie.

Sed wbił się w nią i krzyknęła, zamykając oczy, wyginając plecy. Trzymał ją za biodra, gdy się w nią wbiła,, już sapiąc z podniecenia. Chrząkał i jęczał, śpiewając jej imię, gdy stracił kontrolę. Dłoń Treya zsunęła cienkie ramiączko z jej ramienia i zepchnęła tkaninę jej stanika. Kiedy Trey pogładził spód jej piersi z najłagodniejszym akcentem, Jessica zadyszała.

Zmusiła się by otworzyć oczy i spojrzeć na Seda. Wiedział co robił Trey? Czy w ogóle zauważył, że Trey siedział na końcu kanapy? Sed miał zamknięte oczy, koncentrując się w pełni na pracy w jej szalejącej cipce. Wykonywał cholernie dobrą robotę. Jessica ścisnęła jego penisa w sobie i zadrżała.

- Tak, kochanie. Ścisnij mnie. Ungh.

Przytrzymała go mocno przy sobie, gdy się w nią wbijał nieustającym rytmem.

Dłoń Treya zamknęła się na jej piersi, jego kciuk ocierał jej sutek. Odchyliła głowę do tyłu, by na niego spojrzeć. Jego spojrzenie było skupione jej piersi. Pogładził wielokrotnie jej sutek, aż nie zakwitł w jego satysfakcji.

- Cudownie - wyszeptał.

Jego głowa opadła na kanapę i zamknął oczy. Zaważyła butelkę z lekarstwem w jego wolnej dłoni. Jego środki przeciwbólowe zawsze sprawiały, że był senny, ale nie mogła uwierzyć, że zasnął z dziewczyną, która była posuwana na jego kolanach. Do cholery, jaki brał rodzaj leków?

Rozdział 29

Sed obserwował Treya jak wychodził z łazienki i potknął się do przodu busu. Trey powiedział coś do Dave'a, który prowadził przez górzysty przejazd w środkowym zachodzie.

Sed ledwo mógł usłyszeć odpowiedź Dave'a przez hałas silnika, gdy bus się wspiał na stromą drogę.

- Tak jakby jesteśmy pośrodku nikąd, koleś, ale postaram się znaleźć jakieś miejsce do zatrzymania.

- Dzięki, kolego - powiedział Trey.

Trey ruszył z powrotem i rzucił się na kanapę obok Briana.

Sed spojrzał na chwilę na Jessicę, która siedziała za stołem i wprowadzała od poprzedniej nocy dane do komputera Myrny. Jessica wreszcie chwyciła się za dane i odmówiła by znowu odłożyć pracę na bok. Sed dotknął jej nadgarstka by zwrócić na siebie jej uwagę i spojrzała w górę. Sed skinął głową na Treya, ich rozmowa z zeszłej nocy zaprzętała jego umysł. Wzruszyła ramionami, nie łapiąc cichej wiadomości.

- Hej, Trey, dlaczego mamy się zatrzymać?- Sed zawołał do niego.

Trey znieruchomiał, a potem uśmiechnął się szeroko.

- Prawie skończyły mi się leki.

- Znowu? Czasami nie uzupełniłeś ich kilka dni temu?- zapytał Sed.

Trey uniknął jego spojrzenia.

- Połowa butelki wysypała mi się do zlewu. Jestem taki niezdarny po mojej operacji - przesunął palcami po bliźnie u podstawy swojej głowy. Nie można było nawet jej dostrzec, no chyba, że odgarnęło się mu włosy.

- Jesteś kiepskim kłamcą.

- Nie kłamię.

- Sed, daj mi spokój. Dlaczego miałby kłamać o niezdarności?- Brian podał mu kilka stron z muzyką.- Co o tym sądzisz? Sądzisz, że poradzisz sobie z tym? Jest tu dużo trójek i wiem, że nadal przysparzają ci trudności.

Trey zmarszczył brwi, gdy zaczął czytać nuty.

- Jakoś sobie z tym poradzę. Mam się coraz lepiej.
- Tak, wiem - Brian poklepał Treya po udzie.- Chcesz poćwiczyć przez chwilę.
- Tak, dobra. Wyciągnij moją gitarę. Wrócę za chwilę. Muszę skorzystać z łazienki - wstał na nogi i skierował się na tyły autobusu.

Sed znowu spojrzął na Jessicę. Skinęła głową, miała smutną minę, gdy obserwowała jak Trey truchta obok i znowu znika w łazience.

- Musimy coś zrobić, Jess - mruknął.
- Też tak myślę - odszepnęła w taki sposób, że tylko on mógł ją usłyszeć.- Ale co moglibyśmy zrobić?

- Najpierw pogadam z resztą. Zobaczymy jak oni chcą to rozstrzygnąć.

Skinęła głową.

- Pomogę jak tylko będę potrafiła.

Sięgnął przez stół i ścisnął jej dłoń.

- Dzięki.

Sed wysunął się za stołu i usiadł obok Briana, który nastrojał na kanapie gitarę akustyczną Treya.

- Musimy zrobić coś z Treyem.

- Stara się jak umie, Sed. Jego palce stają się każdego dnia coraz silniejsze. Nie bądź dla niego zbyt twardy.

- Nie mówię o jego grze. Mówię o jego uzależnieniu do środków przeciwbólowych.

Palce Briana przestały się ruszać po strunach, gdy spojrzął na Seda.

- Co masz na myśli?

- To ty jesteś jego najlepszym przyjacielem. Jak mogłeś nie zauważyć? Teraz siedzi w łazience i łyka tabletkę albo trzy. Zabije się.

- Po prostu korzysta z łazienki, Sed. Nie trzeba wzywać federalnych.

- Poszedł do łazienki dziesięć minut temu. I naprawdę łykasz tą ciemnotę, że tabletki rozsypały mu się w zlewie? No dalej, Brian, spójrz na znaki. Widzieliśmy co dzieje się z Jonem i ignorowaliśmy je, aż było za późno. Nie pozwolę by to też zniszczyło Treya.

- W przypadku gdybyś zapomniał, Trey ma receptę i potrzebuje tych leków. Jon nadużywał narkotyki.

- Uzależnienie jest uzależnieniem. Oksykodon jest narkotykiem. Powinien go łykać tylko przez dwa tygodnie, a minął już ponad miesiąc. Jakim cudem wciąż ma uzupełnienie? Coś jest nie tak.

- Jeśli to sprawi, że poczujesz się lepiej, to zapytam go o to.

Sed nie sądził, by Brian brał sprawę na poważnie. Drzwi od łazienki rozsunęły się i pojawił się Trey. Zatrzymał się obok Seda, niepewnie stojąc na nogach.

- Wszystko w porządku, stary?- zapytał Sed.

- Trochę kręci mi się w głowie. Musze usiąść.

Trey przesunął Seda bliżej Briana i usiadł ciężko obok niego.

- Więc Jessica pomaga ci pisać piosenki, tak jak Myrna pomaga Brianowi? Myślę, że nie, skoro nie dokończyłaś piosenek przez lato. Zabrakło ci rzeczy do powiedzenia, czy jak?

Trey z pewnością nie myślał jasno.

- Właściwie, to jak powinienes wiedzieć, już napisaliśmy kilka piosenek na nowy album. Jesteś pewien, że dobrze się czujesz?

- Czuję się fantastycznie. Brian, podaj mi moją gitarę. Zobaczymy, czy moje głupie palce będą chciały dzisiaj współpracować.

- Widzisz, Sed. Mówiłem ci, że nic mu nie jest - Brian podał Treyowi jego gitarę.

Trey spojrzął na Seda.

- Obgadywałeś mnie za moimi plecami?

- Myślę, że powinienes przestać brać te leki przeciwbólne.

Trey schylił głowę.

- Nie mogę bez nich grać.
- Skąd wiesz? Nigdy nie próbowałeś. Już nie boli cię głowa, prawda?
- Nie boli, bo biorę pigułki.
- Ile dzisiaj wzięłeś?

- Dwie.

- Dzisiaj, Trey, nie w ciągu ostatnich dziesięciu minut.

- Odwal się ode mnie, Sed. Gdyby nie pigułki, to w ogóle nie mógłbym grać. Jeśli nie będę mógł grać, to wywalisz mnie z zespołu.

- Jeśli wpakujesz się w narkotyki, to *wtedy* wyrzucę cię z zespołu.

- Nie ćpam!

Jessica pojawiła się przed Sedem i chwyciła go za rękę.

- Swędzi mnie tam, gdzie tylko ty możesz mnie podrapać, ogierze.

- W tej chwili jestem nieco zajęty - nie mógł uwierzyć, że przerwała mu środek rozmowy z Treyem.

Spojrzała znacząco na sypialnię.

- Naprawdę chcę być z tobą sam na sam - pociągnęła go za rękę, aż ustąpił i wstał.

- Jessica, teraz nie ma czasu na...

Zakryła mu usta dłonią.

- Chodź ze mną.

Sed odciągnął jej dłoń od swych ust.

- Nie odpuszczę ci, Trey - Sed zapewnił go, gdy poszedł za Jessicą do sypialni.

Zamknęła za nimi drzwi.

- Mam nadzieję, że nie przyprowadziłaś mnie tutaj, byśmy uprawiali seks - powiedział Sed.

- Oczywiście, że nie - podeszła do łóżka i potrząsnęła Myrnę za ramię.- Myrna, nie śpisz? Musimy z tobą porozmawiać.

Myrna wzięła głęboki oddech i otworzyła oczy.

- Jessica?

- Tak, i Sed.

Zamrugnęła ciężko i usiadła, trzymając pościel przy swoich nagich piersiach. Co Brian z nią wyprawiał, że zostawił ją tak wyczerpaną?

- Co słychać?

- Mam nadzieję, że przemówisz Brianowi do rozsądku - powiedziała Jessica.

Myrna wyglądała na zupełnie zdezorientowaną.

- Co?

Sed usiadł na łóżku obok niej.

- Sądzymy, że Trey nadużywa swych leków. Wydaje się, że Brian tego nie zauważa.

- Nadużywa? Macie dowód?

Jessica zawahała się.

- Często je uzupełnia.

- Skoro ma recepty, to oczywiście, że mu są potrzebne.

- Coś się nie zgadza, Myrna.

Myrna z powrotem opadła na materac i zakryła głowę poduszką.

- Już go oskarżyłeś, Sed? Jezu, co ty sobie myślisz?

- Nie mam zamiaru pozwolić mu, by zaprzepaścił swoje życie z powodu narkotyków.

- On teraz naprawdę przechodzi przez ciężki okres. Jeżeli dasz mu do zrozumienia, że mu nie ufasz, to tylko mu się pogorszy.

- Chyba sobie ze mnie kpisz - Sed burknął.- Ty też nie dostrzegasz jego problemu?

Myślałem, że ty, ze wszystkich ludzi, dostrzeżesz ten śliski problem jaki go dopadł.

- Sed, on ma recepty. Nie wiem dlaczego utożsamiasz to z problemem.
- Bierze więcej, niż powinien. Dużo więcej.
- Gdzie jest twój dowód?- zsunęła poduszkę z twarzy i spojrzała na niego.- Masz skłonność do pochopnego wnioskowania i zakładania, że zawsze masz rację. Może się mylisz. I wiesz co widzę? Widzę, że Trey wraca do normy. W sposób jaki kiedyś się miał. Nie widzisz tego?
- Wszystko co widzę, to to, że wymyka się do łazienki i sekretnie bierze pigułki, gdy go coś martwi. Nawet małe rzeczy. Nie radzi sobie ze swoimi problemami. Próbuje je zatuszować.
- Widziałeś jak bierze w łazience pigułki?
Sed westchnął z frustracją.
- Nie. Bezpośrednio nie.
- Może po prostu potrzebuje chwili dla siebie.
- Może - wiedział, że to nie był powód, ale Myrna nie miała zamiaru go słuchać. Już zdecydowała, że się mylił. Liczył na jej wsparcie by otworzyć Brianowi oczy, ponieważ Trey posłuchałby Briana. Co teraz Sed miał zrobić?
- Myrna - powiedziała Jessica.- Ja też sądzę, że Trey nadużywa swoich tabletek. Im dłużej będziemy czekać, tym bardziej będzie uzależniony.
- Niebawem zabraknie mu recept i nie będziecie musieli się niczym martwić. Mogę teraz wrócić do spania?
- Tak, jasne. Jak chcesz - Sed wstał, chwycił Jessicę za rękę i skierował się do drzwi. Przynajmniej Jessica była po jego stronie. Czuł się z tym trochę lepiej, gdy zdał sobie sprawę z tego, co musiał zrobić. Nikomu się to nie spodoba. A już najmniej Treyowi.

Jessica zamknęła drzwi od sypialni i złapała Seda za rękę, mając nadzieję, że nikt w głównej kabinie nie mógł usłyszeć ich rozmowy. Trey i Brian cicho brzdękali na swych gitarach, podczas gdy Jace i Eric przysłuchiwali się ich grze. Autobus zwolnił, gdy wjechał do miasta średniej wielkości.

- Pójdę do apteki z Treyem - Jessica wyszeptwała.- Będzie wobec mnie mniej podejrzliwy.

Sed przytaknął.

- Racja, musimy być ostrożni albo będzie lepiej się przed nami ukrywał, co sprawi, że trudniej będzie mu pomóc.

Dotknęła jego twarzy. Naprawdę głęboko troszczył się o ludzi. Nie wiedziała dlaczego nie dostrzegła tego wcześniej. Jessica oparła się o niego, opierając twarz na jego piersi i mruknęła:

- Jesteś dobrym człowiekiem.

Zachichotał.

- Chciałaś powiedzieć wścibskim.

Uśmiechnęła się.

- To jedna z twoich cech. Słuszność jest inną.

- Przesadnie słuszny?

Zaśmiała się.

- Nie o to mi chodziło, ale tak, czasami.
- Naprawdę nie wiem, czy mnie obrażasz, czy prawisz komplementy.

Odchyliła się by na niego spojrzeć.

- Lubię, gdy robisz to, co uważasz za słuszne, nawet jeśli musisz zrobić to sam.

Pokazuje to twoją siłę.

Patrzył jej w oczy i unióśł dłoń, by odgarnąć włosy za jej ucho. Odchyliła głowę do tyłu, by zaakceptować jego pocałunek, ale autobus nagle się zatrzymał. Jessica zaparła się, aby nie przewrócić się z rozpędu.

- Postaram się dowiedzieć w jaki sposób uzupełnia wszystkie dolewki.

- Nie daj się przejrzeć - pocałował ją w czoło i wsunął się do łazienki, zamykając za sobą drzwi.

Trey odstawił na bok swoją gitarę i wstał.

- Zaraz wrócę. Ktoś czegoś potrzebuje?

- Ja - Jessica wystąpiła naprzód.- Kilka kobiecych produktów. Tamponu, podpaski maxi (na noc), wkładki higieniczne, żel do mycia miejsc intymnych, wosk do ciała. Pewnie byście woleli, żebym miała środki przeciwbólowe przy okresie i...

Trey skrzywił się.

- Nie kupię tych wszystkich babskich rzeczy dla ciebie. Sama sobie po nie idź.

Jessica sapnęła z irytacją.

- Świetnie. Nie rozumiem o co tyle krzyku. To nie tak, że sprzedawca pomyśli, że to dla ciebie.

Otworzył drzwi busu i Jessica poszła za nim.

- Skończy się na tym, że kupię złe rzeczy i wyślesz mnie tam po więcej - zadrzał.

Zaśmiała się.

- Prawdopodobnie - cóż, teraz miała uzasadniony powód by być z nim w sklepie.

Miała tylko nadzieję, że miejsca między półkami były dobre do podsłuchiwania. Szła obok niego przez parking, próbując wymyślić coś do powiedzenia, co może zmusiłoby go do ujawnienia czegoś.- Przysłuchiwałam się twojej grze w autobusie. Brzmisz świetnie.

Pogładził brew bokiem swego palca.

- Tak sądzisz? Wciąż nie mogę zmusić mego środkowego palca by był tam gdzie chcę, ale reszta wraca do normy. Przeważnie.

- Tylko pomyśl, gdzie byłeś miesiąc temu. Żaden z twoich palców nie znajdował się tam gdzie chciałeś.

Uśmiechnął się lekko.

- Pewnie tak. Może polepsza mi się szybciej niż myślałem.

- Radzisz sobie wspaniale, kochanie - potarła zachęcająco jego plecy.- Jestem zdumiona, jak ciężko pracujesz. Nie wiem gdzie znajdujesz siłę, by dalej walczyć. To musi być frustrujące.

Odwrócił wzrok. Zauważyła błysk winy na jego twarzy, zanim się uśmiechnął.

- No cóż, wiem, że chłopaki na mnie liczą. I załoga... otwierające zespoły... fani... wytwórnia...

- To cholernie dużo presji - kiedy zaczął okręcać łańcuch zwisający przy jego biodrze, postanowiła porzucić temat.

Weszli do apteki przez rozsuwane drzwi. Trey przeanalizował układ zakładu i spostrzegł kasę z tyłu.

- Nie musisz na mnie czekać - powiedział.- Jeśli chcesz zrobić swoje zakupy i pójść, to nie przeszkadza mi to.

Skinęła głową, decydując, że byłoby to podejrzane, gdyby się guzdrała, podczas gdy on by czekał ze swoją receptą. Podczas gdy udawała, że poszukuje witamin w pobliżu kasy, wciąż spoglądała na Treya kątem oka.

Otworzył portfel i pokazał swoją receptę aptekarce za ladą.

- Muszę je uzupełnić.

Aptekarka przeczytała receptę. Jej oczy rozszerzyły się, gdy spojrzała na Treya.

- Uraz głowy - powiedział, odsuwając włosy, by pokazać jej bliznę, która ciągnęła się krzywizną po całej stronie głowy.- Muszę je szybko dostać. Kilka godzin temu wziąłem ostatnią dawkę i powinienem wziąć następną za kilka minut.

- Powinieneś być ostrożny z tego typu rzeczami. Słyszałam, że objawy odstawiania są straszne.

- Tak. Miałem zamiar poczekać do poniedziałku, ale mój doktor powiedział mi, bym znalazł najbliższą aptekę i je uzupełnił.

- Masz kartę ubezpieczeniową?

Trey przeszukał portfel kilka razy.

- Cholera. Wydaje się, że ją zgubiłem - westchnął i przysłonił czoło jedną dłonią.- Co teraz zrobić?

- Jeśli masz kartę kredytową...

Trey znowu spojrzał do portfela.

- Jestem pewien, że mam wystarczająco dużo gotówki, nie cierpię, gdy moja firma ubezpieczeniowa kasa część rachunku - uśmiechnął się do niej.- Pijawki.

Uśmiechnęła się.

- Może jeśli zachowasz paragon, to ci go zrekompensują. Albo mógłbyś do nich zadzwonić i uzyskać receptę na numer karty.

Westchnął.

- Myślę, że mają zamknięte w weekendy, ale jesteś naprawdę kochana, że chcesz mi pomóc - spojrzał na nią tymi swoimi namiętnymi oczami i Jessica wiedziała, że ta ślicznotka za ladą nie wiedziała co ją uderzyło.

Aptekarka się zaczerwieniła.

- Po prostu zadzwonię do twojego lekarza i zapytam czy to jest legalne.

Trey przestał się uśmiechać.

- *Wiem*, że mój lekarz nie pracuje w soboty. Jest jakiś sposób by to obejść? Tak jakby, potrzebuję tego od zaraz.

- To polityka firmy - przestąpiła z nogi na nogę.

Trey zagarnął swoje włosy z powrotem na bliznę. Ruch, który wydawał się być przypadkowy, ale Jessica wiedziała lepiej.

Wpatrując się w bok jego głowy, młoda kobieta przycisnęła receptę do swoich piersi i skrzywiła się ze współczuciem.

- Wiem, że jesteś w kropce. Zajmę się tym - wpisała coś do komputera i mrugnęła do niego.

Uśmiechnął się z wdzięcznością, co pewnie nawet podpaliło jej skarpetki.

- Dzięki. Jesteś cudowna.

Przygryzając dolną wargę, Trey postukał ladę swoimi palcami i odepchnął się od krawędzi obiema rękami. Odwrócił się i jego wzrok spoczął na Jessice. Chwytała i potrząsała z jakiejś pół tuzina fiolekami z witaminami. Przykucnęła, by jakąś podnieść.

Ręka Treya weszła w jej linię wzroku, gdy podniósł jedną z butelek.

- Dla zdrowia prostaty - przeczytał butelkę.- Albo jesteś najlepszym transwestytą jakiego kiedykolwiek widziałem, albo mnie szpiegujesz, Jessico Chase. Sed cię do tego zmusił?

Wyciągnęła butelkę z jego ręki.

- Nie, ja tylko... szukałam... uch... suplementów żelaza. Jestem anemiczna w tej porze miesiąca - spojrzała na niego i się uśmiechnęła.- Utrata krwi. Wiesz, jak to jest.

Zbladł i skulił się.

- Nie, właściwie to nie wiem. Dzięki Bogu - wstał i przejrzał półkę. Szybko znalazł suplement żelaza, ściągnął butelkę z półki i podał jej.- Proszę. Teraz idź po resztę swoich dziewczęcych rzeczy i wracaj do autobusu.

Jessica kupiła wszystkie rzeczy o jakich powiedziała Treyowi. Próbowała zobaczyć co szykuje, gdy stała w kolejce, ale jej pole widzenia było zablokowane przez wyświetlacz tanich wypychanych zwierząt.

Sed czekał na zewnątrz autobusu, gdy wyszła ze sklepu.

- No i? Czego się dowiedziałaś?

Westchnęła.

- Niezbyt wiele. Miał nową receptę i nie miał swojej karty ubezpieczeniowej, więc zapłacił gotówką. W jakiś sposób namówił tą biedną dziewczynę, żeby nie zadzwoniła do jego lekarza w celu weryfikacji. Pewnie zostanie za to zwolniona.

- Miał nową receptę? Nie próbował dostać uzupełnienia, wciskając im tej bzdury, że połowa wysypała mu się do zlewu?

- Nie. Dał farmaceutce nową receptę.

Sed zamyślił się na chwilę.

- Ciekawi mnie ile ich jeszcze ma.

- Sed, czuję się okropnie, skradając się, próbując przyłapać go na czymś złym.

Przeszedł przez wiele.

- Tak, wiem. Ale jeśli ćpa, przejdzie ze mną przez piekło i jeszcze więcej.

Rozdział 30

Sed wysypał na rękę nieco pigułek brzoskwiowego koloru i policzył je. Trzydzieści sześć. Wczoraj było ich pięćdziesiąt dwie. Etykieta wyraźnie mówiła, że powinno się brać jedną albo dwie tabletki co sześć godzin, by nie przekraczać ośmiu tabletek dziennie. Choć matematyka nie była mocną stroną Seda, wiedział, że Trey brał ponad dwa razy więcej niż powinien. Czy był to wystarczający powód, aby namówić resztę zespołu, by stanęła przeciwko niemu? Sed nie chciał już marnować czasu. Wiedział w swym środku, że Trey potrzebował pomocy a on nie miał zamiaru czekać, aż znajdą go na prycy, gdy przedawkuje i będzie to ostateczny znak, że powinni coś zrobić.

Sed ostrożnie wsypał pozostałe tabletki do butelki, zakręcił ją i schował bursztynowy pojemnik do kieszeni. Wyszedł z łazienki i usiadł na kanapie obok Treya. Trey znowu drzemał, jego głowa pochylała się pod dziwnym kątem w stosunku do oparcia kanapy. Nigdy się nie wysypiał w ciągu ostatnich dni.

- Jesteś zmęczony, Trey?- Sed zapytał i trącił go w bok, aby go obudzić.

- Daj mu spać - powiedział Brian, który siedział po drugiej stronie Treya oglądając telewizję.- Koncerty naprawdę go wykańczają.

Sed prychnął.

- Tia, *koncerty* naprawdę ostatnimi czasy skopały mu tyłek - Sed potrząsnął ramieniem Treya.- Hej, śpiochu, obudź się.

Trey jęknął i zakrył oczy rękoma.

- Kurwa, człowieku, zostaw mnie w spokoju.

- Dlaczego po prostu nie pójdziesz do łóżka? Nie wyglądasz, żeby tutaj było ci wygodnie.

Trey siedział przez dłuższą chwilę, jakby był fizycznie niezdolny do podniesienia głowy z oparcia kanapy. W końcu wstał na nogi i skierował się bezpośrednio do łazienki. Butelka z pigułkami w kieszeni Seda stała się nagle bardzo dobrze widoczna.

Z łazienki wydobyły się dźwięki głośnego grzechotania i przekleństw. Trey otworzył drzwi od łazienki.

- Kto widział moje pigułki?

- Sprawdziłeś swoje krążenie?- zapytał Sed, drapiąc się za uchem.

Trey natychmiast znalazł się przy jego twarzy.

- Ty je wzięłeś, prawda?

- Być może.

- Jezu, Sed, oddaj mu jego pigułki. Co z tobą nie tak?- powiedział Brian.

- Ze mną nic się nie dzieje - spojrzał na Treya.- Dlaczego nie powiesz Brianowi ile dzisiaj wzięłeś tabletek?

- Oddaj mi moje pieprzone pigułki, Sed.

Sed podniósł swój tyłek z kanapy i wyciągnął butelkę z kieszeni. Trey próbował wyrwać je z jego ręki, ale Sed trzymał je mocno.

- Etykieta mówi, że powinieneś brać cztery tabletki dziennie. Maksymalnie osiem.

Ile wzięłeś od ostatniej nocy, Trey? Wiesz w ogóle?

Trey chwycił Seda za nadgarstek i spróbował zawalczyć o butelkę w jego dłoni. Gdy to nie zadziałało, chwycił mały palec Sed i odchylił go zaciekle.

- Ow, cholera. Bierz te pieprzone tabletki - Sed wypuścił butelkę w dłoń Treya.

- To nie było śmieszne - Trey wziął kilka drżących oddechów przez nos, gdy próbował odzyskać opanowanie.- Nie rozumiesz mojego bólu. Nie rozumiesz.

Serce Seda skręciło się. Wiedział, że Trey cierpiał, ale nie był to rodzaj bólu, który mógłby załagodzić Oksykodon.

- Trey, ile dzisiaj wzięłeś tabletek?

- Nie wiem - krzyknął.- Sześć albo siedem.

- Sześć?- Sed pokręcił głową.- Chyba szesnaście.

Trey skrzywił się.

- Skąd wiesz?

- Policzyłem je ostatniej nocy i ponownie przed chwilą.

- Upuściłem kilka. Nie mogę... nie mogę utrzymać rzeczy... i ja... one...

Odwrócił się na pięcie i ruszył do sypialni. Trzasnął drzwiami, ale było to nic w porównaniu z jego sfrustrowanym krzykiem.

- Jezu Chryste, Sed, jesteś strasznym dupkiem - Brian wstał z kanapy i poszedł na koniec korytarza. Myrna przyglądała się jak jej mąż przechodzi obok stołu, oczywiście oniemiała całą sytuacją. Jessica która siedziała naprzeciwko Myrny, otarła wierzchem dłoni zbłąkane łzy z oczu.

Brian zapukał do drzwi sypialni.

- Idź sobie! - krzyknął Trey.

- Trey, tu Brian. Wpuść mnie - czekał cierpliwie przez kilka minut. W końcu drzwi otworzyły się i Brian wsunął się do środka.

- Dlaczego jesteś dla niego taki ostry, Sed?- zapytała Myrna.- Nie sądzisz, że cierpi już wystarczająco dużo?

Sed wziął głęboki oddech. Myśleli, że zawsze lubił bycie dupkiem w zespole?

Chciałby przymknąć oczy i udawać, że wszystko było dobrze, ale po prostu nie miał tego w sobie. Nie wtedy, kiedy ktoś o kogo się troszczył, dążył do samo destrukcji.

Rozdział 31

Wylegając się na łóżku w sypialni, Sed przesunął palcami w dół nagiego ramienia Jessici. Po koncercie zazwyczaj zaspokajał swoje pożądanie i bezpośrednio zasypiał, ale dzisiejszej nocy był zbyt pełny. Zagrali dziesięć kolejnych koncertów w mniej niż trzy tygodnie, każdy był lepszy niż ostatni. Gardło Seda wciąż go martwiło (śpiewał przez ból), ale poprawa Treya była niczym cud. Sed był przekonany, że to był właśnie powód dla którego reszta zespołu nie chciała zobaczyć co działo się przed ich nosami. Ale Sed to widział i nie mógł z tym nic nie robić.

- Musimy się dowiedzieć w jaki sposób otrzymuje nowe recepty - powiedział Sed.- Do tej pory powinny mu się już skończyć. Ile tych przeklętych rzeczy jego ojciec zamierza jeszcze mu dać?

- Trzyma je w swoim portfelu - Jessica powiedziała sennie.

Sed odsunął ją od swojej piersi i usiadł.

- Dokąd idziesz?- zapytała.

- Zamierzam to zakończyć dzisiejszej nocy.

Wstał z łóżka i wsunął szorty. Wyszedł z sypialni i podkraść się do pryczy Treya. Normalnie Trey imprezowałby z technikami albo pieprzyłby jakąś szczęśliwą fankę w innym autobusie, ale teraz sypiał za często, by uczestniczyć w swojej zwyczajnej zabawie. Sed odsunął na bok zasłonę tak cicho jak mógł. Tak jak się spodziewał, Trey był nieprzytomny i wciąż w pełni ubrany. Sed przesunął Treya na bok i wyciągnął portfel z jego tylnej kieszeni. Otworzył portfel Treya, czując się jak skończony dupek, dopóki nie zobaczył wewnątrz dużej liczby recept. Były puste, z wyjątkiem ostatniej z podpisem jego ojca.

Wściekłość zagotowała się w żyłach Seda. Jak dr Mills mógł dać mu bezpłatny karnet do światowej apteczki recept? Rodzice Treya zawsze dawali mu wszystko, czego zapragnęło jego serce, ale to już poszło za daleko.

- Ten dumny drań.

Trey przewrócił się i otworzył oczy.

- Co robisz?

- Znalazłem twój tajny zapas recept - Sed wyciągnął jedną kartkę z portfela Treya i

rzucił nią w niego, potem kolejną i kolejną.- Zastanawiałem się jakim cudem dostajesz więcej tego gówna. Co masz do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie?

Trey zmrużył oczy.

- Nie wpierdalaj się w nie swoje sprawy, Sed.

- To są moje sprawy, Trey. Tkwią w twoich sprawach już tak długo, że twoje wnuki nazwą mnie partnerem.

Trey warknął i rzucił się z pryczy, zwalając Seda na podłogę. Sed pozwolił Treyowi uderzyć się kilka razy, mając nadzieję, że uwolnienie bólu i złości pozwoli przyznać mu, że potrzebuje pomocy.

- Dlaczego po prostu nie możesz zostawić mnie samego? Dlaczego?- Trey znowu uderzył Seda. I znowu.- Dlaczego? Dlaczego?

Sed mocował się z nim tak, że leżał twarzą do podłogi i przyparł swój ciężar do jego pleców, aż nie przestał walczyć.

- Dlaczego? Ponieważ jesteś jedynym Treyem Millsem jakiego mam i nie zamierzam pozwolić ci byś podążył tą samą drogą, jaką obrał Jon. Nie mam zamiaru pozwolić, by zniszczyły cię narkotyki w ten sam sposób co zniszczyły jego.

- Nie biorę żadnych narkotyków - pisał, dysząc ciężko.

- Bierzesz, Trey. To nie ma znaczenia, czy są na receptę. Jesteś od nich uzależniony. Musisz to przyznać przed samym sobą, zanim będę mógł ci pomóc.

- Nie jestem uzależniony. Potrzebuję ich by móc grać. Bez nich... nie mogę... po prostu nie mogę...

- Skąd wiesz, że nie możesz bez nich grać? Próbowaleś?

Ciało Treya zaczęło się trząść. Chociaż korytarz autobusu był słabo oświetlony, to Sed i tak wiedział, że płakał. Sed przesunął się by usiąść na podłodze obok niego, dając Treyowi moment na zebranie się.

Po kilku długich minutach, Trey podniósł się z podłogi, usiadł obok Seda i oparł się o pryczę. Sed odwrócił wzrok, gdy Trey otarł łzy rąbkiem swojej koszuli.

- Nie chcę ich potrzebować, Sed, ale nie potrafię myśleć o niczym innym jak o uczuciu, które mi dają, gdy wezmę jedną. Uczuciu, że wszystko jest w porządku. Ze wszystko jest dobrze - pokręcił głową.- Wiem, że nic nie jest w porządku, ale przez kilka minut właśnie tak się czuję. Jednak nie trwa to wystarczająco długo i potem... - Trey wziął głęboki oddech.- Muszę wziąć kolejną.

- Więc zdajesz sobie sprawę, że leki ci nie pomagają.

Skinął lekko głową.

- I chcesz przestać je brać.

Zawahał się, a potem znowu skinął.

- Jest tu ośrodek odwykowy...

- Nie.

Sed uniósł brwi.

- Nie?

- Nie pójdę na odwyk. Nie chcę żeby wtrąciła się w to prasa. Nie chcę żeby ktokolwiek wiedział. Dobrze?

Sed patrzył na niego przez dłuższą chwilę. Mógł sobie tylko wyobrazić jak Trey się czuł, ale mógł zrozumieć niechęć, aby prasa i fani dowiedzieli się co się działo. Czasami bycie gwiazdą było do dupy.

- Dobra. Więc co zamierzasz zrobić? Nie sądzę, żebyś z miejsca mógł to rzucić.

- Czuję się okropnie, gdy śpię bez nich.

- Może twój ojciec powie nam co mamy z tym zrobić.

Trey chwycił Seda za przez ramię z zaskakującą siłą.

- Nie, nie mów mojemu ojcu.

- To on ci dał nieograniczoną ilość recept. Powinien wiedzieć, co mogłoby się zdarzyć. Cholera, Trey, każdy wie, że masz osobowość skłoną do uzależnień.

Trey schylił głowę.

- Mój tata mi ich nie dał. Wziąłem je z jego gabinetu. Nie wie o tym.

Serce Seda zamarło z rozczarowania.

- Wow, Trey. Nie wiem co na to powiedzieć.

Trey spojrział na podłogę między swoimi nogami.

- Nie mów Brianowi, że go okłamałem - wyszeptał.

- Nie możesz tego trzymać z dala od ludzi, którzy są z tobą blisko. Potrzebujesz ich wsparcia.

- Chodźmy już. Chodźmy gdzieś z dala od wszystkich i wyciągnijmy mnie z tych pigulek. I tak jesteś jedyną osobą która może mi pomóc.

- Nie wiem co robić, Trey. Nie jestem doktorem. Nie sądzę, żebyś mógł rzucić to gównem od tak - Sed pstryknął palcami.- Możemy cię umieścić na odwyku pod fałszywym nazwiskiem. Oni będą wiedzieli jak ci pomóc. To nie tak, że ja nie chcę ci pomóc. Nie wiem jak - Sed ścisnął Treya za ramię.- Przepraszam.

- Nie pójdę na odwyk. Jeśli nie chcesz mi pomóc, to w porządku - odsunął rękę Seda i podniósł się na nogi i skierował do łazienki.

Sed chwycił się jedną ręką za czoło. Co powinien zrobić? Może Jessica miała jakiś pomysł. Wrócił do sypialni i znalazł ją ubraną i pakującą walizki.

- Co robisz?- zapytał.

- Zamierzamy wziąć stąd Treya i pomóc mu, zanim zmieni zdanie.

- Słyszałaś wszystko?

- Tak, słyszałam. Zadzwoń do jego ojca.

- On nie chce, aby dzwonić do jego ojca.

Jessica położyła ręce na biodrach.

- Albo on do niego zadzwoni, albo ty, albo ja to zrobię. Naszą jedyną inną opcją to umieszczenie go na odwyku.

- Zadzwońię do niego - Trey powiedział za Sedem.- Ale nie tutaj. Muszę się stąd wydostać tak szybko, jak to możliwe.

Jessica pchnęła Seda na bok i złapała Treya w mocny uścisk.

- Jestem z ciebie dumna, kochanie. Wyciągniemy cię z tego. Dobrze?

Trey skinął głową, tuląc się do niej jak przerażone dziecko.

- Wy dwoje tworzycie świetny zespół. W krótkim czasie postawiliście mnie do pionu.

Zespół? Sedowi się to podobało.

Rozdział 32

Jessica wpełzła na łóżko za Sedem i objęła go w pasie, całując bok jego szyi, tuż za uchem.

- Wiem, że to trudne, kochanie - szepnęła. Trey wreszcie zasnął po straszliwym ranku cierpienia przy objawach odstawiania.- Ale tylko ty jesteś wystarczająco silny, aby być z nim tutaj.

Zakrył jej dłonie swoimi.

- Jestem silny tylko wtedy, gdy ty jesteś obok.

Przytuliła go mocniej.

- Nie wierzę w to. Zawsze jesteś silny. Właśnie dlatego, każdy tak na tobie polega.

- Nigdy nie było cię w moim pobliżu, gdy nie byłem z tobą.

Zmarszczyła czoło w koncentracji.

- Przypuszczam, że to prawda, ale...

Przesunął się na bok i pociągnął ją na kolana.

- Bez ciebie jestem nikim. Nie rozumiesz tego?

Pocałował ją, zanim zdążyła zaprotestować. Kiedy się odsunął, dotknął jej policzka.

- Chodźmy do łóżka zanim Trey znowu się obudzi. Lubiła ten wspólny czas.

Ostatnie kilka dni były ciężkie. Nużące. Ledwo mieli chwilę sam na sam. Technicznie, teraz też nie byli sami. Spojrzała na drugie łóżko hotelowe. Trey był nieprzytomny. Tego ranka wstrząsy ucichły. Dr Mills miał rację co do leczenia. Tylko nie było fair, że to Sed był jednym który tego dopilnował. Mogła sobie tylko wyobrazić, jak bardzo Trey cierpiał i pewnie będzie winił Seda przez resztę swego życia za ten ból.

Spojrzała na Seda i uśmiechnęła się, śledząc zmęczone linie wokół jego oczu swoimi palcami.

- Najpierw mnie pocałuj.

Mogła powiedzieć, że był wyczerpany, ale dał jej tego czego chciała i pocałował ją. Był to głęboki pocałunek, od którego podwinęły się palce jej stóp. Kiedy się odsunął, posadził ją na krawędzi łóżka i wstał. Rozebrał się do goła, dając jej cudowne spojrzenie na jego szerokie ramiona, wąskie biodra i wybrzuszone mięśnie, gdy wsunął się pod

pościel.

- Chodź mnie ogrzać.

Wsunęła się do łóżka i naciągnęła kołdrę na szyję.

- O co chodzi z tymi wszystkimi ubraniami?- zapytał, pocierając dłońmi jej miękką, bawełnianą koszulę nocną.

- Um...

Ściągnął jej przez głowę koszulę i wepchnął ją pod poduszkę.

- Myślałam, że idziemy do łóżka.

- Jesteśmy w łóżku - potarł ustami jej szczękę.- Potrzebuję tego, kochanie. Nie chcesz?

Chciała i nie mogła się kłócić z jego logiką. Cóż, w sumie to mogła. Odwróciła głowę i spojrzała na śpiącego Treya przez kilka chwil.

- Trey może się obudzić.

- Będziemy cicho. Prześpi to. A jeśli nie, cóż... nie jestem wstydlivy. Ty jesteś?

- Może.

Ściągnął jej majtki z nóg i także wepchnął je pod poduszkę.

- Powoli i cicho.

Nigdy niczego nie robili czegoś powoli i cicho, gdy byli ze sobą. Mogła to być interesująca zmiana tempa. Jeśli w ogóle była możliwa.

- Powoli i cicho - przesunęła delikatnie dłońią po jego twardym torsie, zatrzymała się by potrzeć małej koralik jego jednej brodawki.

- To będzie wyzwanie - wyszeptał.- Czy zdajesz sobie sprawę, że nie miałem ciebie od 68 godzin?

Zachichotała. Wiedział jak długo to było w godzinach?

- Ile to minut?

- Cholernie zbyt dużo.

Przewrócił się na jej górę. Napięła się.

- Czekać, nie jestem jeszcze gotowa.

- Shhhh. Żadnych więcej słów.

Wsunął dłonie w jej włosy i odchylił jej głowę do tyłu, odsłaniając jej szyję jego poszukującym warg. Westchnęła i zamknęła oczy, relaksując się pod nim. Powinna wiedzieć, że nie wpakuje się do środka bez upewnienia się, że sprawia jej przyjemność. Taki był Sed. W jego ciele nie było ani jednej samolubnej kosteczki. No cóż, w większości przypadków.

Otworzyła oczy, wpatrując się w sufit, jej pierś wypełniały emocje. Tak długo myliła się co do niego. Wynagrodzi mu to kiedykolwiek? Pieścił delikatnie jej skórę i przesunął się w górę, aby spojrzeć jej w oczy.

- Znudzona?

Pewnie wyglądało to w taki sposób. Jej wpatrywanie się w przestrzeń, podczas gdy on pracował nad podekscytowaniem jej ciała.

- Nigdy - wyciągnęła rękę spod przykrycia, by dotknąć jego twarzy.- Sed?

- Słuchaj, jeśli ci się nie podoba...

Uciszyła go poprzez przyciśnięcie palca do jego ust.

- Nie chcę, by to był tylko zwykły seks. Chcę... - czego chciała?- Chcę, żebyś się ze mną kochał.

- Czy to nie czasami seks?

Potrząsnęła głową.

- Nie, nie jest. To znacznie więcej.

- Jess, jestem wyczerpany, nie jestem pewien, czy sprostam twoim oczekiwaniom. Nie łapał o co jej chodzi. I za bardzo się bała, by to wyjaśnić. Może później

ponownie zbierze się na odwagę. Po prostu nie mogła zmusić swojej dumy, aby pogodzić się z przyznaniem do błędów swoich słów. *Myślałam się, Sed. Myliłam się.* Dlaczego nie mogła tego powiedzieć. Czuła tak. Czuła skruchę za zranienie go. Żal za stracenie czasu między nimi.

- W porządku - powiedziała.- Jestem pewna, że cokolwiek masz na myśli będzie wspaniałe.

Jego palce poruszyły się między jej udami, pieszczenie szybko ją podnieciło.

- Po prostu chcę być w tobie - wyszeptał.- Tam, gdzie należę.

Sięgnęła po jego penisa, delikatnie pogładziła jego długość w górę i w dół.

Dotykanie go napędzało jej emocje. Jego palce zanurzyły się w niej, badając jej gotowość. Otworzyła swe nogi dla niego i ponagliła go, by ustawił się między jej udami. Wsparłszy się na łokciach, spojrzał na nią z góry.

- Pomóż mi się znaleźć, Jess.

Dlaczego czuła, że te słowa miały w sobie ukryte znaczenie?

Naprowadziła go w swoje ciało i wsunął się w nią powoli, nigdy nie odrywając oczu od jej. Chwyił ją za nadgarstki i przycisnął je do łóżka po obu stronach jej głowy. Dlaczego to zrobił? Nie lubiła, gdy ją obezwładniał.

- Nie trzymaj mnie na dole.

- Nie trzymam cię na dole, trzymam siebie na górze - puścił jej nadgarstki i pocałował ją w skroń.- Jak chcesz bym cię trzymał?

- Nie wiem. Równo - *równo*? Nawet ona nie wiedziała co miała na myśli.

Wyciągnął ręce nad jej głową i splótł z nią palce.

- Czy tak?

Cofnął się nieco od jej ciała i wsunął się głębiej. Wygięła plecy.

- Tak jest wspaniale.

Patrzyli sobie wzajemnie w oczy, gdy Sed znalazł boleśnie powolny rytm. Nie wiedziała, czy połączenie między ich ciałami czy duszami dawało jej taką wspaniałą przyjemność. Nie mogła oderwać od niego wzroku. I nie chciała seksualnej ulgi. Po prostu chciała być z nim. Zawsze, w taki sposób. Razem.

- Zawsze chciałem być częścią ciebie - wyszeptał.

Jej oczy wypełniły się łzami. Nie mogła się powstrzymać.

- Zawsze byłeś częścią mnie, Sed. Nawet gdy byliśmy osobno.

- Tak. Też to czułem.

Walczyła przez moment, by uwolnić się z uścisku jego dłoni i sięgnęła by otoczyć jego szyję. Podniosła głowę i pocałowała go namiętnie. Gdy się odsunęła, uśmiechnął się do niej krzywo.

- Próbujesz mnie teraz podniecić?

- Wcześniej nie byłeś podniecony?

Wyglądał na kogoś, kto został przyłapany na kłamstwie.

- Cóż...

Zachichotała.

- Wybacz, w takim razie spróbuję przestać cię podniecać.

- Jestem podniecony w zupełnie innym miejscu - powiedział.- No tak, tam - odwrócił dobitnie wzrok w kierunku, w którym ich ciała były ze sobą połączone.- Zawsze jest podniecony, gdy jesteś w pobliżu. Ale inne rzeczy też są podekscytowane.

Zacisnęła wokół niego swe mięśnie i zakręciła biodrami, masując go w sobie.

Jęknął i zamknął oczy.

- Ach, dobrze, w tej chwili w większości ta część.

Jednak jego pchnięcia w jej ciało nie zintensyfikowały.

- Jeśli ci to nie przeszkadza - powiedział.- Chciałbym się skoncentrować na uczuciu

ciebie wokół mnie. Wiedząc, że jestem częścią ciebie.

- Całkowicie mi to nie przeszkadza - lubiła tę bliskość. Tak znacznie różniła się od ich zwykłej potrzeby i intensywności podniecenia i przyjemności, ale była zadowolona w sposób, w jaki nie mogła wyjaśnić.

Jessica straciła poczucie czasu, ale musiała minąć co najmniej godzina, kiedy wreszcie doznali razem uwolnienia. Jej przyjemność narastała powoli, więc kiedy wreszcie została uwolniona, jej całe ciało wiło się pod nim w ekstazie. Jakoś powstrzymała się od krzyku, ale nie mogła powstrzymać podekscytowanych wzdychnięć. Otworzył usta w zdumieniu, przechylając głowę do tyłu. Wstrzymał oddech i spojrzał jej w oczy, gdy wytrysnął w jej wnętrzu.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował w skroń.

- Kocham cię - szepnął.- Nie mogę już dłużej tego trzymać w sobie. Wiem, że nie czujesz tego samego - mogę z tym żyć - ale to nie zmienia tego co czuję. Kocham cię tak bardzo, że czasami nie mogę oddychać.

Przytuliła go, jej serce było zbyt pełne, aby powtórzyć jego słowa. Powie je jak tylko nabierze powietrza. Próbowwała się zrelaksować, ale całe jej ciało pozostało napięte w jego ramionach przez kilka chwil. Nie sądziła, by była gotowa na coś takiego. Troszczyła się o niego. Naprawdę. Ale nadal nie czuła tego na równi, aby móc być szczęśliwa. Chciała partnera, a nie dyktatora.

Konający jęk dobiegł z drugiego łóżka. Trey brzmiał bardziej jak ranne zwierze niż człowiek. Sed wyskoczył z łóżka i założył spodnie. Zmusił Treya by napił się wody. Trey wysiorbał ze szklanki, chwytając Seda za nadgarstek.

- O Boże, zabij mnie, Sed. Nawet kości mnie boją. Proszę, po prostu zabij mnie.

- Nie mogę tego zrobić, kolego - powiedział mu Sed.- Potrzebuję cię. I wiesz, że nie chodzi tu tylko o mnie.

Spojrzał przez ramię na Jessicę i puścił jej oczko.

Dobra, nie mogła już więcej zaprzeczać. Kochała go. Tak bardzo. Musiała mu o tym powiedzieć. Chciała mu powiedzieć. Ale nie zrobiła tego. Ale zrobi. Kiedy nadejdzie odpowiednia chwila. A ta nie była odpowiednia. Musieli najpierw pomóc Treyowi, żeby mogli zdecydować co zrobić z tymi uczuciami.

Trey zakrył usta wierzchem dłoni.

- Zaraz się wyrzygam.

Sed wyciągnął Treya z łóżka i już był z nim w progu łazienki, gdy zwymiotował na podłogę. Jessica wsunęła na siebie swoją koszulę nocną i wyszła z łóżka, by pomóc.

- Przepraszam. Przepraszam - Trey jęknął i znowu się pochorował. Tym razem do toalety.

- Nie masz za co przepraszać, człowieku.

Sed wyciągnął ręcznik z szafki nad toaletą i Jessica wzięła go od niego.

- Ja to zrobię.

Uśmiechnął się z wdzięcznością i schyliła się, by posprzątać bałagan po Trey.

- Nie sprzątaj tego. Sam to zrobię - Trey wyszeptał. Znowu zwymiotował.

- To nic takiego, Trey - Jessica zapewniła go. Nie jadł nic przez cały dzień, więc naprawdę nie było to nic wielkiego. Wypłukała ręcznik w zlewie i znowu wróciła do podłogi.- Ciesze się, że ominąłeś dywan.

- Chcesz się jeszcze napić wody?- zapytał Sed.

Trey otworzył szeroko oczy i potrząsnął głową.

- Przez nią się wyrzygałem - usiadł na podłodze opierając się o wannę i oparł czoło o swe kolana.- Mogę już dostać tabletkę?

- Połowę dawki - przypomniał mu Sed. Wyjrzał przez drzwi łazienki na radio budzik na nocnym stoliku.- I dopiero za dwie godziny.

- Umrę do tego czasu - wyszeptał i ucichł.

Jessica przypatrywała się Treyowi z niepokojem. Ani drgnął. Tak jakby naprawdę umarł.

- Śpi?

- Tak sądzę - obydwójce przyglądali się mu przez kilka minut. Wciąż się nie ruszał, Jessica nie była pewna, czy wciąż oddychał.

Wciągnęła między zęby dolną wargę i już nie mogła beczynnie stać w drzwiach. Chwyciła Seda za łokieć.

- Sed, sprawdź go.

Sed pochylił się potrząsnął Treyem za ramię.

- Trey. Jeśli zamierzasz spać, to wracaj do łóżka.

Trey wziął głęboki oddech i podniósł głowę.

- Dobra, w porządku - mruknął.

Sed pomógł mu wstać na nogi i Jessica odsunęła się na bok, gdy wyprowadził go z łazienki w kierunku łóżka królewskich rozmiarów. Sed położył Treya na łóżku. Jessica zmoczył w zlewie ręcznik i wykręciła nadmiar wody, po czym usiadła na krawędzi łóżka Treya. Znieruchomiał, gdy dotknęła złożonym ręcznikiem tyłu jego szyi.

- Dzięki temu czułam się lepiej, gdy byłam chora - powiedziała.- Jeśli ci przeszkadza, to zostawię cię w spokoju.

Uspokoił się nieco.

- Jest dobrze.

Zostawiła materiał na jego karku i potarła lekko dłonią jego plecy przez koszulkę. Zamrugał ze znużeniem oczyma.

- Przyjemnie - mruknął, jego oczy zamknęły się.

Spojrzała na Seda, który przyglądał się im jak kwoka.

- Zostaw nieco dla mnie - powiedział, uśmiechając się szeroko.

Skinęła głową, wciąż pocierając plecy Treya.

- Chociaż nie będę w stanie tego robić platonicznie.

- Pewnie będę mógł z tym żyć.

- Kiedy powinien poczuć się lepiej?

- Jego ojciec powiedział, że przez tydzień i jeszcze przez kilka dni. Pewnie powinienem zadzwonić do chłopaków. Jestem pewien, że się martwią.

- Tak. Tak jakby porwaliśmy go i zniknęliśmy.

- Gdybyśmy tego nie zrobili, ustąpili by mu i dali więcej leków. Znaczą się, spójrz na niego. Jest kłopotem. I zawsze udawało mu się dostać to czego chciał.

- Bo jest kochany - Jessica odgarnęła wolną ręką długą grzywkę z czoła Treya. Nie golił się od dni. Niechlujstwo mu nie pasowało.

- A ja jestem dupkiem, więc kończę z najgorszymi pracami.

- Już ci mówiłam. Zajmujesz się tego typu rzeczami, bo jesteś silny, Sed.

Niezawodny.

- Nie, jest dupkiem - mruknął Trey.- Próbuje mnie zabić i zwolnić.

Jessica klepnęła Treya w tyłek.

- Zachowuj się.

Trey powiercił się obok niej i zwinął do pozycji embrionalnej.

- Potrzymaj plecy - poprosił wyczerpanym głosem, który wciąż był szelmowski.

Przewróciła na niego oczami i potarła delikatnie jego plecy. Jego ciało znowu powoli się relaksowało. Odwróciła się by ręcznik na chłodniejszą stronę i spojrzała na Seda.

Patrzył na nich z telefonem komórkowym w ręku i zdziwionym wyrazem twarzy.

- Coś się stało?- zapytała.

potrząsnął głową, jakby chciał pozbyć się pajęczyn.

- Nie. Wrócę za chwilę.

Jessica obserwowała jak Sed wychodzi z pokoju hotelowego, zastanawiając się co sprawiło, że stał się taki zamyślony.

Rozdział 33

Sed stanął na podeście na zewnątrz pokoju hotelowego, wpatrując się w parking. Czego Jessica od niego chciała? Nie mógł jej zrozumieć. Czyżby nie nienawidziła jego apodyktycznego charakteru? Sposobu w jaki robił rzeczy, nie biorąc pod uwagę czy ktoś tego chciał? Powiedziała, że był to cały powód dlaczego go opuściła. Ale gdy zmusił do tego Treya, wsparła go. Jakby była to dobra rzecz. Jak mogła go za to pochwalić i nienawidzić w tym samym czasie?

Westchnął i otarł twarz dłonią. Jeżeli byłaby instrukcja obsługi Jessici Chase, to byłaby napisana od tyłu po arabsku w swińskiej łacinie i byłaby długa na dwanaście tysięcy stron z niektórymi brakującymi. Czasami pragnął, by nie była tak cholernie skomplikowana. Nie mógł tego rozwiązać od razu, teraz musiał zadzwonić do Briana i wytłumaczyć się z porwania Treya sprzed jego nosa.

Spojrzał na telefon. Wyłączył go nie bez powodu. Dwadzieścia trzy nieodebrane połączenia. Dziesięć wiadomości głosowych. Szesnaście smsów. Wszystkie od Briana i Myrny. Nawet kilka od Erica. Wykręcił numer Briana.

- Gdzie ty kurwa jesteś?- Brian odebrał po pierwszym sygnale.

- Miłe powitanie - Sed mruknął.

- Trey jest z tobą?

- Tak, mam go. Odstawiamy go od jego leków przeciwbólowych. Jeśli zadziała, to może go rozpanosz następnym razem jak go zobaczysz.

- Myślisz, że co robisz? Nie możesz po prostu kogoś odstawić od środków przeciwbólowych bez konsultacji z lekarzem. Myrna powiedziała, że przejdzie przez straszne objawy odstawiania.

- Skonsultowałem się z jego ojcem. Dr Mills powierzył swego syna pod moją opiekę i powiedział, co mam robić poprawnie. Trey nie chce by media się dowiedziały o jego małym nałogu, więc dyskretnie zajmujemy się tym na własną rękę. Jeśli coś pójdzie nie tak, nie będę się przejmował tym czego chce i wsadzę go do szpitala, ale jak na razie próbujemy tego.

- Pozwól mi z nim porozmawiać.

- Nie. W dziesięć minut cię namówi, żebyś przywiózł Oksykodon, jakby to były żelki. Zadzwoniłem do ciebie tylko dlatego, żebyś wiedział, że jest bezpieczny ze mną i Jessicą.

Zadzwoń do ciebie za kilka dni z nowościami.

- Nie wyłączaj znowu swojego pieprzonego telefonu, Sed.
- Miłego dnia.
- Sed!

Sed zakończył rozmowę, wyłączył swój telefon i schował go do kieszeni.

Przypuszczał, że następnym razem jak zobaczy Briana, to Brian walnie go w twarz. Ech, pewnie sobie na to zasłużył. Wkurzanie ludzi było mocną stroną Seda.

Co teraz zamierzał zrobić z Jessicą? Myślał, że zwariuje, gdy powiedział jej, że ją kocha, ale zamarzła. Jej ciało stało się całe sztywne i nie powiedziała ani jednego słowa. Nie mogło to oznaczać nic dobrego, prawda? Nie powinien mówić co do niej czuje, ale teraz było już za późno by to cofnąć. Może o tym zapomni.

Mało prawdopodobne. Jeśli Trey nie krzyknąłby z bólu tuż po tym gdy to powiedział, to pewnie już by go rzuciła.

- Dlaczego jestem takim idiotą?- zapytał głośno zanim wrócił do pokoju hotelowego. Ich przyjacielska relacja świetnie działała, a on musiał to spieprzyć wyznaniem miłosnym. *Jesteś głupi, Sedric. Naprawdę głupi.*

Jessica wciąż siedziała na łóżku obok Treya, pocierała jego plecy kojącym dotykiem. Sed niemal żałował, że to on nie był chory, bo ona nim by się tak zajęła. Uwielbiał w niej tą jej delikatną, troskliwą stronę. Była to strasznie ważna część niej, nad której ukryciem tak ciężko pracowała. Jakby była słabość zamiast jednego z jej największych atutów. Sed zamknął drzwi i przeszedł pokój, aby usiąść naprzeciwko Jessici na wolnym łóżku.

- Cóż, możemy dodać Briana do listy osób, które myślą, że jestem dupkiem.

- To nie jest lista, Sed. To się nazywa książka telefoniczna - Trey zażartował z nadal zamkniętymi oczami.

- Wydaje się, że czujesz się lepiej - powiedział Sed.

- W całym swoim życiu nie czułem się gorzej, ale Jessica ma magiczny dotyk.

Sed uśmiechnął się krzywo do Jessici, która się zaczerwieniła.

- Jestem tego bardzo świadom.

- Trochę niżej, proszę - Trey mruknął.

Jessica przesunął swoją dłoń na dolną część jego pleców.

- Niżej.

Tuż nad paskiem dżinsów.

- Niżej.

- Trey!

- Teraz przesun ją do góry i pocieraj - powiedział, brzmiąc jakby był na progu śmierci.- Pocieraj.

Zamiast tego uderzyła go.

- Jesteś strasznie sprośny, Treyu Mills.

- O tak, uderz mnie, kochanie. Jestem sprośny - skrzywił się nagle i wyemitował bolesny skowyt. Jego całe ciało zwinęło się do pozycji embrionalnej. Zadyszał, kiedy starał się oddychać przez ból, jego pięści zacisnęły się.

- Proszę, Sed. Potrzebuję... potrzebuję... nie wiesz co czuję. Proszę, daj mi pigułkę. Połowę dawki. Cokolwiek. Tylko spraw, by przestało boleć.

- Masz jeszcze półtorej godziny do przejścia - Sed przypomniał mu, choć wiedział, że nie będzie w stanie długo się przyglądać, jak Trey cierpi.

- Nie mogę czekać. Proszę. Czuję się, jakbym umierał. Jakby ktoś wbijał młotkiem gwoździe w moje kości. Nie mogę... nie mogę...

Jessica ściągnęła ręcznik z karku Treya i otarła nim pot z jego twarzy. Wyglądała, jakby w każdej chwili miała wybuchnąć płaczem.

- Jak długo możesz wytrzymać?- Sed wsunął dłoń do kieszeni, gdzie miał pół dawki

tabletek w małej kopercie. Dr Mills powiedział mu, by nigdy nie przecinał Oksykodonu na pół, ponieważ rozpuściłby się za szybko i mógłby spowodować śmiertelne przedawkowanie. Więc wymierzał małe dawki dla swego syna i mieli je mu dawać w odpowiednim czasie, aż Trey nie będzie ich wcale potrzebować.

- W ogóle nie mogę czekać. Potrzebuję ich teraz - Trey nalegał.

- Trzydzieści minut.

- Daj mi tą pieprzoną pigułkę, Sed.

- Może powinniśmy teraz dać mu jedną - powiedziała Jessica.

- Dziękuję!- powiedział Trey.

- Piętnaście minut.

- Jesteś tak cholernie uparty - powiedziała krzywiąc się na Seda.

Uparty? Spierałby się z tym. Dlaczego to sprawiało, że był uparty?

Potarła plecy Treya.

- Da ci tabletkę za piętnaście minut - powiedziała.- To wcale nie taki długi czas.

Dasz radę. Jesteś twardzielem.

Trey prychnął.

- Twardziel? Kto ci to powiedział? To marudzenie czy płacz?

- To był płacz.

Uśmiechnął się a potem przewrócił na plecy z dłońmi na oczach. Znowu zwinął się w pozycję embrionalną. Na brzuch. Znowu pozycja embrionalna. Był blady i spocony. Dyszał. Ścisnął brzuch. Całkowicie nieszczęśliwy.

Sed spojrzał na zegar. Minęło dopiero pięć minut. Wyłowił owalną, różową tabletkę z koperty i podał ją Jessice.

- Proszę. Daj mu ją.

- Zostało mu jeszcze dziesięć minut - oddała tabletkę Sedowi.

- Tak, dziesięć minut - Trey zadyszał.- Dam radę.

- Od kiedy stałem się tym najmniejszym w tym pokoju?- zapytał Sed.

- Odkąd powiedziałeś Jessice, że kochasz ją tak bardzo, że czasami nie możesz oddychać - Trey zaśmiał się niezdecydowanie.

Sed zmarszczył brwi.

- Słyszałeś?

Jessica uderzyła Treya poduszką.

- Od jak dawna nie spałeś?

Uśmiechnął się nieśmiało.

- Nie śpię od dwóch dni.

- Ty dupku - Sed pokręcił głową z niedowierzaniem. W takim razie Trey słyszał znacznie więcej, niż tylko wyznanie miłosne.

- Czy moje dziesięć minut już minęło?

- Została ci jeszcze godzina i dziesięć minut - Sed powiedział mu, chowając pigułkę z powrotem do koperty.

- Nie żartuj tak sobie, stary.

- Kto żartuje?

Rozdział 34

- Masz siły by wyjść i zjeść kolację dziś wieczorem?- Sed zapytał Treya.

- Dlaczego nie wyjdiesz na miasto z Jessicą? Pewnie się wam niedobrze, gdy na mnie patrzycie.

Szczerze mówiąc, Sed chciałby spędzić trochę czas sam na sam z Jessicą, ale Trey był wolny od narkotyków tylko od czterdziestu ośmiu godzin. Sed nie był pewien, czy już powinni go zostawić samego.

- Możemy zamówić pizzę - Jessica powiedziała za stołu, gdzie siedziała z laptopem i edytowała badania dziennikarskie Myrny i z nią e-mailowała.

- Jutro wracamy, prawda?- zapytał Trey.

- Jesteś gotów by wrócić?- zapytał Sed.

- Pewnie, że tak. Tęsknię za Bri... moją gitarą. Nic mi nie będzie, jeśli zostanę sam. Wy się przejdźcie. Poważnie. Przynieś mi coś na wynos. Obejrzę film. Zdrzemnę się.

- Sprawdzisz pocztę - dodał Sed.

Trey spojrział na Jessicę, która zajmowała laptopa od dwóch dni. Uśmiechnął się szelmowsko.

- Dobra, złapałeś mnie. Muszę sprawdzić moje internetowe miłostki.

- Wszystkie dwadzieścia - Sed dokuczał.

- Mniej więcej.

- Jesteś pewien, że nie masz nic przeciwko?- Sed dał mu ostatnią szansę, aby zmienił zdanie, zanim poderwie Jessicę na równe nogi.

- Mam was wyrzucić z pokoju i zakluczyć drzwi?

Sed pochylił się i potargał mu włosy.

- Cieszę się, że znów jesteś sobą.

Łzy w szmaragdowo zielonych oczach Treya zaskoczyły Seda.

- Dziękuję, Sed. Uratowałeś mnie. Nigdy o tym nie zapomnę.

Sed walnął go w ramię, zanim oboje przekształcili się w naładowane testosteronem samce.

Trey też go uderzył.

- Wynoś się stąd, dupku.

Sed zachichotał.

- Byłbym prawdziwym dupkiem, gdybym kazał czekać ci w łazience, podczas gdy sam bym przez kilka godzin wyładowywał swoją frustrację seksualną na mojej kobiecie.

- Nie wspominaj o frustracji seksualnej - powiedział Trey.- Gdybym tylko miał siłę, by sam zapolować na jakąś dupcię. Może jutro.

I dopiero wtedy Sed uwierzył, że Trey rzeczywiście wrócił do normy.

Sed stanął za krzesłem Jessici i położył dłonie na jej ramionach.

Spojrzała na niego.

- Musze to zrobić dla Myrny.

- Wciąż jest jutro.

- Nie mam niczego do ubrania.

Jego wzrok przesunął się po jej seksowny, gołych stopach, różowo-szarej koszulce i włosach związanych w niechlujny kucyk.

- Wyglądasz pięknie.

Przewróciła oczami na niego.

- Jeśli sądzisz, że wyglądam pięknie, to *musisz* być sfrustrowany seksualnie. Twoja frustracja powoduje halucynacje.

- Zawsze jesteś piękna - pochylił się by pocałować jej skroń, jego ręce przesunęły się z jej ramion by owinać się wokół jej talii.- Jesteś gotowa?

Zakryła jego ręce i uśmiechnęła się.

- To zależy. Dokąd idziemy?

- Nie obchodzi mnie to. Gdziekolwiek. Nic nadzwyczajnego. Po prostu... na zewnątrz - znowu pocałował ją w skroń.- Załóż buty?

- Japonki zaliczają się do butów?

- Dla mnie tak - puścił ją i podszedł do kredensu, by wziąć swoją czapkę z daszkiem. Założył ją do tyłu i dodał swoje okulary przeciwsłoneczne. Nie chciał, by dzisiaj go ktoś rozpoznać. Chciał tylko wyjść na zwyczajną randkę ze swoją dziewczyną. Wsunął portfel do tylnej kieszeni i przypiął łańcuch do szlufek dżinsów.

Odwrócił się, by zobaczyć jak Trey i Jessica siłują się przy laptopie.

- Muszę zapisać ten plik - nalegała.

- Teraz moja kolej.

Dźgnęła Treya w żebra i przekręcił się na bok, ale nie puścił krawędzi ekranu.

- Złamiesz go - powiedziała.- Prawie skończyłam. Uspokój się.

Trey puścił laptopa i westchnął z przesadzoną irytacją. Sed przyłapał złośliwy błysk w jego oczach i wiedział, że tylko się z nią bawi. Sed uśmiechnął się do siebie. Ta, Trey wrócił. Może teraz Brian mu wybaczy.

Podczas zapisywania pliku, Jessica nuciła pod nosem piosenkę Final Jeopardy. Była tak samo uparta jak Trey. Boże, kochał ją. Wciąż niczego nie powiedziała o jego wyznaniu miłosnym. Spodziewał się, że go odrzuci, co pewnie byłoby łatwiejsze do poradzenia sobie, niż nie powiedzenie ani jednego cholernego słowa przez trzy dni.

Jej uśmiechnięta twarz pojawiła się przed jego nieskupioną linią wzroku.

- Chodźmy zjeść i dobrze się zabawić - pocałowała go figlarnie w podbródek.

- Jaki to będzie rodzaj zabawy?

- Jestem pewna, że coś wymyślimy.

Chwycił ją za rękę i ruszył do drzwi. Im szybciej ją nakarmi, tym szybciej będą mogli się zabawić.

- Na razie, Trey.

- Nie rób niczego, czego sam bym nie zrobił.

- Cóż, to zostawia wiele możliwości - Jessica zażartowała.

- Wiem - powiedział Trey.

Sed wyciągnął Jessicę z pokoju hotelowego i zamknął za nimi drzwi. Wciągnął ją w

swoje ramiona i przyglądał się jej, gdy oświetlała ją jaskrawa żółć latarni parkingu.

- W końcu sami - schylił głowę i pocałował ją głęboko. Spodziewał się, że zaprotestuje, ale jej ramiona owinięły się wokół jego pleców i przycisnęła swoje małe ciało do jego. Wszystkie zmysły ruszyły pełną parą, jego dłonie przesunęły się na krągłości jej tyłeczka i przycisnęły ją bliżej siebie.

Zadyszła i oderwała od niego usta.

- Najpierw jedzenie, później zabawa.

Na szczęście po drugiej stronie ulicy była sieć restauracji.

Jessica jadła swoją sałatkę, obserwując Sed spod rzęs. Kiedy powinna mu powiedzieć, że go kocha?

Teraz?

Jej serce zadrzało.

Nie, jeszcze nie teraz. Może później.

- Coś się stało? Jesteś naprawdę cicha - Sed upuścił obgryzione żeberko na swój talerz.

- Nic - skłamała.- Pójdziemy prosto do motelu, jak skończymy jeść?

- Trey spodziewa się jakiegoś obiadu. Ale znając go, do tej pory pewnie sam coś zamówił na wynos i uwiódł kierowcę

Jessica otarła wilgotne dłonie w swoje spodnie.

- Może powinniśmy zwiedzić miasto.

Sed zatrzymał żeberko w połowie drogi do ust.

- Myślałem, że już nigdy nie będziesz tego chciała zrobić, po tym co stało się ostatnim razem.

Skrzywiła się. Dlaczego teraz musiał przypomnieć o Vegas?

- No tak, to nie był koniec świata. Jednak nie jest to doświadczenie, które chciałabym powtórzyć.

- Nie podobało ci się?

Spojrzała na niego, przyłapując jego wiedzący uśmiech.

- Och, nie zrozum mnie źle, seks był fantastyczny, ale jakoś wideo była tandetna.

- Znam świetną ekipę filmową. Kręcą wszystkie teledyski Sinnersów. Może moglibyśmy dodać jakiegoś efekty specjalne do naszego kolejnego publicznego zbliżenia. Heavy metal w ścieżce dźwiękowej. Gigantyczne roboty. Wybuchy w tle, kiedy dojdę w twoim środku. Takie rzeczy.

Podniosła jedną z jego frytek i rzuciła nią w niego. Trafiła go w policzek i wylądowała na stole.

- Po prostu musimy być bardziej ostrożni.

Kiwając głową, pożarł swoje grillowane żeberko.

- Jedz szybciej - upierał się z pełnymi ustami.

Uśmiechnęła się i przesunęła swoją sałatkę po talerzu.

- Mały problem - powiedziała.- Nie mam spódniczki.

- Jest ciemno - powiedział, wpychając do ust dziesięć frytek na raz.- Nikt niczego nie zobaczy.

- I wokół nie ma niczego do zobaczenia.
- Więc wskoczmy do taksówki i znajdziemy jakieś bardziej interesujące miejsce.

Ukradła jedną z jego frytek i wgrzyła się w nią.

- Nie jesz szybciej - zauważył.

Próbowała jeść szybciej, ale była dzisiaj zdenerwowana w jego pobliżu. Odkąd jej powiedział, że ją kocha, sprawy miały się inaczej. Były mylące.

- Mogę cię o coś zapytać?
- O co?- zapytał podejrzliwie.

- Dlaczego pozwalasz Ericowi, by przypatrywał się jak uprawiasz seks ze swoimi groupies?

Odchylił się od stołu i potarł dłonią tył swojej czapki.

- Wiesz o tym, co nie?
- Tak, wiem. Powiesz mi dlaczego?

Wyjrzał przez ciemne okno obok nich.

- Nie chcesz mnie o to pytać.

- Pomyślałam, że... pomyślałam, że jeśli bardzo byś tego chciał, to nie miałabym nic przeciwko, by Eric nas obserwował. Jeśli chcesz, by to zrobił - czuła, jak gorąco podnosi się z jej szyi na policzki, ale zmusiła się by nie schylić głowy, tak, żeby wiedział, iż mówiła poważnie.

Jego wzrok wrócił do niej.

- Naprawdę?- po chwili pokręcił głową.- Nie potrzebuję, by nas obserwował.

Zmarszczyła brwi. Potrzebował go? Sed potrzebował Erica by ten patrzył? Przez cały ten czas myślała, że to Eric potrzebował tego całego podglądania do stymulacji.

- Co masz na myśli, że go nie potrzebujesz?

- Nie mam żadnego problemu z dojściem z tobą, Jessica. Coś w jego podglądaniu pomaga mi dość z nudnymi laskami. Bez niego tam, po prostu nie mogę... nie jestem wystarczająco podniecony - wpatrywał się w nią przez moment i opuścił wzrok.- Widzisz, mówiłem, że nie chcesz mnie o to pytać.

- Nie możesz dojść z inną kobietą?- była tak oszołomiona tą myślą, że zaczęła kręcić głową.

- Jak myślisz, dlaczego biorę dwie lub trzy w tym samym czasie?

Skrzywiła się. Dobra, nie musiał jej tego przypominać.

- Wiesz, odkąd mnie zostawiłaś, miałem trudne chwile - spojrzał na nią znaczące.

- Nie miałam pojęcia.

- W znalezieniu satysfakcji... - zawahał się.- Skończysz wreszcie swoją sałatkę?

Uśmiechnęła się, czując dziwną ważność.

- Jestem jedyną dziewczyną, która cię podnieca?

Skrzywił się na nią.

- Wiesz jakie to straszne dla kogoś, kto uwielbia seks tak bardzo jak ja? Miałem tak dwa lata. Seks był udręką, bym mógł znaleźć dziesięć sekund ulgi. Czasami myślałem, że lepiej by było żyć w celibacie.

- Biedaczek - nie współczuła mu ani trochę. Po prostu była szczęśliwa.- Postaram się dla ciebie skończyć w ciągu kilku minut.

- Oby - warknął.- Ta sprawa z Treyem stała się niemożliwa. Zawsze tu jesteś, ale byłoby błędem, gdybym cię posuwał co kilka godzin.

Uśmiechnęła się.

- Dlaczego?

Jęknął.

- Możesz jeść szybciej?

Rozdział 35

- Proszę nas tutaj wysadzić - Sed powiedział do taksówkarza.

Taksówka stanęła obok krawężnika, aby mogli wyjść. Jessica rozejrzała się z dziwnym wyrazem twarzy. Z drugiej strony płotu, kolorowe zjeżdżalnie nachylały się i skręcały wokół głębokich basenów. Fałszywy wulkan wypluwał w powietrze pomarańczowo oświetloną wodę. Ludzie krzyczeli i śmiali się podczas zabawy.

- Park wodny?- zapytała.- Pełno tu ludzi.

Właściwie to było już po zmroku, par był prawie pusty.

- Myślałem, że chcesz przeżyć przygodę.

- To prawda, ale nie wzięłam ze sobą stroju kąpielowego.

- Jestem pewien, że je tutaj sprzedają.

- Musimy być dyskretni, Sed. Zero powtórek z Vegas.

- Zgoda.

Gdy szli rękę w rękę w stronę wejścia, Jessica czuła się nieswojo.

- Coś cię martwi - powiedział.

- To miejsce jest pełne rodzin. Będą tutaj dzieci.

- Nikt się nie dowie co będziemy robić - zauważył znak obok kasy. *Nikt poniżej 16 roku życia nie powinien przebywać w ciemnościach.* Wskazał na znak.- Dzięki temu czujesz się lepiej?

- Trochę.

- Dwa poproszę - powiedział do kasjera i sięgnął po swój portfel.

- Zamykamy za godzinę - powiedziała mu obsługa.

Tylko godzina? Cóż, był z Jessicą. Godzina to mnóstwo czasu.

- W porządku.

Najpierw poszli do sklepu z pamiątkami. Jessica poszukiwała stroju kąpielowego w swoim rozmiarze. Wyciągnął białe bikini z wieszaka i podał jej.

- Przymierz - warknął jej do ucha.

Podniosła strój do poziomu oczu.

- Jest bardzo... odsłonięty.

Warknął w jej szyję. Zadrzała i ruszyła do przebieralni z bikini w dłoni. Chwytał najbliższe szorty do pływania w swoim rozmiarze i stanął przy zasłoniętej części szatni z

tyłu sklepu, by poczekać na Jessicę. Słyszał szelest jej ubrań, gdy się rozbierała po drugiej stronie zasłony. Zerknął na kamerę i poczuł jak jego sprzęt twardnieje. Boże, nie mógł się doczekać, aż zatopi się w jej ciepłym ciele.

- I jak?- zapytał szorstko. Gdyby nie było tam tej przeklętej kamery, już by do niej dołączył by samemu się przekonać.

- Skąpo.

- Chcę zobaczyć.

Wysunęła się za zasłony i upuścił swoje spodnie kąpielowe na podłogę.

- Whoa - powiedział, przesuwając oczami po zaokrąglonych szczytach jej piersi, które wyciekały z resztek tkaniny, brzuchu, trójkącie białej tkaniny, która skrywała... przesunął z trudem wzrok na jej uda. *Uda.*

Obróciła się i spojrzała na niego przez ramię. Jego wzrok przesunął się w dół jej seksownych pleców, ku krągłościom jej pośladków, które wystawały spod stroju, na jej uda. Boże, jej uda. I jej smukłe łydki. Uda. Tyłek. I jej...

- Ungh.

- I?- zapytała. Znowu się do niego odwróciła, patrząc niepewnie na swe ciało.

Przesunęła swe dłonie na biodra.- Podoba ci się?

Chciała, by uformował jakieś słowa?

- Ładnie - udało mu się. Ładnie? Wyglądała cholernie niesamowicie. *Powiedz to, Sed.*

Zanim zasłoni zasłonę.

Za późno.

Wpatrywał się w kraciastą, czerwoną kurtynę, która ukryła ją przed jego pożądliwym spojrzeniem. Jego mózg znowu zaczął powoli funkcjonować.

- Wyglądasz świetnie, kochanie. Idealnie. Wyglądasz w tym idealnie. Sądzę, że powinnaś go wziąć. To znaczy, naprawdę, naprawdę na tobie świetnie leży. Cudownie. Wspomniałem już, że też seksownie?

Zachichotała i zawołała przez kurtynę.

- Widziałam wyraz twojej twarzy, kochanie. Oczywiście, że go biorę.

Tak!

- Znalazłeś coś?

Kogo to obchodzi?

- Tak - spojrzał w dół, zastanawiając się co się stało z kąpielówkami, które trzymał. Zauważył je na podłodze i pochylił się, by je podnieść.

Znów w swoich dresach i koszulce, wyszła z przebieralni. Teraz przypomniła mu co było pod tymi workowatymi ubraniami, coś, czego nie mógł się doczekać, by ją w tym zobaczyć. Jednak te myśli były niemal wyzwaniem.

Kupił jej i sobie stroje kąpielowe, także kilka plażowych ręczników. Wyszli ze sklepu i poszli do szatni blisko olimpijskiego basenu. Przycisnął ją do ściany w pobliżu palącej się latarni i pocałował ją głęboko. Po chwili oderwał od niej usta i spojrzał na nią. Jego penis napiął się pod jego spodniami, gdy przycisnął go do jej podbrzusza.

- Masz w ogóle pojęcie jak mam wejść do basenu z tym twardzielem, tak, żeby cały świat się nie dowiedział co mam w tych ciasnych spodenkach?

- Ręcznik wokół bioder? Właśnie tak mam zamiar ukryć soki, które będą spływać w dół moich ud.

Warknął w męce, wysyłając przez nią dreszcz oczekiwania.

- Jesteś cudownym złem.

Zachichotała.

- Ale przede wszystkim pysznym - wyciągnął bikini i ręcznik z worka i podał jej.- Do zobaczenia po drugiej stronie - mruknął.- Nie ociągaj się.

- Nie ma szans.

Przyglądał się, jak wchodzi do kobiecej szatni i sam następnie poszedł do męskiej. Z powodzeniem wcisnął się w swoje kąpielówki, zamknął swoje rzeczy w szafce i owinał swe biodra ręcznikiem. Sprawilo to, że jego obcisłe spodenki były mniej zauważalne, zwłaszcza jeśli pochylił się lekko w talii. Przynajmniej tak sobie wmawiał.

Czekał niecierpliwie na zewnątrz kobiecej szatni. Ignorując wdzięczne spojrzenia, które były posyłane przez pobliskie kobiety, skrzyżował ręce na piersi i przyglądał się atrakcjom, szukając czegoś, co zapewniłoby im dyskrecję, ale nie zmniejszyłoby podniecenia ich jawnych świństw. Fale basenu. Zdecydowanie fale basenu. Dźwięk rytmicznie odbijającej się wody napędzał jego krążenie ku pełnej uwadze.

Jessica wyszła z szatni i wyglądała na gorętszą niż słońce. Tak jak panowała, miała rozpuszczone włosy, jej ręcznik był zawiązany wokół bioder. Skrywał jej uda, ale nie powstrzymało go to od myślenia o jej sokach i o tym, jak bardzo chciał je spróbować.

- Basen z falami?- zapytał, wyciągając ku niej dłoń. Chwyła ją mocniej niezwykle.

Rozejrzeli się po połączeniach betonu, basenach i fontannach przy basenie ze sztucznymi falami. Atrakcja była ukryta w najdalszym zakątku parku i tylko kilka osób surfowało wśród fal na materacach. Oprócz blasku okazjonalnych pochodni wetkniętych w piasek, połowa basenu była skąpana w ciemnościach. Mnóstwo cieni zapewniało dyskrecję.

- Basen z falami - zgodziła się bez tchu.

Zaprowadził ją do zacienionej strony basenu. Mężczyźni odwracali głowy, gdy przechodziła. Fakt, że była z Sedem, raczej im w tym nie przeszkadzał.

Kiedy dotarli do basenu z falami, Sed rzucił ręcznik na ziemię i pierwszy wskoczył do wody. Przesunął się na głęboką wodę, aż woda sięgnęła mu do szczytu ramiona i wyciągnął ręce by złapać Jessicę. Upuściła ręcznik, chwyciła go za ręce i wsunęła się do wody przed nim. Puściła jego ręce i przesunęła swe na jego ramiona.

- Nie dotykam tutaj gruntu - jej nogi otarły się o jego, gdy zamachała nogami by utrzymać się na powierzchni.

- Trzymaj się mnie - mruknął.- Nie ma pomiaru wysokości w wodzie.

Byli na równej wysokości, gdy zatracili się w swoich spojrzeniach.

- Cieszę się, że ściągnąłeś okulary - mruknęła, podnosząc morką dłoń by dotknąć jego policzka.- Kiedy je nosisz, tęsknię za patrzeniem w twoje wspaniałe niebieskie oczy.

- Mam nadzieję, że nikt mnie nie rozpozna. Powiniennem kupić jakieś okulary pływackie, aby zastąpić tamte.

Roześmiała się.

- Byłoby to takie seksowne, kochanie.

Trzydzieści minut do zamknięcia parku, ogłosił głośnik.

Sed potarł nosem szyję Jessici.

- Musze być w tobie.

Przysunęła się bliżej, zaciskając ręce na jego szyji i oplatając jego biodra nogami.

- Chcę, byś był we mnie.

Sięgnął między ich ciała i zepchnął w dół swoje spodenki. Jego kutas wyskoczył na wolność, twardy jak kamień i gotowy do akcji. Ostrożnie przesunął krocze jej bikini na jedną stronę i naprowadził się w jej ciało. Jej miauknięcie przyjemności, gdy zatopiła go w sobie, chwycił go za jaja. Zadrżał, zamknął oczy, otworzył usta. Jej ciepło otaczało go, tak miękkie i przyjemne. Jego przyjemność zintensywniała. Potrzeba stała się przytłaczająca.

Przesunął dłonie na śliską skórę jej tyłeczka, przyciskając ją bliżej, wgłębiając się bardziej. Woda odbijała się od jej twarzy, gdy fale narastały. Teraz była spora różnica w ich wzroście, odkąd ich ciała zostały połączone. Przesunął się na płytszą wodę. Odchyliła się do tyłu, jej palce zacisnęły się na jego ramionach. Zacisnęła łydki po jego bokach i odsunęła biodra, zanim znowu go wzięła głęboko.

Obserwował ją, gdy przejęła dowodzenie nad ich połączeniem. Wyglądała całkowicie niepomna na nic, oprócz tego, aby czuć wypełnianie swego ciała, odsuwanie się i znowu wypełnianie. Pozwolił jej siebie ujeżdżać, smakując jej oczywistą przyjemność, zmuszając się by spojrzeć sporadycznie na otoczenie. Musiał poszukiwać każdego, kto mógłby się im przyglądać. Nie chciał znowu zaryzykować skrzywdzenia jej przez jakiegoś idiotę z kamerą.

Jednak bardziej wolałby przyglądać się jak go ujeżdża - przechyliła głowę na bok w lekkomyślności, końce jej włosów rozpląwały się w wodzie za nią. Miała zamknięte oczy, ale jej usta były rozchylony, gdy dyszała i jęczała i dyszała i jęczała.

Tak, kochanie. Poczuj mnie. Jestem częścią ciebie.

- Sed - fale rozbiły się, zagłuszając jej błaganie.- Dotknij mnie. Dotknij mnie. Proszę. Och.

Zdecydowanie była bliska orgazmu. Przesunął dłonie na jej piersi, jego kciuki pocierały ją przez jej bikini, aby sprawić, że jej sutki stały się twarde jak kamyki. Zadrzała, jej jedwabista powłoka zacisnęła się na jego penisie i zakręciła niecierpliwie biodrami. Jęknął.

- Dotknij mnie tam - nalegała.

- Gdzie, kochanie?- mruknął, pocierając wargami jej gardło.- Gdzie chcesz abym cię dotknął.

- Moją cipkę. Proszę. Potrzebuję. Muszę...

Przesunął dłoń między jej uda i potarł ją szybko swym środkowym palcem. Zadrzała i odeszła z głośnym krzykiem. Jej cipka zaciskała się spazmatycznie wokół niego, gdy się napięła przy nim. Kompletnie zapomniała, gdzie była. Sed pocałował ją głęboko, uciszając jej okrzyki przyjemności w swym gardle.

Jessica drżała jeszcze przez kilka minut, a następnie jej ciało zeszytywniało w panice, gdy przypomniała sobie, gdzie są. Odwróciła głowę, rozdzielając ich usta i rozejrzała się.

- Czy ktoś widział?

- A obchodzi mnie to?

Fale ucichły i basen był stosunkowo spokojny. Po tym jak Jessica rozejrzała się po ich otoczeniu i uznała, że nikt nie zwracał na nich uwagi, spojrzała mu w oczy.

- Boże, sprawiłeś że doszłam tak mocno - jęknęła, przewracając oczy do tyłu głowy.- Nic nie jest seksowniejsze, niż robienie tego w miejscu publicznym.

- Teraz moja kolej.

- Tak, to prawda - zgodziła się z rozbawieniem w głosie.

- Możesz rozsunąć nogi? Będę miał jutro mocne siniaki na żebrach.

Jej śliczne, nefrytowo-zielone oczy rozszerzyły się, gdy rozluźniła nogi.

- O Boże, tak mi przykro, kochanie. Nie wiedziałam, że robię ci krzywdę.

- Cóż, było tego wartę. Teraz się zrelaksuj. Poza z tą zaciskającą rzeczą, którą wyprawiasz w środku. Uwielbiam ją.

Ścisnęła go w sobie. Mocniej. Mocniej. Zrelaksowała się. Przyjemność w jego pachwinie była niemal nie do zniesienia. Zatrzepotały mu powieki.

- Tak?- zapytała, uśmiechając się wszechwiedząco.

- O tak, właśnie tak.

Trzymał ją mocno za biodra, gdy się w nią wbijał, wysuwał i znowu wbiła, działając pod powierzchnią wody. W swym cieple, ścisnęła go, gdy się wysuwał, relaksowała, gdy wsuwał się do środka. Jego jądra były pełne i napięte, wiedział, że już długo nie wytrzyma. Jednak walczył ze zbliżającym się orgazmem, zaciskając mięśnie u podstawy swego penisa, które mimowolnie uniemożliwiały wytrysnięcie w jej wnętrzu. Jęknął o jej gardło, czując, że trudno mu rozkoszować się pierwszym orgazmem, bez wytrysnięcia. Skurcze przyjemności opadły po długiej chwili i znowu zaczął się w nią wbijać, znowu

budując swe podniecenie.

- Jesteś jedynym mężczyzną jakiego znam, który potrafi to zrobić - wyszeptwała, gryząc go w ucho, jej oddech rozgrzewał jego mokrą skórę na szyi, jej palce gładziły wrażliwą skórę po obu stronach kręgosłupach.

- Co zrobić?

- Dojść bez wytrysku.

Pochylił się i uśmiechnął.

- Zauważyłaś, co nie? Zajmuje to dużo koncentracji. I ćwiczę Kegla.

- W tym samym stylu, jak ja to robię?- ścisnęła go w sobie jeszcze mocniej niż wcześniej i zadrżał.

- Tak, ten Kegel był geniuszem. Ale możemy teraz o tym nie rozmawiać?

- Przepraszam - szepnęła.

Piętnaście minut do zamknięcia parku. Proszę upewnić się, że zabraliście wszystkie rzeczy przed wyjściem, ogłosił głośnik.

- Cholera. Wykopią nas stąd wkrótce - nie powinien się przed chwilą wstrzymywać.

Jessica przesunęła dłonie na jego pierś, jej palce przesunęły się po jego skórze.

- Po prostu przyciśnij mnie do ściany i pieprz mnie jak zwierzę, Sed. Wiem, że chcesz.

Właściwie, to nie przeszło mu to przez myśl, ale *załatwiłoby* to szybko sprawę.

- Nie masz nic przeciwko?

Uniosła brew.

- Wspomniałabym o tym, gdybym coś miała?

Boże, kochał tą kobietę. I nie tylko dlatego, że była na jego równi seksualnie. Ale teraz? Właśnie z tego powodu. Podszedł bliżej do ściany i przycisnął ją do ściany.

- Daj mi znać, jeśli cię zranię, to postaram się uspokoić.

Skinęła głową, zaufanie w jej spojrzeniu było całkowite. Owinęła luźno nogi wokół jego talii, aby dać mu mnóstwo miejsca do poruszania się i do przechylania jej bioder od ułatwiania penetracji.

Dał żądzę wolną rękę.

Wsunął się w nią. Wzięła go całego, zakręciła swymi biodrami i ścisnęła jego penisa w swym wnętrzu, aby zwiększyć jego przyjemność. Jego doskonała bogini. Jessica. Znalazł szybkie tempo. Wbijał się głęboko, wycofywał. Intensywność narastała przy każdym pchnięciu. Jego trzeba posiadania jej, okiełznania jej, oznaczenia, doprowadza go do szaleństwa.

- Moja - warknął w jej gardło, ssąc jej ciało w swych ustach, aby pozostawić ślad na jej skórze.

- Tak, Sed. Twoja. Weź mnie.

Pieprzył ją mocniej. Chciał, by go poczuła. Poznała go. Była z nim jednością. Była cała jego. Tylko jego.

- Jessica - jęknął. Gdy był już blisko eksplozowania w niej, musiał wiedzieć.- Czujesz mnie?

- Tak. Czuję cię. Czujesz mnie?

- Tak. Jest moje. Powiedz, że to moje.

- To jest nasze.

- Nasze - westchnął w porozumieniu i zadrżał, gdy zatracił się i wytrysnął swe nasienie w jej wnętrzu, przyjemność była intensywna a emocje przytłaczające.- Weź to, Jessica - zawołał, wciąż dochodząc, napełniając ją sobą.- Weź to wszystko. Wszystko kim jestem.

- Mam cię - wyszeptwała, owijając ramiona wokół niego i przyciskając do siebie. Pocałowała czule jego skroń.- Kocham cię, Sed - potarła nosem jego policzek.- Kocham cię.

Westchnął i wziął głęboki, drżący oddech, jego pierś była pełna po brzegi, jego wizja została zatarta przez łzy.

- Kocham cię - szepnął wokół bryły w swym gardle i mocniej ją przytulił. Starał się pohamować łzy, ale nie mógł ich powstrzymać. Na szczęście, wzięła te kropelki, które spływały po jego szczęce na jej ramię, za wodę z basenu.

Rozdział 36

Sed otworzył drzwi busu i uniósł walizkę, by postawić ją na schodach. Zanim ją postawił, Brian pchnął go do partycji, która oddzielała obszar kierowcy od głównej kabiny.

- Ty sukinsynu, zawsze myślisz, że wiesz, co jest najlepsze i po prostu to robisz, co do cholery chcesz, bez jakiegokolwiek porozumienia...

Trey chwycił Briana wokół talii i odciągnął go od twarzy Seda.

- Zostaw Seda w spokoju - powiedział.- Zawdzięczam mu życie.

- Trey!- Brian przytulił go obiema rękami. Ich mały braterski romans czasami dziwił Seda, zwłaszcza teraz, gdy Brian był żonaty.- Jak się czujesz?

- A jak wyglądam, żeby się czuć?- Trey walczył z uściskiem Briana.

Brian spojrzał na niego.

- Wyglądasz... świetnie.

Jessica weszła po schodach, niosąc laptopa i jej torebkę w wielkości mamuta.

- Tak, to prawda.

Myrna odepchnęła swego męża na bok i przytuliła Treya.

- Tęskniliśmy za tobą, kochanie. Zrobię ci ciasto wiśniowe. Pasuje ci?

Trey przewrócił oczami w błogości.

- Cudownie. Sed zeszłej nocy próbował zagłodzić mnie na śmierć.

- Wyglądasz chudo - Myrna powiedziała z dezaprobatą. Poszła do kuchni, otworzyła szafkę i zaczęła wyciągać składniki.

- Myśleliśmy, że zamówiłeś sobie coś na wynos - Jessica powiedziała, czując wyrzuty sumienia.

Sed w ogóle nie czuł się winny, że zeszłej nocy porzucił Treya. Czuł tylko radość. Jessica go kochała. Nic innego się nie liczyło.

Jessica patrzyła na ostateczną wersję artykułu Myrny w czasopiśmie. Sed podał jej swoją komórkę.

- Twoja matka.

Serce Jessici ominęło uderzenie. Jej matka nie miała dzwonić, no chyba, że był to nagły wypadek. Jessica chwyciła telefon.

- Mama? Coś nie tak? Coś się stało?

- Myślałam, że chciałabyś wiedzieć, że dostałaś dzisiaj lisy z uniwersytetu. Z dziekanatu.

- Otworzyłaś go?

- Po twoim ostatnim ochrzanienu, oczywiście, że go otworzyłam.

Jessica skrzywiła się.

- I?

Coś w niej chciało, by była to odmowa wobec jej odzyskania stypendium. Po prostu nie była już pewna, czy chciała zostać prawniczką. Głównie dlatego, że znowu musiałaby być z dala od Seda, ale także dlatego, że poprzednia porażka nie wpłynęła na nią dobrze, a fakt, że będzie blisko dziekana Taylora przyprawiał ją o dreszcze.

- Wciąż masz stypendium - powiedziała jej matka.- Ale musisz zaliczyć klasę, którą oblałaś...

- Nie oblałam jej, mamo.

- Jeśli dostaniesz A, gdy ją powtórzysz, utrzymasz stypendium.

Jessica nie wiedziała, czy powinna być podniecona czy rozczarowana. Cóż, wiedziała, że *powinna* być zachwycona, ale teraz miała trudną decyzję do podjęcia. Spojrzała na Seda, który stał obok i obserwował ją z niepokojem, jak tylko Sed mógł to zrobić. Czy znowu mogła go zostawić? Nawet chwilowo?

- Myślałam, że się ucieszysz - powiedziała matka.

- Cieszę się - było to kłamstwo.- Jest napisane, kiedy muszę to zrobić?

- W dodatku do swoich regularnych zajęć na trzecim roku, będziesz musiała też chodzić na zajęcia, których nie zaliczyłaś.

- Coś jeszcze?

- Musisz zapłacić za dodatkowe zajęcia z własnej kieszeni. Nie są pokryte przez stypendium. Nie oczekujesz, że za nie zapłacę, prawda? Wiesz, że nie mogę sobie pozwolić...

- Nie, mamo. Nie martw się o to. Załatwię pieniądze. Dzięki, że zadzwoniłaś i poinformowałaś mnie,

- Twój chłopak za to zapłaci?

Jessica skrzywiła się.

- Nie. Myślisz, że co robiłam przez całe lato? Pracowałam.

- Jeśli wyjdiesz za tego bogatego rockmana, nigdy nie będziesz musiała pracować. Wtedy nie będziesz musiała się martwić tymi całymi nonsensami dotyczącymi szkoły.

Jessica przewróciła oczami. Ile razy przeprowadzały tą rozmowę? Tysiąc razy? Milion?

- Dowiedzenia, mamo.

- Trzymaj się - powiedziała radośnie.

Jessica zakończyła rozmowę i podała komórkę Sedowi.

Przytulił ją.

- Przykro mi, że nie dostałaś z powrotem stypendium.

- Och, odzyskałam je. Tylko muszę zapłacić za zajęcia, które muszę powtórzyć.

- Odzyskałaś je?- Sed odsunął ją, trzymając za ramiona, by spojrzeć na jej twarz.- Dlaczego nie tańczysz z radości?

Wzruszyła ramionami. Semestr rozpocznie się za dwa tygodnie i jej czas z Sedem się skończy. Projekt Myrny też się kończył i miała zamiar jechać do Kansas, by zacząć jesienny semestr. Nie było powodu, dla którego Jessica miałaby zostać. Żadnego powodu, z wyjątkiem jej uczuć do Seda.

- Kocham cię - wyszeptała wokół guli w gardle.

Uśmiechnął się szeroko, ukazując oba dołeczki.

- Kocham cię.

Pocałowała go mocno, chcąc, aby sprawił, aby zapomniała o wszystkich swych zmartwieniach na kilka godzin i by się w nim zanurzyła. Chwytał ją za dłoń i poprowadził do tylnej sypialni, niezdolny do rozczarowania jej.

Rozdział 37

Jessica przygryzła wargę, gdy czekała z Myrną w opuszczonej garderobie chłopaków, gdy dawali koncert w Dallas, Texas. Myrna już nie zbierała danych, więc tym razem przyglądały się ich występowi. Jutro Myrna złapie samolot powrotny do Kansas, a następnego dnia... Jessica nie chciała o tym myśleć.

- Co cię gryzie?- Myrna zapytała.

Jessica spojrzała na nią.

- Nie jestem gotowa, by to lato się skończyło.

Myrna przytaknęła.

- Znam to uczucie. Ale nie martw się, Sed będzie do ciebie przyjeżdżał, gdy zespół będzie miał przerwę.

- Tak, co kilka miesięcy.

Myrna zmarszczyła brwi.

- Będzie do dupy. Muszę znaleźć nowe powołanie.

- Znam to uczucie.

- Nie tylko to cię martwi, prawda?

Jessica wzruszyła ramionami.

- Zwykle jestem podekscytowana, kiedy zaczyna się nowy semestr. Ale teraz nie jestem nawet pewna, czy jeszcze chcę zostać prawniczką.

- Zawsze trudno mi było wyobrazić sobie siebie jako prawniczkę. Jesteś zbyt... -

Myrna przez długą chwilę wyglądała na zamyśloną.-... dobra.

- Czyż nie potrzebujemy dobrych prawników?

- Oczywiście. Po prostu nie pasujesz do stereotypu chciwych i skorumpowanych.

- Wyłamałam się z tego stereotypu odkąd zaczęły mi rosnąć piersi. Nikt nie traktuje mnie poważnie. Uznają mnie za... - nie wiedziała, jak to wytłumaczyć. Mężczyźni obmacywali ją spojrzeniami. Kobieta nienawidziły jej od pierwszego wejrzenia.

- Zbyt seksowna.

Jessica wzruszyła ramionami.

- Tak, tak sędzę. Myślisz, że to przez sposób w jaki się ubieram czy coś?

- Jess, spędzasz większość czasu w dresach i japonkach. Nie chodzi tu o sposób w

jaki się ubierasz, po prostu wyglądasz seksownie. Twoje ciało. Twoja twarz. Sposób w jaki się zachowujesz. Nie wstydz się tego. Kobiety płacą wielkie pieniądze za operacje plastyczne, by uzyskać twoje naturalne wdzięki.

- Nie wstydzę się, ale jestem zmęczona, że traktują mnie jak towar. Myślałam, że jeśli zostanę prawniczką, to zarobię trochę respektu.

- Właśnie dlatego chcesz zostać prawniczką? Kochanie, nie sądzę, by istniał jakiś zawód, który jest mniej szanowany niż prawnicy.

- Szacunek jest tego częścią. Tak naprawdę, to chcę pomagać ludziom. Chronić ich od wszystkich złych rzeczy, jakie dzieją się na świecie.

Myrna zachichotała.

- Jesteś bardziej podobna do Seda, niż sądziłam.

Jessica skrzywiła się.

- Naprawdę? Ja tego nie widzę.

- Istnieje wiele karier, które pomagają ludziom. Nikt nie powiedział, że musisz zostać prawniczką. Masz prawo, by zmienić zdanie.

Ramiona Jessici nagle stały się lżejsze. Nie zauważyła, jak bardzo myśl o powrocie do szkoły jej ciążyła.

- Mam?

- Dlaczego by nie?

Właśnie, dlaczego by nie?

- Chłopaki wejdą na scenę za kilka minut. Jesteś gotowa by iść?

Jessica uśmiechnę się do Myrny i skinęła energicznie głową. Już sama myśl o tym, że zobaczy Seda na scenie, sprawiała, że jej serce chciało wyskoczyć z piersi. Szczególnie teraz, gdy wiedziała, że może z nim zostać. Będzie zachwycony. Prawda?

Rozdział 38

Jessica wciąż nie powiedziała Sedowi, że chce rzucić szkołę prawniczą. Nie miała pojęcia, jak Sed zareaguje na jej propozycję. Miała nadzieję, że zrozumie o co jej chodzi i nie pomyśli, że próbuje go uwięzić czy, że rezygnuje ze swego marzenia (po prostu nie było to już jej marzenie). Kochała go. Nie była gotowa, by go zostawić, by pracować nad czymś, czego nie chciała już robić. Nie, gdy miała wszystko czego pragnęła właśnie w tym miejscu.

Autobus zatrzymał się przed terminalem lotniska. Sed otworzył drzwi od sypialni. Wzięła głęboki oddech.

- Spakowałaś wszystko?

- Nie idę.

Uniósł brwi.

- Co?

Wstała z łóżka, które było pokryte jej rzeczami i jej otwartą, jeszcze niezapakowaną walizką. Owinęła ręce wokół niego i spojrzała w jego zmęczone oczy. Nie spał dobrze przez ostatnie kilka nocy. Znajdowała go siedzącego przy stole w ciemnościach, gdy pił piwo w samotności.

- Nie wracam. Nie chcę już chodzić do szkoły prawniczej. Przez jakiś czas chcę zostać z tobą w trasie, a potem...

- Nie - powiedział stanowczo. Odsunął jej ręce od siebie i odepchnął ją na bok.

Zamilkła, jego słowa przecięły jej serce. Po prostu nie wiedział, co miała na myśli. Musiała się lepiej wytłumaczyć.

- Pozwolisz mi dokończyć?

- Nie taki jest nasz układ, Jessica. Nasze dwa miesiące się skończyły i teraz odejdziesz.

Układ?

Odejść? Ale...

- Nie *chcesz* mnie?- załamał się jej głos, gdy jej gardło ścisnęło się z emocji.

- Zabawa się skończyła. Wracaj do szkoły, Jessica.

Koniec?

Nie. Nie mogła tego zaakceptować. Nie mogła. Nie. On... on był...

- Nie chcę wracać do szkoły. Wysłuchasz mnie, Sed?- Łzy zamgłyły jej oczy. Głupie łzy. Nigdy nie działały na Seda. Wkurzały go i wiedziała o tym. Otarła łzy ręką.- Sed, proszę. Po prostu posłuchaj.

Zaczął wpychać jej rzeczy do otwartej walizki na łóżku.

- Nie, nie będę słuchać. Nie będziesz tchórzyć. Wracasz.

- Nie rozumiesz. To nie dlatego...

Zamknął jej walizkę i przycisnął ją do jej piersi.

- Dowiedzenia.

- Jeszcze nie skończyłam z tobą rozmawiać - trzasnęła walizką o podłogę, jej nozdrza rozwarły się a oczy zmrużyły.

- Ja skończyłem z tobą rozmawiać. Wynoś się!

- Sed... nie rozumiesz. Wysłuchasz mnie?- sfrustrowana, uderzyła go w ramię.-

Posłuchaj mnie!

Podniósł jej walizkę, chwycił ją za jedno ramię i pociągnął w kierunku przodu busu. Wrzucił jej walizkę przez otwarte drzwi. Jej bagaż otworzył się, rozrzucając jej ubrania na szerokim chodniku przed terminalem.

- Sed, nie...

Chwycił ją i przytulił do siebie, aż myślała, że pękną jej żebra. Też go przytuliła, jej płuca były obolałe od niewylanych łez.

Zmienił zdanie. Dzięki Bogu. Nie mogła znowu od niego odejść. Po prostu... nie mogła...

Puścił ją nagle i wypchnął przed drzwi. Potknęła się o otwartą walizkę i walczyła, by odzyskać równowagę. Jej torebka wylądowała na ziemi obok jej stóp. Drzwi busu zamknęły się i autobus zaczął odjeżdżać od krawężnika, zostawiając Jessicę samą.

Całkowicie.

Rozdział 39

Beth złapała Jessicę w niedźwiedzi uścisk w chwili, gdy weszła do terminali.

- Tęskniłam za tobą - Beth powiedziała bez tchu.- Opowiedz mi o swoich wakacjach. Zarobiłaś niezłe pieniądze na striptizie zanim cię wylali?

- Nie - powiedziała Jessica.

- Wróciliście do siebie z Sedem?

- Nie.

- Nie? Co masz na myśli mówiąc nie? Myślałam, że wszystko szło dobrze. Co się stało?

- Porozmawiamy w domu. Jestem zmęczona - Jessica *była* zmęczona i w tej chwili nie mogła znieść myślenia o Sedzie. Jego odrzucenie wciąż było zbyt świeże. Zbyt... *surowe*. Myślała, że w końcu pracowali jako zespół zamiast walczyć ze sobą, a potem *to*.

Jessica przeszła przez terminal w kierunku odbioru bagażu.

- Musimy szybko znaleźć jakieś lody i czekoladę - Jessica powiedziała Beth przez ramię.

W czasie gdy dotarły do swojego mieszkania, Jessica nie miała już nastroju na czekoladę czy lody. Tak naprawdę to chciała skulić się w kulkę na łóżku, płakać i spać. Beth nie chciała o tym słyszeć. Przyniosła dwie ogromne porcje ciasteczkowych lodów do pokoju Jessici i przerwała jej w rozpakowywaniu.

- Opowiedz mi o wszystkim - Beth wciągnęła do ust kęs swego deseru.

Więc Jessica powiedziała jej o wszystkim. Cóż, nie o wszystkim. Opowiedziała jej, jak zostali przyłapani w Vegas, do tego ranka, podczas którego wyrzucił ją z busu. Wygodnie było jej odrzucić niektóre obciążające ją fragmenty opowieści.

- Dlaczego się z nim zesłał? Jest takim cholernym dupkiem. Poważnie, Jess, stać cię na kogoś lepszego. Zasługujesz na szczęście.

- Kocham go, Beth. Nie mogę na to nic poradzić. Próbowałam mu powiedzieć, że chcę rzucić szkołę prawniczą...

- Co?- łyżeczka Beth wypadła z jej uścisku i zabrzęczała w jej misce.- Rzucasz szkołę? Dlaczego chcesz to zrobić?

- Powiedziałam ci, że jestem na próbie akademickiej.

- Ale dostałaś z powrotem stypendium.
- Myślałam o zostaniu - nie śmieję się - pielęgniarką.

Brązowe oczy Beth powiększyły się do chwili, aż Jessica wystraszyła się, że wyskoczą jej z głowy, a potem upadła na łóżko śmiejąc się.

- Zatkąło mnie, Jess.
- Mówię poważnie. Mogę wziąć większość klas online
- Postradałaś rozum? Co za okropna, niewdzięczna praca.

Jessica skrzywiła się.

- Nie sądzę tak. Nie wyobrażam sobie pracy bardziej godnej podziwu.
- Podczas tej całej sprawy z tym narkoma...
- Ma na imię Trey.

- Podczas tej całej sprawy z... *Treyem*... musieli zrobić ci pranie mózgu i zapodać jakiś syndrom Florence Nightingale. Będiesz świetną prawniczką, Jess. Jesteś taka mądra i naprawdę jesteś dobra w argumentowaniu logicznych punktów.

Jessica prychnęła drwiąco. Było jasne, że Beth nigdy jej nie widziała, gdy była w pobliżu Seda. Nie było nic logicznego w jej interakcjach z tym mężczyzną.

Beth poklepała ją po dłoni.

- Miałaś ciężki dzień. Prześpij go. Jestem pewna, że zrozumiesz, że kontynuowanie studiów prawniczych jest dla ciebie najlepsze.

- Jestem naprawdę zmęczona tym, że wszyscy myślą, że wiedzą co jest dla mnie najlepsze. To moje życie i powinnam być w stanie robić z nim co tylko zechcę.

- Po prostu się prześpij, dobrze? I obiecaj, że pójdziesz pierwszego dnia na zajęcia. Dla swojej najlepszej przyjaciółki - Beth posłała jej przesadne dąsy.

- Ta, w porządku, jak chcesz. A teraz spadaj z mojego pokoju i weź ze sobą swój koszmarne deser spędzający sen z powiek.

Jessica pójdzie na pierwszy dzień zajęć, ale tylko po to, by sobie udowodnić, że szkoła prawnicza nie jest dla niej. Nie miało to nic wspólnego z Sedem. Wielkim palantem.

Boże, już za nim tęskniła.

Rozdział 40

Jessica znalazła miejsce blisko przodu sali wykładowej. Stare nawyki twardo umarły. Nikogo nie знаła, ponieważ uczestniczyła na zajęcia Ellington ze studentami pierwszego roku za sobą. Nic nie szkodzi. Nie była tutaj, by być towarzyską, była tutaj by zdecydować czy zamierza rzucić studia, czy harować aby zdobyć A. Tak jakby Ellington miała jej kiedyś dać A. Jessica wiedziała, że czeka ją porażka. Ta myśl przerzuciła jej żołądkiem i zaczął się w nim formować cholernie bolesny wrzód. Zmarnowanie czasu ciężkiej pracy wydawało się kiepskim pomysłem. I te wszystkie pieniądze. Tylko po to by... oblać. Wzięła głęboki oddech. *Możesz to zrobić, Jessica. Możesz. Nie jesteś porażką.* Ale czuła się tak. Potrzebowała wiele odwagi, by usiedzieć na swym miejscu. Gdyby tylko nie zapisała się na seminarium z Kodeksu Karnego z jednym z jej ulubionych profesorów, który przypomniał Jessice jak bardzo kochała studiować prawo, jużby była przy drzwiach.

Młody, atrakcyjny mężczyzna usiadł obok niej.

- Cześć - powiedział.- Jestem Curtis. Jesteś w tej klasie?

Jessica skinęła głową, nie chcąc rozmawiać z Curtisem. W tej chwili nie lubiła zbytnio mężczyzn, zwłaszcza tych atrakcyjnych. Wkrótce inny młody mężczyzna usiadł po jej drugiej stronie.

- Curt ci przeszkadza?

- Nie bardzo - wyciągnęła swojego laptopa z plecaka i otworzyła go. Podejrzewała, że właśnie to był powód dla którego dr Ellington tak bardzo jej nienawidziła. Nadmierna męska uwaga. Nie prosiła chłopaków z grupy, żeby ją otoczyli, pochylali się ku niej, próbowali wciągnąć ją w rozmowę, ale zawsze to robili. Zawsze. I pewnie zawsze będą. Rozważała wstanie i przeniesienie się do pustego rogu, ale wątpiła, żeby to trzymało ich w ryzach.

- Chciałabyś pójść po zajęciach ze mną na kawę?- zapytał Curt.

- Nie, dzięki - powiedziała Jessica.

- Ale chciałabyś pójść ze mną, prawda?- powiedział facet z drugiej strony.

- Nie. Mam chłopaka - *miała* chłopaka. Przełknęła gulę w gardle.- Wielkiego, umięśnionego chłopaka, który jest bardzo zazdrosny - *i rzucił mnie bez powodu.*

Facet zachichotał.

- Widzę dlaczego.

Młody mężczyzna, który siedział za Jessicą, pochylił się i dotknął jej ramienia.

- Myślę, że trzech z nas sobie z nim poradzi.

Dr Ellington weszła do sali wykładowej, jej obecność wymagała chwili uwagi. Młodzi mężczyźni, którzy otaczali Jessicę, wyprostowali się na swoich siedzeniach. Jessica zmusiła się, by nie ukryć się pod krzesłem.

Dr Ellington rozejrzała się po sali. Kiedy jej wzrok padł na Jessicę, uśmiechnęła się chłodno.

- Dzień dobry, klaso - powiedziała.- Mam nadzieję, że jesteście gotowi do ciężkiej pracy. Nie godzę się na jakiegokolwiek bzdury w mojej klasie - wyciągnęła z torby swojego laptopa i podłączyła go do projektora.- Rozumiem, że wszyscy jesteście wypoczęci po objaniu się przez całe lato.

Nikt nie odezwał się słowem. Już byli zastraszeni, tak jak lubiła dr Ellington.

- A jak twoje wakacje, pani Chase?- dr Ellington zapytała, jej niebieskie oczy stwardniały, gdy spojrzała na Jessicę.

- W porządku. Dziękuję, że pani zapytała.

- Tylko w porządku? Myślę, że były lepsze niż tylko w porządku. Wydaje mi się, że miałaś dość śmiałe lato. Debiut filmowy czy coś. Chciałabyś podzielić swoją popularnością w internecie ze swoimi kolegami? Jestem pewna, że będą zainteresowani tym, jak Jessica Chase spędziła lato.

Dusza Jessici podryfowała do sufitu. To się nie działo.

- Nie. Wolałabym nie.

- Cóż, jestem pewna, że po zajęciach i tak zajrzą do internetu - Ellington odwróciła się plecami i zaczęła pisać po tablicy sucho ściernej.

Podczas gdy uwaga profesorki była gdzie indziej, wszyscy w klasie otworzyli swoje laptopy.

Tylko się przygotowują do robienia notatek na zajęciach, Jessica próbowała sobie wmówić.

Po chwili zwłoki oszołomione westchnienia rozniosły się echem po siedzeniach.

Dlaczego w sali nie było żadnego powietrza?

- Klaso, to nie miejsce, żeby oglądać taki obskurny materiał - Ellington powiedziała z okrutnym uśmiechem.

Jessica wzięła głęboki oddech. Zdawała sobie sprawę, że będzie musiała sobie z tym poradzić - pogodziła się z tym już - ale nie w taki sposób. Było to zbyt wiele. Dlaczego Ellington celowo zwróciła na to ich uwagę?

Jessica dostrzegła filmik na ekranie komputera obok niej. Sed wbijał się w jej ciało nad ulicami Vegas. Jej odgłosy przyjemności stawały się coraz głośniejsze, gdy Curt podkręcił głośność.

- O mój Boże. To najbardziej seksowna rzecz, jaką widziałem w swym życiu.

Jessica trząśnięciem zamknęła swojego laptopa i wepchnęła go do plecaka.

Wystrzeliła ze swego siedzenia.

Curt złapał ją za rękę.

- Hej, maleńka, jeśli wolisz, to możemy pominąć kawę i przejść prosto do dzieła.

Jessica wyszarpnęła rękę z jego uścisku i wybiegła z sali. Powstrzymała łzy do chwili, gdy opadła na siedzenie kierowcy w swoim kawałku gówna Nissana Sentry. Nigdy nie zawodził. Nawet wtedy, gdy Sed był nieobecny, to i tak *zawsze* pieprzył jej życie.

Rozdział 41

W autobusie, Sed siedział przy stole wpatrując się w zdjęcie Jessici. Boże, tęsknił za nią. Wiedział, że ich rozstanie było najlepszą decyzją. Zasługiwała na to, by sama mogła żyć swoim życiem i nie miał zamiaru pomagać jej w tej kwestii. Może kiedyś im się uda. Po tym jak skończy szkołę i jej kariera będzie podążała w kierunku w którym chciała i na jaki zasługiwała. Przywarł do tej nadziei.

Brian usiadł naprzeciwko niego.

- Hej, wszystko w porządku?

Sed przytaknął.

- Wciąż jest świeże ale przeżyję.

- Chcesz o tym pogadać?

- Nie. Jak się trzymasz po tym jak Myrna wróciła do pracy?

- Nie mogę tego znieść.

Spojrzeli na stół we wspólnym cierpieniu.

- Już czas, żeby iść na scenę?- zapytał Sed.

- Mamy kilka minut. Jerry zarezerwował studio na następny tydzień?

- Tak, wszyscy jesteśmy gotowi do nagrania kilku pierwszych utworów. Chce rzucić na półki nowy singiel.

- W takim razie dodamy go do koncertu?

- Nie wiem. Pewnie powinniśmy. Pomoże to sprzedaży - jednak ćwiczenie nowej piosenki nie miało się tak jak powinno.

Eric wyszedł z łazienki.

- Dlaczego wszyscy ukrywają się w busie?

Sed zachichotał.

- Brian i ja unikamy groupies. Nie wiem co tutaj robi reszta z was.

- Ostatnie trzy dni były do dupy - powiedział Eric.

- Przepraszam, że zepsułem ci zabawę, Sticks - powiedział Sed.

Sed schował zdjęcie Jessici do kieszeni i ruszył w kierunku wyjścia z autobusu i ku sali koncertowej. Mała grupka fanek, która stała za busem, wybuchnęła krzykiem. Normalnie Sed podszedłby z nimi porozmawiać, ale nie miał na to zbyt dobrego

samopoczucia. Brian przejął od niego pałeczkę i skierował się do fanów, podczas gdy Sed poszedł za kulisy w stadionie. Znalazł garderobą oznaczoną nazwą Sinnersów i wszedł do środka.

- Tutaj jesteś - powiedziała brunetka w niemożliwie krótkiej spódniczce.- Czekam na ciebie już dobrą chwilę.

Wyglądała znajomo. Sed był pewien, że pieprzył się z nią kilka razy, ale nie pamiętał jej imienia.

- Przyszedłem po piwo.

- Nie ma problemu.

Wróciła mniej niż minutę później z zimnym piwem i ciepłym uśmiechem.

- Nie pamiętasz mnie, prawda?

- Pamiętam. Choć nie jestem zbyt dobry z imionami.

- Jillian.

Skinął głową, wciąż nie wiedząc gdzie ją umieścić, i pociągnął długi łyk z butelki.

- Mam zamiar się rozgrzać.

- Mogę ci pomóc?

- Nie, chyba, że masz zamiar doprowadzić mnie do krzyku w ciągu dwudziestu minut.

- W rzeczywistości taki jest mój plan.

Sed znieruchomiał, rozważając jej ofertę. Wiedział, że w końcu wróci do swojego starego stylu życia. Będzie próbował pochować ból spowodowany nieobecnością Jessici poprzez wkładanie kutasa w każde ciepłe zagłębienie kobiet, które mogłyby go pomieścić, ale jeszcze nie teraz. Myśl o pieprzeniu innej kobiety pozostawiła go zimnego.

- Nie dziś, Jillian.

Wypił swoje piwo i zjadł kilka kawałków czerwonej lukrecji. Glicerol nasmarował jego struny głosowe, które wydawały się ostatnio bardzo tego potrzebować.

Rozgrzał się. Najpierw nisko warczał, później przeniósł się na wysokie oktawy, aby jego głos nie zniszczył śpiewania na żywo. Jego struny były zmęczone. Potrzebował kilka dni wolnego. Mógł poczuć różnicę w swym głosie po kilku koncertach z rzędu. Dziś wieczorem był ich ostatni koncert w tygodniu, ale będzie w studiu przez kilka dni i to na pewno doprawi jego gardło. Musiał przestać tyle krzyczeć i więcej śpiewać, ale fani przyszli oczekując jego stylu.

Wkrótce nadeszła reszta zespołu i technik zawołał ich na scenę. Sed próbował się podekscytować na tyle, by wykonać występ, ale głównie czuł się zdrętwiały. Miał nadzieję, że pierwszy dzień zajęć Jessici był lepszy od jego nieszczęśliwego, samotnego dnia.

Rozdział 42

Jessica stała na zewnątrz sali koncertowej, zastanawiając się, dlaczego przejechała trzy godziny by zobaczyć mężczyznę, który jej nie chciał. Ona wciąż go chciała. Nie potrafiła wyjaśnić dlaczego.

Jake, jeden z techników Sinnersów, przebiegł za barierką i wspiał się do ciężarówki w której znajdował się sprzęt zespołu. Wyszedł kilka sekund później z długim przewodem. Spojrzał w górę i ujrzał Jessicę. Jego oczy rozszerzyły się w zaskoczeniu.

- Co tutaj robisz?
- Nie jestem pewna?
- Chcesz wejść do środka?

Skinęła głową.

Jake przełożył ją przez barierkę, rozmawiali przez drogę do środka i zostawił ją samą na korytarzu, który prowadził do sceny. Słyszała śpiew Seda na scenie na stadionie. Okrzyki tłumu i muzyka zespołu były tylko szumiącym tłem. Boże, kochała go. Tęskniła za nim. Musiała się z nim zobaczyć. Nawet jeśli on nie chciał jej zobaczyć. Stanie w ukryciu aby tylko mogła go zobaczyć. To wystarczy.

Wkradła się na scenę i przykucnęła obok perkusji. Eric wypadł z rytmu. Spojrzała w górę, by spostrzec, że Eric się w nią wpatruje w zdumieniu. Przycisnęła palec do ust. Po prostu chciała zobaczyć Seda. Nie chciała by wiedział, że tutaj była.

Eric wzruszył lekko ramionami i dalej walił w swoje bębny i talerze w swoim typowym, entuzjastycznym stylu.

Jessica nie mogła oderwać wzroku od Seda, który przechodził się po przodzie sceny, śpiewał, krzyczał, warczał i wyrzucał ręce w powietrze, aby zachęcić tłum.

Dlaczego nie mogę pozwolić mu odejść? Nie chce mnie.

Otarła nagle nieszczelne oczy w ramię i podciągnęła nosem. Co innego mogła zrobić? Nie była przygotowana, by żyć bez niego w swym życiu. Myślała, że rzeczy między nimi dobrze się układają a potem jak wciśnięcie guzika, oświadczył że to koniec ich związku. Dlaczego? Dlaczego to zrobił? Okłamał ją, mówiąc, że ją kocha? Może po to by ją zranić? Tak jak ona na początku planowała zranić jego. Czy cała ta sytuacja była dla niego zabawą? Był o wiele lepszym graczem niż ona.

Brian przesunął się na przód sceny i wspiął się na piedestał, aby zagrać swoją solówkę. Sed przeszedł na tył sceny i napił się wody. Wypił pół butelki i postawił ją przy perkusji. Jego wzrok spadł na Jessicę. Rozszerzył się. Zamarł. Kiedy Brian skończył grać swoją solówkę i Sed powinien kontynuować śpiewanie, nie ruszył się. Jace popchnął go, wyrывая z transu. Sed odwrócił się i wszedł w piosenkę w połowie refrenu. Tłum i tak śpiewał tekst. Wydawało się, że nie przeszkadzała im jego wpadka.

Gdy piosenka się skończyła, podał mikrofon Tretowi i rzucił się do platformy z perkusją, gdzie ukrywała się Jessica. Potknęła się do tyłu o zbiór przewodów, ale Sed chwycił ją za ramiona, zanim mogła upaść.

- Co tutaj robisz?

Nie mogła odpowiedzieć na jego pytanie, ponieważ nie wiedziała. Potrząsnęła głową, łzy spływały po jej obu policzkach.

- Nie chcę cię widzieć - Sed ryknął.- Nie rozumiesz? Spieprzaj stąd!

Mocniej potrząsnęła głową, łzy zleciały z jej policzków.

- Nie, *nie* rozumiem. W ogóle nie rozumiem! Co się zmieniło, Sed? Co... nie rozumiem... proszę, Sed. Proszę.

- Będziesz błagać, Jess? Błagać jak moje dziwki groupie? Proszę bardzo. Błagaj. Błagaj bym cię wziął z powrotem. To niczego nie zmieni.

- Kocham cię - nie widziała jego miny, gdyż jego twarz była rozmazana w jej łzach.-
Kocham cię.

- Ty i pięćdziesiąt tysięcy innych kobiet.

Puścił ją i usiadła ciężko na scenie. Podciągnęła kolana do piersi, objęła swe łydki i ukryła twarz w kolana i zapłakała.

Chwilę później głos Seda przeszedł przez głośniki.

- Co powiecie, Fresno? Jesteście gotowi, aby wspiać się do bram Pieła?

Rozdział 43

Sed nie był przygotowany do zobaczenia Jessici tak szybko po ich rozstaniu. Czuł wyrzuty sumienia, że był wobec niej taki twardy, ale nie sądził, że inaczej by odeszła. Nie chciał być jej wymówką na zrezygnowanie ze szkoły i jej marzeń. Gdyby to się stało, sprawy między nimi nigdy już nie miałyby się dobrze. Ale po tych okrutnych rzeczach, które właśnie powiedział, sprawy pewnie już nigdy się między nimi nie poukładają.

Boże, nie mógł oddychać.

Co sprawiało, że niezmiernie trudno było mu oddychać.

Ale nie tak bardzo, jak to było w przypadku utrzymania jego uwagi z dala od tyłu sceny, gdzie zostawił na podłodze płaczącą, jedyną kobietą jaką kiedykolwiek kochał.

Przeszedł jakoś przez „Gates of Hell” i „Good-bye Is Not Forever.” Pozwolił sobie na szybkie spojrzenie za perkusję. Jessica zniknęła. Ogromna dziura wypełniła miejsce, gdzie kilka dni temu było jego serce. Tak było dla niej najlepiej. Chciał w to wierzyć, bo na pewno nie było to najlepsze dla niego.

Kiedy zespół poszedł na przerwę zostawiając Mistrza Sinclaira by olśnił tłum swymi solówkami, Sed chwycił linę lukrecji i spojrzał w podłogę, przeżuując powoli i nie próbując zbyt wiele myśleć. Nie mógł sobie pozwolić, by ruszyć za Jessicą, przeprosić i czołgać się za bycie dupkiem. Musiał stać przy swoim.

- Gdzie Eric?- zapytał Jace.

Sed rozejrzał się. Zazwyczaj Eric oblewał się wodą i zmieniał swoją przepoconą koszulkę na suchą, ale był wyraźnie nieobecny. Sed obszedł perkusję i okazało się, że Eric próbuje namówić Jessicę do wyjścia spomiędzy dwóch pustych skrzyń na sprzęt. Jak jej się udało wcisnąć w tak małe miejsce? Sed zawahał się. Nie mógł znieść takiego jej widoku, zwłaszcza że wiedział, iż to on był za to odpowiedzialny. Dlaczego musiała wrócić? Z pewnością nie myślała jasno. Dał jej idealną sytuację na odejście.

Kurwa.

Sed odepchnął Erica na bok i wyciągnął rękę w stronę Jessici.

- Wyjdź stamta.

- Odejdź ode mnie, ty dupku!- krzyknęła.- Kurwa, nienawidzę cię.

Więc wrócili do tego. Myślał, że tak będzie łatwiej, ale nie.

- W porządku, że mnie nienawidzisz, ale rób to w jakimś bezpieczniejszym miejscu.

- Dlaczego cię to obchodzi?

Sięgnął w przestrzeń i chwycił ją za kostkę, próbując wyszarpnąć ją z jej kryjówki.

- Nie dotykaj mnie - kopnęła go. Stos skrzyń zachwiał się. Puścił jej nogę i się cofnął.

- W porządku, zostawię cię samą. Chociaż wyjdź dla Erica. Martwi się o ciebie.

- Tak - Eric ściągnął przez głowę swoją moką koszulkę.- I jeśli tego nie zrobisz, rzucę na ciebie moją przepoconą koszulkę.

Sed poszedł za perkusję i gdy znalazł się poza zasięgiem wzroku, zatrzymał się by zobaczyć, jak Jessica wychodzi pomiędzy skrzyń na sprzęt. Kiedy upewnił się, że była bezpieczna, skierował się z powrotem na scenę. Klepnął Briana w ramię i zachęcił tłum do wiwatów dla niesamowitych kompozycji ich gitarowego bohatera. Potem wyciągnął rękę do Treya, który dołączył do Briana w połowie jego ostatniej solówki i brzmiał lepiej niż kiedykolwiek. Kolejna runda wiwatów dla Treya.

Sed zatrzymał się w połowie następnego utworu, aby napić się wody. Jego gardło było niczym surowizna, struny głosowe były napięte. Nie zjadł wystarczająco dużo glicerolu podczas ich przerwy, ale nie powinno to spowodować aż tak wielkiej różnicy. Urwał przy kolejnej zwrotce zdartym kaszlem. Może był przeziębiony. Dokończył piosenkę i pozostawił Treya z tłumem, gdy zszedł ze sceny by zjeść więcej czerwonej lukrecji,

Travis, jeden z ich długotrwałych techników, poklepał go po ramieniu.

- Wszystko w porządku, Sed?

Skinał głową.

- Ból gardła - rozejrzał się, nie mając zamiaru szukać Jessici, ale nie mógł się powstrzymać.

- Chcesz, bym przyniósł ci krople na ból gardła?

- Tak, to by pomogło. Wróć po „Twisted” - wrócił na scenę, by znaleźć Treya i Jace'a, którzy kłócili się o parę majtek, które jakaś laska rzuciła na scenę.

- Coś przegapiłem?- zapytał Sed.

- Są dla mnie - nalegał Jace.

- Aw, Trey, daj dzieciakowi jego majtki - dokuczał Sed.

Trey rzucił je nad głowę Jace'a do Briana, który złapał je w jedną rękę i wymachiwał nimi na palcu.

- Ach, spoko, wszystko mi jedno - Jace mruknął i ruszył na tyły sceny, by schować się za zestawem perkusyjnym.

Brian przewrócił oczami.

- Sądzę, że Jace nie chce twojego numeru telefonu, kochanie - powiedział do dziewczyny, która rzuciła je na scenę.- Następnym razem spróbuj ze stanikiem. Lecą dalej.

Sed zachichotał, ale nawet to bolało. Odchrząknął.

- Kto dziś wieczorem czuję się trochę pokręcony?

Tłum za wiwatował w odpowiedzi, wiedząc, że Sinnersi mają zamiar zagrać im swój najbardziej energiczny hymn, „Twisted.” Eric uderzył w swój bęben basowy we wstępnych uderzeniach piosenki. Sed ryknął przez pierwszy środek. Kiedy wykrzyczał pierwszą nutę, coś gęstego i gorącego wylało się z dołu jego gardła. Zakrztusił się ciecżą, zakrywając dłonią usta.

Kiedy odsunął dłoń, była cała we krwi.

Krew?

Patrzył na palce z niedowierzaniem. Zniknęły mu z oczu.

Scena urosła się, by spotkać się z nim gdy stracił przytomność.

Rozdział 44

Jessica stała przy garderobie Grzeszników, opierając się o ścianę. W końcu uspokoiła się na tyle, by przestać płakać, ale nie miała zamiaru odchodzić, aż nie zobaczy się z Sedem. Chciała mu powiedzieć o tym, jakim był strasznym dupkiem, i że już nigdy nie chce go widzieć. Tak. Właśnie dlatego chciała go zobaczyć. Żeby mu to powiedzieć.

Brzmienie muzyki na stadionie ustało. Dziwne. Dopiero co zaczęli następną piosenkę. Chwilę później technik przebiegł przez korytarz, rozmawiając gorączkowo przez komórkę. Serce Jessici przeskoczyło uderzenie, kiedy zawodzenie karetki pogotowia rozległo się tuż za tylnymi drzwiami. Sanitariusze przelecieli z noszami.

Fan? Technik? Coś się stało Treyowi? Wyglądał świetnie, gdy widziała go ostatni raz. Zaniepokojona, ruszyła w stronę w którą udali się sanitariusze. Kiedy dotarła do brzegu sceny, zamarła. Trey miał krew na swych dłoniach, ale nie była jego.

- Sed!

Rzuciła się przez scenę. Brian złapał ją w tali, ale walczyła z nim dopóki jej nie wypuścił. Wylądowała na kolanach obok Seda. Krew. Wszędzie krew. I wypływała z ust Seda.

- Intubujemy?- jeden z sanitariuszy zapytał innego.

- Boże, nie wiem. Skąd pochodzi ta cała krew? Utopi się w niej.

Przewrócili Seda na bok i kałuża krwi wypłynęła na scenę z jego ust.

- Pomóżcie mu!- Jessica nalegała.

- Proszę się odsunąć, proszę pani - jeden z sanitariuszy zbadał wnętrze gardła Seda niewielką latarką.

- Jego tchawica jest zapadnięta, ale ma napuchnięte naczynia krwionośne w gardle. Trzymajcie go na boku i zabierzmy go do szpitala. Nie możemy tego tutaj naprawić.

Położyli go na nosze. Nikt inny się nie poruszył. Cały stadion milczał. Kilku techników pomogło sanitariuszom znieść nosze ze sceny i już pędzili do ambulansu z Jessicą na piętach.

Słyszała jak tłum ludzi podąża za nią, ale widziała tylko Seda. Nieprzytomnego. Płytka oddychającego. Bledego. Krew wyciekała z kącika jego ust. Był taki blady.

Boże, proszę, niech nic mu nie będzie.

Jessica czekała, aż sanitariusze załadują Seda na tył karetki, a następnie bez wahania wspięła się do środka.

- Proszę pani?

- Jestem jego żoną - skłamała.

Usiadła blisko stóp Seda i chwyciła się jego goleni, gdy sanitariusze próbowali powstrzymać krwawienie przez całą długą drogę do szpitala.

W szpitalu Jessica była tam tylko po to, by wpić lekarzowi na ostrym dyżurze, żeby ostrożnie obchodził się z gardłem Seda.

- On profesjonalnie śpiewa. Proszę o tym pamiętać podczas pracy nad jego gardłem.

- Chce pani żeby śpiewał czy żył.

- Oczywiście, że chcę by żył. Staram się myśleć o tym, czego by chciał.

Gdy się nim zajmowano, Jessica stanęła tuż za zasłoną załamując ręce. Jak to się stało? Jej myśli wróciły do tej nocy w klubie ze striptizem, kiedy gardło Seda zostało zranione przez tego bramkarza. Oczywiście rana zagoiłaby się do tego czasu, ale może te całe krzyczenie na scenie nie umożliwiło całkowitego wyzdrowienia.

Pielęgniarka zaprowadziła Jessicę do poczekalni. Miejsce było pełne znajomych twarzy.

Trey chwycił ją za oba ramiona.

- Wyjdzie z tego?

- Myślę, że tak. Powstrzymali krwawienie, ale nie jestem pewna, czy będą uważać na jego struny głosowe.

Co Sed zrobi, jeśli nie będzie mógł śpiewać? Śpiewanie było jego życiem.

Czekali na słowo od lekarza przez ponad godzinę. Kiedy w końcu przyszedł powiedzieć o stanie Seda, zbliżył się do Jessici.

- Twój mąż stracił dużo krwi, ale nic mu nie będzie. Możesz go zobaczyć jak tylko się obudzi.

- Co z jego gardłem?- zapytał Trey.- Będzie w stanie jeszcze śpiewać?

- Proces gojenia będzie długo trwać i mogą powstać pewne blizny. Nie będziemy wiedzieć na pewno, aż nie zejdzie opuchlizna. W tej chwili na rurę w dole tchawicy, aby utrzymać otwarte drogi oddechowe.

- Jestem pewien, że nic mu nie będzie - powiedział Eric.- Mówimy tutaj o Sedzie. Nie pozwoli, by jakieś gównno stanęło mu na drodze. Nawet takie z jego własnego ciała.

Sed został przeniesiony do pokoju na górze i tłum złożony z członków zespołu i techników ruszył do poczekalni na tym piętrze.

- Mogę być z nim, gdy śpi?- Jessica zapytała pielęgniarkę.

- Jest już po godzinach odwiedzin. Powinniście wszyscy wrócić rankiem.

- Zwariuje, kiedy się obudzi i nie będzie wiedział, gdzie jest.

- Wiem, że się o niego martwisz, kochanie, ale zasady to zasady.

- Kiedy zaczynają się godziny odwiedzin?

- O ósmej rano.

Niedopuszczalne. Nie mogła przesiedzieć siedmiu godzin, bez zobaczenia go. Bez dotykania go.

- Który to pokój?

Pielęgniarka spojrzała na nią nieufnie.

- Żebym wiedziała gdzie się rano udać.

Pielęgniarka spojrzała w komputer.

- Pokój 2117. Teraz wracajcie do domu i odpocznijcie. Jestem pewna, że będzie bardzo szczęśliwy, gdy zobaczy was rano.

Jessica uśmiechnęła się ze znużeniem i skinęła głową. Powiedziała chłopakom, by

poczekali na nią na końcu korytarza o którym powiedziała jej pielęgniarka.

- I tak nienawidzę szpitali - powiedział Trey.- Jak długo będą go tu trzymać?

- Przynajmniej dopóki nie wyjmą rurki z jego gardła.

- Ma rurkę w gardle?- Brian szepnął blednąc pod swoim scenicznym makijażem.

- Mam zamiar wkraść się do jego pokoju i zostać z nim gdy będzie spał - Jessica powiedziała im.- Któryś z was rozproszy pielęgniarkę dla mnie?

- Jest seksowna?- zapytał Trey.

- Nie wiem - Jessica powiedziała ze zirytowaniem.

- W takim razie nie - powiedział Trey.- Ale zrobię to dla Seda, ponieważ cię potrzebuje, Jess, nie ważnie jakie głupoty ci powiedział.

Jessica uśmiechnęła się z uznaniem. Nie była pewna, czy Trey miał rację, ale nie miała zamiaru pozwolić Sedowi tak łatwo uciec.

A teraz, gdy nie był w stanie mówić, choć raz jej posłucha.

Trey poszedł oczarować pielęgniarkę. Mógłby kompletnie zawrócić w głowie grzechotnikowi, i to z pewnością więcej niż raz. Podczas gdy głowa pielęgniarki była pochylona, Jessica wkradła się przez częściowo otwarte drzwi do sali szpitalnej Seda.

Jedynie światło pochodziło z prywatnej łazienki. Kiedy jej oczy się przyczyliły, cicho przysunęła krzesło do boku jego łóżka i usiadła obok niego. Nie mogła uwierzyć, że taki wielki, władczy facet mógł wyglądać tak krucho. Chwyciła go za dłoń, tą bez kroplówki, i dotknęła nią swego policzka.

- Jestem tutaj, Sed. Wszystko będzie dobrze.

Nie odpowiedział. Nawet nie drgnął, ale nie szkodziło. Byli razem. To wszystko, co się dla niej liczyło.

Rozdział 45

Sed czuł się tak, jakby przejechał po nim pociąg. Otworzył oczy, ale wszystko było zamazane, więc znowu je zamknął. Spróbował sobie przypomnieć, co się stało. Pamiętał, że był na scenie, ból w gardle, dławienie się krwią, ale nic po tym.

Uniósł rękę i skrzywił się, gdy coś szarpnęło żyły w tyle jego ręki. Spróbował z drugą ręką, ale ktoś ją trzymał. Jego gardło było dziwne. Nie mógł prawidłowo przełykać i zamknąć ust.

Jego serce zaczęło walić jak młot pneumatyczny, gdy spanikował. Wyszarpnął rękę z nieznanego odwiedzającego i sięgnął do swego gardła. Ktoś go powstrzymał w połowie drogi.

Jessica szepnęła:

- Sed, tu Jessica. Jesteś w szpitalu. Słyszysz mnie?

Próbował uformować słowa, ale nic nie wyszło. Nawet samotny dźwięk.

- Nie panikuj. Rurka w twoim gardle utrzymuje twoje drogi oddechowe otwarte.

Gdy tylko zejdziesz opuchlizna, to ją wyjmą. Jak się czujesz?

Przewrócił oczami ku niej, by zobaczyć, że się do niego uśmiechała, jej palce głaskały jego włosy. Próbował spojrzeniem przekazać swój poziom niezadowolenia, ale wydawała się nieświadoma. Co ona tu robiła? Powinna być w szkole.

- Wracają ci już kolory - powiedziała.- Nie mogę uwierzyć w to, ile straciłeś krwi. Musieli poddać cię transfuzji.

Uwolnił rękę z jej uścisku i podniósł ją do szyi, chcąc aby powiedziała mu o ranie. Miał nadzieję, że znała język migowy Seda, ponieważ miał wiele pytań.

- Wszystko będzie dobrze - obiecała.- W środku twego gardła pękło naczynie krwionośne. Nie jest blisko twoich strun głosowych, ale trzeba czasu, by się zagoiło. Oznacza to żadnego śpiewania i mówienia przez co najmniej tydzień.

Wymamrotanie bezgłośniego „co?” było jego najlepszą możliwością.

- Nie będzie tak źle. Zajmę się tobą.

Spojrzał na nią surowo i wskazał na drzwi.

- Nie odejdę, Sed. I nie możesz mi powiedzieć co mam zrobić, bo nie możesz mówić - posłała mu zadowolony z siebie uśmiech.- Rzucam szkołę by się tobą zaopiekować.

Potrząsnął energicznie głową, ale musiał przestać, gdyż posłało to fale bólu do jego

gardła.

- Musimy porozmawiać. Cóż, ja muszę pomówić a ty posłuchać.

- Jess... - próbował powiedzieć, ale jej imię wyszło w cichym, zirytowanym powiewie.

- Nigdy nie zdam zajęć u dr Ellington. Pozwól mi powiedzieć dlaczego - gdy powiedziała mu o tym, jak jej profesorka *nonszalancko* pokazała jej kolegom ich nagranie, pięść Seda zaciskała się coraz mocniej. Dlaczego ludzie zawsze traktowali ją tak niesprawiedliwie? Czyż nie widzieli jaka była cudowna? Nie mógł znieść myśli, że rezygnowała ze swoich marzeń, bo tak jej ktoś powiedział. Objął ją ramieniem i oparł jej głowę na swoim ramieniu, by potrzeć jej plecy i pogładził włosy swą wolną dłonią.

- Więc myślę, że nie miało znaczenia, że z powrotem dostałam stypendium.

Sed nie mógł uwierzyć w to jaka była spokojna przy tej sytuacji. Czyżby czasami nie powinna walczyć z tą suką Ellington pazurami i zębami? Podejrzewał, że każda osoba miała swój limit w nastraszaniu i poniżaniu, ale Jessica nie była typem człowieka, który pozwolił sprawiedliwości leżeć odłogiem. Właśnie to w niej tak bardzo kochał.

Pielęgniarka weszła do pokoju.

- Dobrze, że się obudziłeś, panie Lionheart - powiedziała.- Wygodnie? Jedno mrugnięcie na tak, dwa na nie.

Czy było mu wygodnie? Miał pieprzoną rurkę w gardle. Naprawdę chciała odpowiedzi na to pytanie? Mimo to zamrugał raz.

- Później wyjmiesz rurkę, by sprowadzić czy może pan przełykać, ale jeśli pan tylko obieca, że nie będzie mówił. Odniósł pan tam wielkie szkody i jeżeli nie da pan odpocząć swojemu głosowi, to istnieje szansa, że może go pan stracić na stałe. Rozumie pan co powiedziałam?

Mrugnął raz, ale wiedział, że będzie cholernie niemożliwie nie rozmawiać. Zwłaszcza, gdy Jessica podejmowała jedną z najgłupszych decyzji w swoim życiu.

Jessica odchyliła się do tyłu i spojrzała mu w oczy.

- Nie odgonisz mnie znowu - powiedziała.- Nie obchodzi mnie, że chcesz uchodzić za dupka. Ja wiem lepiej.

Przewrócił oczami i uśmiechnęła się.

- Upewnię się, że nie będzie mówił - Jessica powiedziała do pielęgniarki.- Nawet jeśli będę musiała mu zakleić usta taśmą.

Pielęgniarka uśmiechnęła się.

- To dobrze, bo mam wrażenie, że ten tutaj nie będzie postępował zgodnie z instrukcjami.

Sed spróbował zaprotestować, ale uświadomił sobie, że nie miało to sensu.

- Lekarz niebawem przyjdzie i lepiej wytłumaczy pański stan.

Sed uniósł ze zmęczeniem kciuk do góry. Kiedy wyszła z sali, Jessica usiadła na brzegu łóżka obok niego.

- Przemyślałam naszą całą sytuację - powiedziała.- I to jak mają się sprawy między nami.

Och, naprawdę? Był ciekaw do czego doszła w tej niemożliwej sytuacji.

- Po pierwsze, chodzimy ze sobą na stałe. Żadnych więcej gier. Zgadzasz się? Jedno mrugnięcie na tak. Nie przyjmuję nie jak odpowiedzi.

Próbował się uśmiechnąć wokół kawałka plastiku między zębami, ale sprawiło to tylko ból jego ustom, więc zamrugał. Raz. Przepiękny uśmiech rozjaśnił jej twarz.

- Wspaniale. Przeprowadzam się do twojego mieszkania, gdy będę chodzić do szkoły...

Jedno mrugnięcie.

- ... ale będę płacić za czynsz.

Dwa mrugnięcia.

- Nie wolno ci się ze mną kłócić, Sedric. To ja tutaj gadam. A poza tym, rzucam szkołę prawniczą.

Ale przecież powiedziała, że dokończy szkołę.

- Zdecydowała, że nie jest to to, co chcę robić. Wciąż chcę pomagać ludziom, właśnie dlatego zamierzałam zostać prawniczką, ale myślę, że chcę zostać... - zaczerwieniła się.- Pielęgniarką. Nie śmiej się.

Nie mógłby się śmiać, nawet gdyby próbował. I tak by nie spróbował. Byłaby wspaniałą pielęgniarką. Była łagodna i opiekuńcza, acz wystarczająco twarda, by idealnie nadawać się do tej pracy. Ale nic z tego nie miało znaczenia. Nagła rezygnacja z jej życiowego marzenia nie powinna mieć nic wspólnego z ludźmi w tamtej szkole i ich mocą nad nią. Kiedy Sed wróci do siebie, sam pokaże im swoją władzę, nawet jeśli to oznaczało, że Jessica nigdy mu nie wybaczy.

- Zamierzam złożyć oficjalną skargę na dziekana i dr Ellington. Nie chcę, żeby sobie pomyśleli, że udało im się mnie przegonić i że się poddałam.

Sed uściśnął jej dłoń. Ale się poddawała. Czyżby tego nie zauważyła? I nie mógł tego znieść, że znalazła się w takiej sytuacji. Że była pokonana. Wiedział, co powinien zrobić. Wspierać ją w jej decyzji. Odsunąć się i pozwolić jej robić to, co myślała że musi. Mimo że był ubezwłasnowolniony w szpitalnym łóżku, to i tak nie miał tego w sobie, żeby nic nie zrobić. Podobnie było w jej przypadku. Czego się tak bała?

- Chociaż sędzę, że jutro pójdę na zajęcia. Naprawdę muszę powiedzieć, żeby ta suka się odpieprzyła. Publicznie.

Oto moja dziewczynka. Przywitał w niej tą iskierkę walki.

- Nawet jeśli ich zgłoszę, to i tak wątpię, by stało się coś jednemu i drugiemu - mruknęła. Spojrzała na niego.- Dziekan Taylor miał rację. Nie posiadam żadnej wiarygodności.

Sed skrzywił się. Co ten kutas jej powiedział?

- Myślisz, że to wszystko jest tego warte? Powinam się trudzić samym złożeniem skargi?

Sed zamrugał dobitnie. Przynajmniej miał nadzieję, że wyglądał stanowczo, a nie jakby miał pyłek w oku.

- Masz rację. Pójdę. Nigdy nie czułabym się dobrze, gdybym chociaż nie spróbowała wszystkiego naprawić.

Uśmiechnął się i mrugnął w zgodzie.

- Podobasz mi się taki - powiedziała Jessica.- Taki spokojny i zgodny.

Nie przyzwyczajaj się.

- Powinam cię zostawić w spokoju, byś mógł odpocząć.

Zamrugał dwa razy. Pod żadnym pozorem nie chciał tracić jej z wzroku. Teraz gdy byli oficjalnie parą, planował w pełni wykorzystać jej towarzystwo.

Jessica przysunęła się bliżej niego na łóżku i pogłaskała jego szorstki, zarosnięty policzek wierzchem dłoni. Pochyliła się i potarła wargami jego skroń. Jego szczękę.

- Nie mogę się doczekać, żeby zabrać cię do domu i rozpieszczę. W każdy możliwy sposób.

Zdecydowanie był za rozpieszczaniem i jej każdym możliwym sposobem.

Ktoś odchrząknął i Sed spojrzał na siwego mężczyznę w białym fartuchu. Przypuszczał, że był to jego lekarz.

Jessica odwróciła głowę, aby spojrzeć na doktora i uśmiechnęła się do Seda.

- Porozmawiamy później. Albo raczej ja to zrobię.

Sed doszedł do wniosku, że lubił kiedy mówiła. Spróbuje częściej ją słuchać. Pocałowała go w czubek nosa i zeszła z łóżka.

Doktor podszedł bliżej do łóżka.

- Jestem dr Jarvis - jestem laryngologiem. Przejdę prosto do rzeczy, panie Lionheart, nie może pan przeciążać gardła. Całe to warczenie i krzyczenie przetarło pańskie struny głosowe i uszkodziło błony śluzowe w gardle tak bardzo, że rozerwało tętnicę. Tętnicę, panie Lionheart. Nigdy nie widziałem podobnej rany. Gdybym nie wiedział, że jest pan piosenkarzem, to pomyślałbym, że połykał pan miecze by zarobić na życie. Zalecam ograniczenie głosu przez tydzień. Żadnego mówienia, śpiewania, a już na pewno krzyczenia. A po tym tygodniu musi pan ponownie zobaczyć się ze specjalistą i mieć nadzieję, że nastąpi znaczna poprawa. Jeżeli nie da pan sobie czasu na wyzdrowienie, to może pan już nigdy nie zaśpiewać. Rozumie pan co mówię?

Sed nie mógł oddychać. Nie zdawał sobie sprawy, jak poważny był jego stan. Zakrztusił się na rurze, gdy panika ścisnęła jego gardło.

- Rozumie pan?- dr Jarvis powtórzył.

Sed zamrugał raz, łapiąc powietrze.

- Wyjmiemy teraz rurkę i zobaczymy z czym będziemy musieli popracować.

Pielęgniarka stanęła po drugiej stronie łóżka. Położyła dłoń na czole Seda i odchyliła jego głowę do tyłu.

- Spokojnie, panie Lionheart. Nie będzie to przyjemnie, ale postaram się zrobić to szybko.

Spróbował się zrelaksować, ale nie było to łatwe. Gdy rurka została wyciągnięta, miał wrażenie, że jego gardło zostało odwrócone złą stroną na zewnątrz. A potem przeszło. Gardło mocno go bolało i piekło, ale przynajmniej mógł zginać kark. Jego pierwszym odruchem była próba odezwania się, ale lekarz już miał na jego języku depresor.

- Proszę otworzyć.

Pielęgniarka bazgrała notatki, podczas gdy lekarz opisywał to co widział. Nie brzmiało to dobrze.

- Chcę go prześwietlić popołudniu - powiedział dr Jarvis.- Musimy lepiej się przyjrzeć jego strunom.

- Tak, panie doktorze - powiedziała pielęgniarka.

Doktor spojrzął Sedowi w oczy.

- Wygląda lepiej, niż się spodziewałem. Może pan przełykać?

Sed przełknął, ale wywołało to łzy w jego oczach.

- Spokojnie. Nie rozmawiać. Tylko jeść miękkie pokarmy.

Sed skinął głową. Lekarz wziął wykres od pielęgniarki, nabazgrał kilka dodatkowych informacji i wyszedł z sali.

Jessica stanęła obok niego i pocałowała go w czoło.

- Powiedział, że wygląda lepiej, niż się spodziewałem. To dobra wiadomość, prawda?

Zamknął oczy i skinął lekko głową. Jak Sinnsersi mieli nagrywać ich nowy album w przyszłym tygodniu, skoro ich wokalista nie mógł śpiewać?

Rozdział 46

Sed otworzył oczy, aby dostrzec skupioną minę Erica.

- Ach, świetnie, obudziłeś się - powiedział Eric.

Jak miał spać, gdy Eric wpatrywał się w niego tak obeśnie?

- Chodźmy stąd, chłopie - powiedział Eric.- Naoliwiłem i przygotowałem wózek inwalidzki.

Paliło go gardło, ale nie potrzebował pieprzonego wózka.

- Co...

Eric zasłonił dłonią jego usta.

- Żadnego gadania. Jessica mnie opłaciła.

Gdzie *była* Jessica? Była z nim tutaj, gdy podali mu narkozę zeszłej nocy.

- Powiedziała, że spotka się z tobą w domu. Miała coś do zrobienia na uczelni.

Dobrze. Miał nadzieję, że wydrapała oczy profesorce. Sed użył ramienia Erica, aby usiąść na łóżku, a potem stanął na chwiejnych nogach.

- Mam nadzieję, że jesteś gotowy by wstąpić do studio - powiedział Eric, gdy Sed wślizgiwał się w swoje ubrania.- Brian i Trey dzisiaj nagrywają.

Serce Seda przeskoczyło uderzenie. Nagrywali bez niego?

- Pomyśleliśmy, że lepiej trochę czegoś nagrać, zanim zdarzy się coś innego. Za każdym razem gdy pracujemy nad nowym albumem, któryś z nas zostaje rany. Po pierwsze, były mąż Myrny rozbił palce Briana, potem kwestia głowy Treya, a teraz ty masz rozdmuchane gardło. Jace i ja boimy się wychodzić z łóżka. Sądzę, że nowy album jest przeklęty.

Sed uśmiechnął się.

- Jesteś aż tak przesądny?- szorstki dźwięk jego głosu zaskoczył go.

- Hej, żadnego gadania.

- Z moim gardłem nie jest aż tak źle - mówienie bolało, ale było do zniesienia.

Jednak Sed nie miał dzisiaj w planach krzyczenia ani śpiewania. Może jutro.

Eric wyciągnął rolkę taśmy klejącej z wewnętrznej kieszeni swojej skórzanej kamizelki. Odkleił kawałek szarej taśmy, oderwał ją zębami i przykleił do ust Seda.

- Jess powiedziała, że pewnie będę tego potrzebować. Obiecałem jej, że nie

pozwolę ci gadać.

Sed oderwał taśmę wraz z kilkudniowym zarostem i przykleił ją do włosów Erica.

- Hej, to było całkowicie nie na miejscu - Eric zerwał taśmę ze swoich włosów krzywiąc się.- Spójrz na to gównu - pokazał Sedowi taśmę pokrytą czarnymi włosami o różnej długości.

Sed pokazał mu miejsce, gdzie przed chwilą były jego wąsy.

- Wynieśmy cię stąd - powiedział Eric.

Po tym jak udało się im wyjść, Sed poszedł za Ericiem na parking. Eric dopadł drzwi kierowcy swego Cabrio '68 Corvette Sting Ray. Był to ładny samochód, pomalowany na głęboki szmaragd, ale jego wnętrze było zniszczone i silnik potrzebował całkowitej przebudowy. Eric próbował naprawić ten samochód od prawie dekady. Problem tkwił w tym, że próbował sam wykonać całą robotę. Jako że brakowało mu czasu, to brakowało mu umiejętności mechanika.

- Uruchomiłeś ją?- Sed zapytał cicho, gdy usiadł po stronie pasażera.

- Czyż nie jest słoooodka?

- Wątpię, żeby dojechała z powrotem do L.A.

- Nie miał tego na myśli, dziecinko - Eric powiedział do swego samochodu, gładząc kierownicę z miłością. Skrzywił się na Seda.- I nie miałeś mówić, Panie Dupku von Pesymisto.

Eric przekręcił kluczyk i silnik jęknął. Parsknął kilka razy, ale nie załapał.

- No dalej, kochanie. Kupię ci nowy kolektor dolotowy - nadusił pedał gazu i odpalił ją na nowo. Silnik parsknął, zakaszłał, walnął i znowu zdechł.- Brzmisz jakbyś bardziej wolała nowe korki.

Sed zakrył usta wierzchem dłoni i mruknął:

- Stary, twój samochód jest kawałkiem gów...

Eric sięgnął do kieszeni i wyciągnął taśmę.

- Nie prowokuj mnie, żebym znowu tego użył.

- Może powinienes owiązać tym silnik. Nie zaszkodziłoby.

- Zamknij się - Eric uderzył w kierownicę z frustracją i znowu przekręcił kluczyk.- Sądzę, że chce abym się z nią szorstko obchodził.

Wyjechali z Fresno na południowy zachód. Słońce prażyło ich niemiłosiernie, ale dach był w strzępach, więc nie było sensu, żeby go podnosić.

- Więc zamierzasz spróbować z tymi skrzypcami?- zapytał Eric, wiatr miotał jego dziko czarnymi włosami w coś graniczącego z profanum.- Możesz nimi zastąpić nieco krzyczenia.

Sed nie myślał o tym zbyt od ich ostatniej sesji pisania piosenek ponad miesiąc temu, ale skinął głową. Tak naprawdę nie chciał zrezygnować ze swego stylu, ale nie był pewien, czy miał wybór.

- Zaufaj mi. Będzie fajnie!- Eric spojrzał na niego kątem oka.- Dodałem także kilka nut fortepianowych do kilku piosenek. Wiedziałeś, że Jace gra na fortepianie?

Sed pokręcił głową. Oprócz umiejętności Jace'a jako basisty, Sed nie wiedział o nim zbyt wiele.

- Zagrał dla mnie co nieco w studio. Jest niesamowity. Musimy w pełni wykorzystać jego talent. Zdaje się, że wciąż myśli, iż wciąż jest na przesłuchaniu zespołu. Nie chce nikomu nadepnąć na odcisk.

Sed skrzywił się. Dlaczego Jace'a tak myślał? Jego okres próbny już dawno się skończył.

Bez ostrzeżenia Eric walnął w hamulce i Corvette zjechała na parking. Sed złapał deskę rozdzielczą i pomodlił się, żeby się nie oderwała, gdy podskoczyli na pagórku.

- Chcesz loda?

Ryzykując jego życie? Nie. Ale skoro już wjechali w kolejkę, lody brzmiały wspaniale.

Eric zamówił lody, kilka hamburgerów, frytki i colę. Dzięki Bogu. Sed umierał z głodu.

Odbierając miękkie lody z okienka, Eric podał je Sedowi. Eric wbił słomkę do swego napoju, postawił colę między nogami i umieścił całą torbę jedzenia między swym biodrem a drzwiami kierowcy.

Sed polizał lody waniliowe. Krzywił się za każdym razem gdy przełykał, ale pomimo grożącego bólu, nie mógł się doczekać, kiedy wgrzyzie się w wielkiego, soczystego hamburgera. Eric sięgnął do torby i wsadził do ust kilka frytek, gdy wjechał z powrotem w ruch uliczny.

- Podaj mi - Sed nalegał.

Eric przełknął i siorbnął swego napoju.

- Co mam ci podać?

- Burgera. Umieram z głodu.

- Nie ma dla ciebie burgera, bracie. Jesteś na diecie złożonej z miękkiego jedzenia.

Zapomniałeś.

- Bzdury.

Sięgnął nad Ericiem i wsadził rękę w torbę, zanim oberwał mocno łokciem między zębra.

- Odwal się, koleś. Jessica powiedziała, że mam cię karmić tylko miękkim jedzeniem.

- Od kiedy słuchasz się Jessici?

- Uch, od zawsze. Powiedziała, że jeśli zaczniesz zachowywać się jak dziecko, to mam ci przypomnieć, że musisz wyzdrowieć do naszego koncertu w przyszłym tygodniu.

- Jak dziecko?

- A jeśli będziesz grzecznym chłopcem, to powiedziała, że będzie miała dla ciebie niespodziankę.

Niespodzianka? Lubił dźwięk tego słowa.

- A teraz się zamknij. Miałeś ograniczać swój głos - Eric uśmiechnął się złośliwie i jedną ręką odwinął podwójnego hamburgera, gdy manewrował na autostradzie.- *Próbuję tutaj zjeść.*

Sed westchnął głośno i zaatakował swoje lody. Chociaż nie chciał się do tego przyznawać, to Eric miał rację. Musiał ostrożnie obchodzić się ze swoim gardłem, żeby miało szansę na wyleczenie. Obiecał sobie, że nie będzie mówił przez resztę dnia. Nie ważne jak bardzo chciał przekląć Erica.

Eric jęknął z rozkoszy.

- To najlepszy pieprzony burger jakiego kiedykolwiek jadłem - i pachniał jakby był samym niebem.

- Chcesz gryza?- Eric zamachał burgerem przed nosem Seda.- Nie możesz - odsunął go i znowu się wgrzył.- Mmmm. Pychota.

Sed wytrącił pojemnik z napojem spomiędzy ud Erica. Wybuchł na jego kolanie, mocząc jego krocze, siedzenie i deskę rozdzielczą.

- Ty dupku!

Sed wytarł swoją moką rękę w ramię Erica i zlizął nieco topniejących lodów ze swych ust. Lepiej żeby niespodzianka Jessici była spektakularna. Zostawiła go pod opieką Erica. Co sobie myślała?

Eric wypchał miejsce między swoimi nogami chusteczkami, aby wchłonęły kałużę napoju. Jego burger leżał teraz gdzieś na podłodze.

- Gdybyś nie był chory, to skopałbym ci tyłek.

Sed uniósł brew ze zwątpieniem.

- Lepiej uważaj na siebie, Lionheart.

Sed udawał, że drży ze strachu.

- I powiem Jessica.

Sed zebrał to co zostało w jego wafli i położył na ramieniu Erica.

- Stary, odwal się. Kurwa, próbuję tutaj jechać!

Heh, wygrałem.

W połowie drogi do Los Angeles Sed oparł głowę o wezglowie i zamknął oczy. Huk silnika ze swym konsekwentnym stukaniem ukołysało go do snu, ponieważ kolejną rzeczą jaką wiedział to ta, że stanęli na jakimś parkingu niedaleko studio nagrań. Silnik zakaszłał i umarł.

- Miła drzemka, co nie głąbie?- zapytał Eric, obracając swe długie ciało w stronę drzwi kierowcy, pozostawiając lepką kałużę na siedzeniu kierowcy.

Sed skinął sennie. Przypuszczał, że nadal odbiła się na nim utrata krwi, a połowa lodów nie wypełniła dokładnie tej luki.

Przecierając oczy, Sed poszedł za Ericiem do budynku, w którym znajdowało się studio nagrań. Brian i Trey byli w studiu, brzdękając na swych gitarach. Bez wątplenia nowy album miał być ich najlepszym.

Zakładając, że Sedowi wróci głos.

- Gdzie Jace?- zapytał Sed, zauważając, że brakło jednego członka zespołu.

- Nie wiadomo - powiedział Eric.- Przysięgam, że jest międzynarodowym szpiegiem. Przychodzi i odchodzi jak mu się podoba. Nikt nie może go namierzyć. Pewnie znowu zabawia się z tą dominatorką. Albo przemyca pomidory przez granicę Meksyku.

O tak, Jace Seymour, międzynarodowy przemytnik pomidorów.

Sed usiadł za konsolą dźwięku. Pochylił się z wytężoną uwagą ku szybie, która oddzielała go od jego gitarzystów i nagle uderzyło go zaskoczenie, że pracował z tak utalentowanymi skurwysynami. Kiedy piosenka się skończyła, Trey zamachał do okna.

- Idealnie. Mamy to - powiedział operator do mikrofonu.- Może zrobicie sobie małą przerwę? Musicie mieć wyczerpane palce.

Trey i Brian ściągnęli gitary i wyszli ze studia, aby wejść do pomieszczenia.

- Już cię wypuścili z więzienia?"- powiedział Trey.- Ja tam tkwiłem przez dni i dni.

- Mój uraz nie był taki poważny jak twój.

- Dla wyglądało to całkiem poważnie - powiedział Trey.- Co powiedział lekarz?

Eric sięgnął do kamizelki i wyjął rolkę taśmy klejącej.

- Ja im powiem. Ty siedź cicho.

Sed przytaknął.

- Za kilka dni musi spotkać się ze specjalistą, aby się dowiedzieć, czy będzie wolno mu śpiewać. Może dość do siebie do następnej daty trasy, ale jeśli nie, to anulujemy koncerty.

- Nie, nie odwołamy koncertów. Nic mi nie będzie. Gwarantuję to.

Eric oderwał kawałek taśmy i zamachał nim ku twarzy Seda.

- Cisza, wokalisto.

Sed przewrócił oczami na Erica i spojrzał na Treya i Briana.

- Przepraszam, że przeszkadzam wam w nagrywaniu.

Eric przykleił taśmę do ust Seda.

- Ostrzegałem cię.

- Nie martw się teraz nagraniem - powiedział Trey.- Możemy poczekać do nagrywania wokali. Sprowadzimy wtedy Erica.

- I Jace'a - dodał Brian.- Poważnie, Sed, nie martw się o to.

Sed oderwał taśmę od ust i zmiażdżył ją w kulkę, by rzucić nią w Erica.

Trey zmarszczył czoło, gdy podążył wzrokiem za kuleczką z taśmy.

- Posikałeś się, Eric?

- Sed to zrobił?

- Sed osikał ci spodnie?- Trey potrząsnął lekko głową.- Stary, to przenosi sikanie na zupełnie nowy poziom.

- To raczej obsikanie - powiedział Brian.

- Tak, i powiem Jessice. Pewnie z tobą za to zerwie, Sed.

- Mało prawdopodobne.

Brian i Trey wymienili spojrzenia.

- Czy to czasami nie oznacza, że jesteście razem?- zapytał Brian.

Sed spuścił wzrok. Brian nie przepadał zbyt za Jessicą. Zapewne nie poprzez ich stałego związku.

- Są całkiem na poważnie - powiedział Eric, napawając się tym.

- Jak poważnie?- zapytał Brian.

- Na wyłączność - mruknął Sed.

Trey rozpromieniał.

- Gratulacje, stary!

Sed uśmiechnął się w podzięcie i zwrócił swą uwagę na Briana. Intensywne spojrzenie Briana nie opuściło jego twarzy.

- Więc kiedy poprosisz ją o rękę?- zapytał Brian.- Mam nadzieję, że wkrótce.

Sed wgapił się w niego.

Brian uśmiechnął się krzywo.

- To znaczy, kochasz ją, prawda?

- Oczywiście, że ją kocham.

- Możesz po prostu mrugać, do cholery?- Eric ryknął.

- Mrugać?- zapytał Brian.

- Właśnie tak miał mówić tak, zamiast gadania - Eric oderwał kolejny kawałek taśmy.

Sed pokazał mu środkowy palec.

- Właśnie tak mówię pieprz się, zamiast powiedzieć to słownie - odebrał Ericowi taśmę.

- Jessica na pewno za to anuluje niespodziankę.

Gdyby Sed nie był tak ciekaw niespodzianki jaką szykowała mu Jessica, już by walnął Erica w czoło i dał mu prawdziwe powody do narzekania.

- Więc poprosisz ją?- Brian naciskał.- Niebawem?

Sed zawahał się, spojrzał z ukosa na Erica, westchnął i zamrugał.

- Świetnie - Trey powiedział z niezwykłym entuzjazmem i posłał Ericowi zadowolone z siebie spojrzenie. Sed zastanawiał się dlaczego tak dziwnie się zachowywali.- Jak poprosiłeś Myrnę o rękę?- Trey zapytał Briana.

Brian zachichotał.

- Za którym razem?

- Byłem tam za pierwszym - powiedział Eric.

- To prawda, byłeś.

- Dostał kosza.

- Dzięki za przypomnienie, Sticks. W końcu ją przekonałem.

Trey walnął Briana w plecy.

- Oczywiście, że tak, ogierze.

- Wiesz, Sed - powiedział Brian.- Jeśli Jessica nie złamałaby ci serca, to nie byłbyś zainteresowany moimi dziewczynami, które mnie zdradzały i wtedy może nigdy nie spotkałbym Myrny. Wszystko dzieje się z jakiegoś powodu.

Sed zachichotał.

- Trochę dziwna logika, Brian. Przepraszam za to wszystko, co przeze mnie cię spotkało.

Brian wzruszył ramionami.

- Wyszło tylko na dobre.

Brian był świetnym facetem. Wyrozumiałym. Przebaczącym. Sed chciał, żeby był drużbą na jego ślubie.

Brian uśmiechnął się.

- Myrna mnie za to zleje, ale staramy się zająć w ciążę.

- Już? Jezu, nawet nie skończył się wam miesiąc miodowy - powiedział Eric.

- Powiedziała, że nie staje się młodsza. Teraz albo nigdy.

Sed uśmiechnął się z gratulacjami, dopóki nie zobaczył wyrazu twarzy Treya. Szczęśliwy dla Briana? Nawet nie blisko. Trey wyglądał na fizycznie chorego.

- W takim razie rzuci swoją pracę seksualnej profesorki?- zapytał Eric.

Brian westchnął.

- Najpierw chce dokończyć ten rok. Próbowujemy zaplanować jej ciążę, więc pewnie zajdzie na końcu maja następnego roku. Chce napisać kilka książek i przeprowadzić się do Los Angeles gdy dziecko będzie jeszcze małe. Powiedziała może. Kobiety są takie uparte. Wiecie?

Eric zaśmiał się.

- Tak sądzisz?

Brian spojrzał przez ramię na Treya, który szybko ukrył swoją przerażoną minę pod pobłażliwym uśmiechem.

- Nawet nie planuj mnie wrobić w niańkę, podczas gdy ty i Myrna znikniecie w sypialni na kilka godzin.

- Nie planujesz z nami mieszkać, prawda?

Treyowi zrzedła mina. Przełknął swoje przerażenie i się roześmiał.

- Oczywiście, że nie. Trudno byłoby imprezować, gdyby dziecko płakało godzinami w dzień i noc - Trey skinął głową w stronę studia.- Gotowy by nagrać kolejny kawałek?

- Tak. Zróbmy to. Jeśli wcześniej się z tym uporamy, to będę mógł odwiedzić Myrnę w Kansas na kilka dni - zacisnął pięści, przygryzł wargę i zademonstrował pchnięcia swej miednicy.- Poćwiczę nad technikami robienia mojego dzieciaka.

- Praktyka czyni mistrza - Eric powiedział, szturchając Briana łokciem w żebra.

- Myślę, że praktyki ma już za sobą - Trey burknął.- Wróćmy do studia.

Brian uściśnął ramię Treya zanim weszli do środka.

- Jesteś pieprzonym tyranem, odkąd wróciła ci pełna mobilność palców.

Eric usiadł obok Seda, zachowując się zbyt nonszalancko ze swoją szczerością.

- Stary, sądzę, że powinieneś zapytać trochę dłużej z poproszeniem Jessici o rękę.

Nie spiesz się. Masz chociaż pierścionek?

Sed sięgnął do swojej kieszeni i wyciągnął złożoną kartkę papieru. Rozłożył go i wyrzucił pierścionek Jessici na dłoń. Chwycił go kciukiem i palcem środkowym, by pokazać Ericowi.

- Trochę mały, nie sądzisz?

Sed skrzywił się. Prawda. Ale był jej i należał do jej palca. Eric wyrwał postrzępioną kartkę z dłoni Seda.

- Co to?

- Nic.

Eric odwrócił się do Seda plecami i unióś kartkę nad jego głową, tak aby móc rozczytać jego bazgroły.

- Piosenka? Ty ją napisałeś?

Sed wyrwał mu kartkę z ręki i schował ją wraz z pierścionkiem Jessici do przedniej kieszeni swych dżinsów.

- Nie sądziłem, że potrafisz pisać sentymentalne piosenki miłosne, Lionheart
- Zamknij się - powiedział Sed, mając nadzieję, że Eric zapomni i jego głupiej, bzdurnej piosence. Nie wiedział dlaczego wciąż ją przy sobie nosił. Przynajmniej Eric nie wiedział, że on i Brian dwa lata wcześniej nagrali akustyczną wersję. Od tamtej pory nigdy nie zaśpiewał jej na żywo.

Eric oparł się łokciami o konsolę .

- Wiesz, spodoba się jej.

Sed udawał głuchego.

- Mimo, że to oczywiste, że napisała to cipka.

Ignoruj go.

- Powinieneś ją nagrać, gdy wróci ci głos.

W sumie to był to dobry pomysł.

- Więc jak planujesz wsadzić jej ten pierścionek na palec? No dalej. Możesz mi powiedzieć - trącił kilka razy łokciem w żebra Seda.

Dlaczego tak nagle Ericowi zależało? Jessica przysłała go, by go wybałał?

- Bardzo ostrożnie - powiedział Sed i zakrył swe usta kawałkiem taśmy, aby nie rozmawiać o tym kłopotliwym głównie z Ericiem.

Rozdział 47

Jessica usiadała naprzeciwko podium, tak że dr Ellington nie była w stanie jej przegapić. Curtis, facet który podrywał ją na ostatnich zajęciach, usiadł obok niej i pochylił się. Instykt nakazał Jessice się odsunąć, ale zmusiła się do pozostania tam gdzie była, nawet wtedy, gdy jego palce potarły jej nadgarstek.

- Dziwię się, że wróciłaś - powiedział.

Odwróciła się, by dostrzec jak jego wzrok przesuwają się po jej biuście. Typowy palant. Przeżuwał gumę, jego palce teraz pocierały jej skórę. Kiedy nie odpowiedziała, uniósł wzrok.

- Dlaczego jesteś zaskoczony?

Wzruszył ramionami.

- Większość dziewczyn zbyt by się wstydziło, by pokazać się po takiej kompromitującej pozycji. Albo w twoim przypadku... pozycjach.

- Nie jestem większością dziewczyn.

- Też tak sądzę - jego wzrok wrócił do jej piersi.

- Mógłby mi dać trochę przestrzeni? Nazywa się to przestrzenią osobistą a ty okupujesz moją. Przez cały czas.

Odchylił się o kilka centymetrów, ale uśmiechnął się sugestywnie.

- Zastanawiam się, czy bierzesz udział w prywatnych przyjęciach.

Uniosła brwi.

- Co?

- Jesteś też striptizerką, prawda? Ja i moi przyjaciele zebraliśmy tysiąc by ci zapłacić. Jesteś zainteresowana?

Zacisnęła szczękę w twardą linię, wyszła z siedzenia i zajęła inne miejsce. Curtis wstał by usiąść obok niej. Zanim zdążył usiąść, młoda kobieta przeskoczyła przez oparcie fotela i opadła na siedzenie.

- Ja tutaj siedzę.

Curtis skrzywił się i ruszył by usiąść obok Jessici po prawej stronie. Inna młoda kobieta odepchnęła go na bok i usiadła.

Krzesła otaczające Jessicę wypełniły się innymi kobietami. Curtis przewrócił oczami i stanął naprzeciwko Jessici.

- Tak więc, jesteś zainteresowana?

- Spadaj, palancie.

Skrzywił się na nią.

- Dziwka - Curtis wepchnął dłonie w kieszenie swych spodni khaki i zajął miejsce po drugiej stronie sali.

Kobieta, która wskoczyła na krzesło obok Jessici, dotknęła jej rękawa.

- Cieszę się, że wróciłaś. To co dr Ellington ci wcześniej zrobiła było okropne.

Wszystkie dziewczyny w klasie tak sądzą.

- I także większość mężczyzn - powiedziała dziewczyna, która siedziała bezpośrednio za Jessicą. Wszystkie odwróciły głowy by spojrzeć na Curtisa.- Z kilkoma obślizgłymi wyjątkami.

Jessica ledwo mogła mówić nad gulą w gardle.

- Nie myślicie o mnie źle?

- Za spanie z Sedem Lionheartem? Ech, nie. No, może trochę zazdrościmy.

Nie mogła uwierzyć, że nie wytykały jej palcami i nie zwyzwały. Nagle była szczęśliwa, że zdecydowała wrócić na zajęcia, nawet jeśli to oznaczało, że musiała tego ranka zostawić Seda pod opieką Erica.

- Nie jesteś z naszego roku, prawda?- powiedziała pierwsza dziewczyna.

- Nie, jestem na trzecim. Ellington oblała moją pracę końcową w ubiegłym roku, więc powtarzam klasę.

- Naprawdę jesteś zaręczona z Sedriciem Lionheartem?

Jessica zaczerwieniła się.

- Zaręczona? Nie do końca. Może kiedyś - jeśli znajdzie odwagę, aby go zapytać.- Jesteśmy ze sobą. Um. Na wyłączność.

- Nie żartujesz? Wow, jaka szczęściara. Jest powodem, dla którego Bóg dał kobietom oczy.

Drzwi w przedniej części sali otworzyły się i dr Ellington weszła na podium.

Wyglądała na mizerną i zmęczoną, nie tak jak zwykła królowa lody. Rozejrzała się po sali podejrziwie.

- Mamy tutaj projekt podziału płci, czy jak?- jej wzrok wylądował na Jessice.- Och, widzę. Klasa została zwolniona. Pracujcie nad swoją śród okresową pracą. Pierwszy projekt ma być na poniedziałek.

Cała klasa jęknęła w przerażeniu.

Dr Ellington odwróciła się na pięcie i wyszła z sali.

Jessica siedziała oniemiała przez kilka sekund i wstała ze swego krzesła, by ruszyć za kobietą. Drepcząc za nią kilka kroków, Jessica poszła za dr Ellington do dziekanatu. Gdy Jessica zatrzymała się przy biurku recepcjonistki, Ellington była już w środku osobistego gabinetu dr Taylora.

- Musze porozmawiać z dziekanem - powiedziała Jessica.

- Jest zajęty w tym momencie. Jesteś umówiona na spotkanie?

- Nie, ale poczekam, aż będzie wolny.

- Usiądź.

Jessica usiadła obok jego zamkniętych drzwi. Słyszała krzyki dr Ellington w gabinecie i przyglądała się cieniom nóg pod szparą pod drzwiami.

- Chcę, żeby zniknęła z mojej klasy. Sprawa same kłopoty. Głupia, mała dziwka, która nie prawa w tej sytuacji nie ma prawda tego kontynuować.

Głos dziekana był stłumiony przez odległość. Jessica napięła się, gdy usłyszała jego odpowiedź.

- Mary, wiesz, że nie mogę jej wyrzucić. Nie zrobiła niczego złego.

- Odejdzie albo ona albo ja!

- Zdajesz sobie sprawę, ilu studentów wczoraj przyszło na ciebie się poskarżyć?- powiedział Taylor.- Więcej niż dwudziestu. To co zrobiłaś, nie było właściwie. Aby uratować moją reputację, to ty powinnaś odejść.

- Co? Stajesz po jej stronie? Jak możesz nawet coś takiego rozważać, Harlodzie?

- Wiesz, że chcę abyś została, kochanie. Chodź tutaj.

Jessica usłyszała jak dr Ellington podciąga nosem. Fotel dziekana skrzypnął.

- Tak lepiej.

- Tak naprawdę to mnie nie wyrzucisz, prawda?- głos dr Ellington nagle zabrzmiał potrzebująco.

- Zrobię to. Ale wiesz co zrobić bym zmienił zdanie, prawda?

Krzesło znowu zatrzeszczało. Jessica usłyszała... dźwięk odpinanego rozporoka?

Pochyliła się bliżej do drzwi.

- Moja dziewczynka. Ssij go tak jak lubię. Właśnie tak... Jessica.

Jessica? Ellington nie miała na imię Jessica. Dlaczego ją tak nazywał - Och...

Oczy Jessici rozszerzyły się. *Och!* Zerwała się na równe nogi i rozejrzała po pokoju.

Napotkała spojrzenie sekretarki i kobieta wzruszyła ramionami, jakby coś takiego działo się przez cały czas.

Jessica przesunęła się by stanąć przed biurkiem sekretarki.

- Nie sądzę, żebym musiała teraz rozmawiać z dziekanem.

Sekretarka skinęła głową, jej wzrok powędrował do biurka. Gdy dziekan Taylor zaczął wokalizować swoją przyjemność bardziej entuzjastycznie, policzki sekretarki stawały się coraz bardziej różowe.

- Jak się czujesz wysłuchując tego?- Jessica skinęła w stronę zamkniętych drzwi.

Sekretarka zawahała się, a potem szepnęła, nie patrząc Jessice w oczy.

- Fizycznie chora. Szukam innej pracy, ale jeszcze nie znalazłam. I nie stać mnie, bym rzuciła tą.

- Trzeba złożyć przeciwko niemu pozew o seksualne molestowanie.

Oczy sekretarki rozszerzyły się i spojrzała prosto w oczy Jessici.

- Och, on nigdy mnie nie dotknął. Tylko parę studentek. Dr Ellington. I...

- Nie musiał cię dotykać. Fakt, że jesteś zmuszona do wysłuchiwania tego podczas gdy próbujesz pracować wystarczy, aby wygrać sprawę w przypadku molestowania seksualnego. I jestem pewna, że pracując tutaj znajdziesz dobrego prawnika.

- Nie stać mnie na adwokata.

Dźwięki orgazmu dr Taylora przedostały się przez drzwi.

- Tak, tak, ssij mnie, Jessica. O Boże. Połknij. Połknij. Tak!

Gdy Taylor krzyknął triumfalnie, Ellington zakrztusiła się. Zamilkła. Wszystko ucichło. Jessica wstrzymała oddech. Nie chciała, aby Taylor i Ellington dowiedzieli się, że podsłuchiwała.

- Dlaczego płaczesz, Mary?- Taylor zapytał stłumionym głosem przez drzwi.-

Dostałaś to czego chciałaś. Twoja praca jest bezpieczna. Dopilnuję tego.

Serce Jessici ścisnęło się ze współczucia. Dla dr Ellington. Nie wiedziała dlaczego. Ta kobieta potraktowała ją jak śmiecia. Królowa lodu pewnie dostała to, na co zasłużyła.

- Powinnaś to zgłosić zasobom ludzkim - Jessica szepnęła do sekretarki.- Powinno to zbadać prawo.

- Właśnie tak została zwolniona ostatnia sekretarka - odszeptwała.- *Falszywe* oskarżenia. Dziekan Taylor ma zbyt wielką siłę przebicia w tej instytucji. Nigdy mu nic nie zrobią.

Cóż, może *oni* niczego nie zrobią tej świni, ale *ona* owszem.

- Nie mam jeszcze dyplomu - powiedziała Jessica, spoglądając w ciemno brązowe oczy sekretarki.- Ale jestem pewna, że znajdę kogoś, kto będzie cię reprezentował w

sądzie. Za darmo. Nadszedł czas, aby sprowadzić go na ziemię.

- Zrobisz to?- zapytała sekretarka.- Stawisz się dziekanowi? Dla mnie.

- Dla ciebie - powiedziała.- I dla mnie. I dla każdej innej kobiety, jaką kiedykolwiek molestował. Wliczając w to dr Ellington.

Rozdział 48

Kiedy Jessica usłyszała dźwięk otwieranych drzwi, szybko zapaliła świece i ułożyła je na stole w jadalni, aby zrobić nastrój. Pochyliła się w bok, aby zobaczyć jak Sed okrąży dwukondygnacyjny słup w holu, ale została na krześle i czekała aż do niej dołączy. Było blisko. Jace wyszedł niecałe dziesięć minut temu. Jeśli Sed przyłapałby go tutaj, wiedziała, że kiepsko by wyszło. I zrujnowałoby to piątkową niespodziankę.

- Co to jest?- mruknął Sed.

- Pomyślałam, że będziesz głodny.

Kiedy zauważył, że czekała na niego w najmniejszym różowym, koronkowym peniuarze jaki widział świat, warknął w zadowoleniu. Wskazała, by usiadł po jej lewej stronie.

- Usiądź, kochanie.

Sed pocałował ją w skroń i usiadł obok niej.

- Czy to moja niespodzianka? Wyglądasz pięknie.

Zaczerwieniła się z przyjemnością.

- Tylko część. I dziękuję. Jak dzisiaj miewa się twoje gardło?

- Dobrze. Szybko się goi. Mogę teraz normalnie mówić.

- Nie, nie możesz - sięgnęła pod stół i wyciągnęła torbę z prezentem, który był ukryty w nogach krzesła.- Tutaj jest twoja niespodzianka. Byłeś dzisiaj miły dla Erica?

Zawahał się, patrząc w sufit w głębokiej koncentracji i skinął głową.

Jakoś wątpiła, by był szczery, ale podała mu paczkę.

- Co to...?

Zakryła mu usta dłonią.

- Żadnego gadania, Sed.

Sięgnął do torby i wyciągnął z niej małą suchościernalną tablicę i marker. Nawet nie próbował ukryć swego rozczarowania.

- Myślałem, że dasz mi coś seksownego.

- Jeśli użyjesz tego do komunikowania się zamiast gadania, to będę miała dla ciebie kolejną niespodziankę.

- Tak?

- Pewnie bardziej ci się spodoba.

Otworzył marker i napisał na tablicy *OK*.

Sięgnęła do góry i dotknęła jego twarzy dłonią. Jego policzek był szorstki od całodziennego zarostu, więc zajęło jej chwilę, aby nacieszyć się teksturą pod swymi palcami. Pocałowała go czule.

- Jeśli będziesz grzecznym chłopcem, to ja będę bardzo, bardzo niegrzeczną dziewczyną.

BARDZO niegrzeczną? napisał.

- Bardzo, bardzo niegrzeczną - szepnęła i znowu go pocałowała.

Jego wzrok pieścił jej skórę w najbardziej rozpraszający sposób. Była zdeterminowana, aby przejść przez ten posiłek bez rzucenia się na niego, ale teraz, gdy tu był, wątpiła, że udałoby się jej przetrwać do deseru. Będzie miał szczęście, jeśli pozwoli mu dokończyć przystawkę. Albo ją zacząć.

Szkoła? napisał.

- Zdecydowałam, że ukończę szkołę prawniczą - mam ważną pracę do zrobienia - ale opowiem ci o tym później. Teraz musisz się najeść. Jesteś głodny?

Skinął głową z powagą.

Zdjęła pokrywki z pojemników na stole.

- Staralam się pomyśleć o rzeczach, które nie zraniłyby twego gardła.

Przyglądał się jak odkrywała jedno danie po drugim. *Sama to wszystko ugotowałaś?*

Przeczytała jego wiadomość i roześmiała się.

- Nie, kochanie, zamówiłam to. Chciałam, by ci smakowało, a nie żebyś się udławił, udając, że cię nie otrułam.

Chwytał jej dłoń i pocałował jej palce.

- Co byś chciał zjeść?

Ciebie, napisał.

- To na deser.

Zacznijmy od deseru.

- Nie kuś mnie. Staram się o ciebie dbać. Musisz nabrać siły przed koncertem w przyszłym tygodniu. I naszej małej wycieczki w piątek - Jace pomagał jej z tym planem, podczas gdy Eric rozpraszał Seda w studiu nagrań.

Uniósł brwi do góry. *Wycieczka?* napisał.

- Nie myślałaś chyba, że mam zamiar być bardzo, bardzo niegreczna tylko w naszym własnym domu, prawda?

Ściągnął ją z krzesła i posadził na swoich kolanach.

- Jak bardzo niegreczna?- mruknął o jej gardło.

- Niesamowicie niegruczna. Ale tylko wtedy, jeśli zastosujesz się do zaleceń lekarza. Nie mów więcej, dobrze?

Zamrugał - mając na myśli tak - i otworzył szeroko usta.

- Chcesz bym cię nakarmiła?

Znowu zamrugał.

Sięgnęła do miski z makaronem i serem. Usiadła okrakiem na jego kolanach, trzymając miskę między ich ciałami i zaoferowała mu kęs z plastikowej łyżki. Podczas gdy przeżuwał, sama nieco zjadła. Podczas gdy go karmiła, jego ręce odkrywały jej ciało.

Wydawało się, że podobała mu się jej nowa, różowa bielizna. Przesunął palcem po szczytce delikatnego stanika, który był tak mocno wycięty, że ledwo zakrywał jej sutki. I biorąc pod uwagę profesjonalizm kciuków Seda, już były odkryte.

Pogładził jej oba sutki w szalonych okręgach, podczas gdy karmiła go rozgotowanym makaronem z serem.

Gdy przełknął, pochyliła się bliżej i pochwyciła jego usta w namiętym pocałunku.

- Kocham cię - powiedziała w jego usta. Dobrze było to powiedzieć.

Bez wahania. Bez żalu.

- Ja...

- Ciii. Nie mów. Nie musisz nic mówić. Czuję to.

Poruszył biodrami i naprawdę to wtedy poczuła. Twardego, mocnego i naciskającego penisa o jej cipkę. A ponieważ nie byli w restauracji, mogła go ujeżdżać przy stole przez całą noc, jeśli chciała. Jessica nakarmiła go kolejnym kęsem i zakołysała biodrami, by otrzeć się o niego.

Sed spojrzał jej w oczy, jego wzrok był tak intensywny, że jej serce zaczęło walić.

- Muszę ci coś powiedzieć.

- Napisz - spróbowała znowu go nakarmić, ale odwrócił głowę w drugą stronę.

- Musisz to usłyszeć.

- Sed, nie każ mi zaklejać cię taśmą.

- Nie pocałowałem innej kobiety od czasu gdy cię spotkałem.

Parsknęła śmiechem.

- Ta, jasne.

- To prawda.

- Sed, przyłapałam cię z trzema nagimi dziewczynami w nocy w której do siebie wróciliśmy. Nie jestem głupa.

- Nie powiedziałem, że nie uprawiałem seksu z innymi kobietami, powiedziałem, że nie *pocałowałem* żadnej innej.

- Och - spojrzała na jego podbródek. Dlaczego sądził, że było to aż takie ważne.-
Dlaczego nie?

- Całuję tylko kobiety które kocham.

Zmarszczyła czoło w zamyśleniu.

- Ale pocałowałeś mnie pierwszej nocy w klubie ze striptizem i znowu, gdy powiedziałeś mi, że mnie nienawidzisz w busie - i prawie nieustannie od wieków.

- Całuję tylko te kobiety, które kocham - dotknął jej policzka jedną dłonią i przycisnął usta do jej.- Tylko ciebie.

Podejrzewała, że był to jego sposób na bycie jej wiernym. Zastanawiała się dlaczego czekał tak długo, aby jej to powiedzieć.

- Cieszę się - szepnęła.

- A ty?

Gdy otworzyła usta by się odezwać, zakrył jej usta palcami.

- Nieważne.

- Zachowujesz się tak, jakbyś wiedział co zamierzam powiedzieć.

- To nie moja sprawa.

Chwyliła jego nadgarstek swą wolną dłonią i odsunęła jego od swych ust.

- *Całowałam* się z kilkoma facetami - Jessica patrzyła mu w oczy, aby wiedział, że mówiła poważnie.

Skrzywił się i była pewna, że nie było to spowodowane bólem jego gardła.

- Ale nie podobało mi się. Nie było pasji. Nie takiej jak z tobą. Nawet w przybliżeniu - uśmiechnęła się do niego łagodnie, gdy ukazały się jego oba dołeczki. I gdy mówiła dalej... - Dla ścisłości... - wzięła głęboki oddech.- Nie uprawiałam z nikim seksu odkąd ze sobą zerwaliśmy.

- *Z nikim?*

Nie będąc w stanie spojrzeć mu w oczy, potrząsnęła głową. Przyznanie się do tego, jak bardzo na nią wpłynął było nieco krępujące. Jak opanował pewne części jej życia, nawet gdy był nieobecny.

- Z nikim przez dwa lata?

Zadrżały jej nozdrza.

- Nie! Powiedziałaś, że nie. Co? Nie wierzysz mi?

Odebrał jej miskę i położył ją na stole, zanim otoczył ją ramionami i przytulił mocno do piersi.

- Nigdy nie powinienem pozwolić ci odejść, Jess. Powinienem za tobą pójść.

Powinienem to naprawić. Cokolwiek powinienem zrobić, to...

Odchyliła się by spojrzeć mu w oczy. Jego zażawione spojrzenie przesunęło się na sufit, gdy próbował poradzić sobie z emocjami.

- Ja także mam swoje własne wyrzuty sumienia, Sed, ale pozwoliłam im odejść. Ty też powinieneś. Nie możemy zmienić przeszłości, ale możemy iść do przodu.

- Tyle zmarnowanego czasu.

Potrząsnęła głową.

- Ja nie żałuję - chwyciła go za podbródek, aby zwrócić na siebie jego uwagę i spojrzała na niego surowo.- I za dużo gadasz. Jeszcze jedno słowo i anuluję naszą wycieczkę w przyszłym tygodniu.

To go uciszyło, ale nie powstrzymało od wyrażania swoich uczuć rękoma i ustami. Posał jej puls pod uchem i jęknęła, jej ciało natychmiast zapaliło się w potrzebie.

- Zanim mnie podniecisz, muszę cię uprzedzić, że w tym weekendzie muszę napisać pierwszy projekt, więc będziesz musiał sobie zapewnić rozrywkę, gdy ja podbiję książki.

Odsunął się i spojrzał na nią marszcząc brwi.

- To ty nalegałaś bym wróciła do szkoły. Pamiętasz?

Westchnął i pokiwał głową.

- Ale dzisiaj jestem twoja.

Uśmiechnął się i sięgnął po tablicę. *Nie chcesz już być pielęgniarką?* napisał.

Zaczerwieniła się i pokręciła głową.

- Po prostu brałam się wrócić do szkoły prawniczej. Sposób w jaki dziekan Taylor powiedział mi o tym całym oblanym egzaminie nie sprawił, bym poczuła się lepiej... ale już z tym skończyłam.- Ale wciąż mogę być *twoją* pielęgniarką. Powiedz mi jak ci bardziej dogodzić, panie Lionheart - przesunęła palcem w dół jego piersi.

Nakarm mnie, napisał. Nie miała akurat tego w głowie, ale w porządku.

- Co byś chciał? Tłuczone ziemniaki? Zupę serową?

Coś zimnego.

- Naprawdę cię martwi te gardło, prawda?

Skinął głową. Nie powinna mu pozwolić tyle mówić. Od tego momentu będzie bardziej uprzejmą pielęgniarką.

Ogarnęła wzrokiem stół, by znaleźć coś zimnego i kojącego.

- Galaretką? Jak chcesz, to mogę wyciągnąć ci lody z zamrażarki.

Jego ręka zacisnęła się na jej biodrze, mówiąc jej, że nie chciał by gdziekolwiek się ruszała.

Galaretką wystarczy.

Złapała miskę z kostkami pomarańczowej galaretki i karmiła go swymi palcami.

Opowiedz mi jak było dzisiaj w szkole, napisał i odłożył tablicę.

- Um, dobrze. Dowiedziałam się, że nie tylko mnie dziekan molestował seksualnie.

Dowiedziałam się także dlaczego dr Ellington mnie tak nienawidzi.

Sed uniósł brew w zainteresowaniu, gdy jego język przesunął się drażniąco po czubkach jej palców, które podawały mu galaretkę.

- Ellington obciągała dziekanowi w jego gabinecie. I jestem całkiem pewna, że wkurza ją to, że nazywał ją moim imieniem podczas gdy to robiła. Słyszałam go.

Sed zakrzuszył się pomarańczową galaretką, którą właśnie połknął. Zanim mógł zaprotestować słownie, Jessica zakryła mu usta dłonią.

- Nie jest dla ciebie zagrożeniem, kochanie. A teraz gdy już wiem jakim jest

draniem, to już nie dam mu się zastraszać. Wcześniej miałam do czynienia z takimi typami jak on. Nie dostanie się do mnie. Nigdy mu już na to nie pozwolę.

Stwierdziła, że Sed zmagał się ze swymi silnymi instynktami ochronnymi. Pewnie chciał przywalić dziekanowi Taylorowi, i szczerze mówiąc nie miała nic przeciwko temu. Po kilku głębokich oddechach, Sed skinął głową by kontynuowała. Uśmiechnęła się i zaproponowała mu kolejną galaretkę.

- Więc buduję przeciw niemu sprawę molestowania seksualnego. Wielką. Można nazwać ją ogromną. Jego sekretarka wie o wszystkich rzeczach jakie wyprawiał za zamkniętymi drzwiami i chętnie podzieliła się tymi informacjami. Powiedziała mi o studentce, która ukończyła szkołę kilka lat temu i jest teraz praktykującą prawniczką. Najwyraźniej Taylor nękał jej przyjaciółkę, aż ta nie rzuciła szkoły. Brzmi znajomo?

Sed dotknął jej policzka, ukazując współczucie swymi niebieskimi oczyma.

- W każdym razie tego popołudnia poszłam pozmawiać ze znajomą prawniczką. Zgodziła się zająć tą sprawą *za darmo*. Będę miała dużo pracy - będę zbierać przypadki, kontaktować się ze świadkami i takie tam - ponieważ ona jest zajęta swoimi sprawami, ale nie mogę się *doczekać* by zacząć nad tym pracować. Taylorowi już nie ujdzie na sucho jego zachowanie. Chciałabym już ukończyć szkołę, żebym sama mogła przesłuchać w sądzie tego drania. Jeszcze rok i będę mogła go postawić do pionu. Planowałam zostać obrońcą, ale to właśnie chcę robić. Chronić kobiety przed dupkami, którzy używają mocy swojej pozycji aby je seksualnie molestować. Wkurza mnie to bez końca.

Sed zaskoczył ją pocałunkiem, który odebrał jej dech w piersiach. Kiedy się odsunął, spojrzał jej w oczy z nową świadomością.

- Więc się zdecydowałaś - mruknął.

Roześmiała się.

- No tak, myślę, że tak.

- Teraz rozumiem - praktycznie mogła zobaczyć żarówkę nad jego głową.- Boże, kochanie, przepraszam, że kiedyś kazałem ci się poddać.

Znowu ją pocałował wygłodniałymi ustami. I nie musiała się zastanawiać, czy całował tak inne kobiety. W ogóle nie całował innych kobiet. Tylko ją. Miska z galaretką wysunęła się z jej uścisku i wylądowała z łoskotem gdzieś na marmurowej podłodze. Nie obchodziło jej to. Musiała go całować. Całować go i trzymać jego przystojną twarz, gdy ssała jego usta.

Zakołysała biodrami na nim, ocierając się swoją cipką o twarde wybrzuszenie w jego spodniach. Zbyt wiele ubrań. Zbyt wiele. Pragnęła go. W środku. Rozpaczliwie. Teraz.

Dzięki Bogu, że czytał w myślach.

Sed sięgnął między nich, rozpiął spodnie i uwolnił swego penisa. Krzyknęła w jego usta, nie chcąc rozdzielić ich warg, nawet gdy przesunął na bok krocze jej majtek, gdy nakierował swego sztywnego członka w jej pulsujące ciało. Usiadła, drżąc z rozkoszy, gdy ją wypełnił. Jej stopy oparły się na krzesło, którego użyła jako dźwigni, aby unosić się i opadać. Ujeżdżała go szybciej. Szybciej. Podsycając potrzebę. Wciąż go całując.

Jego twardy i gruby pewni pocierał ją w odpowiednim miejscu, gdy za każdym razem pogrążała go w swym ciełe. Był taki przyjemny w jej wnętrzu. Idealny. Jej przyjemność urosła szybko do kulminacji. Pulsowanie czystej rozkoszy ścisnęło jej wnętrzności. Krzyknęła w jego usta i zadrżała przy nim.

Jessica zatrzymała się, nie mogąc się ruszyć. Po chwili Sed otoczył jej talię ramieniem i podniósł ją na krawędź stołu. Jęknęła w proteście, gdy wysunął z niej swojego penisa i ich usta rozłączyły się. Wstał i spuścił swe spodnie do kolan. Wsunęła dłonie pod jego koszulkę i odkryła jego wypukły kaloryfer.

- Jeszcze dziewięć?- mruknął, gdy naprowadził swego sterczącego penisa w jej chętnie ciało.

Owinęła luźno nogi wokół jego bioder.

- Myślę, że wytrzymam jeszcze pięć. Góra.

Uśmiechnął się do niej i powoli wysunął. Powoli. Powoli. W całkowitej kontroli. Jego palce znalazły jej łechtaczkę. Skórcz chwycił jej ciało i zadrżała.

- Tylko pięć?

Zachichotała.

- Nie przemęczaj się. Musisz jutro iść do studia - jej dłonie przesunęły się z jego brzucha na plecy i zadrżał. Wsunął się do środka, wbijając się głęboko. Wygięła plecy w ekstazie.

- Dlaczego?- zapytał bez tchu.- I tak nie mogę śpiewać.

- Zbyttnio mnie rozpraszasz a muszę napisać wypracowanie. *Muszę* zdać te zajęcia - i zda. Porażka nie była opcją. Ale miała inny powód, aby wysłać go do studia. Musiała zaplanować piątek. Tego dnia miała zamiar poprosić Seda o rękę.

Rozdział 49

Sed obudził się, że dzisiaj będzie tym dniem. Dniem, w którym poprosi Jessicę o rękę. Co było wyzwaniem, ponieważ nie mógł mówić. Z trudem go przekonała, żeby dzisiaj milczał. Wczoraj bolało go gardło. Dziś paliło i bolało tak bardzo, że nawet wahał się oddychać. Ale mógł znieść ból. To czego nie mógł znieść, to myśl, że mogłaby powiedzieć mu nie. Tak naprawdę to by jej nie winił, gdyby to zrobiła. Był strasznym, egoistycznym dupkiem gdy ostatni raz próbowali swojego szczęśliwi na zawsze, ale to nie zmieniło to tego, iż bardzo ją pragnął uczynić swoją żoną.

Przyglądał się jej przez chwilę jak spała, uderzony jej urodą i rozkoszując się świadomością, że spała w jego łóżku - *ich* łóżku - i że będzie tam każdego ranka ich życia. Uda im się. Porażka nie wchodziła w rachubę.

Sed zszedł z łóżka i zgarnął z podłogi swoje spodnie. Wyciągnął ze swojej kieszeni pierścionek zaręczynowy i przyjrzał mu się w ograniczonym świetle zasłony. Nie miał planu. Po prostu chciał jej zwrócić pierścionek tak szybko jak było to możliwe. Czyli teraz.

Podniósł jej lewą rękę i zaczął wsuwać pierścionek na jej palec. Westchnęła i przycisnęła dłoń do czoła, jakby się obudziła.

Pierścionek poleciał.

Usłyszał malutkie pyk po przeciwnej stronie pokoju, zanim powiedziała:

- Już weszło słońce? Która godzina?- podniosła głowę z poduszki, aby zerknąć na zegarek na stoliku nocnym. Rozszerzyły się jej oczy, gdy wyskoczyła z łóżka.- O cholera, jestem spóźniona. Dlaczego alarm nie zadzwonił?

Cóż, w rzeczywistości to nie myśleli o budziku, gdy w końcu zeszłej nocy dotarli do łóżka. Rozbawiony uśmiech pojawił się na jego ustach, gdy przyglądał się jak miotła się po pokoju.

- Sed, wstawaj. Muszę wskoczyć pod prysznic.

- Wstałem - przynajmniej to chciał powiedzieć. Jego słowa brzmiały bardziej jak zardzewiałe gwoździe grzechoczące w puszcze. W nocy cały czas było suche powietrze? Nie było to zbyt dobre dla procesu leczenia.

Jessica wspięła się na łóżko by uklęknąć obok niego. Pocałowała go czule w czoło.

- Och, kochanie, twoje biedne gardło.

Przypominał sobie czas, kiedy bardzo chciał być ranny, aby zwrócić na siebie jej uwagę. Pomyślał, że chciał tej czułości właśnie teraz.

Pocałowała jego powieki. Czubek nosa.

- Wiem, że musicie zacząć nagrywać, ale może powinieneś zostać w domu i odpocząć?

Sięgnął po tablicę, która leżała na stoliku nocnym. Użył jej wczorajszej nocy, by poinstruować ją, jak ma się nim opiekować. Wymazał *Poliz moje plecy* i zastąpił to

Dotrzymasz mi towarzystwa?

Zachnęła się.

- Chciałabym, kochanie, ale nie mogę. Muszę pójść do biblioteki.

Cóż, nie chciał przez cały dzień sam siedzieć w domu. *W takim razie podrzuć mnie do studia.*

- Jesteś pewien?

Zamrugął, mając na myśli tak. Pocałowała go. Sam ruch jego warg, gdy odwzajemnił jej pocałunek, posłał ból do jego gardła. Jęknął z bólu, na co Jessica chwyciła jego twarz w obie dłonie.

- Zaraz wrócę - mruknęła o jego wargi i odsunęła się, idąc przez pokój do łazienki.

Zastanawiał się gdzie chciała iść na chwilę i przypomniał sobie, że jej pierścionek leżał gdzieś po drugiej stronie pokoju. Zszedł z łóżka i zaczął go szukać na kolanach i dłoniach. Jego palce przesuwaly się po dywanie w kolistych ruchach, gdy przesuwiał się do ściany. Nie mógł go znaleźć. Jego serce zaważyło w panice. Nie zauważył, że Jessica wróciła do pokoju, w momencie gdy usiadła okrakiem na jego plecach. Ciepło między jej udami na dolnej części jego pleców, sprawiło, że jego zmysły wymknęły się spod kontroli.

- Zabawimy się w kowbojkę i ogiera?- zapytała, kołysząc się lekko i sprawiając, że był jeszcze bardziej świadomy nieskończonej rozkoszy między jej nogami.- Mogę zabrać cię na małą przejażdżkę?

Zerknął na nią przez swe ramię.

- Dam ci... - ból ukrócił jego odpowiedź. Skrzywił się. Jessica pochyliła się na jego plecach i wsunęła w jego usta pomarańczowego lodu na patyku.

Miał niemal cholerny orgazm, gdy zimny płyn spłynął po jego piekącym gardle.

Pocałowała go w ramię i zeszła z jego pleców.

- Lepiej?

Skinął głową, wciąż ssąc w błogości.

- Chociaż bardzo chciałabym cię zabrać na poranną przejażdżkę, to muszę wskoczyć pod prysznic. Ty też musisz się przygotować. Dobrze? Chłopaki na ciebie czekają, a ja muszę się dostać do biblioteki zanim ją zamkną.

Zamrugął, zauważając, że było to mniej bolesne niż kiwanie głową, i poczekał aż zniknęła w łazience, zanim kontynuował szukanie jej pierścionka, z lodem głęboko w ustach. Wreszcie znalazł pierścionek za długą zasłoną. Wstał na nogi, gdy Jessica wyszła z łazienki wycierając swoje włosy ręcznikiem. Jej jedynym ręcznikiem. Boże, nigdy się nie znudzi tym pięknym widokiem.

Wskazała w stronę łazienki i poszedł tam, ukrywając jej pierścionek w dłoni.

Po swym prysznicu, Sed ubrał się i oparł o umywalkę w łazience. Spojrzał na pierścionek zaręczynowy, który trzymał kciukiem i palcem wskazującym. Może powinien kupić jej coś większego zanim ją zapyta. Coś takiego, jak Brian kupił Myrnie. Niektóre kraje miały mniejsze stawki brutto niż cena, jaką zapłacił Brian za ten pierścionek. Ta taniocha, którą kupił Sed Jessice w czasie gdy był głodującym muzykiem, była żałosna. To prawda, że pierścionek był mały i kiepski, ale posiadał szczególne znaczenie. Przynajmniej dla niego. Miał go przy sobie przez dwa lata, mając nadzieję, że pewnego dnia jej go zwróci. Był zdeterminowany, by ten dzień był tym dniem.

- Skończyłeś już?- Jessica zawołała z sypialni.- Musze się uczesać, a już jesteśmy spóźnieni.

Spróbuj pasywnego podejścia. Będzie ciut mniej bierny, niż wtedy, gdy próbował włożyć go na jej palec, gdy spała, ale nie mógł mówić, więc ta metoda miała sens. Nie był tchórzem. Zrozumiałaby, że działał romantycznie. Racja? Oczywiście, że tak.

Położył pierścionek na umywalce, gdzie był pewien że go znajdzie, i z sercem dudniącym w mieszaninie podniecenia i niepokoju, opuścił łazienkę świeżo ogolony i gotowy, aby zmierzyć się z cichym dniem w studio. Po tym jak Jess znajdzie pierścionek i będą się kochać przez kilka godzin, aby to uczcić.

Sed stanął za Jessicą i pocałował ją w bok szyi. Sama myśl, że pierścionek znajdzie się na jej palcu, sprawiała, że szybciej się podniecił niż jako nastolatek, który dotknął swojego pierwszego biustu. Jego bokserki utrudniały mu kontakt skóry ze skórą, acz ręce Seda prześlizgnęły się po grzbietach jej kości biodrowych i wsunęły pomiędzy jej uda.

- Mmm - mruknęła.- Jeśli nie przestaniesz, to nigdy nie wyjdziemy - spojrzała na niego przez ramię.- Wszystko w porządku? Jesteś nieco blady.

Skinął lekko głową.

- Boli cię gardło, prawda? Zjedz jeszcze jednego loda. Pospieszę się.

Kolejny lód na patyku brzmiał niebiańsko - tak samo ściągnięcie bokserek i wbijanie się w nią na końcu łóżka na szybki numer - ale najbardziej chciał usłyszeć jej reakcję, gdy znajdzie pierścionek na umywalce. Zastanawiał się, czy w ogóle go rozpozna. Skierował ją w stronę łazienki i klepnął ją figlarnie w tyłeczek.

Roześmiała się i weszła do zaparowanego pomieszczenia przez otwarte drzwi. Czekał na dźwięk jej podekscytowania. I czekał. Usłyszał włączoną suszarkę do włosów, ale żaden inny dźwięk nie wydostał się z łazienki. Przegapiła go? Jak mogła go przegapić? Położył go na samym widoku.

Sed przeszedł przez łazienkę i zajrzał przez drzwi do łazienki. Jej pierścionek zaręczynowy wciąż leżał nietknięty na krawędzi umywalki obok jej biodra. W każdej chwili go zauważy.

W każdej chwili.

W każdej chwili ona... strąciła pierścionek swym brzuchem? Cholera! Pierścionek sturlał się po zlewie i wpadł do dziury.

Sed przebiegł przez łazienkę, odtrącił Jessicę na bok i włożył swe palce od rury. Nie było tam niczego oprócz powietrza i lekkiego osadu. Stało się to dlatego, że stchórzył aby jej dać pierścionek we właściwy sposób. I przez to, że nie miał cholernego korka w zlewie.

Jessica spojrzała na niego dziwnie.

- Co robisz?- zawołała przez warkot suszarki do włosów.- Zgubiłeś coś?

Potrząsnął głową i poszedł do kuchni w poszukiwaniu narzędzi. Był pewien, że gdzieś miał klucz do rur. Miał tylko nadzieję, że nie był w drodze do oczyszczalni ścieków. Podczas gdy był w kuchni, wyciągnął kilka lodów z zamrażarki i wsadził je do ust, pozwalając zimnemu płynowi spłynąć po jego palącym gardle. Potem wrócił do sypialni, czekając aż Jessica opuści łazienkę.

Jessica dołączyła do niego kilka chwil później, wyglądając olśniewająco w swojej zielonej bluzce na grubych ramiączkach, ze splecionymi włosami, jej rzęsy były gęste od tuszu a usta lśniły tak bardzo od błyszczczyka, że przez moment zapomniał jak oddychać. Myślenie? Myślenie było całkowicie wykluczone. Przycisnęła swe ciało do jego i objęła go ramionami, jej dłonie przesunęły się po jego plecach do tyłka, do którego miał przyciśnięty ciężki ciężar. Doszedł do siebie by w samą porę chwycić jej dłonie, zanim odkryła klucz w tylnej kieszeni dżinsów.

- Jesteś gotowy?- uśmiechnęła się do niego.

Podniósł palec, aby dać jej do zrozumienia, że potrzebuje chwili i wszedł do łazienki,

zamykając się od środka. Nie chciał aby się dowiedziała, że był tak wierny jej pierścionkowi przez tak długi czas i że w przeciągu pięciu sekund zniknął w zlewie.

Odkręcił już jedno kolanko pod zlewem, gdy zaczęła niecierpliwie pukać do drzwi.

- Nic ci nie jest?

- Wszystko w porządku - powiedział, chociaż wątpił, że usłyszała jego rechot spod zlewozmywaka.

Odkręcił drugą rurę, starając się ograniczyć ilość brzdęknięć, jakie wyprodukowało odkręcanie rury. Uratował pierścionek z lepkiej pułapki i przemył go w zlewie. Zajęło mu chwilę, aby zauważyć dlaczego woda zaczęła wylewać się spod szafy na jego buty.

Cholera! Zakręcił wodę i sięgnął po ręcznik, aby wytrzeć kałużę na podłodze. Może powinien wrócić do łóżka i zacząć jeszcze raz. Chowając pierścionek Jessici do kieszeni, wziął głęboki oddech zanim zniknął pod umywalką, aby znowu przykręcić rurę. Jeśli jego gardło nigdy nie wydobrzeje, to pewnie będzie musiał zrezygnować ze śpiewania, więc hydraulika znalazła się na jego liście potencjalnej kariery.

- Kochanie?- Jessica zawołała, troska w jej głosie była słyszalna przez drzwi.

Ścisnął rurę na obu końcach, umył ręce i rzucił mokry ręcznik na podłogę w niewidocznym miejscu.

Otworzył drzwi, aby spojrzeć w jej zatroskaną twarz. Wyszedł z łazienki i zamknął za sobą drzwi, krzywiąc się z obrzydzeniem.

- *Nie* chcesz tam wchodzić - powiedział, a jego gardło zaprotestowało przy każdym słowie.

Dotknęła jego czoła dłonią.

- Jesteś cały spocony. Jesteś chory?

Potrząsnął głową.

- Nic mi nie jest - wychrypiał, chwytając jej piękną twarz w obie dłonie.

- Będzie ci lepiej, jeśli *przestaniesz* mówić - uśmiechnęła się i przykleiła coś do jego ust. Spojrzał w lustro nad komodą. Była to różowa naklejka z uśmiechniętą twarzą. Żartowała sobie z niego? Wnioskując z jej chichotu, stwierdził, że tak. Podała mu tablicę.- Miałeś tego używać, pamiętasz?

Skinął posłusznie głową, odkleił naklejkę od swoich ust i przykleił ją do soczystej krzywizny jej piersi tuż nad dekoltem jej bluzki. I potem coś przyszło mu do głowy. Mógł ją poprosić o rękę pisząc to na tablicy. *Gdzie mój pierścień?* napisał i podał jej tablicę.

Przeczytała i oddała mu ją. Nie była to podekscytowana, łzawa reakcja na jaką miał nadzieję.

- Jaki pierścień? Nie wiem gdzie jest, Sed. Poszukamy go, gdy wrócimy.

Spojrzał na swoją wiadomość i zauważył, że źle napisał *założysz."* Cholera. Zmazał wiadomość swym nadgarstkiem.

ZAŁOŻYSZ, napisał.

Spojrzała na wiadomość i poklepała go po plecach.

- Wyglądasz świetnie, kochanie. Nie ważne, co masz na sobie.

- Jessica.

Rzuciła w niego stos uśmiechniętych naklejek.

- Nie gadaj Sed.

Zabawne, jak naklejki z uśmiechniętymi twarzami były groźniejsze od rolki taśmy klejącej. No i co teraz?

Zamyślony poszedł za nią do samochodu. Może nie powinien jej dzisiaj prosić o rękę. Może wszechświat stawał mu na drodze z jakiegoś powodu. Wsiadł na miejsce pasażera w mercedesie i Jessica wskoczyła za kółko. Spojrzał na jej serdeczny palec, który był zdecydowanie zbyt nagi jak na jego gust. Chodziło mu o to, że jej cała reszta mogła być stale naga, ale nie ten palec. Ten palec potrzebował czegoś materialnego, aby

udowodnić światu, że była jego. Wiecznie. Może mógłby wsunąć jej pierścionek gdy jechała, ale jej ręka stale spoczywała na kierownicy.

- Chciałabym zapytać, dlaczego jesteś dzisiaj taki zamyślony - powiedziała Jessica, zerkając na niego, gdy czekała aż otworzy się brama.- Ale nie powinieneś mówić. Napiszesz?

Tak po prostu. Zamilkł na dłuższą chwilę, zastanawiając się co powinien napisać.
Kocham cię.

Podniosła jego dłoń i przycisnęła jego palce do swych ust.

- I ja kocham ciebie.

Uśmiechnął się. Muzyka dla jego uszu.

Muzyka.

Właśnie to. Jej piosenka. Musiała ją usłyszeć, zanim jej się oświadczy. Właśnie *to* próbował powiedzieć mu wszechświat.

- I uwielbiam twoje dołeczki.

Nienawidził ich, ale jeśli ją uszczęśliwiała, to pewnością będzie częściej się tak uśmiechał.

Wysadziła go przy studiu nagrań, gdy jechała do biblioteki.

- Chcesz, żebym cię odebrała, czy któryś z chłopaków cię podwiezie? Nie jestem pewna ile mi to zajmie.

Podwiozł mnie, napisał posłusznie.

Pochyliła się w poprzek samochodu i pocałowała go.

- Nie mogę się doczekać piątku. Lepiej, żebyś był grzeczny, żebym nie musiała tego odwołać.

Wiedział, że manipulowała nim, ale gdy wsunęła dłoń między jego uda, to nie obchodziło go to zbyt. On także nie mógł się doczekać piątku.

Kiedy wszedł do studia jakieś trzydzieści minut później – *nico* poniosło go i Jessicę przy tych pożegnalnych pocałunkach - Eric go przywitał.

- Nie byłem pewny, czy się pokażesz - skinął głową w stronę tablicy.- Po co ci to?

Do mówienia, napisał.

- Nie musisz mówić, żeby grać na skrzypcach.

Eric podniósł z podłogi futerał i otworzył go. Czarne, elektryczne skrzypce zaśniły w futerał.

- Nie będę... - gardło Seda zaprotestowało i skrzywił się. Znowu postanowił pisać.

Nie będę grać na skrzypcach, Eric. Zapomnij o tym.

- Wiesz, że te całe krzyczenie zniszczyło ci gardło.

- I?- wychrypiał. Ktoś wepchnął mu do ręki butelkę z wodą. Otworzył ją i nabrał kojący/ bolesny łyk. Naprawdę wolał zostać w łóżku z zapasem lodów i swoją osobistą pielęgnowarką.

- Musimy je czymś zastąpić.

Sed zamrugał dwa razy - nie.

- Przynajmniej tymczasowo. Nawet jeśli będziesz mógł śpiewać, to na jakiś czas odpada krzyczenie. I wiem, że nie chcesz, aby był to powód, przez który musielibyśmy odwołać wiele koncertów.

Czy wszyscy wiedzieli jak nim manipulować? Najpierw Jess. Teraz Eric.

Wąskie, czarne brwi Erica uniosły się nad jego przenikliwymi, niebieskimi oczami?

- Spróbujesz?

Dobra.

Sed podniósł dłoń, aby zasłonić oślepiający, szeroki uśmiech Erica.

- Proszę - powiedział Eric, podając Sedowi stos muzyki.- Zarwałem całą noc, żeby znaleźć każdy pisk, który by pasował do każdego krzyki.

Każdego krzyku? Musiało mu to zająć godziny. Sed skinął głową z uznaniem, spoglądając na strony muzyki i nowymi uzupełnieniami do ich piosenek, napisanych czerwonym atramentem. Cóż, przynajmniej miał coś do zrobienia, podczas gdy reszta będzie nagrywać. Musiał dużo pracować, aby być przygotowanym na koncert w przyszłym tygodniu. Zapomniał wspomnieć o tym, że jego gra na skrzypcach brzmiała jak zniekształcone ostrze ocierające się o złom.

Brian wystawił głowę ze studia i skinął na Seda. Gdy Eric spróbował wejść za Sedem do studia, Brian popchnął go i zamknął drzwi.

- Trey i ja rozmawialiśmy zeszłej nocy i myślimy, że powinieneś oświadczyć się Jessice w sobotę na scenie w San Francisco. Podczas przerwy mógłbyś zaśpiewać jej piosenkę, którą dla niej zaśpiewałeś. Opracowaliśmy z Treyem muzykę na akustyku do niej.

Sed podrapał się po głowie z zakłopotaniem. Dlaczego Brian tak nalegał, żeby oświadczył się Jessice?

Chcę jej zaśpiewać tą piosenkę, ale dlaczego muszę to zrobić na scenie?

Brian przeczytał wiadomość i uśmiechnął się.

- Spodoba się jej. Pamiętasz, jak bardzo była szczęśliwa gdy oświadczyłeś się jej publicznie po raz pierwszy? I wtedy nawet nie zaśpiewałeś dla niej.

- No dalej, Sed - powiedział Trey, opierając się o drzwi, aby utrzymać Erica, który walił w nie wielokrotnie, na zewnątrz.

Pomyślę o tym. Pomyśl „wsunięcie pierścionka na jej palec, gdy nie patrzyła”, wciąż był jego ulubioną opcją.

- Cóż, nie zastanawiaj się zbyt długo. Mamy tylko tydzień, żeby się przygotować.

Dobra, jak chcecie.

- *Tak?*

- Tak, zrobię to - Sed wychrypiał, jego poziom zakłopotania wzrósł na tyle, żeby przemówił. Dlaczego znowu nie wziął leków przeciwbólowych? To nie tak, że uzależniłby się od nich jak Trey. I naprawdę dałyby mu chwilę wytchnienia od jego męczarni.

- Nie mów o tym Ericowi - wyszeptał Brian.- Wiesz, że nie potrafi dotrzymać tajemnicy.

Sed przytaknął. Taka była prawda.

- Wpuście mnie wreszcie?- Eric krzyknął.

Trey odsunął się od drzwi i Eric wpadł do studia.

- Och - powiedział Trey.- Chciałeś wejść?

- Co wy tutaj robicie?- Eric zapytał podejrzliwie.

- Nic, żebyś musiał się martwić - powiedział Brian i uśmiechnął się złośliwie.

Rozdział 50

Chociaż lekarz Seda pozwolił mu normalnie mówić i zaśpiewać na koncercie Sinnersów następnego nocy, to Jessica nalegała, aby nadal pisał na tablicy, aby oszczędzić jego głos na koncert. Jego gardło miało się świetnie. Przeważnie.

Byli w samochodzie w drodze do ich niespodzianki i wciąż groziła, że anuluje ich podróż. Kontynuował słuchania jej, ale gdy już tam dotrą, wszystkie układy przepadły. Był zmęczony pisaniem na tej głupiej, pieprzonej tablicy.

Dokąd jedziemy? Sed napisał na tablicy.

- To niespodzianka.

Piętnaście minut później wjechali na nieznaną podjazd jakiejś posiadłości. Przy bramie podała ich nazwiska. Brama otworzyła się i wjechała do środka.

Co tutaj robimy?

Była zbyt zajęta odnalezieniem drogi do lądowiska w nowoczesnej posiadłości, żeby odczytać jego wiadomość.

- Jess?- chwycił ją za rękę.

- Zrelaksuj się, kochanie. Dotrzemy tam szybciej lecąc.

- Lecąc?

- Cii. Dare powiedział, że pożyczycie nam swój samolot. I swego pilota. To dobrze. Nie umiem latać. A ty?

- Jego samolot?

- Cóż, rzeczywiście to należy do Exodus End, ale znajduje się na lądowisku Dare'a.

Odkąd podróżują w tym miesiącu busem, to nie mają zbyt dużo czasu, aby latać.

Powiedział, że możemy z niego skorzystać.

- Odkąd Dare ma lądowisko?

- Nie wiem. Jace to zasugerował.

- Jace?- tak w ogóle, to kiedy Jessica rozmawiała z Jace'em?

- Tak, Jace. Najwyraźniej Jace i Dare są dość bliskimi przyjaciółmi. I członkowie twojego zespołu założyli się o coś. Nie wiem gdzie się wpasował Dare.

Sed zmarszczył brwi. *Zakład?*

- Jaki zakład?

Uśmiechnęła się.

- Chciałabym ci powiedzieć. Nie chcę, żeby Brian i Trey wygrali - puściła mu oczko i zaparkowała samochód w pobliżu hangaru. Czarny samochód z logo Exodus End zna boku czekał na ich przybycie. Co do diabła zamierzała zrobić jego kobieta?

Jessica usiadła na beżowym, skórzanym siedzeniu samolotu i położyła torebkę za swoimi stopami. Wiedziała, że się gapiła, ale nie mogła nic na to poradzić. Sześć luksusowych foteli w kabinie było rozmieszczonych tak, że każda para znajdowała się obok partnera. Była kanapa. Szeroki ekran telewizyjny. Czy to był barek? Jej wzrok przesunął się od jednej ekstrawagancji do następnej.

Seda zajął miejsce naprzeciwko niej i zapiął pas. Pilot, ubrany w czarne, podarte dzinsy i koszulkę Exodus End, wyglądał mniej jak pilot a bardziej jak technik. Albo fan. Przeszedł przez kabinę i odezwał się do nich.

- To krótki lot. Powinniśmy znaleźć się na miejscu za jakieś półtorej godziny. Toaleta znajduje się na tyle - uśmiechnął się na ich nieuważne miny.- Bardzo na tyłach.

Jessica zauważyła drzwi zrobione z błyszczącego drewna na tyłach samolotu.

- Kuchnia jest tylko częściowo zaopatrzona - kontynuował pilot.- Ale w lodówce jest piwo. Może jakieś prele i orzechy w szafie. Nie wiem.

- Lód?- Seda zapytał ochryple.

Jessica skrzywiła się. Wciąż nie sądziła, żeby miał głos na cały koncert. Powinien być w łóżku. Odpoczywać. Nie szlajać się po San Francisco, żeby mogła go zaskoczyć swoją małżeńską propozycją.

- Tak, jest pokruszony lód w zamrażarce. Stary, słyszałem co przytrafiło ci się na scenie w zeszłym tygodniu. Lepiej z twoim głosem?

Seda przytaknął zdecydowanie.

- Przyniosę ci nieco lodu - Jessica wstała i poszła do kuchni blisko przodu samolotu. Blaty były marmurowe, na litość boską. Najwidoczniej Exodus End nieźle się powodziło. Jessica wrzuciła kilka kostek lodu do plastikowego kubka, który miał logo zespołu na boku (na litość boską!) i wróciła do Seda.

Uśmiechnął się z wdzięcznością, gdy podała mu kubek i wrzucił nieco lodu do ust. Jego oczy zamknęły się w błogości.

Biedaczek.

- ... więc zdecydowali, że jeśli w przyszłym roku wyruszą w światową trasę, to będą musieli kupić samolot. Dodatkowo Dare spotyka się z laską, która mieszka na Hawajach. Jakby nie było wystarczająco wspaniałych kobiet w Kalifornii, które mógłby stuknąć. Więc latamy w każdej chwili gdy zatrzymuje się w domu i Max ciągle się wkurza, że Dare używa samolotu dla osobistej rozrywki - technik/pilot powiedział.- Nigdy nie przypuszczałem, że będę pilotował samolot dla Exodus End. A teraz i dla *Seda Lionhearta*. Cholernie słodko!

- Max czasami się nie wkurzy, że Dare pożyczył nam samolot zespołu?- Jessica zapytała. Dziwnie było jej mówić o wokaliście Exodus End jakby go znała. Bo tak nie było. Jak większość ludzi wiedziała o Maximilianie Richardsonie, ale to nie było to samo.

- Dare'a to nie obchodzi. Jest jego - pilot rozłożył szeroko ramiona, jakby to wszystko wyjaśniało. Wybuchnął śmiechem, który ostatecznie zakończył się parsknięciem.- poza tym, wokaliści i gitarzyści prowadzący zawsze się ze sobą żrą. To jakaś niepisana

zasada. Sądzę, że ma to coś wspólnego z ich przerośniętym ego - oczy kolesia rozszerzyły się, gdy spojrział na Seda.- Nie miałem na myśli ciebie i Sinclaira.

Sed wzruszył ramionami i wrzucił kilka kostek do ust.

- Tylko okazujnie się kłócimy.

Koleś zerknął na zegarek.

- Czas wyruszyć w drogę albo w niebo, jak sądzą - powiedział.- Gdzie do cholery jest Jordan? Nie możecie lecieć samolotem bez pilota.

- Sądziłam, że ty jesteś pilotem - powiedziała Jessica.

- Drugim pilotem. Nie mam wystarczająco dużo przeleconych godzin. Nie przejmuj się. Jordan jest niesamowita. Latała Harrierem w Królewskiej Marynarce Wojennej.

Ona kiedyś latała Harrierem?

Atrakcyjna blondynka, która była ubrana jak pilot (dzięki Bogu) w niebieskiej spódnicy i czapce weszła do samolotu i szturchnęła drugiego pilota w ramię.

- Sprawdziłeś kontrolę bezpieczeństwa, lee?- zapytała z silnym brytyjskim akcentem.

- Ta, ptaszyna jest gotowa do lotu.

- Dobrze - spojrziała na Seda i Jessicę. Jej obcesowość zniknęła, gdy uśmiechnęła się ciepło.- Rozsiądźcie się i zrelaksujcie, przyjaciele. Szybko dolecimy do miejsca waszego przeznaczenia.

Jordan odwróciła się i poszła do kokpitu w przedniej części samolotu. Jessica wróciła na swoje miejsce i zapięła pas.

- Zamknę kokpit i dam wam dwojgu nieco prywatności - Lee puścił oczko do Seda i wyciągnął dłoń do przybicia piątki.- Romantycznego lotu, kochani.

Sed przybił mu piątkę i wsypał do ust więcej lodu.

- Musicie mieć zapięte pasy podczas wylotu - Lee poinformował ich i poszedł do kokpitu. Zatrzasnął za sobą drewniany panel, uszczelniając kabinę z przodu samolotu.

- Lód ci pomaga?- Jessica zapytała Seda.

Zamrugął.

- Masz na to ochotę?

Spojrzał na swoje krocze, dostosowując swoje dzinsy aby dać więcej miejsca swojej przyszłej erekcji.

- Daj mi kilka minut, a będę stał na baczność.

Potrząsnęła głową.

- Miałam na myśli tę wycieczkę. Powinieneś odpoczywać przed jutrzejszym koncertem. Czuję się winna.

- Czujesz się winna za spełnienie moich wszystkich fantazji?

- Tak. Proszę, oszczędzaj swój głos.

Podniósł tablicę. *Jesteś za daleko.*

Podniosła jedną nogę, żeby dotknąć palców jego stóp.

- Zgadzam się.

Silniki zaryczały z tyłu samolotu.

Kanapa? napisał i przechylił głowę w stronę kanapy.

Nie wiedziała, czy było to najbezpieczniejsze miejsce podczas startowania, ale miała pasy, więc musiało być w porządku. Odpięła swój pas i rzuciła się na drugą stronę, gdy samolot zaczął kołować. Opadła na kanapie i Sed zajął miejsce obok niej z kubkiem z lodem w dłoni i tablicą w drugiej. Zapięła jego pas i przytuliła się do jego boku, spostrzegając, że jego stałe ciepło było uspokajające, acz także niepokojące. Odłożył tabliczkę na bok i objął ją ramieniem. Ta, znacznie lepiej. Zastanawiała się, czy Jace i Eric byli już w drodze na Golden Gate Brige. Trzepoczące nerwy zatańczyły w jej brzuchu. Nie powinna myśleć o tym co będzie o zachodzie słońca. Ona i Sed wciąż mieli cały dzień do

nacieszenia się sobą i nie chciała być rozproszona przez coś, co miało się odbyć za jakieś kolejne dziesięć godzin.

Och, kogo oszukiwała? Była wrakiem. Co jeśli Sed nie był jeszcze gotowy na kolejne zaręczyny?

- Upewnijcie się, że wasze komórki są wyłączone podczas trwania lotu - Jordan ogłosiła przez interkom.

Sed wyciągnął swoją komórkę z kieszeni i otworzył ją i wskazał na ekran, pokazując Jessice, że otrzymał wiadomość.

- Poczekaj, aż dostaniemy się do San Francisco.

Więc tam lecimy, napisał Sed.

Sed wyłączył swój telefon, wsunął go do kieszeni i przyciągnął ją bliżej. Pocałował ją zachłannie, jego usta były zimne od lodu. Przytuliła się do jego obojczyka, jej całe ciało było rozgrzane przez tego mężczyznę.

Zanim samolot opuścił ziemię, była w połowie rozebrana i jej zmysły były rozpalone. Spojrzała na drzwi do kokpitu, by się upewnić, że są wciąż zamknięte a następnie rozpięła mu spodnie. Tak jak obiecał, był już twardy.

- Nigdy nie robiłem tego w samolocie - wyszeptał jej do ucha, jego oczy błyszczały z podniecenia a twarz była rumiana.

- Aż do teraz.

Jej palce przesunęły się lekko w dół jego penisa. Wciągnął oddech przez zęby.

- Niech nam powiedzą, że możemy odpiąć te pasy - śpiewał.- Niech nam powiedzą, że możemy odpiąć te pasy

Jessica wciąż go drażniła, podczas gdy jego dłoń ugniatała delikatnie jej nagie piersi. Jego palce skubały jej sutek. Bardziej ugniatały. Bardziej ciągnęły. Nawet nie było to bliskie pieprzenia. Jęknęła.

- Och Boże, Sed, szybko. Potrzebuję cię - złapała go za penisa, aby pokazać mu jak bardzo.

- Jess. Jess.

Gdy samolot wzleciał do góry, jej uszy zatkały się. Samolot zanurzył się, gdy dostał turbulencji.

- Trzymajcie się, ludzie - pilot powiedziała przez interkom.- I proszę, pozostańcie na miejscu podczas tej trudnej chwili.

Dłoń Seda przesunęła się do drugiej piersi Jessici. Wsypał więcej lodu do ust i zaznaczył ustami mokry szlak w dół jej szyi.

Jego dłoń przesunęła się pod rąbek jej sukienki i odsłoniła jej cipkę. Rozsunęła nogi i zamknęła oczy. Nie była w stanie przyglądać się jego dłoni, która sprawiała jej przyjemność. Jego palce rozsunęły jej opuchnięte ciało i wsunęły się do jej cipki. Zadrzała gwałtownie. A może znowu było to uderzenie turbulencji samolotu. Szybko wysłał jej zmysły po spirali przyjemności wysoko nad ziemią i nie miało to nic wspólnego z cudownym lotem.

- Och Boże, Sed, nie wytrzymam.

- Jesteśmy teraz na wysokości przelotowej - Jordan powiedziała przez interkom.- Możecie się swobodnie poruszać po kabinie... - nie usłyszała reszty jej słów.

Sed odpiął ich pasy, rozpląszczył Jessicę na kanapie i wbił się w jej ciało z jękiem udręki. Jessica krzyknęła, gdy jej ciało napięło się pod jego, biorąc przyjemność w natychmiastowym, głębokim i pulsującym orgazmie. Jego twarde, szybkie pchnięcia sprawiły, że dołączył do niej kilka sekund później. Przytrzymał ją za biodra, gdy w niej doszedł, jego penis zanurzył się tak głęboko jak było to możliwe, jego twarz wykrzywiła się w ekstazie. Wziął głęboki oddech i opadł na nią, trzymając jej ciało w swych ramionach.

Zachichotał, jego ciało zatrzęsło się nad nią.

- Wybacz, kochanie. Nie wiedziałem, że aż tak mnie podnieciłaś.

Chwyliła jego twarz w dłonie aby na niego spojrzeć.

- Podobało mi się. Było to ekscytujące - gdy wpatrywała się jego niebieskie oczy, wiedziała, że nigdy nie był tak podniecony przez inną kobietę. Tylko przez nią.

- Chcesz spróbować jeszcze raz?

- Wiele, wiele razy - powiedziała.- Ale później. Gdy będziemy zwiedzać.

Jego penis zadrżał w jej wnętrzu.

- Gdybym już cię nie kochał, Jessico Chase, zakochałbym się w tobie jeszcze raz, w każdej minucie każdego dnia.

Pocałowała go, emocje skradły jej oddech. Spojrzała na niego, przesuwając kciukiem po jego policzku.

- Czasami potrafisz być słodki.

Przewrócił oczami.

- Ta tajemnica umrze z tobą. Obiecuj.

- Obiecuję.

Uśmiechnął się, ukazując oba dołeczki.

- Więc co będziemy dzisiaj robić w San Francisco?

Poruszyła sugestywnie brwiami.

- A czego nie zrobimy?

Rozdział 51

Kobieta Seda była niesamowita. Uczcili lunch złożony z miękkiego jedzenia w Chinatown poprzez dziki, nieskrępowany seks przy ścianie na tyłach jakiejś alejki. Wzięła go na szczyt Coit Tower w okazałej przyjemności, gdy podziwiali wspaniałe widoki San Francisco, podczas gdy jego penis był zanurzony w niej od tyłu. Jego czarny, skórzany prochowiec był niewątpliwie najlepszą inwestycją w jego odzieży. Po wędrówce po wzgórzach i „zagubieniu” się na godzinę w krzakach, poszli do muzeum sztuki. Nie pamiętał zbyt wiele z tego, co zobaczyli. Najbardziej interesującą i piękną rzeczą była kobieta, z którą był. I jak miał się skupić na tej całej sztuce i kulturze i udoskonaleniu tych bzdur, gdy ocierała się swym soczystym tyłeczkiem o jego zbyt pobudzonego penisa? Napędzała go w tak szalone pożądanie, że w końcu pociągnęła go do jakiejś gabloty i zrobiła mu najlepszego loda w życiu.

Nie miał pojęcia dokąd teraz zabierała ich limuzyna, ale zauważył, że podobała mu się gra Jessici. Była w niej cholernie dobra.

- Jesteś zmęczony?- zapytała.

Był wyczerpany, ale nigdy nie zamierzał się jej do tego przyznać.

- Nic mi nie jest.

- Możemy odpocząć na łodzi.

Jego zainteresowanie ożywiło się.

- Łodzi?

- Romantyczna kolacja o zachodzie słońca nad zatoką.

- Brzmi wspaniale. Dlaczego się tym wszystkim tak kłopotowałaś?

- Bo cię kocham.

- A jak możesz sobie na to pozwolić?- nie, żeby nie chciał za to zapłacić. Jeśli korzystała z jego karty kredytowej, to nie miał nic przeciwko temu. Po prostu się zastanawiał.

- Myrna mi zapłaciła. I dostałam z powrotem stypendium, więc mam nieco dodatkowej kasy do wydania.

Wpatrywał się w nią z niedowierzaniem.

- Aż tak lekkomyślnie wydajesz na mnie pieniądze?

Skrzywiła się, gdy wybuchł ten jej wspaniały temperament.

- Nie nazwałabym tego lekkomyśl...

Przerwał jej wygłodniałym pocałunkiem. Kiedy zmięła w jego ramionach, odsunął się i spojrzał w jej piękne, nefrytowo-zielone oczy.

- Najlepszy dzień w moim życiu to ten, gdy poprosiłem cię o rękę na scenie w Pittsburghu, ale choć jest niezapomniany, to sądzę, że dzisiejszy jest jeszcze lepszy.

Uśmiechnęła się do niego.

- Jeszcze się nie skończył.

- Nie może być już lepszy.

- Biorę to za wyzwanie.

Och tak, proszę. Jego penis znowu zadrżał w jego spodniach. Zanim mógł dobrze wykorzystać swoje podniecenie, limuzyna wysadziła ich przy rybackim nabrzeżu. Tłum zabrzęczał ciekawsko na ich widok. Nie wiedział, czy to dlatego, że ludzie ich rozpoznali, czy dlatego, że przyjechali limuzyną, ale nikt się nie zbliżył. Jessica chwyciła go za dłoń i zaprowadziła na duży jacht na końcu doku. Kapitan powitał ich, podał Jessice koszyk piknikowy i w ciągu kilku minut znaleźli się na pełnej wodzie. Musiał zadzwonić do Briana i powiedzieć mu, że był już w San Francisco. Nie dojadą na miejsce razem, tak jak planowali.

- Muszę skorzystać z toalety - powiedział jej i pocałował delikatnie.

Spojrzała z niepokojem na zachodni horyzont.

- Wróć szybko - powiedział i zaczęła wyciągać z kosza piknikowego rzeczy, starannie układając je na okrągłym stoliku na pokładzie.

W łazience Sed włączył swój telefon i zapiszczał. Miał nową wiadomość. W sumie to trzy. Wszystkie od Briana.

Pierwsza wiadomość była następująca: „Sed, musisz dzisiaj zostać w domu. Eric i Jace coś szykują. Zadzwoń do mnie.”

Eric i Jace?

I druga: „Dare powiedział nam, że lecisz z Jessicą do San Francisco. Mam nadzieję, że wcześniej odczytasz niebawem wiadomość. Muszę powiedzieć ci coś ważnego. Zadzwoń do mnie. Natychmiast.”

I ostatnia wiadomość: „Sed, cokolwiek robisz, nie wsiadaj na łódź!”

Serce Seda spadło aż do stóp. Na to było już za późno. Już był na łodzi. Czy Jessica zamierzała go zabić i następnie wyrzucić jego ciało za burtę, zanim odbędzie rejs o zachodzie słońca z jego perkusistą i basistą? I jak Brian dowiedział się o ich planie? Czy próbował uratować Sedowi życie? Z pocącymi się dłońmi, Sed wybrał numer do Briana czekając na odpowiedź.

- Nareszcie. Czekałem cały dzień, aż do mnie oddzwonisz.

- Brian, co się kurwa dzieje?

- Proszę, powiedz mi, że nie jesteś na łodzi.

- Jestem na łodzi.

- Cholera!- potem Brian powiedział do kogoś innego.- Już jest na łodzi.

- Cholera!- Trey powiedział w tle.

Brian znowu powiedział do słuchawki:

- Dobra, przechodzimy do Planu B.

Sed podrapał się po głowie za uchem.

- Plan B. Jaki był Plan A?

- Musisz to zrobić dzisiaj, kolego. W tej chwili.

Sed nie nadał za nim. W ogóle.

- Co zrobić?

- Oświadczyć się Jessice.

- No tak, zrobię to jutro podczas koncertu. Już wszystko zaplanowaliśmy.

- Nie możesz czekać. Musisz to zrobić teraz.

- Teraz? Brian, co się dzieje?

Brian zawahał się i westchnął głośno.

- Nie mogę powiedzieć.

- Powiedz mu - Trey powiedział na tyle głośno, żeby Sed mógł go usłyszeć.

- Nie wygramy sprawiedliwie, jeśli mu powiemy. Nie będzie się liczyło.

- Nie chcę mieć na tyłku wytatuowanego tego, co wybrał Eric tylko dlatego, że jesteś takim honorowym kretyńcem - powiedział Trey.- Daj mi ten cholerny telefon. Ja mu powiem.

Sed odsunął telefon od ucha, gdy jego dwóch gitarzystów zmagają się by zdobyć telefon Briana. Głośno. I najwyraźniej Brian wygrał.

- Musisz ją poprosić o rękę przed zachodem słońca. Dobra?- Brian zapytał bez tchu.- Zaufaj mi. Wiesz, że nie nakierowałbym cię źle.

- Nie poproszę jej, dopóki nie usłyszy swojej piosenki. To jedyny powód dla którego jeszcze się jej nie oświadczyłem - no cóż, jeszcze wstrzymywały go nerwy. Nie wspominając już o tym, że wsunięcie pierścionka na jej palec podczas snu nie wyszło zbyt dobrze.

- Więc zaśpiewaj jej ją.

- Bez muzyki? Nie bądź głupi, Brian. Ty i Trey przerabialiście jej piosenkę przez cały tydzień.

- A co z nagraniem sprzed kilku lat?- Sed usłyszał głos Treya w tle.

- Tak! Zapomniałem o tym nagraniu. Idealnie! Sed, jeśli zagram jej tą piosenkę przez telefon, to poprosisz ją? Wciąż możemy ją dla niej zagrać na jutrzejszym koncercie - Brian wydał dźwięk desperacji - w połowie westchnienie, w połowie jęk.- *Proszę.*

Brian nigdy o nic nie prosił Seda, a wiele zawdzięczał temu facetowi. Sed westchnął z irytacją, wiedząc, że nie mógł odmówić.

- Jeśli wyślesz mi tą piosenkę, to sądzę, że tak.

Brian wydał westchnienie ulgi.

- Dzięki Bogu. Mam nadzieję, że wciąż ją mam. Sprawdzę moje pliki i zadzwonię do ciebie tak szybko, jak to tylko możliwe.

- Dobra - powiedział Sed.- Wiesz, jeśli byście w końcu przestali się zakładać o jakieś głupoty...

- Sam miałeś w nich swój udział.

Sed nie mógł zaprzeczyć.

- Postaram się ją znaleźć - Brian kontynuował.- Ale jeśli z jakiegoś powodu nie uda mi się, to obiecuję, że ją poprosisz o rękę. Przed zachodem słońca.

O co chodziło z tym całym zachodem słońca? Miała zamiar zamienić się w wilkołaka czy coś?

- Poproszę ją. Kiedy będę gotów.

Trey zawrzeszczał:

- Co on powiedział? Uratuje nasze tyłki? Dosłownie? Brian?- gdy Sed się rozłączył.

Sed wciąż nie do końca rozumiał zakładu czy tego, co Eric i Jace mieli z tym wspólnego. Może Jessica mogła to wyjaśnić. Przetastował swój telefon na wibracje i wsunął go z powrotem do kieszeni. Zanim wrócił na pokład, skorzystał z toalety i przemył się nieco w zlewie. Już nie myślał, że Jessica miała zamiar go zabić (cóż, pewnie nie), ale teraz był nieco niechętny wobec jej intencji, skoro była wplątana w jakiś głupi zakład, który wymyślili członkowie jego zespołu. Nie mówiąc mu co go czeka.

Na pokładzie zajął miejsce naprzeciwko niej i uśmiechnęła się słodko, tonące słońce sprawiło, że jej truskawkowo blond włosy świeciły złotem.

- Brzoskwinie? Powinny być odpowiednie dla twojego gardła.

W rzeczywistości jego gardło w ogóle mu nie przeszkadzało, ale skinał głową, nie będąc w stanie jej odmówić.

- Co się stanie po zachodzie słońca?

Upuściła swój widelec do wielkiego pojemnika z brzoskwiniami.

- Zajdzie słońce.

Pokręcił na nią głową.

- Mądrała - mruknął, uśmiechając się krzywo. Po tym jak wyciągnęła widelec, przyglądał się jej zlizując syrop brzoskwiniowy z palców.

- Dlaczego mnie o to zapytałeś?- spytała podejrzliwie.

- Właśnie rozmawiałem z Brianem przez telefon. Wydaje mu się, że zdarzy się coś znaczącego po zachodzie słońca. Coś, w co są wplątani Eric i Jace. Nie planujesz mnie zabić, prawda?

Jej zaskoczona mina obróciła się w niewygodny śmiech.

- Ja zamordować ciebie? Ech, nie, nie do końca.

- Więc co dokładnie planujesz zrobić?

- To niespodzianka. Dobra. Obiecuję - podała mu brzoskwinię na widelcu.- Uspokój się, dobrze? Sprawiasz, że się denerwuję.

Wciągnął brzoskwinię do ust.

- Denerwuję *cię*?

- Spójrz - powiedziała, wskazując na coś nad jego ramieniem.- To Alcatraz.

Dlaczego wskazywała na jedno z najbardziej przerażających więzień w egzystencji świata? Może po prostu próbowała odwrócić jego uwagę. Odpłynęli od Alcatraz do Golden Bridge Gate za jej ramieniem.

- A oto Golden Gate Bridge.

Spojrzała za siebie i odwróciła się z chorowitym odcieniem zieleni na twarzy.

- Już?

Im bardziej zbliżali się do mostu, tym zieleńsza się stała.

- Wszystko w porządku?- zapytał.

Skinęła lekko głową. Nakarmiła go kolejną brzoskwinią.

Telefon Seda zawibrował w jego kieszeni. Jego serce przeskoczyło uderzenie. Miał nadzieję, że oznaczało to to, że Brian znalazł muzyczny plik. W tym samym czasie nerwy także zaczęły działać na niego. Powinien poczekać do jutra.

Słońce tonęło coraz niżej, przekształcając się w czerwono-pomarańczową kulę na horyzoncie.

Jego telefon znowu zawibrował. Wziął głęboki oddech i wyciągnął telefon z kieszeni. Był to Brian.

- Muszę odebrać, kochanie. Przepraszam - odwrócił się do niej plecami i odebrał.-

Co?

- Znalazłem. Daj Jessicę do telefonu, żebyśmy mogli jej ją zagrać.

Sed wziął głęboki oddech i podał jej telefon. Właśnie tak. Spojrzała na niego dziwnie, gdy wzięła do ręki telefon.

- Brian chce, żebyś coś przesłuchała.

Spojrzała za most za nią. Stawał się coraz większy i większy w każdej mijającej chwili.

- Nie może to poczekać?

- Proszę.

Przysunęła telefon do ucha.

- Brian?

Powiedział coś do niej, Sed mógł się tylko domyślać co. Wyraz jej twarzy zmienił się z ciekawości na zastanowienie, a następnie jej oczy wypełniły się nieoczekiwanymi łzami.

- Och nie, nie rób tego - powiedział Sed.

- Ty napisałeś tę piosenkę?- zakryła sobie usta drżącymi palcami.- Dla mnie?- zapytała łamiącym się głosem.

- Tak, chciałem, żebyś ją usłyszała zanim...

- Jest piękna.

Nadeszła odpowiednia chwila. Pewność zastąpiła jego zdenerwowanie w mgnieniu oka. Wyciągnął z kieszeni jej pierścionek i ukląkł przed nią na jedno kolano.

- Jessico - powiedział, jego serce wypełniało go po brzegi.- Czy wyjdz...

Rozszerzyły się jej oczy.

- Nie. Nie, nie rób tego. Nie teraz. Wszystko zrujnujesz - upuściła jego telefon, wstała i pociągnęła go za koszulkę na nogi.

Jej słowa tak mocno walnęły w jego serce, że aż stracił oddech.

Nie? Powiedziała nie. Jak mogła powiedzieć nie?

Jessica odwróciła się i pomachała energicznie w stronę mostu swymi rękoma.

Chwyliła dłonie Seda w swoje. Czuł to. Widział to. Jej miłość. Tam w jej oczach. Tak jasna, że mógł po nią sięgnąć i jej dotknąć. Więc dlaczego mu odmówiła?

Dlaczego?

Pierścionek. Był za mały. Zasługiwała na większy. Co powiedziała, gdy rzuciła nim w niego dwa lata temu? Że to tanie gówno. Ale nawet jeśli to był jej powód, to nie mógł go zaakceptować. Nie mógł. Kochała go. Wiedział, że tak. Więc dlaczego? Dlaczego powiedziała nie? Co mógł zrobić nie tak? Nie mógł ponownie pozwolić jej odejść. Po prostu nie mów. Musiała...

- Sed, kochanie. Spójrz na most.

Sed posłuchał, zbyt oszołomiony, by się kłócić. Ledwo mógł usłyszeć ryk motocykla na moście powyżej i ogromny, biały transparent został rozwinięty na krawędzi słynnej atrakcji San Francisco. Prośba była napisana na banerze wielkimi, czerwonymi literami. Kilka sekund później został rozwinięty kolejny transparent. I trzeci. *ożenisz się*. Ktoś (Jace?) jechał na motocyklu po chodniku i rozwijał banery jeden po drugim. *ze mną*. I zatrzepotał ostatni baner:

Sed.

- Pez?

- Och nie, odwrócili do góry nogami ostatni transparent - Jessica roześmiała się i spojrzała na Seda.- Miało być tak, Ożenisz się ze mną, *Sed?*- uśmiechnęła się nerwowo.- Więc? Zrobisz to?

Jej piękna twarz stała się niewyraźna z powodu śmiesznych, sentymentalnych łez, które wypełniły jego oczy. Otarł je wierzchem dłoni. Pytała go? Naprawdę? *Tak, tak, Boże tak*. Uniósł jej lewą dłoń, przycisnął ją do swych drżących ust, a potem, w końcu, wsunął pierścionek na jej palec.

Spojrzała na niego i westchnęła.

- To mój pierścionek. Ten, który dałeś mi w Pittsburghu.

Skinął głową, nie będąc w stanie mówić. Serce utknęło mu w gardle.

- Zatrzymałeś go? Nie oddałeś go w zastaw, żeby naprawić autobus?

- Nigdy nie opuścił mojej kieszeni. Jest twój, Jessica. Zawsze był twój, zawsze będzie - powiedział bez tchu.- A teraz jest tam, gdzie powinien być. Na twoim palcu.

- Och, kochanie, nawet nie jestem w stanie powiedzieć, ile to dla mnie znaczy - przycisnęła swoją dłoń do piersi, przyciskając pierścionek do swego serca. Tym razem to jej oczy wypełniły się śmiesznymi, sentymentalnymi łzami. Ale u niej wyglądały wspaniale. Sed dotknął jej policzka i pocałował ją czule, ciesząc się, że ta nieistotna błyskotka

znaczyła dla niej cały świat, tak jak zawsze znaczyła dla niego. Po dłuższej chwili odsunęła się od jego pieszczotliwego pocałunku.

- Nie odpowiedziałeś mi - wyszeptała.- Ożenisz się ze mną, Sed?

Nie będąc w stanie złapać oddechu, a tym bardziej utworzyć słów, zrobił to, co mógł zrobić tylko piosenkarz bez głosu: zamrugał.

- Biorę to za tak - Jessica uśmiechnęła się i pchnęła go na pokład. Szybko pozbawiła go koszulki i gorączkowo przesunęła wargami po twardej krawędzi jego piersi, w dół jego brzucha ku klamrze jego paska.- Czuję się niesamowicie niegrzecznie, Sedric. Może skonsumujemy teraz nasze zaręczyny, hmm?

Uśmiechnął się, wiedząc, że pokazują się zarówno oba jego przekłute dołeczki, ale był zbyt oszołomiony, żeby się tym przejmować.

- Zgadzam się na twoje postanowienie, pani adwokat.

Usiadła okrakiem na jego biodrach i ściągnęła przez głowę sukienkę. Jej naga skóra błyszczała jak miód w ostatnich promieniach słońca. Zakrył jej piersi swymi dłońmi i jej oczy zamknęły się w błogości. Drogi Boże, ta kobieta była niesamowita. Jego kobieta. Jego serce. Jego Jessica. *Jego.*

Sed był najszczęśliwszym mężczyzną na świecie. Życie nie mogło być bardziej doskonałe.